prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 5 (2019 r.)

JAKUB JAKUBOWSKI
Dziękuję za 10 lat i do zobaczenia!

PATRYK HARDZIEJ
Grafika, ilustracja i retro świat

HUECKEL I ŚLIWIŃSKI
Żyjąc z klątwą

MARTA RIETZ I IZA KOMOR
Rządzą w warzywnej cukierni

FILIP DYLEWICZ

DIABEŁ, KTÓRY SPOKORNIAŁ

Porsche? Chętnie.

Sportowe SUV-y Porsche.

Co widzisz? Dwa samochody o mocnych sylwetkach i dynamicznym, sportowym wyglądzie. Który z nich wybierzesz? Gdy poznasz ich wartość, łatwiej podejmiesz decyzję. Może właśnie tak wygląda Twój nowy SUV? Może to Twoje nowe Porsche?

Porsche Macan
2511,55 zł
netto mies./48 mies.
Opłata wstępna 10%
Max. przebieg 20 000 km rocznie

Porsche Cayenne
4294,85 zł
netto mies./48 mies.
Opłata wstępna 10%
Max. przebieg 20 000 km rocznie

Porsche Centrum Sopot
Al. Niepodległości 956
81-861 Sopot
http://suv-porschesopot.pl

Porsche Cayenne Turbo: zużycie paliwa (l/ 100 km) w cyklu łączonym 11,9; emisja CO_2 (g/km) 272.
Porsche Macan S: zużycie paliwa (l/ 100 km) w cyklu łączonym 8,9; emisja CO_2 (g/km) 204.

PORSCHE

Elegance is an attitude

Simon Baker

LONGINES®

N.NAGEL

CH KLIF, tel. 58 620 06 68, www.zegarkionline.pl

HydroConquest

Radość z jazdy

ROZWIŃ SWOJE AMBICJE.

NOWE BMW Z4 ROADSTER.

Dealer BMW Bawaria Motors
al. Grunwaldzka 195
Gdańsk
tel.: +48 58 766 65 00
www.bmw-bawariamotors.pl

BMW Z4 Roadster M40i: zużycie paliwa w l/100 km (cykl mieszany): 8,4–8,5.
Emisja CO_2 w g/km (cykl mieszany): 191–193. Szczegóły oferty na www.bmw.pl

PORANNA KAWA Z WIDOKIEM NA MORZE

Kameralne Apartamenty z tarasami widokowymi w Mechelinkach.

NADMORSKIE APARTAMENTY

Zamieszkaj po jasnej stronie życia i sprawdź możliwość wypicia porannej kawy na własnym tarasie znajdującym się na dachu, z którego rozciąga się widok na morze.

Wyobraź sobie strefy zieleni, wygodne meble wypoczynkowe i jacuzzi, które możesz tam zaaranżować! Własny ogród również daje wiele możliwości wypoczynku – z miękką trawą pod stopami, kącikiem zabaw dla dziecka i strefą wypoczynku z hamakiem. Letni, ciepły wieczór w takim ogrodzie, z zachodzącym w tle słońcem – to piękno, które otrzymasz w pakiecie z apartamentem.

- prywatne tarasy widokowe lub ogrody
- kameralna zabudowa
- wysoki standard wykończenia
- nowoczesna architektura
- droga wewnętrzna
- garaże i miejsca postojowe
- duże przeszklenia, jasne apartamenty
- zaaranżowana zieleń części wspólnych
- wysoki potencjał inwestycyjny

11 km
do centrum Gdyni

prywatne tarasy widokowe
na dachu

400 metrów
do plaży

ATRAKCJE OKOLICY

Tutaj nie zabraknie Ci okazji i pomysłów do aktywności, a pozytywna atmosfera tego miejsca sprawi, że znajdziesz energię i motywację.

Apartamenty Anchoria zostały stworzone dla całych rodzin, a Twoje dziecko z pewnością będzie miało tu co robić. Bliskość tak wielkiej piaskownicy, jaką jest plaża, to przecież gwarancja najlepszych zabaw. Dla starszych również nie zabraknie wielu atrakcji w okolicy.

PĘTLA AUTOBUSOWA	4 min
SZKÓŁKA ŻEGLARSKA	7 min
MOLO MECHELINKI	6 min
PLAŻE	6 min
RESTAURACJE	5 min
TARG RYBNY	6 min
STADNINY KONI	15 min
AMFITEATR	6 min
KLIFY	11 min
REZERWAT PRZYRODY	10 min
TRASY ROWEROWE	3 min

ANCHORIA
APARTAMENTY

Są takie miejsca, w których żyje się przyjemniej, a czas płynie wolniej. Miejsca powstające z pasji tworzenia i chęci spełnienia marzeń o wyjątkowości, komforcie i dyskretnym prestiżu.

DSDEVELOPMENT
THINK FREE

Skontaktuj się z nami
i **kup apartament** nad samym morzem!

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Kalinowa 6
81-198 Kosakowo

T: +58 679 29 59
sprzedaz@dsdevelopment.pl

anchoria.pl

NA OKŁADCE: FILIP DYLEWICZ FOTO: KAROL KACPERSKI

nr. 05/2019 (104) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
12 OD NACZELNEGO
14 Z KURTYNĄ I BEZ - PROFESOR JERZY LIMON
16 KRZYWYM OKIEM - MICHAŁ STANKIEWICZ
18 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI
20 ALE NUMER!

WYDARZENIA
22 SPORTOWO I ŻEGLARSKO NA ŚNIADANIU
24 O HUMANIZNIE NA FESTIWALU WRAŻLIWYM
26 DEGUSTACJA WRAZ Z NAUKĄ
28 REKORDOWY WKKW NA HIPODROMIE
28 WIELKI FINAŁ HALI
30 CENTRUM MEDYCYNY TRANSLACYJNEJ JUŻ DZIAŁA
32 PIOTR MARIA ŚLIWICKI PREZESEM ROKU
32 PORT LOTNICZY WŚRÓD NAJLEPSZYCH NA ŚWIECIE!
33 GDYNIA CZEKA NA OPTIMISTY
34 GDYNIA OD KUCHNI
34 KUCHARSKIE POTYCZKI W JASTRZĘBIEJ GÓRZE
36 CIEKOCINKO PO RAZ PIĄTY
36 TRÓJMIASTO DO REGAT!

TEMAT Z OKŁADKI
38 FILIP DYLEWICZ – DIABEŁEM BYŁEM, ALE SPOKORNIAŁEM

LUDZIE
48 MAGDA HUECKNEL, TOMASZ ŚLIWIŃSKI – OGRANICZENIA SĄ W GŁOWIE
52 MICHAŁ KRAUSE - TANCZĄCY Z FOKAMI
54 MIKOŁAJ TRZASKA – INNOŚĆ BYWA ATUTEM

PODRÓŻE
58 BUDAPESZT - DUNAJ CHWYTA ZA SERCE
60 PRZEWOŹNIK MUSI PŁACIĆ

MOTORYZACJA
62 MERCEDES GLE – TECHNOLOGIA PRZEDE WSZYSTKIM
66 RANGE ROVER EVOQUE – 3XM – MAŁY, MODNY, MIEJSKI
68 AMG DREAM DAY W MERCEDES –BENZ BMG GOWOROWSKI
70 BMW X5 – SAMOCHÓD NA KAŻDĄ TRASĘ

STYL ŻYCIA
72 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
74 HANDMADE Z TRÓJMIASTA
76 DO ZAKOCHANIA JEDEN KROK

DESIGN
78 PRESTIŻOWE WNĘTRZE – FUNKCJONALNA I PONADCZASOWA PRZESTRZEŃ
82 TRÓJMIEJSKI DESIGN WYRÓŻNIONY
84 CZEKAJĄC NA SŁOŃCE – TARASOWE INSPIRACJE
86 PATRYK HARDZIEJ – GRAFIKA, ILUSTRACJA I RETRO ŚWIAT
90 PAULINA KISIEL - CO TO JEST DESIGN?

MODA
92 ENUGO – SIŁA TKWI W KOBIETACH
100 POBUJAJ W OBŁOKACH

MIEJSCA
102 TRÓJMIEJSCA - ALAIN MOMPERT
103 KREMOWE MISIE SĄ W GDAŃSKU

ZDROWIE I URODA
104 ZOBACZ SWÓJ PRZYSZŁY UŚMIECH
106 NA POMOC NATURALNEJ REGENERACJI
107 CZAS NA RELAKS
108 KLINIKA ORŁOWO ROZWIJAMY SIĘ DLA CIEBIE!
109 ZDĄŻYĆ PRZED LATEM
110 FIZJOTERAPIA TYLKO DLA PAŃ
112 PRZYWRÓCIĆ RÓWNOWAGĘ ORGANIZMOWI
114 POLECANE MIEJSCA

KULINARIA
116 KUCHNIA SZEFA KUCHNI – ŁUKASZ CHOMA MAMI SUSHI
117 PRZEPIS – CREME BRULEE SERNIKOWY
118 PRZEPIS – RAMEN
120 SŁODKA SPRAWA IZY I MARTY

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
124 PRESTIŻOWE IMPREZY
125 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
126 KULTURALNA PODRÓŻ NA BIAŁORUŚ
126 RYSUNKI FLAMINGO
128 OPEN'ER FESTIVAL PEŁEN GWIAZD
130 POWSTAJE KOLEKCJA NOWEBO MUZEUM SZTUKI W GDAŃSKU

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
132 W SIECI Z MARKIEM WIKIERĄ
134 TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

BIZNES
136 STAWIAMY NA ZDROWE OSIEDLA
138 ZAINWESTUJ W NIERUCHOMOŚCI
139 PAMIĘTAJ O KARCIE, ZAPOMNIJ O UBEZPIECZENIU

KRONIKA PRESTIŻU
140 ŚNIADANIE DE LUXE W SYMFONII SMAKÓW
141 FSTIWAL WRAŻLIWY PO RAZ TRZECI
141 20 LAT LIONS CLUB AMBER GDAŃSK
142 PORSCHE 911 W SOPOCIE
144 ŚNIADANIE CHARYTATYWNE Z POMORSKIM KLUBEM BIZNESU

NOWA MAZDA3

ZAPROJEKTOWANA, BY PORUSZAĆ

Przełomowa Nowa Mazda3 – zarówno pod względem designu, jak i technologii – powstała z myślą o jednym: o Tobie. Od dynamiki prowadzenia po minimalistyczną czystość japońskiej estetyki – to Ty zawsze pozostajesz w centrum uwagi. Projektantom Nowej Mazdy 3 przyświecała myśl, by zamiast po prostu prowadzić samochód, każdy kierowca mógł poczuć z nim szczególną, intuicyjną jedność, którą nazywamy Jinba Ittai – perfekcyjną harmonią.

BMG GOWOROWSKI sp. z o.o.

BOLESŁAWICE | ul. Słupska 6 | tel. +48 59 848 70 70 | www.slupsk.mazda-dealer.pl
GDYNIA | ul. Łużycka 9 | tel. +48 660 49 49 | www.gdynia.mazda-dealer.pl
GDAŃSK | ul. Elbląska 81 | tel. +48 58 322 22 22 | www.gdansk.mazda-dealer.pl

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa oraz emisja CO_2 (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 6,0-6,7 l/100 km i 136-152g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyclingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

DRIVE TOGETHER

mazda

„Kiedy powiem sobie dość
A ja wiem, że to już niedługo
Kiedy odejść zechcę stąd
Wtedy wiem, że oczy mi nie mrugną, nie”

Te słowa śpiewane przez Agnieszkę Chylińską w pewnym stopniu oddają to, co działo się ze mną przez ostatnie dwa lata, a może i trochę dłużej. Po tak długim okresie walki z samym sobą, podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego Magazynu Prestiż. Schodzę z prestiżowego pokładu ze świadomością, że w trudnych czasach, wraz z całą rzeszą fantastycznych ludzi, udało się stworzyć markę medialną, której fundamentem jest jakość. Gdy w połowie 2009 roku, Tomek Chaciński i Michał Stankiewicz, twórcy Prestiżu w Szczecinie, zaproponowali mi stworzenie i prowadzenie czasopisma w Trójmieście, wiedziałem, że zadanie będzie trudne, ale niezwykle ambitne. Gdy rozpocząłem intensywne prace nad wprowadzeniem Prestiżu na trójmiejski rynek, niewielu dawało nam szansę na powodzenie, a wielu patrzyło na mnie jak na kosmitę. Tymczasem okazało się, że to ma sens. Rozwijaliśmy się z roku na rok – coraz ciekawsze tematy, dziennikarstwo zaangażowane, na pewno nie płytkie i powierzchowne, nowe cykle, świetni felietoniści, pierwsze dodatki tematyczne, osobne wydania specjalne, eventy. Potwierdzeniem tego, że zmierzamy w dobrym kierunku było pierwsze miejsce w rankingu magazynu Press na najlepsze regionalne czasopismo w Polsce. To było w maju 2017 roku.

Ranking Press dodał nam skrzydeł. Ja sam uwierzyłem, że jeszcze sporo jest do zrobienia. I faktycznie, od tego czasu zrobiliśmy sporo, Prestiż jest jeszcze ciekawszy, nadal się rozwija, choć pewnie już nie tak dynamicznie, raczej w sposób ewolucyjny. Tak samo jak zmieniał się magazyn, którym kierowałem, zmieniałem się też i ja. Dzisiaj jestem zupełnie innym człowiekiem niż 10 lat temu. W pewnych kwestiach dużo lepszym, w innych aspektach może i gorszym. Najbardziej istotne jest jednak to, że jestem człowiekiem zmęczonym, a zmęczenie zaburza radość z tego co się robi, bo górę bierze myśl o tym, że to wszystko odbywa się zbyt dużym kosztem – non stop na wysokich obrotach, pośpiech, stres, zatarcie granicy pomiędzy pracą a czasem wolnym to tylko niektóre ze skutków ubocznych.

Do tej decyzji dojrzewałem długo, a jeszcze dłużej się przed nią broniłem. Porzucić projekt, który stworzyłem, któremu poświęciłem tyle lat życia? W życiu! Przecież jest jeszcze tyle do zrobienia. Tymczasem - jak mówi gruzińskie przysłowie –„Wszystko czeka na swój czas, czas zaś na nic nie czeka”. Mój czas się skończył, muszę odpocząć, nabrać dystansu. Odchodzę z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, ze świadomością, że moje dziecko jest już na tyle dorosłe i dojrzałe, że może iść własną drogą.

W tym miejscu pragnę z całego serca podziękować Wam drodzy Czytelnicy za to, że byliście z nami. Wierzę, że cały czas będziecie. Dziękuję za wszystkie dowody sympatii, inspiracje, uwagi i komentarze. To, że przez 10 lat nie doświadczyliśmy zjawiska hejtu, świadczy o tym, że udało się to, na czym mi najbardziej zależało – dotrzeć do czytelnika świadomego i inteligentnego. To dla mnie wielka wartość i wielka przyjemność, podobnie jak możliwość spotkania tak wielu mądrych i inspirujących ludzi, z którymi miałem okazję rozmawiać, robić wywiady, czy budować relacje.

Głębokie ukłony i podziękowania kieruję również w stronę naszych klientów. Bez Was nie byłoby niczego, wszak Prestiż jest magazynem bezpłatnym. Dziękuję za zaufanie, za Waszą wiarę, że w czasach, gdy wszystko ucieka do internetu, Wy wierzycie w moc prasy. Nie traćcie proszę tej wiary i pozostańcie z Prestiżem.

Nie mogę też nie wspomnieć o zespole pracowników i współpracowników. Gdy zaczynaliśmy w 2009 roku było nas troje. Dzisiaj na każdy numer Prestiżu pracuje 25 osób, a przez te 10 lat przez naszą redakcję przewinęło się mnóstwo osób. Wymienić każdego z imienia i nazwiska nie sposób, dlatego swoje wyrazy wdzięczności kieruję do wszystkich, którzy dołożyli swoją cegiełkę do rozwoju magazynu Prestiż, w każdej formie i na każdym etapie. To, gdzie jesteśmy dzisiaj, to zasługa każdego z Was. Możecie być dumni, jak i ja jestem dumny.

Teraz będę musiał nauczyć się żyć ze świadomością, że nie przygotuję już kolejnego numeru Prestiżu. Z jednej strony będzie to trudne, z drugiej wiem, że ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy. Przede mną nowe, a to co za mną, pozostanie w mojej pamięci. Jeszcze raz wielkie DZIĘKI za te 10 lat i do zobaczenia na szlaku!

Jakub Jakubowski

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

Al. Niepodległości 735/4, 81-840 Sopot
tel. (58) 620 15 14
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redakcja:
Natalia Dawszewska, Max Radke, Matylda Promień, Marta Legieć, Marcin Wiła, Michalina Domoń, Katarzyna Graj, Malwina Talaśka

Redaktor Naczelny: Jakub Jakubowski

Dział foto: Karol Kacperski, Krzysztof Nowosielski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

ul. Trzy Lipy 3
80 - 172 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@emsgroup.pl
tel. 606 603 416

Dział sprzedaży i marketingu:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Karol Kacperski, tel. 796 023 368
Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Karolina Kucman, tel. 503 015 435

Marketing i PR: Katarzyna Okońska

Z KURTYNĄ I BEZ

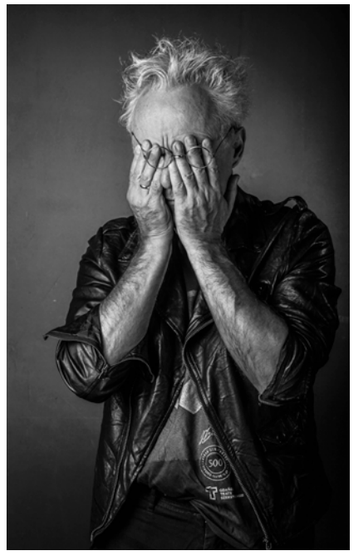

JERZY LIMON
Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

PRZETRĄCONE KRĘGOSŁUPY

Pisałem niedawno o elitach i oto, niczym echo, wypowiedział się na ten temat Bardzo Ważny Polityk. W kontekście wprowadzenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym powiedział, ni mniej ni więcej, że trzeba nowe elity wykształcić i temu ma służyć reforma uczelni. Skąd potrzeba nowych elit? Ano stąd, objaśniał dalej, że te dawniejsze, sprzed wojny, zostały po prostu wymordowane, a te powojenne miały przetrącony kręgosłup. Dziwić wprawdzie może, że wypowiadający te słowa został przez te karłowate elity wykształcony, a co więcej – jak wolno mniemać - spełnia kryteria stawiane przed nowymi.

Jakie to kryteria? Ano we wspomnianej wypowiedzi padły dwa: nie, nie wiedza czy międzynarodowe uznanie, lecz propaństwowość i patriotyzm. Wynika z tego, że obecne elity uczelniane owych kryteriów nie spełniają, chociaż paradoksalnie udaje im się jakoś wykształcić jednostki propaństwowe i patriotyczne. Słowa te, oczywiście, są rozmaicie dzisiaj rozumiane i dlatego trzeba owe wątpliwości semantyczne usunąć i wprowadzić znaczenie jednolite, wspólne dla wszystkich.

Idea wykształcenia nowych elit wydaje się bardzo interesująca, zwłaszcza, że nie bardzo wiadomo kto i jak będzie je kształcił, kto ułoży programy nauczania, napisze obowiązujące podręczniki, no i kto i jak będzie to wszystko kontrolował. Wynika z tego, że będzie to robić wybrana już grupa ludzi, którym nie przetrącono propaństwowego i patriotycznego kręgosłupa i dlatego wiedzą jak ową reformę i ujednolicony światopogląd wprowadzić. Od wyższych uczelni należy zacząć (i słusznie), gdyż kształci się tam nie tylko przyszłych uczonych, czy specjalistów do przemysłu, nie tylko sędziów i administratorów, ale i nauczycieli. I w gruncie rzeczy o tych ostatnich tu chodzi, gdyż to oni decydować będą jakie stworzymy społeczeństwo, oczywiście na miarę oczekiwań reformatorów.

Elektryfikacja i kadry, jak mówił Lenin, wyznaczając cele rewolucji. To pierwsze już mamy, kolej na kadry. Ażeby wykształcić nauczycieli na nową miarę, trzeba wymienić tych, którzy ich kształcą, a przede wszystkim wyzbyć się szkodników z przetrąconym kręgosłupem. Problem w tym, że wykształcenie profesora trwa z reguły kilkadziesiąt lat, a tu trzeba działać natychmiast, bo dotychczasowe elity nie dają za wygraną i co rusz ujawniają swoje antypaństwowe i niepatriotyczne nastawienia. Wciąż kształcą młodzież, przyszłych nauczycieli.

Rozwiązania są przynajmniej dwa, oba sprawdzone w epoce minionej. Pierwsze, to wyrzucenie starej kadry i zastąpienie jej przez młodych, ambitnych i niedocenianych, którym należy umożliwić szybki awans (na wzór marcowych docentów), albo nastraszenie i/lub przekupienie przetrąconych kręgosłupów, by bez szemrania realizowali nowy program nauczania, nie podważali słusznej linii partii i nie zadawali się z wrogimi mediami („Naród z partią" – takie było kiedyś hasło). W ten sposób można znacznie skrócić proces kształcenia nauczycieli. To wszystko można, przynajmniej teoretycznie zrealizować, choć – jak uczy historia - efekty mogą okazać się mizerne.

Jeszcze gorzej jawią się perspektywy podobnej reformy nauki i sztuki. Bo i nie wystarczy, że kandydat na uczonego będzie miał nastawienie propaństwowe i wypowiadał się publicznie w patriotycznych uniesieniach, by zyskał uznanie poza miejscem zamieszkania czy środowiskowymi opłotkami. Nie wystarczy, by poeta pisał wzniosłe strofy ku czci przywódców podziemia lub panujących, by wszedł do literackiej elity, a reżyser, który wystawi sztukę w obronie nienarodzonych, stał się przebojem na West Endzie. Niestety, tu dyrektywy i ustawy są bezradne. Po to, żeby być wielkim, uczony czy artysta nie musi być propaństwowy, nie musi być – czy nam się to podoba, czy nie – patriotą. I odwrotnie, postawy przewidziane w ustawie nie gwarantują wielkości, a raczej będą promowały miernotę, służalczość, zakłamanie i konformizm. Promowany dziś, „propolski" punkt widzenia historyków czy sędziów jest z reguły zabójczy dla ich kariery naukowej czy wiarogodności i uczciwości zawodowej. Pomijając wszystkie inne aspekty reformy szkolnictwa (gdzie nie brak i rozsądnych propozycji), głosząc hasła jedności światopoglądowej, pamiętajmy o mądrości starożytnych: „gdzie się myśli tak samo, tam się mało myśli".

GM
GWIAZDA MORZA

Model condo, skuteczny wariant inwestowania w nieruchomość.

Bezpieczne i operatywne dążenie do celu.

: Twoje pieniądze pracują, Ty odpoczywasz jak lubisz.

–
Zakup pokoju hotelowego z 7% rocznym zwrotem z inwestycji, zabezpieczonym umową dzierżawy z profesjonalnym operatorem hotelowym.

Oferujemy pokoje hotelowe i apartamenty w nowoczesnym, designerskim hotelu nad otwartym morzem. Gwiazda Morza Resort Spa&Sport.

Dowiedz się więcej na www.twojdomnadbaltykiem.pl

* trening na ścianie zrobisz w Hotelu – 16m z widokiem na morze

N54.798° E18.408°

KRZYWYM OKIEM

MICHAŁ STANKIEWICZ
Zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej". Od kilku lat związany też z TVN. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate" Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser. Założyciel i wydawca Prestiżu.

SZCZEROŚĆ POLITYKÓW

*Wygląda na to, że niewiele zmieni się w najbliższym czasie na polskiej scenie politycznej. Choć przynajmniej jest zdecydowanie bardziej uczciwie. Wszystko dzięki politykom PO, Nowoczesnej, SLD, PSL i Zielonych. Przez lata przedstawiciele tych ugrupowań przy okazji każdych wyborów formułowali swoje programy i wizje światopoglądowe, a na ich tle toczyli nawet spory. Tym razem – z okazji wyborów do Parlamentu Europejskiego zawiązali Koalicję Europejską. Przynajmniej w końcu jest szczerze: nikt już nie męczy nas jakimiś programami, nie toczy jałowych sporów, za to wszyscy zgodnie przyznają, że chcą wygrać z PiS – em. Trzeba to docenić.

W tle wielkich ugrupowań nikną też niepotrzebne nikomu ideowe, obywatelskie inicjatywy. Nie udało się zarejestrować Robertowi Gwiazdowskiemu ogólnopolskiej listy komitetu Polska Fair Play. Gwiazdowski to ekspert podatkowy w Centrum Adama Smitha, liberał i doświadczony ekonomista, który pewnego dnia postanowił popracować na rzecz dobra wspólnego w zgodzie ze swoimi poglądami. Wymyślił więc ruch Polska Fair Play, ogłosił program, ale do rejestracji zabrakło mu jednak 450 głosów. Ze stanowczym liberałem Gwiazdowskim więź poczuł Adrian Zandberg, lider partii Razem i jednocześnie radykalny socjalista, który od dłuższego czasu próbuje wejść w świat polityki zachowując wierność swoim poglądom. Na wieść o porażce odległego przecież od siebie poglądowo Gwiazdowskiego stwierdził - całkowicie słusznie - że wysokie progi wejścia do polityki skutecznie ją betonują.

Znacznie więcej szans od nich ma Wiosna Roberta Biedronia – przede wszystkim z racji popularności jej lidera. Choć wiadomo – finał trudno jest do przewidzenia. Póki co „koalicja" PO – PiS (a w zasadzie dzisiaj już KE – PiS) Wiosnę przywitała bardzo niechętnie.

Dzisiaj istnieje już duże ryzyko, że Koalicja Europejska przetrwa także do jesiennych wyborów do Sejmu i Senatu, co oznaczałoby utrwalenie politycznego układu. W Sejmie Jarosław Kaczyński, Grzegorz Schetyna, Włodzimierz Czarzasty, a na Sylwestra.. Maryla Rodowicz. I tak w kółko.

*Główny Urząd Statystyczny – jak co roku podał dane jeżeli chodzi o obłożenie turystycznych obiektów noclegowych. Pomorskie zajęło trzecie miejsce. Chodzi o liczbę noclegów. W 2018 roku w naszym regionie odnotowano ich blisko 9,8 mln. To więcej niż 2017. Liderem z ogromną przewagą po raz kolejny zostało Zachodniopomorskie – z wynikiem 15,2 mln (!), a na drugim miejscu Małopolska z wynikiem 13,9 mln. Te dwa regiony zgarnęły wspólnie 1/3 wszystkich noclegów w Polsce, nie pierwszy raz zresztą.

Doskonałe, trzecie miejsce Pomorskiego cieszy, choć może dziwić tak wielka przewaga zachodniego sąsiada. Do tego powiększająca się z roku na rok. Jak podał GUS – liczba noclegów w Pomorskiem w stosunku do 2017 zwiększyła się o 5,5%, a Zachodniopomorskiem o 7,8%.

Pomorze Zachodnie ma dłuższe wybrzeże morskie niż Pomorskie, ma też Kołobrzeg, który nie raz plasował się na czołowych miejscach najbogatszych gmin w Polsce oraz Świnoujście. Te dwa kurorty w ciągu ostatnich dwóch dekad wykonały potężny skok, zmieniając się z rybackich ośrodków w centra sanatoryjno – kongresowe. Świadczy o tym chociażby liczba wybudowanych luksusowych hoteli z zapleczem spa. Mimo to relatywnie niska pozycja Pomorskiego, a jeszcze niższa – kojarzonego z wakacjami Warmińsko – Mazurskiego może dziwić.

Wyjaśnieniem mogą być parametry jakie przyjmuje GUS, który wziął pod uwagę wyłącznie obiekty „noclegowe posiadające 10 lub więcej miejsc noclegowych". To oznacza - hotele, pensjonaty, zajazdy, motele, hostele i ośrodki wczasowe. Pod uwagę zostały wzięte też tzw. kwatery prywatne spełniające wymóg powyżej 10 miejsc i co istotne te, które „złożyły sprawozdanie". Nie wiadomo ile i w jakim stopniu raport GUS uwzględnił tzw. apartamenty i mieszkania na wynajem dla turystów. A przecież właśnie one są wielką siłą Trójmiasta, a jednocześnie jego problemem. Z kolei Warmińsko – Mazurskie to mekka żeglarstwa turystycznego, opartego na czarterach. Latem ruch na Jeziorze Mikołajskim czy Śniardwach jest nie mniejszy niż na obwodnicy trójmiejskiej, a noclegi odbywają się na jachtach. Tak czy siak – Pomorze Zachodnie sprawnie co roku wykorzystuje raporty GUS-u w swoim marketingu jako lidera polskiej turystyki. I trudno im się dziwić.

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Fest. Jego ostatnie, najbardziej wyczekiwane dziecko to Klub B90 na terenie Stoczni Gdańskiej. Kolejne dziecko, które przyjdzie na świat niebawem to Browar Gdański Kulturalny. W wolnych chwilach trwoni czas w zespole The Stags, pisząc piosenki tylko o miłości.

NIE ZDRADZISZ MNIE, BO W CIEBIE WIERZĘ, SPOTKAJMY SIĘ NA MESENDŻERZE...

Temat disco polo wciąż gorący. Pisałem o tym w jednym z poprzednich felietonów. Niestety mój dobry znajomy zarzucił mi popularyzację tego nurtu poprzez niehumanitarne wręcz porównanie przetłumaczonego tekstu The Beatles z tekstem Zenka Martyniuka. Co zrobić, takie są realia. A skoro 50% obywateli Rzeczypospolitej przyznaje się do słuchania i uczestniczenia w imprezach, gdzie grana jest muzyka disco polo, to nie można tego traktować jako zło, lecz zwykłą rozrywkę. O tej muzyce mówi się nie tylko w jej środowisku. Disco polo jest tematem artykułów wielu szanowanych publicystów i dziennikarzy muzycznych. Rozmawiamy o tym podczas spotkań opiniotwórczych i cenionych środowisk. A przecież to nie jest tak, że jakiś uznany profesor nauk, dajmy na to humanistycznych musi być fanem Talking Heads czy Nicka Cave'a. Obawiam się, że jest sporo tego typu postaci, które w ogóle nie słuchają muzyki i jest im wszystko jedno co tam z głośników gra.

Kiedy z kolei na imprezie imieninowej znanego adwokata poleje się wino, to kwestią czasu jest kiedy ktoś z jej uczestników wpada na pomysł puszczenia „oczu zielonych" czy tej „miłości w Zakopanem". A wtedy co się dzieje na parkiecie? Szef ważnej agencji, znany adwokat, żona wysokiego urzędnika państwowego i jej przyjaciółka wraz z szefową drogiej kliniki zaczynają szaleć na całego. Ale co tam szaleć, okazuje się że wszyscy doskonale znają refren i co najmniej jedną zwrotkę każdej z tych piosenek. No i czy to jest naganne? Można przecież nie tańczyć. Tak samo „Who Lotta Love" może dla części gości być niestrawnością dla uszu jak dla mnie wspominane „Oczy Zielone". Disco Polo w Polsce to potężny przemysł. Stoi za nim tak samo dobrze naoliwiona maszyna jak w przypadku popu czy rocka. Tam, jak w każdym gatunku są zasady, bardzo restrykcyjne zasady. Pieniądze są ogromne i jeśli myślicie, że każdy głupol mógłby to robić, bo to takie prostackie i łatwe to grubo się mylicie.

Nie wiem jak Państwo, ale ja z grupą znajomych kilkanaście miesięcy temu, dla zabawy postanowiliśmy nie tylko napisać tekst piosenki disco polo, ale ją zaaranżować, nagrać i nakręcić teledysk. Ba, myśleliśmy nawet o tym, aby anonimowo, ale zacząć koncertować. Proszę się nie obawiać, pierwsza intencja była oczywista, czyli tzw. beka, a dopiero potem wizja, aby w końcu godnie żeglować po świecie własnym jachtem. To jest chyba powód, aby wybaczyć nam nasz pomysł? No i zaczęło się od pierwszych wersów zwrotki i refrenu. Nie szło nic, tzn. szło, ale tylko wg naszych wizji. Szybko się zorientowaliśmy, że tym salonów disco polo nie zdobędziemy. I trwało to kilka miesięcy, kiedy najbardziej z nas uzdolniony kompan napisał pierwszą „dobrą" zwrotkę i refren. Nawet linia melodyczna nam wybrzmiała całkiem nieźle.

Przełom nastąpił w pewnej restauracji, gdzie nasze zmagania po kilku winach usłyszała nasza koleżanka, która jak twierdziła, dorastała w okolicy, gdzie ta muzyka była nader często słyszana. W końcu ktoś z doświadczeniem i osłuchana pomyślałem. No i to był strzał w dychę. Natychmiast zaśpiewała to tak, jak powinno być zaśpiewane. Byliśmy wówczas szczęśliwi, że jednak udało się. Potem było kilka nieformalnych prezentacji wśród różnych znajomych i wszędzie szacunek. Nawet lider znanego zespołu dopisał swoją linijkę do tekstu i uważamy, że jest bardzo na czasie i przemyślana. W końcu przyszedł czas na realną weryfikację pierwszego aranżu. Nasz kolega, który muzycznie z niejednego pieca chleb jadł, wykształcony w przedmiocie od małego, niemal od ręki przygotował aranż, sprawdzając wcześniej dwunastopunktowy elementarz disco polo i stwierdził: To jest kurwa HIT!

Byliśmy naprawdę pod wrażeniem i nawet dumni. Nasz „tekściarz" w międzyczasie dopisał kolejne zwrotki i uznaliśmy, że jest nowym Cyganem disco polo. Kolega muzyk - aranżer, oznajmił nam, że w tej branży są tylko 2-3 osoby piszące dla wszystkich przeboje i kolejka do nich jest co najmniej dwuletnia. Uznaliśmy, że znów mamy szczęście. I tym sposobem nastąpił moment, że kolejnym krokiem będzie wejście do studia nagraniowego. Ale kto to zaśpiewa? No i tu jest sposób, bo wokalistów się wynajmuje, dobierając barwę ich głosu odpowiednio do piosenki, aby wszystko było wiarygodne. Są to najczęściej mało znani aktorzy. Potem na koncertach i tak wszystko leci z playbacku, więc nieważne kto porusza ustami.

A co z teledyskiem i koncertami? I tutaj chyba czas przerwać ten romans, gdyż zaczyna on grozić skandalem, rozwodami, utratą zaufania, pogardą na mieście, ostracyzmem w pracy i wieloma innymi smutnymi konsekwencjami. Żaden jacht, ani sportowy samochód nie jest wart tej chwilowej i jak dotąd całkiem niewinnej zabawy. Niemniej na wypadek zmiany ustroju i utraty pracy jesteśmy już gotowi stać się nową legendą polskiej estrady.

CAŁKOWICIE NOWY
RANGE ROVER EVOQUE

LAND ROVER
ABOVE & BEYOND

Całkowicie nowy Range Rover Evoque stanowi wyrafinowany przykład ewolucji pierwowzoru, który zapoczątkował klasę luksusowych, kompaktowych SUV-ów.

Jego minimalistyczny design nadwozia przyciąga wzrok, zaś nowoczesne wnętrze stanowi przykład dbałości o każdy detal. Nowy Evoque został wyposażony w system multimedialny Touch Pro Duo z dwoma ekranami dotykowymi, cyfrowe lusterko wsteczne ClearSight czy system 'transparentnej maski.

Nowy model dołącza do rodziny Land Rover z gamą nowoczesnych, 2-litrowych silników Ingenium z układem hybrydowym MHEV o mocy od 150KM do 300KM, łącząc niezrównane dziedzictwo Range Rover z najnowocześniejszą technologią.

**OD 1.559 ZŁ NETTO/MIES.
W OFERCIE PREMIUM LEASE**

British Automotive Gdańsk
ul. Abrahama 5

jlrgdansk.landrover.pl

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 6,3l/100km, emisja CO_2 od 165 g/km. Przykładowa kalkulacja dla modelu Range Rover Evoque w cenie katalogowej 155 900 zł brutto: opłata wstępna 10%, okres użytkowania 36 miesięcy, limit przebiegu 60 000km, rata miesięczna 1 559 zł netto/miesięcznie. Powyższe ma charakter informacyjny i nie stanowi oświadczenia gwarancyjnego ani oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.

ALE NUMER!

45 LAT

Skończył w maju Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy. 1 maja 1974 roku o godzinie 13 na pasie startowym nieotwartego jeszcze lotniska wylądował samolot kursowy z Wrocławia. Uroczyste otwarcie portu lotniczego nastąpiło dzień później. Swoją siedzibę znalazły tam biura PLL LOT, administracja lotniska, komisariat MO, urząd celny, poczta oraz placówka służby zdrowia. W 2018 roku lotnisko w Gdańsku obsłużyło prawie 2 mln. pasażerów.

17.000 ŻOŁNIERZY

liczyła armia napoleońska pod dowództwem marszałka Lefebvre'a, która w 1807 r. oblegała Gdańsk będący wtedy pod zaborem pruskim. Problemy z żywnością, masowe dezercje Polaków siłą wcielanych do pruskiej armii i wzrastający opór mieszkańców Gdańska pchnęły dowódcę twierdzy do poddania miasta. Wkroczenie marszałka Lefebvre do miasta odbyło się ulicą Długą, 27 maja, zaś 1 czerwca odbył się uroczysty wjazd Napoleona.

7670 EURO

tyle minimum trzeba zapłacić za wakacje na pokładzie amerykańskiego wycieczkowca Disney Magic. Podróż rozpocznie się w 25 lipca 2020 r. angielskim Dover, a portem docelowym jest Kopenhaga. Na trasie znajdzie się też Gdynia i będzie to pierwszy polski port w historii, do którego zawinie statek znanej amerykańskiej linii - Disney Cruises. Planowane wpłynięcie do portu w Gdyni to 29 lipiec.

246 METRÓW

taką długość może mieć molo w Brzeźnie. Mogłyby przy nim cumować jednostki pływające do ok. 40 metrów długości. Plany rozbudowy mola mają już kilkanaście lat, wydana została nawet pozytywna decyzja środowiskowa. Rozbudowę miało sfinansować miasto Gdańsk, ale na razie w budżecie miasta brakuje pieniędzy. Aktualnie molo w Brzeźnie liczy 136 m. długości. Zostało zbudowane w roku 1996.

393.100 ZŁOTYCH

Trzeba zapłacić za podstawową wersję BMW X7 – xDrive 30d 265 KM. To pierwszy pojazd bawarskiego producenta w segmencie luksusowych SUV-ów. Samochód został uroczyście zaprezentowany przez BMW Zdunek w gdyńskim Studiu Panika. X7 ma 5151 mm długości, 2000 mm szerokości oraz 1805 mm wysokości, na rynku będzie rywalizował przede wszystkim z Mercedesem GLS.

33.000 TON SOLI

zużyto w Gdańsku do walki ze skutkami zimy na drogach i chodnikach w minionym sezonie. Do tego dochodzi 16 tysięcy ton piachu oraz mieszanki piachu i soli. Akcja zima kosztowała 19 milionów złotych. Gdański ZDiZ odpowiada za zimowe utrzymanie 1488 dróg o długości 941 km. W akcji zima udział brało prawie 150 pojazdów, w tym pługoposypywarki, auta wyposażone w zraszacze solanką, pojazdy wyposażone w pługi lemieszowe i wirnikowe.

20 PROCENT

mniej korków w centrum miasta notuje się dzięki tunelowi pod Martwą Wisłą. Właśnie minęła trzecia rocznica jego otwarcia. Tunel ma ponad 1300 m. długości i codziennie przejeżdża nim 26 tys. samochodów. Łączy on ważne arterie komunikacyjne – Trasę Słowackiego i Trasę Sucharskiego. Dzięki jego wybudowaniu poprawiła się komunikacja między terenami przemysłowymi i portowymi, które są położone po obu brzegach Martwej Wisły.

4 ULE

staną na dachu głównego budynku Urzędu Miasta Gdyni. W każdym z nich może zamieszkać nawet 25 tysięcy pszczół. Krok ten ma przyczynić się popularyzacji znaczenia pszczół w środowisku naturalnym, które są nieodłączną i bardzo ważną częścią ekosystemu, oraz zachęcić mieszkańców do zakładania własnych pasiek. W myśl nowych przepisów na posesji znajdującej się w granicach miasta będzie można posiadać do 8 rojów pszczół miodnych.

48 TENISISTÓW

Weźmie udział w turnieju singla BNP Paribas Sopot Open, który odbędzie się w dniach 29 lipca – 4 sierpnia. W deblu zobaczymy 16 par. Pula nagród wynosi 92 tys. euro. Turniej ma rangę challengera, co oznacza, że mogą w nim zagrać zawodnicy sklasyfikowani poniżej 51 miejsca w rankingu ATP. Na sopockich kortach, na których triumfy odnosiło wielu znakomitych tenisistów z Rafaelem Nadalem na czele, zobaczymy tenis na światowym poziomie.

520 KAFLI

składa się na największy piec kaflowy Europy. Znajduje się on w Dworze Artusa. Piec ma ponad 10 m wysokości, a wszystkie kafle są ręcznie wykonane. Widnieją na nich wizerunki władców renesansowej Europy. Powaga i dostojeństwo. Z jednym wyjątkiem. Pośrodku cokołu tego dowodu wielokulturowości Gdańska, umieszczono płytkę z postacią legendarnego wesołka drwiącego ze średniowiecznych „pozerów" – Dyla Sowizdrzała.

THINK CUSTOMER

Jak Klienci
mogą zadbać
o wzrost przychodów
Twojej firmy?

Rozwiń swoją firmę
z Think Customer

www.thinkcustomer.pl

Fot. Krzysztof Nowosielski i Karol Kacperski

SPORTOWO I ŻEGLARSKO NA ŚNIADANIU

PRESTIŻ PATRONUJE

Aktywny i zdrowy tryb życia był tematem drugiego Śniadania de luxe organizowanego przez MS Group, wydawcę magazynu Prestiż. Wśród prelegentów pojawił się trener personalny Jakub Krzyżak, Wanda Stompór z The Yachting Club i Agnieszka Sielska, reprezentująca markę Campione.

samochody MINI

Jakub Krzyżak to pasjonat aktywności we wszelkiej postaci. Podczas spotkania w sopockiej Restauracji Symfonia Smaków, mieszczącej się w Hotelu Opera motywował uczestników do ruchu, dźwigania ciężarów i kąpieli morskich. Sporo było o cukrze i jego szkodliwym wpływie na zdrowie i kondycję człowieka.

Wanda Stompór z The Yachting Club wspólnie z mężem Maciejem organizuje zagraniczne rejsy na południu Europy. Podczas śniadania opowiadała o zaletach wakacji na jachcie. Jak się okazuje - udział w rejsie nie oznacza od razu dużych wydatków, a najważniejsza jest po prostu chęć i gotowość przeżycia przygody. Z kolei – jak można ubrać się nie tylko na jacht, ale i po pływaniu opowiadała Agnieszka Sielska, reprezentująca markę Campione, której salon mieści się w Galerii Klif.

Prelegenci

Michał Stankiewicz

Nie zabrakło też motoryzacji. O marce Mini i zaletach samochodów opowiadali przedstawiciele Mini Zdunek Ania Szymkowiak oraz Michał Pająk.

Całe spotkanie było transmitowane na żywo przez Wehunt. O podniebienia goście zadbali kucharze z Restauracji Symfonia Smaków. Na uczestników czekały też nagrody i upominki, które ufundowali: Klinika Stomatologiczna Identical, Douglas z Galerii Klif w Gdyni, Sport Sense, Aquapark, Silk Epoque, Oriental Spa, Hotel Sopot.

To już drugie Śniadanie de luxe organizowane przez MS Group. Pierwsza edycja jaka miała miejsce 8 marca dedykowana była paniom.

br

Jakub Krzyżak - prelegent

Wanda Stompór The Yachting Club - prelegent

Partnerzy wydarzenia:

Fundatorzy nagród:

Możesz wszystko.
Mieszkać w Gdańsku, Gdyni lub Sopocie,
żyć dynamicznie w centrum
lub spokojnie wśród zieleni.
oRo
OLIWA
ZŁOTY ŚRODEK TRÓJMIASTA
Myślisz nowocześnie.
Praca? Blisko do domu.
Wybierasz mądrze.
Wybierasz Oliwę - złoty środek Trójmiasta.
bmc
budujemy marzenia
bmc.gda.pl

O HUMANIZMIE NA FESTIWALU WRAŻLIWYM

14 wydarzeń kulturalnych, spotkań autorskich i paneli dyskusyjnych z udziałem 26 autorów i panelistów. Rozmowy o emocjach i ich roli w życiu, o ekologii, humanizmie, reportażu prasowym i śledczym, o roli reporterów w kształtowaniu wrażliwości, ekonomii wartości, przeciwdziałaniu mowie nienawiści i odpowiedzialności społecznej. W Trójmieście zakończyła się trzecia edycja Festiwalu Wrażliwego.

Gościem specjalnym tegorocznej edycji był **prof. Jerzy Bralczyk**, który wygłosił wykład inaugurujący festiwal rozkładając na czynniki pierwsze słowo „wrażliwość". Brawurowo „żonglował nim i obracał wprawiając słuchaczy w zdumienie lub wzbudzając salwy śmiechu.

W ciągu kolejnych dni festiwalu jego uczestnicy mogli spotkać kolejne wybitne postaci. Z prelekcją wystąpiła **Kamila Kielar**, laureatka gdyńskich Kolosów. Reporterka opowiedziała o swoich samotnych wyprawach na północ, gdzie bada m.in. ginące gatunki niedźwiedzi, czy wieloryby. Podróżniczka podkreślała wpływ lokalnych ekosystemów na ochronę przyrody w skali globalnej.

Kamila Bubrowiecka, psycholożka, prof. Małgorzata Lisowska-Magdziarz UJ, dr Magdalena Żadkowska socjolożka UG i Michał Wroczyński rozmawiali o wadze słów i o ich wpływie na życie i postawy społeczne. O języku, który kształtuje poglądy oraz nastawienie do innych ludzi, kultur i przekonań. Gościem spotkania były Kobiety Wędrowne – uciekinierki z Czeczenii, które mimo hejtu jakiego doświadczają imigranci - w Gdańsku znalazły swoje miejsce na ziemi.

Ewa Liegmann, prezeska Hospicjum Pomorze Dzieciom poprowadziła prelekcję i warsztat uważności. Jego tematem było zrozumienie nieuchronności śmierci jako drogi do odczuwania pełni życia. I dodawania życia do każdego dnia jaki mamy.

Gościem specjalnym był **Jacek Hołub**, autor książki „Żeby Umarło przede mną." Dyskusja dotyczyła niezwykle trudnych problemów: realiów i codzienności rodzin niepełnosprawnych i nieuleczalnie chorych dzieci w Polsce, rozwiązań systemowych, ale także o uczuć towarzyszących opiekunom ludzi przewlekle chorych.

Wojciech Jagielski jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy i reporterów wojennych był bohaterem spotkania poświęconego uważności i odwagi jakiej wymaga od reportera praca na froncie wojennym. Spotkaniu towarzyszył pokaz fotografii **Krzysztofa Millera** i wspomnienie o nim - uważnym i bezkompromisowym autorze jednych z najbardziej wrażliwych zdjęć z wojny. Wojciech Jagielski jak zawsze zafascynował widzów swoimi wspomnieniami z pracy pod presją strachu i realiów wojennych, ale także podzielił się refleksją na temat odporności psychicznej i sposobów radzenia sobie ze stresem wojennym. Niestety Krzysztof Miller nie zdołał poradzić sobie z zespołem stresu pourazowego.

Fot. Anna Rezulak

Ważnym elementem festiwalu są nagrody wręczane najlepszym polskim reporterom i dokumentalistom.

- Festiwal powstał by docenić tych ludzi, którzy słowem i obrazem opowiadają świat. Prawdziwe historie – **mówi Paula Rettinger, dyrektor festiwalu.** - W rzeczywistości medialnej, w której niewiele, nawet najbardziej drastycznych obrazów potrafi nas poruszyć. Gdzie zdewaluowała się moc słów takich jak; dramat, tragedia, rozpacz, miłość... pozostała nam właśnie wrażliwość, która pozwala zauważyć coś, co dzieje się między słowami. W ciszy. To wszystko, co można ująć subtelnością słów, obrazów lub niedopowiedzeniem. I to jest wielka sztuka. Sztuka wrażliwości.

W tym roku nagrody wręczali **Ewa Ewart i Tomasz Raczek**. Wśród laureatów znaleźli się m.in.: **Magda Roszkowska**, która otrzymała Grand Prix za Najlepszy Wrażliwy Reportaż Prasowy w kategorii profesjonaliści. Dziennikarka w reportażu „Do ciężkiej pracy w Polsce? Sprowadzimy niewolników z Nepalu" opisała zjawisko współczesnego niewolnictwa w Polsce. Nagrodę główną w kategorii Twórca Szczególnie Wrażliwy dostała **Monika Szubrycht** za teksty poświęcone ludziom chorym na autyzm w Polsce.

Justyna Bącal – Ławińska została z kolei uhonorowana nagrodą w kategorii debiutów za Najlepszy Wrażliwy Dokument i Reportaż Filmowy. Dziennikarka pokazała pozytywne zakończenie historii bezdomnej przez wiele lat bohaterki.

Festiwal odbywał się w Sopocie, Gdyni i Gdańsku.

br.

VIOLLE

klasa premium wśród krzeseł pracowniczych

meble.rubio.com.pl

Fot. Olga Kharina

DEGUSTACJA WRAZ Z NAUKĄ

Już po raz ósmy miłośnicy wina spotkali się na Dniu Otwartej Butelki, by próbować najlepszych trunków, a przy okazji poznawać ich historie.

Tym razem WineLoversi – bo tak nazywają siebie miłośnicy wina - na miejsce spotkania wybrali Hotel Mercure Gdańsk Stare Miasto. Do hotelu ściągnęli wystawcy i dystrybutorzy wina, m.in. Winers, Kaap Vino, Dolio Vini oraz Winoko, ale także Vini e Affini, Auchan, Tejo Wines i Winnica Turnau. Jak podaje organizator – BoCoach & Events Katarzyna Urbańska – na wydarzeniu zjawiło się blisko 350 osób. WineLoversi przede wszystkim kosztowali wina z różnych zakątków świata, ale i mogli wziąć udział w szkoleniach (tzw. masterclass). Wg szacunków na degustacji wykorzystano blisko 400 butelek wina, z czego najstarsze pochodziło z 1981 roku. Największym zainteresowaniem uczestników cieszyły się warsztaty Winnicy Turnau. To rodzinna winnica mieszcząca się na Pomorzu Zachodnim, a jednym z jej założycieli jest Grzegorz Turnau.

Kolejną edycję Dnia Otwartej Butelki zaplanowano na 27 września, również w Hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto.

br

OSIEDLE
ZŁOTY
ŚRODEK

OSIEDLE DOMÓW W JANKOWIE GDAŃSKIM
2,5 km od obwodnicy

Idea „Złotego Środka" towarzyszy nam w tej inwestycji od samego jej początku. Staraliśmy się, aby wszystkie parametry oferowanych przez nas domów, takie jak lokalizacja, rozkład pomieszczeń, materiały, cena można było nazwać takim właśnie złotym środkiem, miejscem idealnym.

PLAC ZABAW DLA DZIECI

WYSOKI STANDARD BUDYNKÓW

ATRAKCYJNA OKOLICA

Osiedle Złoty Środek otoczone jest domami mieszkalnymi o charakterze rezydencjonalnym z pięknymi ogrodami, co sprawia, że osiedle to jest wyjątkowe pod względem swojego położenia, którego sąsiedztwo nie przyniesie nieprzyjemnych niespodzianek w przyszłości. Wjazd na teren osiedla chroniony jest szlabanem, droga wewnętrzna utwardzona, a chodnik i podjazd do każdego domu zostanie wyłożony kostką betonową. Wszystko to ma sprawić, że standard osiedla będzie znacząco odróżniał się od innych inwestycji poza miastem.

Biuro sprzedaży: **T: 513 206 308** | **www.zloty-srodek.pl** | **sprzedaz@zloty-srodek.pl**

REKORDOWY WKKW NA HIPODROMIE

Ponad trzystu zawodników wystartowało w tegorocznych Międzynarodowych Zawodach we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego WWWK Tour na sopockim hipodromie. To rekord - mówią organizatorzy.

Wśród zawodników można było m.in. podziwiać Joshiaki Oiwa z Japonii, reprezentantów Niemiec Andreas Ostholt i Beeke Jankowski czy Kevina McNab z Australii, a także Nicolaas Wettstein z Ekwadoru. Duże zainteresowanie publiczności wzbudzili zawodnicy z Chin: Huadong Sun oraz Yingfeng Bao. Obydwaj panowie po raz pierwszy odwiedzili sopockie zawody. W ramach zawodów rozegrano konkursy w różnych klasach, a w każdej zawodnicy brali udział w trzech próbach: ujeżdżeniu, próbie terenowej, czyli biegu przełajowym z przeszkodami (cross) oraz w skokach przez przeszkody. Dopiero suma punktów z wszystkich trzech prób wyłaniała zwycięzcę. Najtrudniejsza i najbardziej wymagająca próba terenowa obejmuje specjalnie przygotowaną i wytyczoną trasę liczącą od 3 do nawet 6 kilometrów. Pozostałe dwie próby, czyli ujeżdżenie i skoki przez przeszkody rozgrywane są na placu konkursowym.

Podczas zawodów rozegrano także Mistrzostwa Polski Seniorów. Po raz siódmy w swojej karierze Mistrzem Polski został najlepszy polski zawodnik, Paweł Spisak dosiadający dwunastoletniego wałacha o imieniu Banderas. Para znana jest m.in. ze startu na Igrzyskach Olimpijskich w Rio.

br

WIELKI FINAŁ HALI

Zawody JumpOFF Hipodrom zakończyły sezon halowy w Sopocie. Przez pół roku zawodnicy rywalizowali w skokach zbierając punkty podczas kolejnych eliminacji.

JumpOFF to stały punkt programu na sopockim Hipodromie. Od października do kwietnia na Hali Pomarańczowej, która po niedawnej rewitalizacji jest największą krytą ujeżdżalnią w Polsce, odbywają się cykliczne zawody o randze regionalnej. Zawodnicy, którzy podczas kolejnych eliminacji zbierają punkty, w wiosennym finale odbierają nagrody finansowe za cały sezon. Przyjeżdżają na zawody z kilkoma końmi, na których startują w różnych konkursach, w zależności od wieku, umiejętności i stopnia przygotowania konia.

Co ważne - pomiędzy zawodnikami panuje duch dobrej, sportowej rywalizacji – takie zawody to doskonała szkoła charakterów, tutaj bowiem liczy się opanowanie i umiejętność podejmowania rozsądnych decyzji, które nie zagrożą ani jeźdźcowi, ani jego wierzchowcowi, ale też zwiększą szansę na zwycięstwo.

Zawody w skokach rozgrywane są na placu zwanym parkurem. Zawodnicy pokonują przeszkody według ustalonej kolejności (przeszkody są numerowane), a pomyłka lub pominięcie którejś powoduje eliminację, podobnie jak sytuacja, w której koń odmawia przeskoczenia przeszkody. Punkty liczone są za czas przejazdu, a odejmowane za zrzutki i przekroczenie normy czasu.

Rywalizacje – w zależności od stopnia trudności i wysokości przeszkód podzielono na rundy. W poszczególnych rundach zwyciężyli: Paulina Pellowska (Runda Pony), Wiktoria Ryciak (Runda Biała), Zuzanna Streczyńska (Runda Brązowa), Maria Padalak (Runda Srebrna), Julia Milewska (Runda Złota), Aleksandra Kozłowska (Runda Platynowa), Paulina Rybarczyk (Runda Bursztynowa), Grzegorz Psiuk (Runda Diamentowa).

Kolejny cykl JumOff Hipodrom już w październiku.

br

CENTRUM MEDYCYNY TRANSLACYJNEJ JUŻ DZIAŁA

W gronie wybitnych specjalistów z kraju i świata otwarto nową jednostkę Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego – Centrum Medycyny Translacyjnej (CMT). Medycyna translacyjna to sposób na szybkie przeniesienie wiedzy zdobytej w eksperymencie do codziennej praktyki klinicznej. To stosunkowo nowa, ale niezwykle ważna dyscyplina naukowa, wymagającą współpracy wielu różnych dziedzin.

Medycyna translacyjna, określana jest mianem bench-to-bedside, czyli przenoszeniem wiedzy naukowej od stołu laboratoryjnego do łóżka chorego. Wykorzystuje postępy w badaniach naukowych i na ich podstawie opracowuje nowe terapie i narzędzia diagnostyczne, przystosowuje też już opracowane substancje do takiej formy, w jakiej mogą zostać podane pacjentowi. Można powiedzieć, że medycyna translacyjna poszukuje odpowiedzi na pytania kliniczne w celu ułatwienia prognozowania, profilaktyki, rozpoznawania i leczenia chorób.

- Cieszę się, że w murach Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego udało się stworzyć przestrzeń, która pozwoli na realizację innowacyjnych interdyscyplinarnych projektów zogniskowanych na medycynie spersonalizowanej – **mówiła prof. Edyta Szurowska, prorektor ds. klinicznych GUMed.** – Jestem przekonana, że dzięki zastosowanym w CMT nowym rozwiązaniom o charakterze organizacyjnym i infrastrukturalnym będziemy w stanie jeszcze lepiej wykorzystać potencjał naukowo-badawczy GUMed, jak również wzmocnić pozycję naszej uczelni jako akademickiego lidera innowacyjności i cennego partnera dla otoczenia biznesowego w kraju i poza jego granicami – **dodaje prof. Edyta Szurowska.**

Dla realizacji celów CMT konieczne było zapewnienie odpowiedniej nowej infrastruktury obejmującej przestrzeń pracowniano-zabiegową dla prowadzenia badań o charakterze klinicznym, pracownie obrazowania z wykorzystaniem najnowocześniejszych metod rezonansu magnetycznego, przestrzeń laboratoryjną, przestrzeń biurową dla prowadzenia badań oraz przestrzeń komercyjną dla działania firm. Optymalną lokalizacją był teren Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego (budynek nr 5), w bezpośrednim sąsiedztwie nowoczesnych Centrów: Medycyny Inwazyjnej i Nieinwazyjnej. W pierwszym etapie uruchomiono nowoczesne centrum badań obrazowych układu sercowo-naczyniowego wraz z zapleczem (tzw. przestrzenią co-workingową), które umożliwia wspólną pracę przedstawicieli różnych środowisk naukowych oraz Centrum Transferu Technologii.

W kolejnych etapach planowane jest stworzenie: pracowni badań obrazowych, pracowni badań czynnościowych, działu badań klinicznych, pracowni zaawansowanej analityki medycznej, pracowni hodowli komórkowych i tkankowych GLP, pracowni GMP, pracowni technologii i analizy leku GLP. Swoją siedzibę docelowo ma tu znaleźć również pracownia bioinformatyczna i biostatystyczna, pracownia bioinżynierii medycznej oraz laboratoryjna i biurowa przestrzeń do wynajęcia.

Jak podkreślił prof. Krzysztof Narkiewicz, przewodniczący Rady Naukowej CMT, Centrum Medycyny Translacyjnej to miejsce, w którym słowo „współpraca" ma szczególną wartość i znaczenie. Dzięki zgromadzeniu na jednej przestrzeni najlepszego i najnowocześniejszego sprzętu, który służyć będzie nie konkretnym jednostkom, ale wszystkim pracownikom, którzy chcą realizować innowacyjne projekty naukowe, uda się optymalnie wykorzystać rozproszony potencjał poszczególnych grup badawczych w strategicznych dla uczelni obszarach działalności B+R. Zastosowany w CMT model core facilities to obecnie najpowszechniejsze i najpopularniejsze rozwiązanie wykorzystywane przez wiodące uczelnie na świecie.

mr

WOLNOŚĆ WYBORU
W BIZNESIE

ALFA ROMEO **STELVIO**
OD **1650 ZŁ** NETTO/MIES. BEZ WPŁATY WŁASNEJ

Operatorem programu jest LEASEPLAN FLEET MANAGEMENT (POLSKA) sp. z o.o., ul. Postępu 14B, 02-676 Warszawa. Program dotyczy nowych samochodów i jest skierowany do przedsiębiorców. Podane ceny są cenami netto, do opłaty miesięcznej zostanie doliczony podatek VAT. Klient może korzystać z pojazdu w ramach 24-miesięcznego limitu przebiegu kilometrów wskazanego w umowie (20 000 km) w okresie jej obowiązywania (24 miesiące), po którego upływie samochód jest zdawany przez klienta operatorowi programu. Brak wpłaty własnej. W ramach stałej opłaty miesięcznej operator pokrywa koszty rejestracji samochodu, ubezpieczenia (OC/AC/NNW) oraz koszty przeglądów serwisowych (wyłącznie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i bez codziennej obsługi serwisowej pojazdu). Pakiet ubezpieczenia oraz gwarancja pojazdu obowiązują na terenie Unii Europejskiej. Decyzja o możliwości zawarcia umowy zostanie podjęta przez operatora programu po analizie dokumentów dostarczonych przez klienta. Niektóre prezentowane opcje nie stanowią wyposażenia podstawowego i są dostępne wyłącznie za dopłatą. Alfa Romeo Stelvio – zużycie paliwa 7,9-8,1 l/100 km, emisja CO_2: 183-187 g/km. Alfa Romeo Giulia – zużycie paliwa 6,6-7,0 l/100 km, emisja CO_2: 153-162 g/km. Więcej informacji na alfaromeo.pl/abonament.

alfaromeo.pl/abonament

ALFA ROMEO **STELVIO**
La meccanica delle emozioni

AUTO-MOBIL, Gdynia, ul. Wielkopolska 241,
tel. 725 575 006, 725 575 007
auto-mobil.pl

AutoMobil® PREMIUM

PIOTR MARIA ŚLIWICKI PREZESEM ROKU

Piotr Maria Śliwicki, prezes Grupy ERGO Hestia, otrzymał nagrodę European Leadership Awards w kategorii CEO of The Year, jako dowód uznania dla sukcesu, jakim jest stworzenie od podstaw wicelidera polskiego rynku ubezpieczeń.

Nagrodę wręczono podczas dorocznej konferencji European Executive Forum, podczas której odbywa się debata dotycząca przyszłości gospodarki w szybko zmieniającej się rzeczywistości technologicznej. W wydarzeniu uczestniczą przedstawiciele międzynarodowego środowiska biznesowego, najważniejszych uczelni wyższych oraz reprezentanci administracji publicznej. Podczas Forum spotyka się grono ekspertów, którzy w trakcie wielowątkowej dyskusji, wymiany poglądów i doświadczeń wskazują nowe ścieżki rozwoju w dynamicznie zmieniającej się gospodarce.

W imieniu prezesa Piotra M. Śliwickiego wyróżnienie odebrał Grzegorz Szatkowski, wiceprezes zarządu ERGO Hestii. Laudację uzasadniająca wybór jury wygłosił prof. Tomasz Szapiro, członek kapituły konkursowej i były rektor Szkoły Głównej Handlowej.

- Laureatem statuetki w kategorii „CEO of the Year" zostaje wszechstronny manager, który od ponad 25 lat stoi na czele firmy zajmującej miejsce na podium największych towarzystw ubezpieczeń w Polsce. Stworzył dynamicznie rozwijającą się spółkę, która kładzie nacisk na wdrażanie innowacji i jest prekursorem tworzenia standardów dla całej branży. Laureat jest również inicjatorem licznych przedsięwzięć z zakresu odpowiedzialności społecznej. Wspiera osoby z niepełnosprawnością poszukujące pracy oraz jest promotorem młodej polskiej sztuki. Za swoje zasługi dla branży został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski **– mówił prof. Tomasz Szapiro.**

Organizatorem konferencji jest Executive Club zrzeszający przedstawicieli zarządów najważniejszych przedsiębiorstw polskich i międzynarodowych. Executive Club działa od roku 2005, jego członkami są liderzy biznesu, którzy swoimi działaniami wyznaczają kierunki rozwoju polskiej gospodarki.

mr

PORT LOTNICZY GDAŃSK WŚRÓD NAJLEPSZYCH NA ŚWIECIE!

Port lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy znalazł się w dziesiątce najlepszych lotnisk na świecie w ocenie pasażerów. W rankingu firmy Airhelp uwzględniono 130 lotnisk z całego świata, w tym trzy z Polski.

Fot. Port Lotniczy Gdańsk

Ranking satysfakcji podróżujących i korzystających w lotnisk powstał na bazie 40 tysięcy ankiet. Zorganizowała go firma Airhelp, zajmująca się prawami pasażerów. Ankiety przeprowadzono w 2018 roku wśród pasażerów w 40 krajach. Oceniali oni punktualność, jakość usług oraz możliwość dokonywania zakupów. Port Lotniczy w Gdańsku zajął w tym badaniu wysokie, piąte miejsce uzyskując między innymi 8,2 pkt. za punktualność, 8,7 pkt., za jakość obsługi oraz 8,5 pkt. za ofertę gastronomiczną i opcje zakupowe.

- To dla nas wyjątkowe wyróżnienie, bo dokonane na podstawie opinii naszych pasażerów. Jesteśmy zadowoleni, że tak wysoko ocenili jakość usług świadczonych na gdańskim lotnisku. To dla nas także duże wyzwanie na przyszłość – powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy.

W ocenie specjalistów firmy Airhelp, którzy badali zadowolenie pasażerów, największym problemem stojącym obecnie przed lotniskami jest ich przeciążenie. Przemysł lotniczy przeżywa gwałtowny wzrost turystyki. Światowe szacunki wskazują, że międzynarodowe przyjazdy turystów na całym świecie wzrosły o 6%, do 1,4 mld w 2018 roku. Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy planuje w 2019 roku obsłużyć ponad 5 mln pasażerów i zrealizować prawie 49 tys. operacji lotniczych.

10 najlepszych portów lotniczych na świecie w 2019:

1. Port Lotniczy Hamad w Doha w Katarze
2. Port Lotniczy Haneda w Tokyo w Japonii
3. Port Lotniczy im. Elefteriosa Wenizelosa w Atenach w Grecji
4. Port Lotniczy Afonso Pena w Kurytybie w Brazylii
5. Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy
6. Port Lotniczy Moskwa- Szeremietiewo w Rosji
7. Port Lotniczy Changi w Singapurze
8. Port Lotniczy Hajdarabad w Indiach
9. Port lotniczy Los Rodeos na Teneryfie w Hiszpanii
10. Port Lotniczy Campinas-Viracopos w Brazylii
52. Port Lotniczy im. Chopina Warszawa Okęcie
112. Kraków Airport im. Jana Pawła II

mr

GDYNIA CZEKA NA OPTIMISTY

Żeglarze z klasy Optimist z całej Polski będą w tym roku rywalizować podczas regat Livolo Super Puchar Gdyni. Ta nowa i wyjątkowa impreza organizowana jest przez cztery gdyńskie kluby.

Optimist to najmniejsza klasa regatowa. A zarazem najpopularniejsza na świecie. Przeznaczona jest dla dzieci od lat 7 do 15 i podzielona na dwie grupy A (dla starszych) i B (młodszych). W świecie żeglarzy olimpijskich właśnie rywalizacja na popularnych Optimistach uchodzi za najlepszą szkołę podstawową regatowców. Warto wspomnieć, że regaty na świecie biją rekordy jeżeli chodzi o liczby uczestników. Widok kilkuset zawodników na starcie nie należy do rzadkości. Także w Polsce Optimist jest popularny, dzięki czemu polscy żeglarze zajmują wysokie miejsca w międzynarodowych regatach.

Fot. Karol Kacperski

Dlatego też cztery największe gdyńskie klubu żeglarskie oraz Gdyńskie Centrum Sportu połączyły swoje siły, by wspólnie stworzyć wyjątkowe regaty w tej klasie dla żeglarzy z całej Polski ścigających się w grupie B (do lat 13).

Wszystkie wyścigi rozegrane zostaną na wodach Zatoki Gdańskiej, w pobliżu Gdyni. Rywalizacja odbywać będzie się etapowo i potrwa od czerwca do końca września kiedy zaplanowano wielki finał.

Wyjątkowa będzie nagroda. To certyfikowany jacht regatowy klasy Optimist firmy Carter, z masztem Optimast, żaglem JSail, mieczem i sterem firmy Czygar i licznymi akcesoriami firmy Optiparts. Jest o co walczyć!

BLISKO SPORTU

Organizacja tak dużej imprezy możliwe jest dzięki firmie Livolo, która została jej sponsorem tytularnym.

- Livolo Super Puchar Gdyni to nasz autorski pomysł, który narodził się przy okazji niezliczonych wyjazdów z klubem córki na różne regaty – mówi Jakub Wyrebski właściciel Livolo Gdynia. - Na wszystkich tych regatach widać, że organizatorzy wkładają mnóstwo wysiłku w organizację, dzieciaki mają świetną zabawę, ale zabrakło mi w tym wszystkim takiej „kropki nad I". Czegoś co spowodowałoby, że dzieci zapamiętają daną imprezę do końca życia. Stąd pomysł na wykorzystanie istniejących już w Gdyni regat i uczynienie z nich naprawdę dużej imprezy.

Osobiste doświadczenia nie są jedynym motywatorem do wspierania żeglarzy. Livolo już na trwałe związane jest ze sportem. Firma w ub. roku była partnerem regat Błękitna Gwiazda Optimista i Błękitnej Wstęgi Zatoki Gdańskiej. Od 2016 roku do teraz jest też partnerem zawodów gimnastyki artystycznej.

- Ze sportem dzieci i młodzieży jesteśmy związani pokoleniowo. Zarówno moje, jak i moich przyjaciół dzieci, od najmłodszych lat uprawiają jakiś sport. Wkładają w to całe swoje serce i swój czas wolny, ciężko trenują i uparcie pracują na wyniki. Jako rodzice mamy obowiązek wspierać je w tym wysiłku, a jako przedsiębiorcy możemy sobie pozwolić na to, by to wsparcie zaoferować również ich klubom sportowym – wyjaśnia Jakub Wyrebski.

NIE TYLKO JACHT

Oprócz jachtu sponsorzy ufundowali szereg innych nagród rzeczowych za kolejne miejsca: laptopy, pokrowce na sprzęt żeglarski, kupony zakupowe do sklepów żeglarskich, kupony na usługi szkutnicze i wiele innych cennych nagród. Nie zabraknie oczywiście pucharów i dyplomów. Co ważne główna nagroda, czyli jacht będzie wręczona w kategorii open grupy B, czyli walczyć mogą o niego wszyscy uczestnicy.

br

LIVOLO SUPER PUCHAR GDYNI

RUNDA 1
23-23 czerwca: PUCHAR ARKI
Organizator: Miejski Klub Żeglarski ARKA

RUNDA 2
25-27 lipca: PUCHAR TRENERÓW
Organizator: Yacht Klub Polski Gdynia

RUNDA 3
7-8 września: PUCHAR OPTI
Organizator: Uczniowski Klub Żeglarski OPTI CWM

RUNDA 4
21-22 września: BŁĘKITNA GWIAZDA OPTIMISTA gr. B
Organizator: Yacht Klub STAL GDYNIA

ZAKOŃCZENIE CYKLU I WRĘCZENIE NAGRÓD
22 września: Scena na terenie YK Stal Gdynia

www.livologdynia.pl

GDYNIA OD KUCHNI

Już po raz piąty miłośnicy gdyńskiej architektury dzięki festiwalowi Open House Gdynia będą mogli zajrzeć w niedostępne na co dzień miejsca. Jubileuszowa edycja festiwalu odbędzie się pod hasłem „Miasto i Zmysły”.

W ramach festiwalu uczestnicy wejdą do ponad sześćdziesięciu niedostępnych na co dzień gdyńskich mieszkań prywatnych, instytucji oraz przestrzeni użytkowych. W programie znajdą się zarówno odwiedzane przez mieszkańców budynki w nieznanej odsłonie, miejsca całkowicie ukryte, czasami zapomniane, jak i nowe, ciekawe realizacje.

- W tym roku pokażemy zarówno nowe, nigdy nie pokazywane stylowe wnętrza mieszkań prywatnych, jak i perełki poprzednich edycji – mówi Diana Lenart, założycielka i kuratorka festiwalu. - 5 lat to czas, w którym mogliśmy poznać zwiedzających i dowiedzieć się, co najbardziej elektryzuje mieszkańców i turystów, odwiedzających Gdynię w czasie festiwalu. Chcemy, by ta edycja była hołdem dla tych miejsc.

Festiwal będzie niepowtarzalną i zapewne jedną z ostatnich okazji, aby zajrzeć do legendarnych chłodni Dalmoru i ocalić pamięć o tym fragmencie gdyńskiej historii. Na mapie zwiedzania znajdzie się też Willa Wincent - miejsce, gdzie doskonały design łączy się z najlepszymi tradycjami gdyńskiego modernizmu. Drzwi swoich mieszkań otworzą też niezwykli gdynianie – będzie można wejść do mansardy artystki Katarzyny Stefanii Józefowicz, by zobaczyć przykład karkołomnego remontu, którego efektem jest zjawiskowe wnętrze. Uczestnicy festiwalu wejdą też do jednego z najbardziej spektakularnych wnętrz w Gdyni, znajdującego się w budynku Banku Pekao przy ulicy Zygmunta Augusta – mieszkania Oli. Historię z intrygującym, wciągającym designem łączy Quadrille Conference & Spa, pałac z XVIII wieku

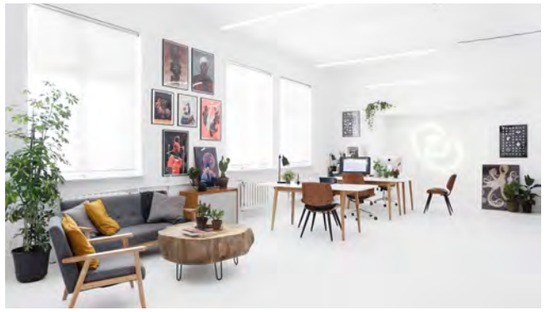

będący odzwierciedleniem świata z powieści Lewisa Carrolla „Alicja w Krainie Czarów”. W programie znajdą się też pracownie gdyńskich twórców, w tym Hardziej Studio – industrialną przestrzeń w sercu portu.

Oprócz najciekawszych lokalizacji, zaplanowano warsztaty dla dzieci, spacery tematyczne po gdyńskich zakamarkach, wystawy fotografii oraz debatę z ekspertami na temat kondycji miasta i jego mieszkańców.

Wstęp do wszystkich lokalizacji jest bezpłatny, do wybranych obowiązują zapisy. Rezerwacje ruszą 11 maja na stronie www.ohgdynia.org

Aktualne informacje: facebook.com/OpenHouseGdynia

KUCHARSKIE POTYCZKI W JASTRZĘBIEJ GÓRZE

Zakończyły się Primavera Food Days w trakcie, których wybrano laureatów II Turnieju Kulinarnego i XVI Potyczek Kulinarnych. Rywalizujących kucharzy oceniał Robert Sowa.

Fot. Ewa Szozda/Cztery Fotografie

Pierwszy z konkursów – II Turniej Kulinarny „Prima Zdrowie” - dedykowany był uczniom szkół gastronomicznych. Rywalizowało siedem zespołów - z Pucka, Władysławowa, Gdyni, Somonina, Kościerzyny i dwa z Wrocławia. Tematem przewodnim była ryba morska. Profesjonalne jury w składzie: Robert Sowa, Dariusz Gwiazda, Szef Kuchni Primavera Jastrzębia Góra oraz Magdalena Maciejewska-Cebulak, dietetyk Primavera Jastrzębia Góra – miało nie lada wyzwanie, aby wybrać najlepszych z najlepszych.

- W tym roku poziom jest bardzo wysoki. Uczniowie doskonale poradzili sobie z tak trudnym produktem jakim jest ryba – powiedział Dariusz Gwiazda.

Zwycięzcami II Turnieju Kulinarnego zostali Emilia Czyrko i Dawid Wantrych z Zespołu Szkół Gastronomicznych we Wrocławiu. Nagrodą w konkursie były nagrody rzeczowe, warsztaty z Szefem Kuchni Primavera oraz voucher pobytowy do Primavera.

W XVI Pomorskie Potyczki Kulinarne wzięli udział z kolei profesjonalni kucharze z całej Polski. Tu stawka była bardzo wysoka – 13 uczestników konkursu ubiegało się o nominację do Kulinarnego Pucharu Polski 2019. Zadaniem konkursowym było przygotowanie autorskiego dania, w którym głównym bohaterem miał być dorsz bałtycki. Pierwsze miejsce zajął Tomasz Ziółkowski z Restauracji Powidoki w Łodzi, drugie miejsce wywalczył Dominik Świątecki z Hotelu IBB Andersia w Poznaniu, a miejsce trzecie objął Tomasz Grota z Piroman Steak House w Sopocie.

Organizatorem eventu była Primavera Jastrzębia Góra. Jego uczestnicy oprócz konkursów w ciągu dwóch dni mogli podnosić swoje kwalifikacje z udziałem autorytetów kulinarnych, słuchać prelekcji czy też brać udział w degustacjach alkoholi.

br

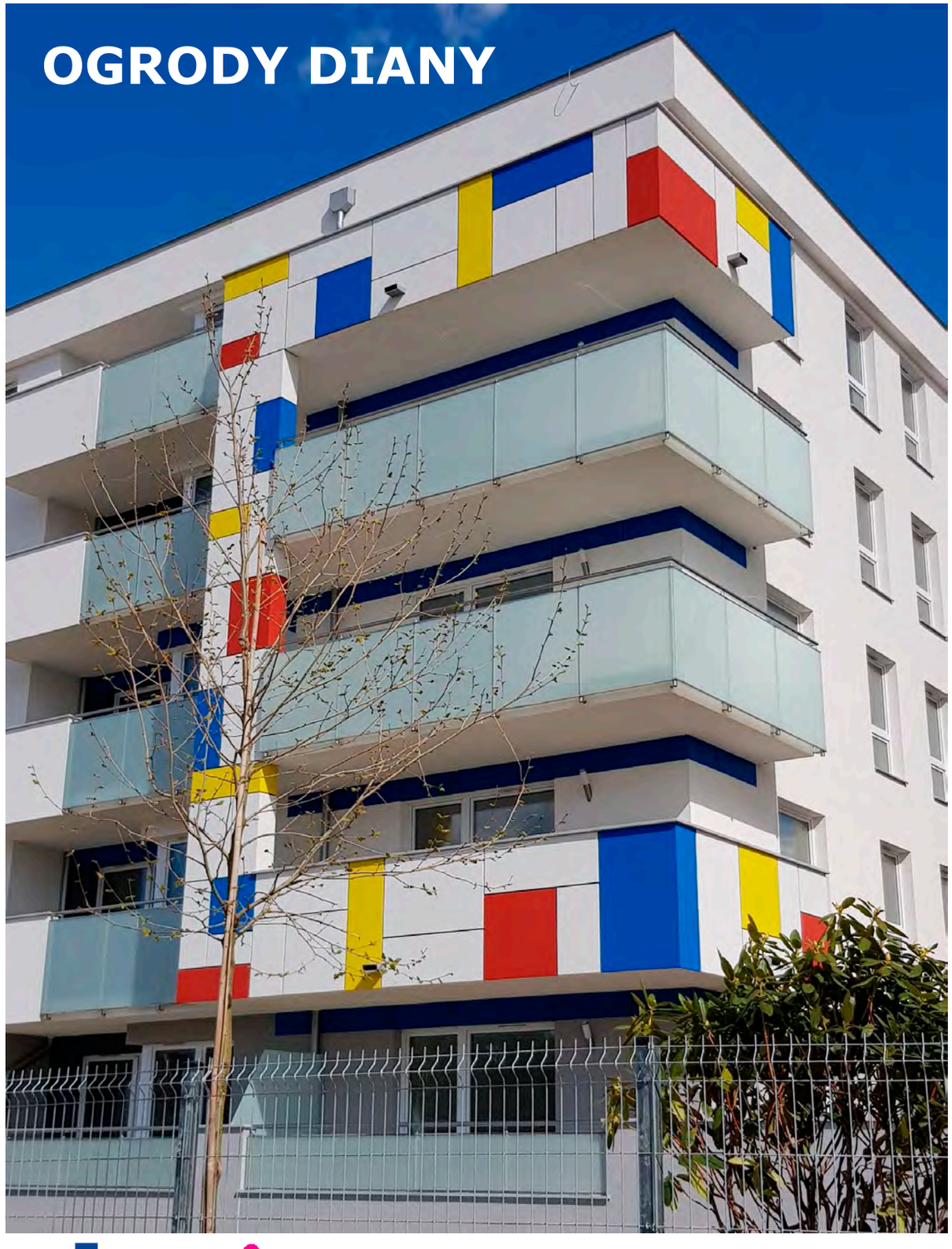

CIEKOCINKO PO RAZ PIĄTY

Już po raz piąty Majątek Ziemski Ciekocinko będzie gospodarzem prestiżowych zawodów jeździeckich Baltica Equestrian Spring Tour 2019. Tradycyjnie wśród startujących pojawią się gwiazdy światowej hippiki.

Profesjonalna infrastruktura, doskonale przygotowane areny, niezwykła atmosfera, międzynarodowe towarzystwo – to wszystko sprawia, że dwa razy do roku do Ciekocinka zjeżdżają najlepsi zawodnicy na świecie: trzykrotna medalistka olimpijska - Elizabeth "Beezie" Madden (USA), wicemistrz świata z 2011 roku oraz brązowy medalista w drużynie na IO w Londynie - Abdullah Al Sharbatly (Arabia Saudyjska) oraz Lider Longines Global Champions Tour, Wicemistrz Europy w konkursach indywidualnych i Mistrz Europy i Złoty Medalista Olimpijski w konkursach drużynowych - Ben Maher (Wielka Brytania). Jak zapowiadają organizatorzy podobnie podczas tegorocznej, jubileuszowej edycji. W ciągu trzech tygodni zawodów na arenach sportowych w Ciekocinko zostanie rozegranych ponad 90 konkursów, w tym Grand Prix CSI3 * Gold Tour 4, z grupy C Longines Ranking, z łączną pulą nagród w wysokości 200 000 zł.

Zawody w Ciekocinku są częścią cyklu Baltica Equestrian Tour, który w tym roku odbędą się już po raz 10. Z tej okazji organizatorzy zadbali również o dodatkowe atrakcje dla uczestników i gości odwiedzających Ciekocinko m.in.: targ produktów regionalnych, rodzinny piknik z okazji Dnia Dziecka oraz koncert wokalistki Jazzowej – Doroty Miśkiewicz.

Impreza potrwa od 20 maja do 9 czerwca.

TRÓJMIASTO DO REGAT!

Tradycyjnie w ostatni weekend majowy, do wspólnej żeglarskiej zabawy i rywalizacji zapraszają organizatorzy Żeglarskiego Pucharu Trójmiasta. Tegoroczna edycja rozpocznie się w Gdańsku, a w kolejnych dniach żeglarzy ugoszczą miasta Gdynia i Sopot.

Fot. Robert Hajduk

Wiosna za oknem, a to oznacza, że siłą rzeczy zaczyna się myśleć o sezonie letnim. Dla żeglarzy morskich jedną z pierwszy okazji do poważnego ścigania się będzie Żeglarski Puchar Trójmiasta, odbywający się w dniach 24-26 maja.

- W tym roku zaczynamy rywalizację w Gdańsku – mówi Kasper Orkisz, Premium Yachting, koordynator regat. - Zachęcam gorąco do wpłynięcia wszystkich jachtów do miasta, do mariny Gdańsk, gdyż zobaczenie nowego oblicza Wyspy Spichrzów robi ogromne wrażenie. Cieszę się, że możemy bezpośrednio zacumować przy Granarii. To zupełnie nowa jakość! – podsumowuje.

Główną ideą regat łączących trzy pomorskie miasta było rozpowszechnianie żeglarstwa. Organizatorzy zabiegali o to, aby jak największa liczba jachtów wzięła udział w imprezie, włącznie z tymi, które niezbyt często opuszczają mariny. Udało się. Powstało sporo zespołów żeglarskich, które w aktywny sposób poszukują załogi. W tym roku ponownie będzie można wystartować na pokładzie najszybszych jachtów południowego Bałtyku, jak np. „Globe" Zbigniewa Gutkowskiego, czy jednostkach - „SCAMP", „Oiler", „Fujimo", „Falcon". Warto więc śledzić profile załóg, które przed sezonem obsadzają wolne pozycja na swoich regatowych maszynach!

Ostatni weekend majowy to nie tylko atrakcje dla żeglarzy, ale też wspaniałe widoki dla wszystkich mieszkańców Trójmiasta. W sobotę jachty w wyścigu o Puchar Prezesa Portu Gdańsk ruszą z Gdańska do Gdyni, a w niedzielę 26 maja z Gdyni do Sopotu. Właśnie na końcu najdłuższego w Europie molo, odbędzie się zakończenie żeglarskiej rywalizacji.

Szczegóły na:
www.zeglarskipuchartrojmiasta.pl.

br

Duński projekt
Wyprodukowany we własnej fabryce, bezpośrednio dla Ciebie

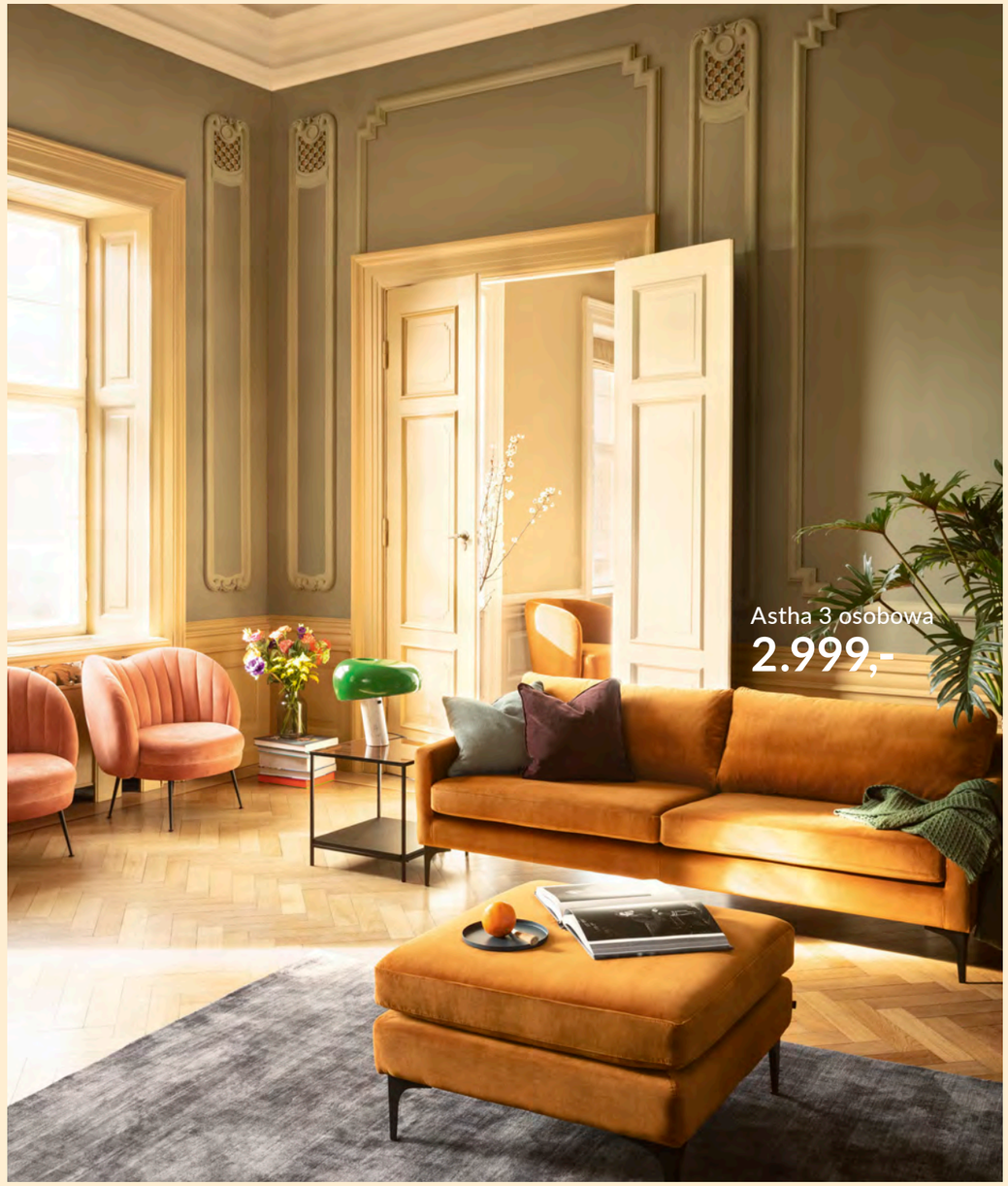

Darmowa dostawa i 100 dni na darmowy zwrot towaru

Showroom: Al. Niepodległości 606/610 Sopot 81-855

sofa|company.com

FILIP DYLEWICZ

Do koszykówki miałem dwa podejścia. Pierwsze nieudane, chyba ludzie mi nie przypasowali i się zraziłem. Drugie podejście odbyło się dzięki babci. Ja wtedy już mocno rosłem, potrafiłem też dużo zjeść, jak zabierałem się za świeży chleb, to bochenek znikał w moim brzuchu. I babcia, jak to babcia, lubiła się chwalić, że wnusio taki duży i wciąga bochenek chleba na śniadanie. Wieść gminna się rozniosła, usłyszeli o tym w klubie Astoria Bydgoszcz i zaprosili mnie na trening.

Zdjęcia: Karol Kacperski
Model: Filip Dylewicz / Arka Gdynia
Make-up: Anna Pacan
Produkcja: Jakub Jakubowski
Miejsce: Studio Panika w Gdyni / www.studiopanika.pl

Nie zawsze było grzecznie, ale też nie było grzesznie. Z umiarem, w granicach zdrowego rozsądku. Melanż mnie nie poniósł za bardzo. Wiadomo, były jakieś takie epizody, gdy się przesadziło, a zarabiane pieniądze przepuszczało się na zabawę i dobra doczesne, bezsensowne zakupy, ale na szczęście szybko mi się to znudziło.

FILIP DYLEWICZ

DIABŁEM BYŁEM, ALE SPOKORNIAŁEM

ROZMAWIAŁ: JAKUB JAKUBOWSKI **/ FOTO:** KAROL KACPERSKI

W dzieciństwie los go nie oszczędzał. Mógł skończyć tragicznie, ale rękę na pulsie trzymała babcia. To ona roztoczyła nad nim parasol ochronny, dała mu wszystko to, czego nie dali rodzice i pokazała, że sport może być świetną alternatywą dla tych wszystkich złych pokus czyhających na dzieciaków, którym nikt nie dał dobrego przykładu. Dzięki babci Filip Dylewicz nie wkroczył na ścieżkę znaczoną rozróbami i problemami z prawem, lecz podążył drogą pełną medali, pucharów i spektakularnych triumfów. Z ikoną polskiej koszykówki, jednym z najpopularniejszych pomorskich sportowców, wielkim fanem motoryzacji rozmawia Jakub Jakubowski.

Masz jakąś brykę na sprzedaż?
(śmiech) Aktualnie nie mam. Ale mogę popytać tu i tam, jeśli szukasz czegoś, co wywołuje adrenalinę.

Pytam bo chodzą słuchy, że kupowanie samochodu po Dylewiczu to bardzo dobry interes...
No tak, nie da się ukryć, że dbam o samochody. Staram się, żeby miały ze mną dobrze. Dobrze się czuję i jestem szczęśliwy, gdy ktoś kto kupuje ode mnie samochód dostrzega te wszystkie szczegóły, detale świadczące o tym, że auto było w dobrych rękach. Można powiedzieć, że zawsze sprzedaję samochód w lepszym stanie niż go nabyłem.

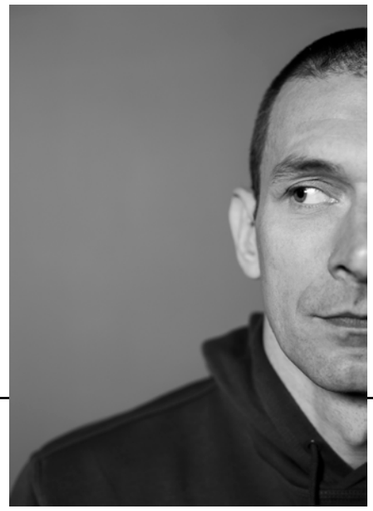

Co w tej motoryzacji ekscytuje Cię najbardziej?
Samochody użytkowe, ale w wydaniu performance, czyli potężna moc, tunning mechaniczny. Zawsze jeździłem samochodami tego typu, które już w wersji seryjnej dysponowały dużą mocą, a ja je zawsze jeszcze podkręcałem. 500 koni mechanicznych mi nie wystarczało. Może nie do końca było to rozsądne, ale to jest pasja, serce w takiej sytuacji bierze górę nad rozumem.

500 KM to za mało????
Przez dłuższy czas miałem Audi RS 6. Potwór. Mocny, szybki, przyklejony do drogi, komfortowy, rodzinny samochód. W wersji seryjnej miał około 500 koni. W specjalistycznej firmie Audi przeszło szereg modyfikacji. W efekcie moc urosła do 800 KM. Wbrew pozorom, im większa moc, tym większe aktywne bezpieczeństwo na drodze. Oczywiście, potrzebna jest rozwaga i stabilność umysłowa, ale jeśli ktoś wie, jak z takim samochodem się obchodzić, to taka specyfikacja będzie atutem, a nie zagrożeniem.

Na ile mandatów w życiu te 800 koni mechanicznych zapracowało?
Uwierz mi, nie dostałem żadnego mandatu. Nigdy nie groziło mi zabranie prawa jazdy, bo nie jeździłem jak wariat. Nie orałem asfaltu, nie paliłem gumy, nie ścigałem się po ulicach. Nie jestem i nie byłem kierowcą bez wyobraźni. Ostatnią stłuczkę miałem z 15 lat temu, jeździłem wtedy jeszcze słynną Alfą Romeo 164 kupioną od trenera Arkadiusza Konieckiego.

Dlaczego słynną?
To był chyba rok 1999, miałem 19 lat, zobaczyłem piękną Alfę z telefonem na kablu w środku i za wszelką cenę chciałem ją mieć. Alfę kupiłem, ale koniec końców okazało się, że to nie była jedna Alfa, tylko dwie (śmiech). Trener wyjeżdżał z podporządkowanej, dostał strzała, auto się rozpadło i zostało potem poskładane.

Rozumiem, że trener Koniecki ten fakt pominął przy procedowaniu całej transakcji?
Zapomniało mu się (śmiech). Ale najważniejsze, że był telefon w środku (śmiech). To był mój pierwszy samochód w życiu, byłem tak podjarany jak niemowlak grzechotką.

Co jeszcze parkowało w Twoim garażu?
Miałem Peugeota 307, w którym do silnika 1,6 zamontowałem sprężarkę. Od kolegi z boiska kupiłem BMW M5. Jeździłem też BMW M6, M3 (E36), dwa Audi RS6...

A teraz co ujeżdżasz?
VW Golfa.

FILIP DYLEWICZ

urodzony 25 stycznia 1980 roku. Koszykarz. Ma 202 cm wzrostu i gra na pozycji silnego skrzydłowego. W 1997 roku trafił z Astorii Bydgoszcz do Trefla Sopot, w którym grał przez 16 sezonów. W ubiegłym roku przeszedł do Arki Gdynia, wcześniej grał też w takich klubach, jak Turów Zgorzelec, Old Spice Pruszków, Air Avellino. Ikona polskiej koszykówki, wielokrotny reprezentant Polski, siedmiokrotny mistrz Polski. Wielki fan motoryzacji. Żonaty – jak sam mówi - z piękną i mądrą Basią. Ma córkę i syna.

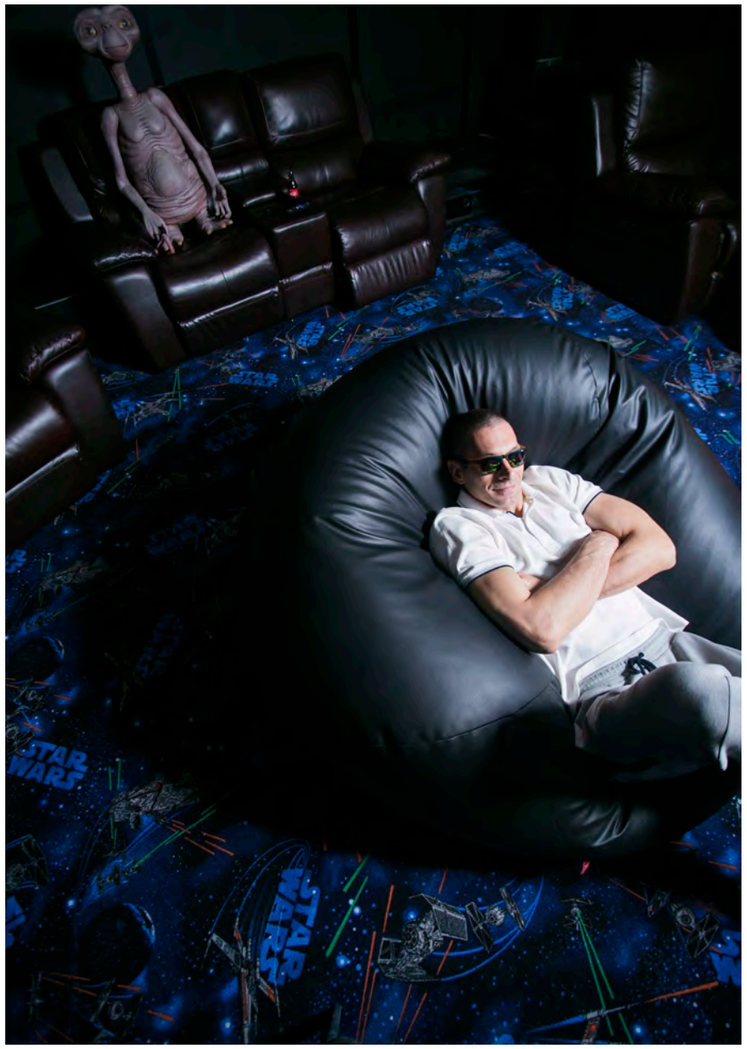

Rozumiem, że w wersji R lub GTi?
No nie, normalna, cywilna wersja. Samochód służbowy, z klubu. Porządna firma. Samochód, jak i klub. Prywatnie jeździłem do niedawna Lexusem, bardzo komfortowym, wręcz limuzyna. Świetny samochód, ale to nie było to, nie pasował do mnie. Kupiłem zatem Hondę AccordType R i jeśli nie dłubię przy niej w garażu, to chętnie w nią wsiadam i cieszę się jej sportowymi właściwościami. Typowo wyczynowe auto, twarde, trzęsące, hałasujące. Przejechałem nim po zakupie 800 kilometrów, po 30 km już spoglądałem na licznik i przeklinałem. Ale w mieście da radę jeździć, przywykłem i można powiedzieć, że się zakochałem. Teraz już chyba się wyleczyłem z takiej hardcorowej motoryzacji. Zmieniły się priorytety, jest żona, dzieci, mam już prawie 40-tkę na karku...

Zdziadziałeś...
(śmiech) No tak, już chyba bliżej niż dalej... zegar zaczyna tykać w drugą stronę...

No dobra, nie żartujmy w ten sposób, bo wykraczemy.
Masz rację. Generalnie motoryzacja nadal jest dla mnie pasją numer 1, której poświęcam zdecydowanie najwięcej czasu. Honda AccordType R, o której wspominałem to typowy samochód doświadczalny. Pozbawiony elektronicznych pomocników, czysto mechaniczny, prawdziwy samochód sportowy z napędem na przód. Uczę się na nim, staram się samodzielnie w nim wymieniać różne części. I mogę powiedzieć jedno, już nigdy nie powiem, że mechanicy kasują za dużo pieniędzy (śmiech).

A koszykarze kasują dużo pieniędzy?
Mogliby więcej (śmiech). Ale koniunktura jest jaka jest. To nie są dobre czasy dla basketu. Jestem u schyłku kariery i mogę powiedzieć, że kiedyś było lepiej i że był potencjał, którego nie wykorzystano. Wiadomo, że zainteresowanie danym sportem napędzają sukcesy. Przykład siatkówki, chociażby. W koszykówce zabrakło spektakularnego sukcesu.

A wiesz, że polscy cukiernicy to światowa czołówka?
No proszę... i pewnie na cukiernictwie można dzisiaj nieźle zarobić. Nawiązujesz pewnie do moich czasów radosnej młodości. Faktycznie, mogłem zostać cukiernikiem. Boże, jak ja wtedy uwielbiałem słodycze! Poszedłem do technikum spożywczego, a motywacją było to, że mogłem podjadać różne słodkości z linii produkcyjnej (śmiech). Skończyłem dwie klasy. To była taka moja zajawka, ale nie chciałem piec pączków i ciasteczek.Widziałem siebie raczej jako specjalistę od produkcji żelków, czekoladek, cukierków, itp.

To skąd ta koszykówka w Twoim życiu?
Od zawsze byłem sportowcem. Urodziłem się z predyspozycjami do sportu. Próbowałem swoich sił w piłce nożnej, ale byłem fatalnym bramkarzem. Uprawiałem też kajakarstwo, ponoć miałem talent. Dużo grałem w badmintona. Do koszykówki miałem dwa podejścia. Pierwsze nieudane, chyba ludzie mi nie przypasowali i się zraziłem. Drugie podejście odbyło się dzięki babci. Ja wtedy już mocno rosłem, potrafiłem też dużo zjeść, jak zabierałem się za świeży chleb, to bochenek znikał w moim brzuchu. I babcia, jak to babcia, lubiła się chwalić, że wnusio taki duży i wciąga bochenek chleba na śniadanie. Wieść gminna się rozniosła, usłyszeli o tym w klubie Astoria Bydgoszcz i zaprosili mnie na trening.

Jak go wspominasz?
Pamiętam jak dziś, że poszedłem na ten trening w białym podkoszulku na ramiączkach, takim typowym jak nosili kiedyś nasi ojcowie, czy dziadkowie, a teraz kulturyści często się w nich prężą na siłowniach. Pomyślałem, że chociaż trochę się wystylizuję na koszykarza (śmiech). Koledzy mieli ze mnie niezłą bekę. Trafiłem do grupy, która już ze sobą grała ponad 3 lata, to byli chłopacy ze szkoły sportowej, z klasy o profilu koszykarskim. Szybko nadrobiłem zaległości, w kolejnym sezonie zrobiłem bardzo duży progres i trafiłem do Trefla Sopot, gdzie Kazimierz Wierzbicki akurat tworzył wielki projekt koszykarski ściągając z całej Polski najzdolniejszych graczy młodego pokolenia. Mieliśmy się wtedy od kogo uczyć. Już wtedy w Sopocie były takie gwiazdy polskiego basketu, jak Krzysiek Wilangowski, Wojtek Kukuczka, Radek Czerniak, Roman Olszewski czy Grzesiu Skiba.

Tuż przed domem podjechał do mnie radiowóz, policjanci nie chcieli słuchać tłumaczeń i zawinęli mnie na dołek. Kajdanki na rękach, wyciągnęli mi sznurowadła z butów, wsadzili do celi... czułem się jak kryminalista.

Mój dom rodzinny nie był modelowy, mówiąc bardzo delikatnie. Ojciec zmarł, gdy miałem 10 lat, z mamą też mi nie było po drodze. Brat uciekł z domu, ja zostałem, ale gdy babcia zorientowała się, co się dzieje, po prostu zabrała nas do siebie. Ona nas wychowała. Gdyby nie ona, pewnie zamiast pięknej, sportowej kariery, mógłbym mieć kartotekę kryminalną.

Kto wtedy trafił z Tobą do Sopotu?
Tomasz Rospara, Przemek Frasunkiewicz, Paweł Machynia, Bartek Potulski, Paweł Kowalczuk... Ja z nich wszystkich zapowiadałem się najgorzej. Gdy na pierwszym treningu w Sopocie trener Aleksandrowicz zobaczył moją słynną katapultę, to tylko westchnął zrezygnowany i powiedział, że mam dwa miesiące na zmianę techniki rzutu, bo jak nie to się pożegnamy. Nieźle się zaczyna moja kariera – pomyślałem sobie wtedy. Jakoś tak się jednak złożyło, że trener został zwolniony.

Zmieniłeś technikę rzutu?
Katapulta została, z małymi modyfikacjami, ale jednak starych przyzwyczajeń trudno się pozbyć.

Wróćmy do czasów Twojej radosnej młodości, jeszcze zanim trafiłeś do Sopotu. Wychowałeś się w Bydgoszczy. Ponoć niezłe ziółko z Ciebie było?
No... diabłem byłem. Do najgrzeczniejszych nie należałem, ale też bez przesady. Nie przeginałem. Nie biłem się na ulicach, nie kradłem, nie piłem tanich win po krzakach, nie miałem problemów z policją. Może nie przykładałem się do nauki, ale ponoć byłem inteligentny. Mój dom rodzinny nie był modelowy, mówiąc bardzo delikatnie. Nie było w nim sprzyjających warunków wychowawczych, nie zaznałem ciepła rodzinnego ogniska. Ojciec zmarł, gdy miałem 10 lat, z mamą też mi nie było po drodze. Brat uciekł z domu, ja zostałem, ale gdy babcia zorientowała się, co się dzieje, po prostu zabrała mnie i mojego brata do siebie. Ona nas wychowała. Gdyby nie ona, pewnie zamiast pięknej, sportowej kariery, mógłbym mieć kartotekę kryminalną.

Skoro już o tym mowa. Zakuli Cię kiedyś w kajdanki?
Tak, ale to już w Sopocie było. Zrobiłem kiedyś w supermarkecie bardzo duże zakupy. Cały wózek miałem zapełniony, aż się wysypywało. Mieszkałem wtedy w Sopocie przy Armii Krajowej. Pomyślałem, że podjadę sobie tym wózkiem do domu, rozpakuję się spokojnie i odwiozę go do sklepu. Tuż przed domem podjechał do mnie radiowóz, policjanci nie chcieli słuchać tłumaczeń i zawinęli mnie na dołek. Kajdanki na rękach, wyciągnęli mi sznurowadła z butów, wsadzili do celi... czułem się jak kryminalista. A najśmieszniejsze było to, że koleś, który tam już siedział, mówi do mnie tak: „słuchaj kolo, jak wyjdziesz to zadzwoń pod ten numer i powiedz żeby wszystko wyrzucił z szuflady".

(śmiech) Zadzwoniłeś?
(śmiech) Zadzwoniłem. Nigdy później już nie złamałem prawa.

Babcia nie byłaby dumna.
Pewnie nie. Wszystko co osiągnąłem, to jakim jestem człowiekiem, zawdzięczam babci. Umarła w podeszłym wieku. Bardzo mi jej brakuje i często o niej myślę. Dużo przeszła w życiu, okupacja, niemiecka niewola, ciężka praca do 75 roku życia i wychowanie oprócz swoich dzieci, dwóch takich urwisów jak ja i mój brat. Wiem, że mam geny po niej. To, że mam 39 lat i mogę wciąż grać na wysokim poziomie w czołowym polskim klubie, to jej zasługa.

I pewnie tego, że dbasz o siebie, o formę jak na zawodowego sportowca przystało...
Zawodowy sportowiec musi dbać o siebie, ale dzisiaj jest zupełnie inna sytuacja niż wtedy, gdy zaczynałem. Świętej pamięci Adam Wójcik mówił zawsze, że Dylu kojarzy mu się z dwiema butelkami coli pod pachą, ptasim mleczkiem, czekoladą, żelkami i gazetami motoryzacyjnymi. Taki ze mnie był zawodowy sportowiec. Śmiesznie brzmi, ale mimo wszystko dawałem radę i to chyba z niezłym skutkiem.

A teraz jak dajesz radę? Bo widzę, że formę trzymasz – jesteś szczupły, ciało wyrzeźbione, nawet włosy Ci wróciły.
(śmiech) No właśnie, dałeś mi do myślenia. Paradoksalnie, gdy ważyłem 120 kg, a mój brzuch otaczała oponka, miałem najlepszy okres w swojej karierze. Jadłem wtedy wszystko, tony słodyczy, chipsy, żelki, czekoladki, pizza, często

Przesadziłem z zabawą, przyjąłem niedozwolony środek i po rewelacyjnym meczu z Olimpiakosem Pireus, zostałem wylosowany do kontroli antydopingowej. Wynik był dla mnie szokiem. Ale patrząc na to z perspektywy czasu, chyba dobrze się stało. To mnie zmieniło jako człowieka i jako sportowca. Przewartościowałem wiele rzeczy w swoim życiu.

zapominałem o śniadaniu, nie jadłem kolacji, albo przed snem pożerałem kurczaczki z KFC i popijałem colą. Miałem świetną formę i byłem wtedy zdrowy. Teraz pieczony indyczek, grillowany kurczaczek, ryż, warzywa, zamiast coli woda. I jakie efekty? Sezon mam stracony, złapałem kontuzję ścięgna Achillesa i nie mogę pomóc chłopakom w walce o tytuł mistrza Polski. Może powinienem wrócić do starych nawyków? (śmiech)

Zapytam zatem jak to drzewiej z Tobą bywało? Młodzian po przejściach w Bydgoszczy, ląduje w Sopocie, imprezowej stolicy Polski, za kolegów ma najlepszych polskich koszykarzy, a koszykarze nigdy do najświętszych nie należeli...

Nie zawsze było grzecznie, ale też nie było grzesznie. Z umiarem, w granicach zdrowego rozsądku. Melanż mnie nie poniósł za bardzo. Wiadomo, były jakieś takie epizody, gdy się przesadziło, a zarabiane pieniądze przepuszczało się na zabawę i dobra doczesne, bezsensowne zakupy, ale na szczęście szybko mi się to znudziło. Już wtedy mocno interesowałem się motoryzacją i pieniądze wolałem wydawać na tę pasję niż na gadżety, czy imprezy.

Mówisz, że szybko Ci się to znudziło. A nie było też tak, że ostudził Cię zimny prysznic jakim było zawieszenie za doping?

Na pewno tak. To najtrudniejszy okres w mojej karierze. Przesadziłem z zabawą, przyjąłem niedozwolony środek i po rewelacyjnym meczu w Eurolidze, który wygraliśmy z Olimpiakosem Pireus, zostałem wylosowany do kontroli antydopingowej. Wynik był dla mnie szokiem. Ale patrząc na to z perspektywy czasu, chyba dobrze się stało. To mnie zmieniło jako człowieka i jako sportowca. Przewartościowałem wiele rzeczy w swoim życiu. Sportowo na pewno straciłem, bo byłem wtedy w życiowej formie, zwróciłem na siebie uwagę czołowych klubów europejskich. Ale zyskałem jako człowiek. W ogóle, gdy tak spoglądam wstecz, to widzę jak bardzo się zmieniłem na przestrzeni tych lat. Kiedyś na przykład byłem bardziej narwany, mówiłem to co myślę, teraz spokorniałem. Nadal mam swoje zdanie, komunikuję się jasno i konkretnie, ale dzisiaj mam większą świadomość tego, że nie jestem nieomylny.

Nie trafiłeś do wielkiego europejskiego klubu, ale miałeś w swojej karierze epizod pruszkowski. Po pięciu latach gry w Treflu odszedłeś do drużyny Old Spice Pruszków...

To było jeszcze przed historią z zawieszeniem. Swoją drogą... dziwne te polskie kluby się nazywają...

Lepszy Old Spice niż na przykład Mafia Pruszków...

Za moich czasów ta mafia pruszkowska nie była już tak widoczna, ale starsi koledzy kilka historii mi opowiedzieli. To był zespół, który w drugiej połowie lat 90. zdobył dwa razy mistrzostwo Polski, dwa razy Puchar Polski, grały tam wielkie gwiazdy polskiej koszykówki, świetni gracze z USA. Klub miał wtedy olbrzymie pieniądze, mówiło się, że był wspomagany przez mafię pruszkowską. Ci ludzie bywali na meczach, ćwiczyli z drużyną w klubowej siłowni, słyszałem też, że niektórzy zawodnicy gościli na imprezach w ich domach. Adam Wójcik opowiadał, że oglądał kiedyś jakieś mieszkanie, a tam w ścianach dziury po kulach. Kiedyś też Krzyśkowi Dryi ukradli radio z samochodu. Wieść się rozniosła, dzwoni telefon i panowie o ponadprzeciętnych

gabarytach proszą Krzyśka żeby przyjechał. Otworzyli bagażnik, a w bagażniku koleś z radiem w ręku. Pytają Krzysia, czy to jego radio, ten potwierdza, a koleś w bagażniku dostał strzała i ostrzeżenie, że jeśli jeszcze raz ukradnie coś Krzyśkowi lub innemu koszykarzowi, to wyleci z interesu. Takie to były czasy, ale jak mówiłem, znam je tylko z opowieści i przekazów z pokolenia na pokolenie (śmiech).

Czujesz się sportowcem spełnionym?

Gdy zaczynałem treningi, nie miałem wielkich oczekiwań, nie marzyłem nawet o tym, że trafię do wielkiej koszykówki. Myślę, że nie zmarnowałem talentu. Kto wie, może gdybym prowadził się lepiej, to zagrałbym w NBA, albo zrobiłbym karierę w dobrym europejskim klubie. Nie narzekam jednak. Kiedyś była zupełnie inna koszykówka niż jest dzisiaj, w zasadzie to dwie różne dyscypliny sportu, a mimo wszystko Dylewicz wciąż jest w tym sporcie obecny i nie jest statystą. Nie jestem może doskonały, nigdy nie byłem, ale coś tam osiągnąłem i znam swoją wartość. Żałuję tylko, że ten czas tak szybko leci, że nie można go przyhamować.

Wszystkich kibiców interesuje, czy ten sezon będzie Twoim ostatnim w roli zawodnika i co będziesz robił po zakończeniu kariery?

Nie wiem, czy to będzie mój ostatni sezon. Zobaczymy po jego zakończeniu, ale najwięcej zależy od mojego zdrowia. Gdy przed rozpoczęciem bieżącego sezonu okazało się, że trener i działacze Trefla Sopot nie widzą mnie w składzie, nie zastanawiałem się nad końcem kariery. Chciałem grać, stąd transfer do Arki Gdynia był naturalnym ruchem. Mam świadomość upływającego czasu, tego że koniec kariery już blisko. Młodszy już nie będę. Z drugiej strony mam 39 lat, ale mentalnie się czuję na 25 lat. Po zakończeniu kariery zostanę pewnie w koszykówce. To całe moje życie, więc to będzie chyba naturalna decyzja. Ciekawi mnie zawód trenera, ale nie wiem czy bym się nadawał z moim charakterem. A może zostanę działaczem, który wyciągnie polską koszykówkę z kryzysu? (śmiech)

Z domu nie wyniosłem najlepszych wzorców. Dlatego też staram się nie powielać błędów moich rodziców. Mam 13-letnią córkę Zuzę z pierwszego związku i syna Igora z żoną Basią. To na czym mi najbardziej zależy, to szczęście i uśmiech moich dzieci. Nie podnoszę na nie głosu, nie wywieram na nie presji, nie narzucam, staram się być dla nich partnerem.

Wiemy jakim koszykarzem jest Filip Dylewicz, a jakim jesteś mężem?

To trudne pytanie, bo raczej powinno być skierowane do mojej żony. Liczę, że odpowiedziałaby, że jestem dobrym mężem. Staram się jej pomagać jak tylko mogę, kocham ją nad życie, a z kolei ona stwarza mi w domu warunki cieplarniane. Dom jest moim azylem, katalizatorem emocji.

Ojcostwo to dla Ciebie wyzwanie?

Na pewno tak, tym bardziej, że z domu nie wyniosłem najlepszych wzorców. Dlatego też staram się nie powielać błędów moich rodziców. Mam 14-letnią córkę Zuzę z pierwszego związku i syna Igora z żoną Basią. To na czym mi najbardziej zależy, to szczęście i uśmiech moich dzieci. Nie podnoszę na nie głosu, nie wywieram na nie presji, nie narzucam, staram się być dla nich partnerem. Cieszę się, że Zuza ma świetny kontakt z Basią i tak naprawdę częściej pisze i dzwoni do niej, niż do mnie. Mają swój własny, kobiecy świat, swoje tematy, co bardzo mnie cieszy. Córka ma 177 cm wzrostu i talent do sportu. Gra w siatkówkę i świetnie sobie radzi. Została właśnie powołana na drugie w życiu zgrupowanie i kto wie, może coś poważniejszego się z tego urodzi. Młody Dylu też sportowiec. Rower, piłka nożna, uwielbia koszykówkę, nawet mówi mi teraz, że ze mną nie pogra, bo mam kontuzję i jestem za cienki. Bycie rodzicem to coś wyjątkowego, chciałbym dać moim dzieciom wszystko to, czego sam nie doświadczyłem.

MAGDA HUECKEL I TOMASZ ŚLIWIŃSKI

OGRANICZENIA SĄ W GŁOWIE

AUTOR: SYLWIA GUTOWSKA **/FOTO:** MAGDA HUECKEL

Powiedzieli nam, że z Leo nie wyjdziemy dalej niż na balkon. Postanowiliśmy, że ten balkon będzie na Saharze, albo jeszcze dalej - mówią Magda Hueckel i Tomasz Śliwiński, rodzice Leo, który cierpi na rzadką chorobę zwaną klątwą Ondyny (CCHS). Nie tylko, że nie poddali się, ale dzięki niezwykłej determinacji udowodnili, że mimo choroby można czerpać radość z życia. Swoje przeżycia pokazali w dokumentalnym filmie „Nasza klątwa", który w 2015 roku uzyskał nominację do Oskara.

Minęło sześć lat od „Naszej klątwy". Co od tego czasu zmieniło się w waszym życiu?
Magda Hueckel: „Nasza klątwa" uzmysłowiła nam, jak potężnym narzędziem jest kino. Po sukcesie filmu niesamowicie wzrosło zainteresowanie chorobą, a co za tym idzie świadomość postępowania, diagnostyka. Założyliśmy fundację pomagającą chorym w Polsce. Powstała również fundacja w USA. Zaczęliśmy zbierać pieniądze na badania nad lekiem. Zintegrowało się całe środowisko związane z klątwą Ondyny i pojawiła się potężna nadzieja, że znajdziemy na to lek. Niestety musimy finansować to oddolnie, ponieważ to jest choroba sieroca, którą nikt nie chce się zająć, bo to się nie opłaca. Te wydarzenia spowodowały, że stwierdziliśmy, że jako artyści musimy iść za ciosem i zrobić kolejny materiał na ten temat.
Tomasz Śliwiński: Pierwsza wersja scenariusza „Ondyny" była gotowa już wtedy. W środowisku skupionym wokół CCHS raz na cztery lata jest konferencja, w której biorą udział chorzy, opiekunowie, lekarze. W 2012 roku miało to miejsce w Warszawie. Było tam dużo osób dwudziestoparoletnich, słyszeliśmy wiele historii i zakiełkował w nas pomysł na ten film. To, co się dzieje u osób na granicy dorosłości, które chciałyby już wyjść z objęć rodziców, jednak ta choroba nie pozwala w pełni samodzielnie funkcjonować.
M: Poznaliśmy dziewczynę, która ukrywała swoją chorobę przed wszystkimi rówieśnikami poza najbliższą koleżanką. Niezwykle zainspirował nas temat tabuizacji choroby.
T: Po drodze mieliśmy kilka zawirowań osobistych. Powiększyła nam się rodzina.

No właśnie. Macie już dwójkę synów. Tym razem miało być normalnie, ale los znowu was nie oszczędził.
M: W ósmym miesiącu ciąży miałam zdiagnozowanego raka piersi. Było bardzo ciężko, mam nadzieję, że to już za nami. To wszystko trochę spowolniało nasze działania artystyczne, ale zrobiliśmy to, co mieliśmy zrobić. Te perypetie znalazły też odbicie w mojej twórczości fotograficznej.

Jak dowiedziałaś się o nowotworze?
M: Przez auto badanie. Lekarka uważała, że w ciąży nie bada się piersi i wręcz odmówiła mi USG mimo tego, że czułam niepokój. Postępowałam więc zgodnie z moją intuicją. Niestety moje obawy się potwierdziły.

Badałaś się regularnie?
M: Tak. Tuż przed ciążą moje wyniki były ok. W ciąży też chciałam się przebadać, dostałam odmowę, a za moment było już dosyć późno. Dlatego apeluję do kobiet w ciąży i w czasie karmienia, żeby nie dawać się zbywać. Niestety takie rzeczy się zdarzają i trzeba czuwać. Tym bardziej, że rak piersi „karmi się" hormonami, których w tym czasie jest o wiele więcej.

Jak to odmówiono ci badania?
M: Cytuję: „W ciąży piersi się nie bada". Z pewnością stoją za tym pewne fakty, bo pierś mleczna jest zmieniona i niełatwo jest wykryć zmianę nowotworową. Może zamiast postawić złą diagnozę, niektórzy lekarze wolą unikać tematu. Nie wiem.

Czy kobieta w ciąży nie jest pod ścisłą obserwacją lekarzy?
M: Jest pod ścisłą obserwacją. Niestety ta obserwacja nie obejmuje piersi. A powinna.

Czyli pomimo zaufania do własnego lekarza, trzeba ufać swojej intuicji?
M: Absolutnie. Polecam ufać lekarzom, ale to zaufanie, tak jak za kierownicą, powinno być ograniczone. Trzeba dopytywać i doczytywać. Wiem, że lekarze nienawidzą „doktora Google'a" i przemądrzałych pacjentów, ale uważam, że są bardzo dobrze opracowane źródła informacji i warto je czytać. Zresztą to samo pokazuje sytuacja z prowadzeniem naszego syna – wiele rzeczy sami wytropiliśmy, bo CCHS nie jest jak grypa i wiedza o niej nie jest powszechna.

Ciąg zdarzeń był następujący: mastektomia, cesarka, chemia.
T: To była szybka akcja.
M: Myślę, że dzięki Leo byłam dostosowana do walki. Zamieniłam się w automat, który postanowił wyzdrowieć. Podeszłam do tego zadaniowo.

Przechodzisz rehabilitację. Kiedy ona się zakończy?
M: Jestem dość mocno uszkodzona. Prawdopodobnie do końca życia będę musiała ćwiczyć, drenować, masować. Mam nadzieję, że mój stan się nie pogorszy.

A jak zmieniło się wasze życie po dołączeniu do niego drugiego syna? Dwójka chłopców to duże wyzwanie.
T: Dwójka dzieci zdecydowanie nie ułatwia drogi artystycznej.
M: Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo właśnie zakończył się etap „buntu dwulatka", odpukać. Teo przepoczwarzył się w bardzo miłą istotę, ale wcześniej dał nam popalić.
T: Jest bardzo energicznym dzieckiem.
M: Zanim urodził się Teo, udało nam się trochę zmodernizować Leo. Wszczepiliśmy mu stymulator nerwu przepony. Był pierwszym dzieckiem z klątwą Ondyny w Polsce, które miało tę operację. To bardzo poprawiło jego jakość życia, podłączamy go do stymulatora zamiast do respiratora. Ma zamkniętą tracheotomię. Obecnie do zabiegu szykują się kolejne dzieci. Mam nadzieję, że polskie państwo stanie po dobrej stronie mocy i zafunduje te operacje, które są bardzo kosztowne. To tak naprawdę równowartość małego mieszkania w Warszawie.
T: No i Leoś poszedł do szkoły. Dzięki temu sprzętowi łatwiej z opieką nad nim.

Wcześniej przez trzy lata chodziliście z Leosiem do przedszkola?
T: Tak, my albo pielęgniarka. Z rurką tracheotomiczną (przytwierdzoną do specjalnie wywierconego otworu w krtani, umożliwiającą korzystanie w respiratora – przyp. S. G.) musiał być przy nim ktoś, kto się na tym zna.

M: Byliśmy z nim też dlatego, że nie był jeszcze tak stabilny. No i to było straszne. Trzy lata spędziliśmy w przedszkolnym korytarzu na półeczce z butami. Jakkolwiek w przedszkolu wszyscy byli wspaniali, to siedzenie w tym hałasie, to było piekiełko.
T: Na szczęście z tym nowym sprzętem jest dużo łatwiej. Stymulator nerwu przepony jest dość mały, Leo ma go zawsze przy sobie, w szkolnym plecaku i może obsługiwać go każdy po podstawowym przeszkoleniu.

Jak wyglądało zatem wasze życie zawodowe?
M: Częściowo toczyło się właśnie w przedszkolu. Na szczęście mamy wolne zawody. Ja jestem fotografką teatralną, robię portrety, więc większość pracy wykonywałam wieczorami. Część przynosiłam do przedszkola.
T: W dzień siedzieliśmy z laptopem. Ostatni rok przedszkola Leo chodził już sam. Przy tej chorobie ciągle trzeba być czujnym. Jest dobrze dopóki coś się nie wydarzy, np. nie zacznie się spłycać oddech przez zwykłe przeziębienie. Trzeba mierzyć mu poziom saturacji przez specjalne urządzenie, które ma zawsze przy sobie.

Gdzieś po drodze Leoś miał problemy z sercem.
M: Niestety CCHS upośledza cały system nerwowy i serce. Na szczęście Leoś nie miał aż tak wielu problemów, ale w pewnym momencie to serce mu stanęło. To niewiarygodna historia, bo wtedy akurat był podłączony do aparatury.
T: Raz na jakiś czas trzeba mu robić badanie Holtera, żeby zmierzyć czynności serca. Przez jakiś czas, dobę albo trzy, zostawia się pacjenta podłączonego do aparatury, żeby monitorować wszelkie zmiany w pracy serca.

W jaki sposób choroba wpłynęła na to, jakim Leoś jest chłopcem?
M: Na pewno jest inny, bo ma zupełnie inny styl życia niż jego rówieśnicy.
T: Jego rozwój był bardziej statyczny – długo nie mówił, więc zaczął komunikować się rysując i pisząc.

M: Jest słabszy fizycznie, nie gra z chłopakami w piłkę, woli czytać książki. Teraz jest na etapie zainteresowania historią.
T: Zaczyna zadawać coraz więcej pytań o chorobę. To dla nas dość ciężkie, bo chcemy, żeby był świadomy swoich ograniczeń, a jednocześnie nie chcemy tego demonizować.

Wasz nowy film, „Ondyna" mówi o wchodzącym w dorosłość chłopaku chorującym na CCHS. Jak widzicie przyszłość Leosia? A może on sam się nad tym zastanawia?
M: Nie, to dla niego odległa przyszłość. A my po prostu wierzymy, że zostanie wynaleziony lek. Potrzebne do tego pieniądze nie są jakieś ogromne. Wiemy, że one są, tylko musimy się do nich dokopać. To się wydarzy, bo naukowcy naprawdę mają na to bardzo konkretny pomysł.

Na czym on polega?
M: To idzie kilkutorowo. Mutacja w obrębie genu PHOX2b powoduje, że informacja o potrzebie oddychania we śnie zostaje zahamowana. Nie dociera do mózgu. W czasie czuwania, w większości przypadków, mechanizm działa dobrze. I temu „hamulcowi" przyglądają się naukowcy. Pracują nad wyłączeniem go. Zaawansowane badania prowadzone są w Stanach, we Włoszech i we Francji. Razem robimy wszystko, żeby zainteresować tym ludzi.

Gdzie będzie można obejrzeć „Ondynę"?
T: Przed nami droga festiwalowa. Krótkie metraże niestety tak funkcjonują, że festiwale to główny kanał dotarcia do publiczności. Być może dojdzie też do w dystrybucji kinowej.
M: O wszystkim będziemy informować naszymi kanałami – na stronie facebookowej„Ondine", na stronie naszej fundacji „Zdejmij klątwę" i Leoblogu.

Zamknęliście pewien etap, zamknęliście też Leobloga.
M: Zawiesiliśmy. Stwierdziłam, że nie chcę już pisać o Leo, bo jest już duży i potrzebuje prywatności. Ale szykujemy wielką niespodziankę, już niedługo ją ogłosimy. Zachęcam czytelników do zaglądania! www.leoblog.pl

Czujecie, że sami możecie trochę odetchnąć po tych domknięciach?
M: I tak, i nie. W pewien sposób przywykliśmy do tego trybu, ale życie z tak ciężką chorobą to bezustanne wyzwania. Jak gasimy jeden pożar, wybucha następny. Teraz Leoś szykuje się do poważnego zabiegu laryngologicznego pod pełną narkozą. To będzie trzecie podejście, bo dwa razy różne ośrodki odesłały nas w ostatniej chwili.
T: Wejdziemy w inny wymiar tej choroby. Mam wrażenie, że ten film to uzupełnienie „Naszej klątwy". Ta choroba ma dużo różnych obliczy. Jest wiele wątków wokół niej – jak o niej mówić, jak z nią żyć. Uważam, że te dwa filmy razem dają pełniejszy obraz, z czym borykają się osoby dotknięte tym problemem.

Mimo wszystko korzystacie z życia o wiele intensywniej niż statystyczna rodzina bez tak ciężkich doświadczeń. Podróżujecie po świecie. Jak udało Wam się odwiedzić Afrykę z dwójką małych dzieci, chorym Leo, tuż po chemioterapii Magdy?
M: Na wyspach Zielonego Przylądka byliśmy w pierwsze urodziny Teo, tuż po mojej chemio- i radioterapii. I to było genialne! Chcemy kontynuować podróżowanie z dzieciakami, bo to fantastyczny sposób na to, żeby pokazać im świat. Będę zresztą opisywała podróżowanie z dziećmi dla jednego z portali parentingowych – jak to robić bezpiecznie, jakie miejsca wybierać. W maju zaczynam.
T: W przypadku Leosia musimy uważnie dobierać kraje.
M: Nie może być za wysoko, za gorąco... Z małymi dziećmi musi być to miejsce, gdzie nie ma szalejącej malarii i służba zdrowia jest na jakimś przyzwoitym poziomie.
T: Testujemy małymi kroczkami. To zawsze duże przedsięwzięcie logistyczne, musimy mieć mnóstwo pozwoleń na posiadanie na pokładzie samolotu wszystkich potrzebnych sprzętów. Dużo tych gratów...
M: Jeździmy z pejserami, respiratorem, koncentratorem tlenu, dwoma pulsoksymetrami. Mamy ze sobą 120 walizek, a mimo wszystko często przemieszczamy się lokalnymi środkami transportu. Na Cabo Verde jeździliśmy autostopem. Bagaże mieliśmy w bazie, a sami objeżdżaliśmy całą wyspę. I było najgenialniej!

A największa przygoda?
M: Byliśmy w Jordanii i spaliśmy u beduinów. Nocowaliśmy na środku pustyni w namiocie. To nie był turystyczny skansen, ale autentyczna osada, w której mieszkała wielopokoleniowa rodzina. Siedzieliśmy tam z tym całym sprzętem, mimo że nie było prądu. Potrafiliśmy się tak przystosować, że spaliśmy razem w namiocie na piasku pod ogromną liczbą koców (bo było bardzo zimno). A Leoś był najszczęśliwszy na świecie! Tak jak nie lubi herbaty, tak był podekscytowany piciem jej prosto z ogniska z beduinami, że wypił chyba pięć wiader! Mówili „Tea?", a on: „Yes, please". Wiem że to było dla niego jedno z najważniejszych przeżyć w życiu. Poznał smak życia na pustyni, nawet jeśli to tylko wierzchołek góry lodowej.

Życie waszej rodziny nie może wyglądać inaczej. W końcu wy dwoje poznaliście się w podróży.
T: Tak, jesteśmy na to skazani. Oczywiście musieliśmy wszystko przekonfigurować, ale nie wyobrażamy sobie życia bez podróżowania. A u dzieci to niesamowicie poszerza horyzonty.
M: Wspaniałe jest na przykład to, że w wieku ośmiu lat Leo już tyle wie o islamie. Nie wyobrażam sobie innego wychowywania dzieci niż w otwartości na inne kultury, zwyczaje, ludzi. I próbie ich zrozumienia. Ten świat jest bardzo skomplikowany i podróże to jest najlepszy sposób, żeby to przekazać.

Jak w tym wszystkim umiejscowić taki zwykły rodzicielski strach, że dziecko się przeziębi? Granica lęku jest u was przesunięta?
M: Tak. Nasza wrażliwość jest gdzie indziej. Na przykład Teoś na tej pustyni miał ospę. Wietrzył więc ospę wietrzną na pustyni. No i ok. Może się przeziębić, tak samo jak w domu czy na Kaszubach. Mamy zawsze olbrzymią apteczkę, zawsze możemy jechać do lekarza. Gdybyśmy czuli, że coś jest nie tak, to byśmy na tę pustynię nie pojechali, tylko zostalibyśmy w jakimś mieście. Na szczęście tak nie było.

Kiedy urodziłaś Leosia, lekarka powiedziała ci, że nie wyjdziesz z nim dalej niż na balkon.
M: Za każdym razem, gdy jestem z Leo w jakimś magicznym miejscu takim jak Sahara, Wadi Rum, Bieszczady, to myślę sobie: niezły ten balkon. Te słowa ze mną zostały. Zrozumie to każdy, kto ma pasję. Dla niektórych zakaz podróżowania nie stanowiłby problemu. Ale jeśli ktoś złapał tego bakcyla, wie, że to jest rodzaj życiowego wyboru. Podróż jest stanem umysłu, stylu życia. Gdy usłyszałam, że najdalszą podróż odbędę na balkon, to był to cios w samo serce. Jednak w jakiś sposób te słowa zmobilizowały mnie do tego, żeby to zrobić po swojemu i pokazać, że ten balkon będzie dosyć duży.

Dziś lekarze nie odradzają?
M: Nasza lekarka zna nas bardzo dobrze i wspiera.
T: Zresztą sami najlepiej Leosia znamy. Jego chorobę, możliwości.
M: To nie jest tak, że świat stoi przed nami otworem – dalej do większości krajów byśmy z Leosiem nie pojechali. Trzeba być bardzo ostrożnym, nie szarżować. My robiliśmy to naprawdę powolutku – najpierw nad morze do rodziców, później na Kaszuby, potem Europa... Okazało się, że można. Większość ograniczeń ludzie mają w głowie.

Często spotykacie się ze znajomymi, wychodzicie z domu?
M: Na ogół znajomi przychodzą do nas. Zostawienie dzieci jest problemem. Dostajemy 10h opieki pielęgniarskiej w miesiącu, to tyle, żeby akurat wyjść do kina. Jeśli chcielibyśmy wyjść na dłużej, musielibyśmy opłacić wykwalifikowaną pielęgniarkę, a to bardzo dużo kosztuje.

Wkurzaliście się po ubiegłorocznym proteście niepełnosprawnych?
M: Ja jestem permanentnie wkurzona. To jest skandal, jak niepełnosprawni są traktowani w tym kraju, przez ten i poprzedni rząd. My akurat mamy wolne zawody i dajemy sobie radę, ale inni nie mogą nawet dorobić, bo zostanie im zabrany ten śmiechu warty zasiłek. Przecież to jest spychanie ich na margines społeczeństwa. To powinno się zmienić. Opiekunowie osób niepełnosprawnych mają ograniczoną możliwość wyrażania sprzeciwu, bo każdy dzień jest walką. Opieka nad taką osobą to praca 24h/7. Niewyobrażalny wysiłek.

W jakim stopniu państwo wam pomaga?
M: 10h opieki pielęgniarskiej w miesiącu, 2h rehabilitacji, wypożyczenie części sprzętu. Raz w tygodniu wizyta lekarska, której de facto nie potrzebujemy.
T: W programach wentylacji domowej są pacjenci z różnymi diagnozami i potrzebami, ale wszystkim przysługuje podobna pomoc, co jest zupełnie bez sensu.
M: I tu powstają różne paradoksy. Mamy opłacaną tę wizytę, której nie potrzebujemy. Potrzebujemy za to opieki pielęgniarskiej, ale mamy jej za mało. Kiedy Leo miał już usuniętą rurkę tracheotomijną, spakowaliśmy cały pokój sprzętu i przekazaliśmy go innemu dziecku, które cały czas na niego czekało. U nas był nadmiar, o którym komunikowaliśmy, a tuż obok ktoś miał wielkie deficyty. To jest bardzo źle stworzony system, nieuwzględniający indywidualnych potrzeb chorego. Bo ciągle nie ma tej wiary, że rodzina pacjenta najlepiej wie, czego on potrzebuje. Ciągle jest obawa, że powstanie chęć naciągania systemu. Są usługi, których możemy odmówić, ale i tak je dostaniemy. Wiemy, jak to wygląda zagranicą, bo założyliśmy Polską Fundację CCHS „Zdejmij klątwę" i uczestniczymy w międzynarodowych spotkaniach i konferencjach. We Włoszech, Francji czy Niemczech rozmowy ze służbą zdrowia odbywają się na zupełnie innym poziomie. Na przykład jeżeli dziecko idzie do kina z pielęgniarką, to jest pytanie, dlaczego to oni mają kupować pielęgniarce bilet do kina, a nie fundusz zdrowia. W porównaniu do naszej sytuacji to są problemy pierwszego świata. My funkcjonujemy na dalekich peryferiach. Jest jeszcze dużo do zrobienia.

MICHAŁ KRAUSE

TAŃCZĄCY Z FOKAMI

AUTOR: FITZROY **/FOTO:** WWF

Urodził się w mieście, ale od zawsze pragnął żyć dziko, blisko natury i w idealnej z nią symbiozie. Na co dzień ratuje foki, jest też behawiorystą w gdańskim ogrodzie zoologicznym. Michał Krause, lider Błękitnego Patrolu WWF na odcinku Karwia-Gdańsk Świbno, opowiada Prestiżowi o tym dlaczego ludzie zabijają foki, co zrobić gdy spotkamy fokę i dlaczego czyta się książki orangutanom.

Przejrzałem raport Stacji Morskiej w Helu o Waszych zgłoszeniach w 2018: Mrzeżyno – foka z rozciętym brzuchem; Jurata i plaża w Wisełce – rozcięte brzuchy; Jelitkowo i Czołpino – żyłka zaciśnięta na szyi; Ryf Mew – rozcięty brzuch na długości 40 cm; Kuźnica – dwutygodniowa foka z głęboką raną cięta brzuszka...

W ubiegłym roku na polskim wybrzeżu znaleziono ciała ponad 200 martwych fok, z czego 20 nosiło ślady brutalnego traktowania przez człowieka. Najbardziej nami wstrząsnął przypadek z Oksywia: dwie młodziutkie foki szare związane ze sobą liną, przytwierdzone do cegły i z rozciętymi brzuchami. Znajdujemy też foki z przestrzelonymi głowami, także z ranami kłutymi. Foki umierają również w wyniku wypadków - przypadkowe uduszenie w sieci, rzadziej śruba statku.

Wielu rybaków nienawidzi fok, bo jedzą ryby, także wyżerając z sieci. Gdy więc foka się przyłowi i żyje, niektórzy wolą ją zabić. A po co rozpruwać?

Żeby ukryć zabicie. Foki są pod ochroną, a taka rana uwalnia gazy, zwierzę idzie na dno i fale niekoniecznie wyrzucą je na brzeg. Każda dorosła samica zjada dziennie 7 kg ryb, a dużo większy samiec 12. Prawdą jest, że foki wyżerają najtłustsze części dużych ryb, dorszy i łososi. Mają być zmienione przepisy odszkodowawcze na korzystniejsze dla rybaków.

Są i inne pomysły. Zerknąłem na stenogram zebrania sejmowej komisji gospodarki morskiej, której przewodnicząca Dorota Arciszewska-Mielewczyk sugerowała „sięgnięcie nawet do historii", gdy za foki rybacy dostawali pieniądze. Posłanka uważa foki za „sztuczny twór" i myśli, że Bałtyk nie jest ich naturalnym środowiskiem.

Takie wypowiedzi mogą ośmielać do rozprawiania się z fokami. Prawda jest taka, że foka szara zasiedliła Bałtyk w sposób naturalny ok. 9 tys. lat temu, jest zatem w tym ekosystemie gatunkiem rodzimym. Pierwsze osadnictwo ludzkie nad Zatoką Pucką w Rzucewie miało miejsce ok 5 tys. lat temu.

MICHAŁ KRAUSE

Obserwator bałtyckiej przyrody, lider Błękitnego Patrolu WWF na odcinku Karwia-Gdańsk Świbno, zarazem przyjmujący zgłoszenia z całego Wybrzeża i koordynujący pracę polskich wolontariuszy. Biolog, behawiorysta, kierownik sekcji ptaków w oliwskim zoo, przedtem opiekun drapieżników, małp i gadów. Miłośnik historii Słowian.

Pańska pasja jest dość posępna, nawet gdy uratujecie fokę. W raportach stacji w Helu niemało jes wypuszczonych fok, odnalezionych potem jako martwe, zwykle po miesiącu. Odwykły od dzikości?

W stacji mają silnie ograniczony kontakt z ludźmi, a przed wypuszczeniem przechodzą przez basen przygotowawczy, gdzie dostają tylko żywe ryby, które muszą chwytać. Pamiętam też historię finwala znalezionego w 2005 niedaleko plaży w Stegnie – 23 tony, 17 m długości. Sekcję robiono na terenie byłej helskiej jednostki wojskowej, wodę i prąd dostarczyła straż pożarna. Kilkudniowe badania nie wykazały, dlaczego wieloryb nie żył. Możemy się tylko domyślać, że umarł z głodu, Bałtyk to jałowa pułapka.

Policzyłem Wasze zgłoszenia o fokach w zeszłym roku: 240 martwych, 135 żywych, w tym chore. Nie przytłacza to Pana?

Nie, ponieważ ogromna większość ma się dobrze, tylko spędzają czas w wodzie, więc ich nie widzimy. Potrafią spać na powierzchni i pod wodą – wtedy raz po raz się wynurzają i mechanicznie czerpią powietrze. Zwiedzający nasze zoo czasem alarmują widząc fokę spoczywającą na dnie, a ona śpi.

Dzwoni letnik, że widzi fokę. Co dalej?

Kieruję tam najbliższy patrol, który ją fotografuje i zawiadamia Hel. Jeśli jest niegruba, albo nie ucieka, to źle. Stacja ją zabiera. Gdy ma daleko, a każda minuta droga, sami łapiemy fokę w wiklinowy kosz i jedziemy ich pikapowi naprzeciw. Po kuracji foka wraca do morza w jedynym miejscu – nieludnym Czołpinie w Słowińskim Parku Narodowym, czasem bliżej z łodzi. Kiedy jest duża, ciężka i mogłaby nie przetrwać długiej drogi do Helu, dostaje lek na miejscu, a patrol pilnuje jej przez całą kurację. Generalnie, przy spotkaniu z foką należy pamiętać, że foki to zwierzęta dzikie. Nie są z natury agresywne, nie atakują ludzi, ale kiedy poczują się zagrożone, mogą próbować się bronić. Dlatego przy spotkaniu z foką powinniśmy zachować odległość co najmniej 20 metrów. W tym przypadku spokój zwierzęcia jest ważniejszy niż zdjęcie zrobione z bliska. Dzięki wskazanemu dystansowi nie spowodujemy dodatkowego stresu i pozwolimy foce odpocząć po polowaniu, czy długiej podróży. Pamiętajmy również, że foka to zwierzę wodno-lądowe. Oznacza to, że część jej cyklu życia jest związana z morzem, a część ze stałym lądem. W wodzie foki polują i podróżują. Na lądzie odpoczywają i wychowują swoje potomstwo.

WWF

World Wide Fund for Nature (d. World Wildlife Fund) – Światowy Fundusz dla Przyrody, organizacja pozarządowa powstała w 1961 r. Jej misją jest harmonia ludzi z przyrodą, a symbolem panda wielka. Grupy wolontariuszy w Polsce to Błękitne Patrole, od 2010 wypatrują fok i ginących w Bałtyku waleni – morświnów. Chronią rzadkie ptaki, m.in. sieweczki obrożne, grodząc ich plażowe gniazda siatkami: przez oczko ptak przejdzie, drapieżnik nie. Polski brzeg obserwuje 200 ludzi. Dojrzeliście fokę? 795 536 009. Odbierze Michał Krause i nada bieg sprawie.

Sebastian Barszczewski, lider z odcinka Kołobrzeg-Pomorskie, pamięta Kubę z ubytkiem podniebienia i policzka, pewnie od śruby. Wolontariusze doglądnęli go 22 razy, dwa razy dostał antybiotyk, poczuł się silny i odpłynął. Gdy lek przestał działać, infekcja przeważyła, Kubę znaleziono na Mierzei Wiślanej. Pańskie rozczarowania?

W stoczni Nauta foka leżała na boi. W toku konsultacji stacja uznała, że zwierzę nie potrzebuje pomocy. Na drugi dzień znów wyszło, a trzeciego dnia, na sąsiedniej boi, było już martwe. Nie udała się też akcja z foką poprzekłuwaną haczykami. Miała chęć na śledzie wpływające z morza do ujść rzek na tarliska, ale i konkurentów, wędkarzy. Gdy po dwóch dniach ją wreszcie złapaliśmy, padła chwilę po dotarciu na Hel.

Nie chcę pomniejszać losu naszych fok, ale w dorocznej rzezi Kanadyjczycy tłuką po kilkaset tysięcy maluchów, które jeszcze ufają całemu światu. 80 proc. nie ginie od pierwszego ciosu hakapikiem (skrzyżowanie młotka z czekanem do ciągnięcia ofiary), a 40 proc. jest tylko ogłuszona w chwili obdzierania.

To barbarzyństwo, ludzie nie muszą nosić futer, by przeżyć. Są zakazy importu skór, od dawna w USA, młodsze w Unii czy Rosji. Ale nie cała Ziemia ma empatię.

Zjadłby pan fokę? Znany mi kajakarz z Niemiec jadł nad Bajkałem i mówi, że przez tydzień miał poczucie obecności w nim towotu.

Tylko gdybym nie miał wyboru, ale z dużym oporem moralnym.

Nie dotykałem fok. Wyglądają gumowo.

Zapewniam, że mają futerko, bardzo gęste. Kiedy wyschną, nastroszone.

Gryzą? Niemcy nazywają je psami morskimi: Seehund. Ponoć mają w ślinie bakterie komplikujące rany.

Kiedyś tak rozpoznawano łowców fok – mieli mało palców, nie goiło się. Zdarzyło mi się kilka ugryzień przy rehabilitacji. Mamy szkolenia, jak się nie dać ugryźć przy łapaniu, a ja dodatkowe doświadczenie z pracy w zoo.

Jako behawiorysta ma Pan zdanie o tym, jak zwierzęta się czują na cyrkowych pokazach i w wielogodzinnej tresurze, że o klatkach nie wspomnę.

Dla większości ich czynności nie są związane z naturalnym zachowaniem. Są przetrzymywane i obwożone w złych warunkach, a wszystko ku niskiej radości gawiedzi. Kilkanaście lat temu do Gdyni przyjechał cyrk z grupą słoni, patrzyłem jak stały stłamszone obok namiotu – niemiły widok.

Żyrafy w galopie, ścigający gepard, balans gibbona, pikujący sokół, a nawet powolne, majestatyczne słonie na prastarym szlaku do wody: ruch. A w zoo? Osowiałe, ziewające w kącie, trochę się ożywią, gdy przyjdą dzieci, niektóre nawet kłaniają się żebrząc. Sprawia mi to przykrość.

Podstawową funkcją zoo nie jest pokazywanie zwierząt, ale ochrona ginących gatunków. Kiedyś tak uratowano żubra. Poza tym edukacja, badania...

Ale orangutany, którymi się Pan opiekował, umrą szybciej niż te z Borneo.

Jednak musi być w ogrodach ciągła pula genetyczna zabezpieczająca gatunek. Byłem na Borneo i chciałbym, żeby nasze też tak miały – dopóki tamtym całkiem nie wytną lasu pod plantacje palm olejowych. Ale normy w zoo zwiększają miejsce dla zwierząt, jest trend upodabniania warunków do naturalnych i tzw. wzbogacanie środowiska: słoniom nie zapewnimy starego szlaku, ale utrudnimy zdobycie pokarmu – nie będą się nudzić. Z tego samego powodu czytałem orangutanom książki i pokazywałem filmy. Małpy te wędrowały po innych zoo, gdzie z frustracji niszczyły pomieszczenia, więc niestandardowo to rozładowałem, zadbałem o ich czynności wyższe.

Co preferowały?

Książki przygodowe i przyrodnicze, czyli to co lubię, żeby i mój nastrój był dobry, one to czują. Czytałem z werwą, ciekawiąc modulacją. Filmy – o Indianach. Lubię dawne kultury. Specjalnie interesują mnie Słowianie sprzed 1000 roku.

ROZMOWY NA 10 - LECIE!

Weszliśmy w rok jubileuszowy! W grudniu 2019 roku obchodzić będziemy 10-lecie Magazynu Prestiż w Trójmieście. Przeszliśmy długą drogę, wiodącą od skromnego czasopisma do dużego magazynu, docenianego nie tylko w naszym regionie, ale i w całej Polsce. Przez te wszystkie lata odbyliśmy setki inspirujących spotkań, przeprowadziliśmy mnóstwo ciekawych wywiadów z ludźmi mądrymi i niebanalnymi. Z okazji naszego 10-lecia, co miesiąc przypominamy jeden inspirujący tekst, wywiad z naszego archiwum. Dzisiaj przypominamy rozmowę z Mikołajem Trzaską, wybitnym muzykiem jazzowym, autorem muzyki do filmów Wojciecha Smarzowskiego. Wywiad ukazał się w marcu 2015 roku.

MIKOŁAJ TRZASKA

INNOŚĆ BYWA ATUTEM

ROZMAWIAŁA: PAULINA BŁASZKIEWICZ **/ FOTO:** MONA BLANK

Ikona jazzowej awangardy w Polsce. Autor muzyki do filmów Wojciecha Smarzowskiego. Prywatnie mąż i ojciec. Mieszka i tworzy w Gdańsku, w którym powstał kultowy zespół Miłość. W szczerej rozmowie z Prestiżem Mikołaj Trzaska mówi o przeszłości, cudownych latach osiemdziesiątych, uczuciach i emocjach, które towarzyszą mu na scenie i życiu codziennym, które nie tylko zaakceptował, ale też polubił. Bilans faceta przed pięćdziesiątką? Kryzys wieku średniego? Nic podobnego! To raczej świadomość, że coś się skończyło, ale jeszcze wiele jest do zrobienia...

Wierzy Pan w miłość?
Zawsze w nią wierzyłem. Mógłbym nawet powiedzieć, że miłość jest moją religią. Miłość istnieje, przecież codziennie jej doświadczam, ale rozumiem, że pani pyta mnie teraz o zespół?

Niekoniecznie, ale skoro sam Pan wywołał ten temat, to proszę opowiedzieć o tej legendarnej w wielu kręgach Miłości. Swoją drogą to piękne słowo. Zastanawia mnie dlaczego właśnie tak nazwaliście zespół?
Myślę, że kiedy człowiek jest młody, to ma taką cudowną cechę, nie patrzy na to, co się dzieje dookoła, tylko wybiera to, co jest jedynie, idzie za głosem serca, po najcudowniejszej linii oporu, ponieważ nie ma nic do stracenia. Nie widzi też ile ma do zyskania. Robiliśmy swoje, bo uważaliśmy, że to jest nasz obowiązek - pokazywać samych siebie, nie tylko jacy byliśmy, ale jakimi pragnęliśmy być. Wtedy były czasy, w których ludzie byli skazani na ukrywaniu siebie.

Czego pragnęliście?
Miłości, otwartości. Byliśmy wtedy bardzo misyjni, chcieliśmy się dzielić takim naszym objawieniem.

Dzisiaj ktoś mógłby Was nazwać hipsterami lat 80.
Mam nadzieję, że nie! Chyba nie ma gorszego słowa niż hipster (śmiech)

Dlaczego?
Ponieważ źle mi się kojarzy. Myśmy otrzymali takie piękne błogosławieństwo, które nazwałbym darem słyszenia muzyki w sposób nie tylko muzyczny. Dla nas muzyka była czymś więcej. Była sposobem na życie, rozumieniem świata i ogromnym stanem emocji, w których mogliśmy tkwić bez końca. W tamtych czasach, które były też czasem zmian, nie wiedzieliśmy co nas czeka. Nie spodziewaliśmy się, że kiedykolwiek będziemy jeździli pendolino (śmiech). Byliśmy bardzo wyzwoleni, mieliśmy prawo do wolności i to Miłość właśnie nią była. To cudowna historia.

Pozostał sentyment?
Jasne, że tak. Na nasze koncerty przychodziło kilkaset osób. Ludzie siedzieli na ziemi, przynosili koce, przeżywali tę muzykę, kręcili głowami, kiwali się tak, jakby mieli sierocą chorobę - takie były czasy. Kiedy mówi pani hipster, to wydaje mi się, że to jest ktoś, kto nie widzi szansy na wyzwolenie, tylko próbuje się wyzwolić na przestrzeni swojej ulubionej knajpy albo swojej brody. To nie kojarzy się z buntem, a my byliśmy naprawdę zbuntowani. Ten bunt oczywiście był inny, bo za wolność w naszym kraju walczyli nasi rodzice, którzy wtedy jeszcze mieli energię, bo byli w takim wieku, jak ja dzisiaj. My z tym, co oni wywalczyli zostaliśmy i spijaliśmy ten nektar. Cudowne przeżycie, że jeszcze wczoraj nie było nic, a za chwilę wychodziło się na świat, na którym nawet przyroda była wyzwolona.

Jak Pan o tym mówi, to mam wrażenie, że nadal jest Pan niepokorny i wyzwolony, podobnie jak koledzy z zespołu: Leszek Możdżer, czy Tymon Tymański. Był moment, że staraliście się dopasować do rzeczywistości?
Jasne, że tak, bo wszystko się zmieniło. Nagle okazało się, że nowy świat jest o wiele bardziej brutalny niż tamten. Okazało się, że nie można żyć tylko w świecie euforii, pojawiły się dzieci więc trzeba było mieć trochę grosza, by te dzieci ubrać, dać im jeść, sprawić by miały gdzie mieszkać i żeby samemu miało się warunki do pracy. Ja nie mogę za bardzo narzekać, bo od momentu kiedy stałem się znanym artystą, to Polska jako państwo od czasu do czasu mnie wspiera. Podróżuję po świecie. Natomiast problem jest taki, że nie tylko takich ludzi powinno się wspierać.

A jakich?
W Polsce buduje się mnóstwo budynków kulturalnych, sal koncertowych, pięknych muzeów, ale cały czas nie daje się pieniędzy tym, którzy ich najbardziej potrzebują. Trzeba wspierać małe, oddolne inicjatywy artystów, wspierać lokalne środowiska, artystów spoza kręgu popkultury.

I efekt jest taki, że coraz więcej młodych muzyków ucieka za granicę...
To też jest pytanie o polską edukację. Kultury w szkolnictwie zaczyna brakować, przedmioty o charakterze humanistycznym odchodzą w cień, mam dzieci w szkole, widzę co się dzieję. A z drugiej strony widzę olbrzymie zapotrzebowanie i głód na sztukę. Mamy kapitalną publiczność i ludzi, którzy przychodzą na koncerty. Za granice nie ma po co uciekać.

Wspomniał Pan o szkole. To prawda, że na początku swojej edukacji przestał Pan być "królem życia" ze względu na dysleksję?
Tak. Całe życie się zmagam z tym problemem, ale też całe życie zmagam się z problemem inności. Dysleksja jest jednym z czynników tej inności. Właściwie to sam nie wiem jak z nią jest. Jak jestem w dobrym humorze, to potrafię pisać całe strony nie popełniając żadnego błędu. Z drugiej strony wystarczy, że mam trochę gorszy dzień, moje styki nie działają tak jak trzeba i nie potrafię ruszyć z miejsca. Czasami to jest wynik stresu i różnych rzeczy, które się nawarstwiają. Ja wiem z czym to jest związane, ale nie wiem, czy wywiad jest miejscem do takich szczerych i intymnych rozmów.

Proszę się nie krępować. O co chodzi z tą innością? Kiedy zaczął Pan ją dostrzegać?
Każdy człowiek jest inny, ale akurat w moim przypadku nawet to, że nie chodziłem na religię sprawiało, że czułem się inny. Fakt mojego żydowskiego pochodzenia, myślę, że nieświadomie powodował, że przez wiele lat byłem na jakimś emocjonalnym aucie, bez przerwy musiałem się z tą innością spotykać. W tamtych czasach Gdańsk nie był miejscem, gdzie środowisko żydowskie było rzeczą jawną, nie miałem przyjaciół, ani rówieśników podobnych do mnie. To cholernie trudne życie, wie Pani? Poczucie inności jest męczące, ale też daje duże prawo do działania, pewnej wolności. Myślę sobie, że w związku z tym, że jestem inny, mam obowiązek to podkreślać, ale może to tylko moje odczucie.

Wiem, że nie są to tylko słowa. Z tego powodu zdecydował się Pan na pracę z zespołem Remont Pomo, który tworzyli niepełnosprawni ludzie?
Tak. Mam w sobie ewidentną miłość i szczęście do ludzi, wykluczonych, słabszych. Niepełnosprawni są w wielu momentach sprawniejsi od tych, którzy uważają się za sprawnych. Są szczerzy. Czuję się wśród nich jak u siebie. Mam gdzieś takie poczucie swojej indolencji, kiedy widzę, że wartość ludzka leży zupełnie gdzie indziej. Pracując z zespołem Remont Pomp - mam tu na myśli niepełnosprawnych z porażeniem mózgowym i z zespołem Downa - miałem poczucie, że prawdopodobnie jest to jedyna i najlepsza rzecz, którą w życiu robię.

Ma Pan poczucie, że to co działo się w Pana przeszłości miało swój sens? Jednym z takich przykładów może być porzucenie studiów na ASP...
Fakt, rzuciłem. Trzeba było. Zacząłem korzystać z tych studiów dopiero po latach. Przez wiele lat się od nich odcinałem i mówiłem, że nie ma tak, że można robić dwie rzeczy jednocześnie. Dla mnie było to niemożliwe. Są znakomici pisarze i malarze, bo to jest może jeszcze bliższe. O mnie muzyka była zazdrosna, wymagała poświęcenia i nie było tu półśrodków. Albo miałem dać wszystko albo nic. Wystarczy, że odpuściłem ćwiczenie na jakiś czas i już było do tego bardzo trudno wrócić. Saksofon jest bardzo zazdrosny. Jeżeli się go zostawi na dwa tygodnie, to on już mnie nie posłucha. Byłem też trochę zły na moich rodziców, że mnie posłali "w nie moją drogę". Dostałem się na tą ASP, wykonałem jakąś strasznie ciężką pracę, żeby się tam dostać. A potem okazało się, że zrobiłem to nie dla siebie. Był taki ciekawy moment w moim życiu, który przyszedł do mnie kilka lat temu. On połączył się z pewnym etapem w mojej osobistej identyfikacji. Pomyślałem, że moi rodzice są już w starszym wieku, ja mam własne dzieci i muszę coś jeszcze zrobić. Właśnie wtedy Wojtek Smarzowski zaproponował mi pracę przy swoich filmach.

I okazało się, że warto sobie przypomnieć obrazowe myślenie?
Tak! Nagle się okazało, że wykształcenie plastyczne jest jedynym i najlepszym narzędziem, które pomaga mi robić muzykę do filmów, do obrazów. Zrozumiałem, że nie było dla mnie lepszej szkoły i lepszej edukacji. Wreszcie zsunęły się dwa kontynenty, które kiedyś w pewnym momencie się rozerwały. Oczywiście nie jest tak, że wszystko stało się dla mnie jasne, ale uznałem swoją przeszłość jako "niestraconą". Myślę, że dobrze zrobiłem porzucając uczelnię, bo w życiu coś trzeba stracić, by coś zyskać. W większości się traci, strata goni stratę, bo się umiera, ale po drodze można coś jeszcze zobaczyć i zrobić sensownego zanim to się stanie - tak mi się wydaje.

Aż mi się ciśnie na usta pytanie: Co Smarzowski widzi w Trzasce, a co Trzaska widzi w Smarzowskim? Dołączył Pan do ekipy Smarzola, którą tworzą ludzie odkryci przez reżysera, powyciągani z sitcomów, które nie cieszyły się dobra sławą. albo teatrów zabitych dechami: Dziędziel, Topa, Jakubik, Dyblik, Kulesza, Kuna, Dorociński...
To są tak naprawdę tacy ludzie jak ja, z podwórek, knajp, teatrów, różnego rodzaju imprezowych spotkań. Wojtek nas powyciągał z różnych miejsc, tak jak staliśmy. Jestem przekonany, że Wojtek ze mną pracuje, bo mnie zna, ufa, wie, że jestem swój. Wie co potrafię i czego nie potrafię. Dobiera ludzi do swoich filmów nie na zasadzie, jak bardzo są znani, ale szuka ludzi o podobnej wrażliwości. Wie, że jak mówi, to oni wiedzą o czym mówi. Na tym polega praca z Wojtkiem. Smarzowski nie szuka nazwisk, ale te nazwiska stwarza.

Lubi Pan ten depresyjny świat Smarzowskiego?
Może nie świat, ale przede wszystkim stan. Ten depresyjny stan jest dla mnie prawdziwszy niż każdy inny. Prawdziwszy dla człowieka, który zawsze był oddzielony, któremu zawsze wydawało się, że jest w dupie i któremu zawsze było trudniej. Ten stan wydaje mi się dużo bardziej naturalny, chociaż nie wiem, czy to jest depresja? Bardziej to jest chyba stan rozpaczy i smutku, bo okazuje się, że w tym stanie depresji bardzo dobrze sobie radzę i świetnie funkcjonuję.

O tym, że dół jest bardziej twórczy wiadomo nie od dziś...
Dół... lubię to słowo. Mój dół jest twórczy, chociaż artyści mają różnie. Dla mnie w tym dole jest więcej do odkrycia.

Mówimy cały czas o pracy. Pan ma w ogóle czas na życie prywatne?
Właśnie teraz mam, ale muszę pani powiedzieć, że kilka miesięcy temu zmieniłem swój styl życia.

Na jaki?
Na bardziej domowo - pracowniany.

To możliwe w przypadku artysty? Powiedział pan, że saksofon jest zazdrosny, ale artysta też lubi być sam sobie sterem, żeglarzem i okrętem.
Sztuka faktycznie jest o siebie zazdrosna, Ale czym ona tak naprawdę jest? Jest jeszcze sztuka życia, a ta jest najtrudniejsza. Zaraz będę miał 50 lat i mam na nią zupełnie inne spojrzenie niż wcześniej. Ja już nie mogę ćwiczyć tyle godzin, bo to mnie nie interesuje. Mam być jakimś wirtuozem (śmiech)? Albo zacząć występować we fraku na sali koncertowej? Dajcie spokój.

Znam takich, którzy mimo czterdziestki na karku są bez żony i dzieci i tylko grają i grają...
Mam fajne dzieciaki i niesamowicie kapitalną żonę. Lubimy różne rzeczy robić razem. Zrobiliśmy już razem w życiu tyle dobrych rzeczy. Widzę, że muzyka nie wychodzi znikąd. Ona musi wyjść z jakiejś historii, ale trzeba tę historie mieć. Nie ma się jej, gdy się tylko ćwiczy, ale wtedy, gdy się żyje. Historia powstaje z codziennych, prostych i prozaicznych rzeczy. Zrozumiałem to po latach, ale to cecha wieku, niezależna ode mnie.

Dobrze Panu z taką, a nie inną świadomością?
Teraz tak, ale moment, w którym uznaje się, że coś się skończyło jest bardzo trudny, szczególnie dla faceta, który prawie bez przerwy był w trasie. A nawet jak nie był, to też był. Niektórym to się nawet wydaje, że to jest całe życie - Hit the road, itd., że to właściwie o to chodzi i to jest wszystko, co najlepszego można mieć. No, otóż nie.

To teraz mnie Pan zasmucił...
Dlaczego?

Bo słyszę, że moje życie kręci się wokół pracy i nie widzę nic poza czubkiem własnego nosa...
Ale z Pani jest młoda dziewczyna! To zupełnie coś innego. Dopiero Pani mąż albo narzeczony będzie wściekły za jakiś czas. Teraz ma Pani prawo do tej bezczelności, która w pani wieku jest cudowną, rozwojową rzeczą. Ja już tego nie mam, bo natura mi to prawo zabrała. Mi już nie wolno być aroganckim. Teraz muszę usiąść na dupie i muszę zobaczyć, co się dzieje na tym świecie. Nie mogę być gnojem. Bycie nim było fantastyczne, ale ten czas już nigdy nie wróci. Mam już inną rolę, inne zadanie do zrobienia. Jestem tego absolutnie pewny. Wiem już na sto procent, że się umiera i że trzeba te lata, bo już zostało ich mniej niż więcej, fajnie przeżyć. Taka jest kolej rzeczy. Bardzo bym chciał grać do końca życia, ale zobaczymy co będzie mi dane.

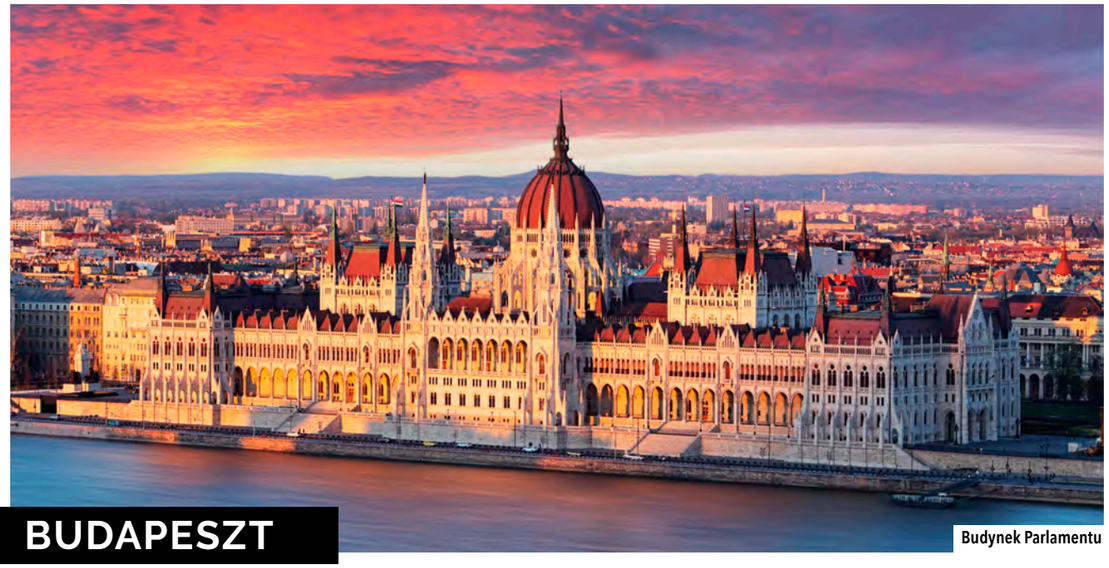

Budynek Parlamentu

BUDAPESZT

DUNAJ CHWYTA ZA SERCE

AUTORKA: MARTA LEGIEĆ

Wyobraź sobie kąpiel w gorącym SPA pod ciemnym niebem albo sączenie czerwonego wina w świetle tysięcy migających lampek nad brzegiem leniwie płynącego Dunaju. Wyobraź sobie obfity, węgierski obiad zjedzony w modnej restauracji z rozpostartą przed tobą majestatycznie oświetloną Dzielnicą Zamkową. Powodów, dla których warto odwiedzić Budapeszt można naliczyć pewnie ze sto.

Jest wizytówka Węgier i, co nie jest przesadą, jedną z najwspanialszych stolic świata. Zanim nastanie letni sezon, jest tu znacznie luźniej, więc zakamarki Budapesztu turyści odkrywają bez pośpiechu, wtapiając się w miasto pozbawieni presji czasu. We własnym tempie zaglądają do Muzeum Ludwiga, założonego jako pierwsze za żelazną kurtyną, z kolekcją nowoczesnej i współczesnej sztuki z Węgier, albo do Węgierskiego Muzeum Narodowego, by poznać historię kraju. Muzeów tu nie brakuje, podobnie jak parków rozrywki i dobrego jedzenia.

JEDEN ORGANIZM

Węgrzy nie posiadają dostępu do morza ani wysokich gór, lecz mimo to są jednym z najpopularniejszych krajów odwiedzanych przez Polaków. Wabikiem na Budapeszt jest XIX-wieczna zabudowa przywodząca na myśl Wiedeń, a szerokie bulwary i życie kawiarniane przypominają Paryż. Jeszcze w XIX wieku stolica Węgier podzielona była na dwa niezależne miasta – Peszt i Budę – położone po obu stronach Dunaju. Od lat określano je wspólną nazwą Pest-Buda – taka kolejność oznaczała, że ważniejszym miastem jest Peszt, który był stolicą kraju, Buda zaś była siedzibą króla. Po połączeniu ich w 1872 r. kolejność odwrócono, co ułatwiło wymawianie nazwy nie tylko Węgrom.

Stanowią jeden organizm, ale górzysta Buda i płaski Peszt są zupełnie do siebie niepodobne. Najlepiej widać to z góry, z punktów widokowych, których w mieście jest kilka. Niemal cały Budapeszt zobaczyć można ze wznoszącej się na wysokość 235 metrów Góry Gellerta, nazwanej tak od imienia słynnego biskupa, który według legendy został tu zamordowany przez pogan. Piękny widok serwuje także Wzgórze Zamkowe. To najstarsza część miasta, która do dziś zachowała swój pierwotny charakter. Bez wątpienia jest najbardziej okazałą częścią Budy wraz z Zamkiem Królewskim będącym reprezentacyjną budowlą w Budapeszcie. U jego stóp zbudowano stację kolejki zębatej. Trzyczęściowe wagoniki kursują tu od 1870 r. Jest jak za dawnych lat. Z góry widać neogotycki parlament zachwycający swą wielkością i majestatycznością nie tylko w ciągu dnia. Wieczorami, kiedy światła budynku odbijają się w wodach Dunaju, wygląda jak pałac z bajki Disneya.

Z PERSPEKTYWY RZEKI

Najlepszy sposób na zwiedzanie? Autobus River Ride, którym najpierw odbywa się przejażdżkę po mieście, a potem nagle wjeżdża prosto do Dunaju. Jego trasa wiedzie obok najważniejszych miejskich zabytków – Akademii Nauk, Parlamentu, Bazyliki Szent István, Wielkiej Synagogi, Opery, Placu Bohaterów, aż nagle następuje wielki plusk i autobus zaczyna płynąć w kierunku drugiego brzegu, by tam turyści mogli kontynuować oglądanie miasta. Co ciekawe, Budapeszt jako pierwsza stolica na kontynencie europejskim zaoferowała zwiedzanie swych zakamarków autobusem-amfibią poruszającym się raz po lądzie, raz po wodzie. Miasto widziane z poziomu Dunaju, drugiej najdłuższej rzeki w Europie, urzeka.

Gdy słońce chowa się za horyzont, widać dokładnie, jak bajecznie oświetlone budynki schodzą niemal do samego lustra wody. Przy brzegu bujają się zacumowane wielkie barki i luksusowe statki wycieczkowe.

Wieczór to dobra pora, by przejść się po reprezentacyjnej promenadzie Vaci Utca. Pełno tu sklepów z pamiątkami i restauracji, przed którymi roi się od zapraszających do środka kelnerów. Na zapamiętanie arcytrudnych madziarskich nazw ulic i placów najlepiej poszukać własnego klucza. Bez tego można zginąć w plątaninie uliczek. A chodzić i odkrywać zakamarki miasta trzeba. Roi się tu od wspaniałych gmachów publicznych zajmujących obszerne pałace. W odrestaurowanych kamienicach sprzed stu lat odbywają się koncerty, spektakle, wystawy. Jedne ozdabiają freski na ścianach, inne wiszące rowery czy niezadaszone dziedzińce, z których widać niebo. Budapeszt to miasto pełnych splendoru i przepychu wnętrz. W takich miejscach znaleźć też można targowiska pełne zapachów miejscowych specjałów, błyszczących soczystych węgierskich papryk, o kształtach nieznanych w naszym kraju, wielkich wiszących salami, opakowanych w węgierska flagę, win z pobliskich winiarni.

W CIEPŁEJ WODZIE KĄPANY

Po całodziennych emocjach można skusić się na odrobinę relaksu. Co powiecie na termy? Już Rzymianie odkryli, że Budapeszt jest znakomitym miejscem na różnego rodzaju kąpiele. Po nich ciągnęły tu pielgrzymki z całej Europy i Imperium Osmańskiego w nadziei wyleczenia schorzeń. Tak jest do dziś. Przecież nie bez powodu miasto nosi miano jedynej stolicy-uzdrowiska w Europie. Jest w czym wybierać spośród wód bogatych w wapń, magnez, sód, siarczany i chlorki. Leczniczych źródeł naliczono tu ponad 130. Kąpielisko Szechenyi bez wątpienia jest jednym z najpiękniejszych na świecie SPA. Eklektyczny gmach kompleksu przyprawia o zawrót głowy. Woda w basenach jest przyjemnie ciepła, zmywa wszelkie troski związane z ciężkim dniem, które powoli schodzą na dalszy plan.

Jest jeszcze secesyjne kąpielisko Gellerta, uchodzące za jedne z najlepszych, najpiękniejszych i najelegantszych term w Budapeszcie. Zachwyca secesyjnym wystrojem i barwnymi mozaikami. Łaźnie te były pierwszym na świecie obiektem ze sztuczną falą. Popularne są też baseny na pełnej zieleni i zabytków Wyspie Małgorzaty, serwujące fale, bąbelki, zjeżdżalnie i wody termalne. Tu cały urlop można spędzić w wodzie.

Szechenyi Thermal Baths

Budapeszt nocą tętni życiem

OSTRA JAK PAPRYKA

A wieczorem? Może lampka wina? Węgry znane przede wszystkim z wyśmienitego Tokaji Aszú, wina deserowego, które król Francji Ludwik XV nazwał "królem win". Jednak nie wszystko musi się tu kręcić wokół tokaju. Na Węgrzech są aż 22 regiony, w których uprawiana jest winorośl, z niezliczonymi piwniczkami zachęcającymi gości do degustacji i zakupu lokalnych specjałów. W kraju jest nawet kilka winnic, w których goście sami mogą sobie wyprodukować nastaw winiarski.

Zanim jednak na dobre rozsmakujemy się w winie, wrzućmy coś na ząb. W ciągu ostatnich kilku lat na Węgrzech dokonała się prawdziwa rewolucja kulinarna. Niemal na każdym rogu ulic stolicy pojawiły się nowe restauracje, kawiarnie i bary. W Budapeszcie znajdują się cztery restauracje uhonorowane gwiazdkami Michelin (Costes, Costes Downtown, Borkonyha, Onyx), w których w artystyczny i spektakularny sposób serwuje się wyjątkowe dania i specjały.

Zamek Królewski

Wiele osób przyjeżdża tu jednak po charakterystyczny smak madziarskich potraw, pochodzący z przysmażonej na smalcu cebuli z dodatkiem czosnku i oczywiście papryki. Sznury suszonych papryk można zobaczyć nie tylko w tradycyjnych restauracjach, ale niemal wszędzie, często sprzedawane jako swoista atrakcja turystyczna, jeden z symboli Węgier. Tutejsza kuchnia nie istnieje bez niepowtarzalnego smaku, aromatu i pikantności, od której gardło zdaje się płonąć.

W karcie dań niemal zawsze pojawia się gulasz, ale jest też rewelacyjna zupa rybna doprawiona ostrą papryką. Jest też faszerowana kapusta z kwaśną śmietaną i ciasto kominowe, sprzedawane również na ulicach. Na coś słodkiego warto wpaść do utrzymanej w stylu retro Jégbüfé tuż przy stacji metra Ferenciek tere. To jedna z najlepszych i najsłodszych cukierni w mieście, w której serwują rewelacyjne ciasto węgierskie z wiśniami nasączonymi spirytusem.

PRZEWOŹNIK MUSI PŁACIĆ

Samolot wystartował z dużym opóźnieniem? Odwołano lot? Zabrakło miejsc, bo za dużo ich sprzedano? Przewoźnik powinien zapewnić pasażerom nie tylko opiekę, ale i odszkodowanie. W jego uzyskaniu może pomóc nowoutworzona platforma www.flycover.pl

JOANNA ZDROJEWSKA
Prezes Zarządu
Kancelaria Odszkodowawcza Unicover

Najpierw dopinanie wszystkich spraw w pracy: raport tygodniowy, ostatnie maile i telefony. Potem domowych: pies do hotelu, kot do znajomych, a kwiatki pod opiekę sąsiadów. W międzyczasie lista niezbędnych rzeczy, a po niej szybkie zakupy, bo przecież zawsze czegoś brakuje. W międzyczasie pakowanie. I wreszcie nachodzi dzień upragnionego urlopu. Przed wyjściem z domu szybkie sprawdzenie: dokumenty są, karty kredytowe są, klucze też i już taksówką pędzimy na lotnisko. Byle jak najszybciej, bo przecież trzeba być minimum godzinę przed wylotem. Wchodzimy do hali odlotów, zerkamy na tablicę i wtedy... stop. Lot jest opóźniony, albo co gorsza odwołany. Zaczyna się długie wysiadywanie...

OPIEKA I ODSZKODOWANIE

Z pewnością każdy – o ile sam nie przeżył takiej sytuacji to o takiej słyszał. W erze globalnej wioski, kiedy transport lotniczy jest nie tylko już powszechny, ale też i zdominowany przez czartery i tanie linie lotnicze – opóźnienia lotów, czy ich odwołania są na porządku dziennym. Niezależnie czy wyjeżdżamy na urlop, czy też lecimy służbowo. Zdecydowana większość pasażerów godzi się z takimi sytuacjami nie wyciągając żadnych konsekwencji od przewoźników. Tymczasem w przypadku zakłóconego lotu linia lotnicza powinna wywiązać się ze swoich obowiązków – zapewnić opiekę, np. wyżywienie lub hotel przy długich opóźnieniach, zmienić rezerwację na najbliższy możliwy termin, a nawet wypłacić odszkodowanie w wysokości do 600 euro. Nie ma tutaj znaczenia kto kupił bilet – ważne jest tylko to, czyje nazwisko widnieje na dokumencie podróży. Tej właśnie osobie przysługuje prawo do odszkodowania.

Pieniężna rekompensata należy się w wielu sytuacjach: gdy lot był opóźniony o ponad 3 godziny, gdy odwołano go na mniej niż 14 dni przed planowanym wylotem, pasażer nie został wpuszczony na pokład samolotu, gdyż linia lotnicza sprzedała więcej biletów niż miejsc w samolocie, tzw. overbooking. Co ważne zakłócony lot musi odbywać się na terenie UE, rozpoczynać lub kończyć na terenie UE i być obsługiwany przez linię lotniczą zarejestrowaną na terenie UE.

W przypadku lotów do 1500 km przysługuje odszkodowanie w wysokości 250 euro, przy dystansie 1500 – 3500 km – 400 euro, a powyżej 3500 km – 600 euro. Odszkodowanie nie przysługuje jeżeli przyczyną odwołania lub opóźnienia lotu były nadzwyczajne okoliczności, czyli np. złe warunki meteorologiczne, sytuacja polityczna w kraju czy ataki terrorystyczne.

DZIAŁAJ SZYBKO

Polskie prawo ogranicza okres ubiegania się o odszkodowanie do jednego roku. Mając na uwadze krótki termin przedawnienia warto szybko sprawy wziąć w swoje ręce albo powierzyć je specjalistom. **Zajmuje się tym Flycover Odszkodowania Lotnicze, które działa w ramach nowo utworzonego działu w gdyńskiej Kancelarii Odszkodowawczej Unicover.** Kancelarią kieruje i zarządza Joanna Zdrojewska, prezes zarządu spółki. Firma oferuje profesjonalną pomoc w odzyskaniu pieniędzy za zakłócenia lotów za pośrednictwem platformy www.flycover.pl. Co ważne działalność opiera się na zasadzie „no win, no fee" – to oznacza, że kancelaria nie pobiera żadnych opłat, jeśli odszkodowanie za lot nie zostanie przyznane.

flycover

Gdynia, Plac Kaszubski 8/204
www.flycover.pl
www.unicover.pl

ADVENTURE & CRUISES
TANIEREJSOWANIE.PL

NAJLEPSZE CENY REJSÓW W POLSCE

REJS MALEDIWY, SRI LANKA I INDIE

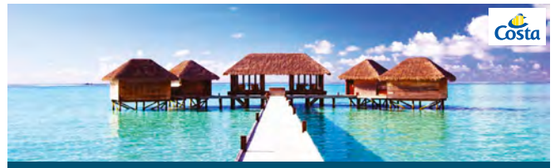

MALEDIWY (2 DNI) ▪ SRI LANKA ▪ GOA ▪ BOMBAJ | 9 DNI

POLSKI PILOT | SAMOLOT Z WARSZAWY
PEŁNE WYŻYWIENIE
Statek: Costa Victoria ****
Terminy: 15.11.2019 - 23.11.2019 i 24.01.2020 - 01.02.2020
od **489 EUR/os.** + 170 EUR/os. opłaty portowe

REJS SŁONECZNE KARAIBY I MEKSYK

MIAMI ▪ BAHAMY ▪ DOMINIKANA ▪ JAMAJKA
ROATAN ▪ COZUMEL ▪ MIAMI | 13 DNI

POLSKI PILOT | SAMOLOT Z WARSZAWY
PEŁNE WYŻYWIENIE
Statek: Costa Luminosa ****+
Termin: 01.12.2019 - 13.12.2019
od **549 EUR/os.** + 180 EUR/os. opłaty portowe

REJS PERŁY EMIRATÓW ARABSKICH

DUBAJ ▪ MASKAT ▪ DOHA ▪ ABU DHABI ▪ DUBAJ | 8 DNI

POLSKI PILOT | SAMOLOT Z WARSZAWY
PEŁNE WYŻYWIENIE
Statek: Costa Diadema ****+
Termin: 25.01.2020 - 02.02.2020
od **589 EUR/os.** + 170 EUR/os. opłaty portowe

REJS SINGAPUR Z TAJLANDIĄ I MALEZJĄ

SINGAPUR ▪ LANGKAWI ▪ PHUKET (2 DNI)
PENANG ▪ KUALA LUMPUR ▪ SINGAPUR | 11 DNI

POLSKI PILOT | SAMOLOT Z GDAŃSKA
PEŁNE WYŻYWIENIE
Statek: Costa Fortuna ****
Termin: 01.03.2020 - 11.03.2020
od **599 EUR/os.** + 175 EUR/os. opłaty portowe

+48 58 690 49 49
www.tanierejsowanie.pl

MERCEDES GLE

NOWY MERCEDES-BENZ GLE

TECHNOLOGIA PRZEDE WSZYSTKIM

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI **/ FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Reflektory wykonane w technologii Multibeam, system multimedialny MBUX, aktywne zawieszenie hydropneumatyczne, większy rozstaw osi, opcjonalny trzeci rząd siedzeń – to najważniejsze nowości w drugiej generacji Mercedesa GLE. Ten duży SUV jest oazą komfortu, zagłębiem nowoczesności i ostoją bezpieczeństwa.

Z salonu BMG Goworowski w Gdyni wypożyczyliśmy do testu wersję podstawową - GLE 300 d 4MATIC, którą napędza wysokoprężna 4-cylindrowa jednostka rzędowa o pojemności 2 litrów, mocy 245 KM i 500 Nm maksymalnego momentu obrotowego. Zanim podzielimy się wrażeniami z jazdy, trochę najważniejszych faktów odnośnie wyglądu i wyposażenia.

GLE UROSŁO

W porównaniu z poprzednią generacją sylwetka nowego GLE jest bardziej masywna i dynamiczna. Nowością są reflektory wykonane w technologii Multibeam, które zapewniają widoczność na nawet 650 m. Projektując przód styliści czerpali z klasy X, z tyłu zaś, głównie dzięki reflektorom można znaleźć odniesienia do kompaktowej klasy A. Najważniejsze jest jednak to, że nadwozie urosło i stało się bardziej opływowe. Nowy GLE ma o 80 mm większy rozstaw osi niż poprzednik, co daje wymierną korzyść w kabinie w postaci większej przestrzeni na nogi z tyłu. Nieco więcej miejsca jest też nad głową. Zwiększyła się też pojemność bagażnika, do imponujących 825 litrów. Opcjonalnie można dołożyć trzeci rząd siedzeń i GLE robi się samochodem idealnym dla wielodzietnej rodziny. Szkoda tylko, że Karta Dużej Rodziny nie gwarantuje rabatu na to auto, choć nigdy nic nie wiadomo.

We wnętrzu przestrzeni nie brakuje. Potęguje ją panoramiczny, rozsuwany w razie potrzeby dach. Nowy kokpit imponuje wyglądem i możliwością jego personalizacji. Dwa wielkie ekrany odpowiadają za cyfrowe zegary, komputer pokładowy oraz system inforozrywkowy MBUX, który ma tyle funkcji, że na ich poznanie i przetestowanie potrzebowalibyśmy dodatkowego weekendu. W testowanym modelu zainstalowane zostało audiofilskie, przestrzenne nagłośnienie Burmester Surround – gra jak w Filharmonii. Bardzo przydatną funkcją jest też bezprzewodowa ładowarka telefoniczna. Samochód wyposażony został także w pakiet wyciszenia wnętrza zawierający m.in. szyby atermiczne z funkcją izolacji. Dzięki temu, w środku podczas jazdy z dużymi prędkościami jest cicho i komfortowo. To również zasługa doskonałych właściwości aerodynamicznych samochodu.

NIEZAWODNE SYSTEMY

Nowy GLE ma na pokładzie mnóstwo systemów dbających o bezpieczeństwo i wspomagających kierowcę. Aktywny tempomat (Active Distance Assist Distronic) współpracuje z nawigacją Live Traffic i automatycznie zwalnia samochód, gdy tylko wykryje zbliżający się korek. Aktywny asystent układu hamulcowego pomaga zapobiegać wypadkom - najechaniu na poprzedzający pojazd i kolizjom z udziałem pieszych oraz rowerzystów oraz łagodzi skutki zderzeń. W przypadku braku reakcji kierowcy, asystent inicjuje funkcję autonomicznego hamowania.

Testowany egzemplarz wyposażony był w stały napęd na wszystkie koła 4MATIC ze zmiennym rozdziałem mocy na osie, dzięki czemu dynamiczna jazda na zakrętach jest bezpieczniejsza, zmniejszona bowiem została nadsterowność i podsterowność. Napęd zapewnia też optymalną trakcję na luźnej nawierzchni, śniegu i błocie. Dodatkowo w programie jazdy „Curve" pojazd aktywnie pochyla się w zakrętach. To redukuje siłę boczną do minimum oraz wyraźnie podnosi komfort i dynamikę jazdy. W programie jazdy „Komfort" system Road Surface Scan rejestruje za pomocą kamery stereo drogę przed pojazdem, wykrywa dziury w jezdni i z wyprzedzeniem na nie reaguje przygotowując zawieszenie na ich absorpcję.

INNOWACYJNE ZAWIESZENIE

Mercedes GLE, którym jeździliśmy wyposażony był w system zawieszenia AIRMATIC. Aktywny system amortyzacji łączy się z nowoczesnym zawieszeniem pneumatycznym. Rezultat: inteligentne, komfortowe zawieszenie, które automatycznie dopasowuje się do sytuacji na drodze, prędkości i stanu załadowania. Zaawansowana sensoryka układu regulacji wysokości zawieszenia umożliwia automatyczne obniżenie samochodu przy większych prędkościach, jak również w sportowych programach jazdy DYNAMIC SELECT. Warto na koniec wspomnieć o opcjonalnym, w pełni aktywnym układzie jezdnym E-Active Body Control. To pierwszy układ na rynku, który potrafi modyfikować ustawienia dla każdego koła z osobna, zarówno w zakresie regulacji wysokości zawieszenia, jak i resorowania.

Wrażenia z jazdy nowym SUV'em Mercedesa są bardzo pozytywne. Mimo swoich gabarytów, GLE sprawdza się w ruchu miejskim – parkowanie z pomocą systemu kamer jest dziecinnie proste, auto warto też pochwalić za bardzo dobry skręt i średnicę zawracania. W trasie wręcz płynie budząc przy okazji respekt. Nie podejrzewam, że ktoś będzie ten samochód wykorzystywał do typowej jazdy off-roadowej, niemniej gdy zjechaliśmy z autostrady w nieutwardzone trasy leśne, auto spisało się znakomicie.

DOBRA CENA

Mercedes GLE konkuruje z odwiecznymi rywalami – Audi Q7 i BMW X5. Nie napiszemy, czy jest lepszy, czy gorszy, bo tak naprawdę jest to sprawa mocno subiektywna. Podstawowa wersja GLE 300 d 4MATIC/245 KM wyceniona została na 269 000 zł. To oczywiście kwota wyjściowa, personalizacja i opcje dodatkowe potrafią wywindować cenę. Ceny pozostałych wersji kształtują się następująco: GLE 450 4MATIC/367 KM od 324 000 zł, GLE 350 d 4MATIC od 326 000 zł, GLE 400 d 4MATIC od 340 000 zł. Zapraszamy na jazdę próbną do BMG Goworowski.

RANGE ROVER EVOQUE

3XM - MAŁY, MODNY, MIEJSKI

AUTOR: MARCIN WIŁA **/ FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Range Rover to synonim luksusu, komfortu i prestiżu w terenie. Już kilka lat temu, producent – Land Rover – zdecydował się użyć tej wybitnej nazwy w mniejszym modelu, który z zasady ma inne zastosowania. Okazało się to strzałem w dziesiątkę i „Baby Range" odniósł spory sukces. Złośliwi mówią, że jest idealnym autem dla żony piłkarzy, ale nasz test pokazuje, że przypadnie do gustu także innym kierowcom. Najnowsze wcielenie Evoque'a właśnie trafiło do salonu British Automotive Gdańsk.

Poprzednia generacja małego Range'a oferowana była przez 8 lat. To bardzo długo jak na dzisiejsze standardy przemysłu motoryzacyjnego. O takiej sytuacji zdecydowało kilka czynników. Po pierwsze atrakcyjny design nadwozia, który mimo wieloletniego stażu, ani trochę się nie zestarzał. Po drugie małe SUV cieszą się nieustającą popularnością i są jednym najbardziej lubianych segmentów samochodów.

Prawdopodobnie właśnie dlatego Land Rover, wprowadzając na rynek najnowsze wcielenie Evoque'a nie zdecydował się na rewolucję, lecz po prostu odświeżył to, co od wielu lat podobało się klientom. Według założeń producenta, nowy samochód ma stać się wzorem do naśladowania dla konkurencji. Nowy Evoque powstał na nowej platformie zwanej Premium Transverse Architecture. Zgodnie z DNA marki, ma oferować ponadprzeciętny komfort, funkcjonalność i zaawansowane możliwości jazdy poza drogą.

Pomoże w tym między innymi pokaźny prześwit wynoszący 212 mm, głębokość brodzenia 60 cm, kąt natarcia 25' i zejścia 30,6', a także kąt rampowy, który w przypadku nowego Evoque wynosi 20,7'. W jeździe terenowej pomaga także nowoczesna technologia. Poza systemami wspomagającymi jazdę poza drogą, zastosowano „bajery" w postaci ekranu w wewnętrznym lusterku wstecznym, które po włączeniu funkcji ClearSight wyświetla obraz z kamery nad tylną szybą. Nowością jest także system Ground View, który przekazuje obraz z kamer pod samochodem – ułatwiając w nieznany dotąd sposób jazdy w terenie.

Nietrudno się jednak domyśleć, że jazdy terenowe to zapewne zaledwie promil zastosowania Evoque'a. Jak więc sprawdza się on w drodze, podczas codziennej eksploatacji? Bardzo dobrze. Dopracowany układ jezdny daje pewne prowadzenie zarówno podczas podróży z dużymi, autostradowymi prędkościami, jak i na zakrętach. Evoque jest stosunkowo szeroki i niski jak na miejskiego SUV'a, co nie tylko pozytywnie wpływa na wizualne proporcje, ale także w jasny sposób komunikuje, że ten samochód na drodze ma całkiem niezłe możliwości.

Napęd, poza najbardziej podstawową odmianą ze 150-konnym dieslem, zawsze trafia na 4 koła. Najsłabszy wariant ma napęd przedni i manualną skrzynię biegów. W ofercie są silniki 2-litrowe, benzynowe o mocy 200, 250 i 300 KM i trzy diesle o mocach 150, 180 i 240 KM. Warto jeszcze dodać, że nowy Evoque zwany jest też „małym Velarem". Ekskluzywności dodają koła, które w topowej odmianie mogą mieć aż 21 cali oraz automatycznie chowane klamki.

Wnętrze zaprojektowano dość minimalistycznie, a niemal wszystkie funkcje samochodu obsługiwane są przez 3 wyświetlacze – największy z nich – przed kierowcą liczy 12,3 cala. Na konsoli centralnej zlokalizowano kolejne dwa – o średnicy 10 cali. Obsługa wymaga przyzwyczajenia i starannego zapoznania się ze wszystkimi funkcjami. Nie wszystkie są zbyt oczywiste, ale po jednym dniu intensywnej eksploatacji można się tego nauczyć i cieszyć z posiadania nowego, kompaktowego Range Rover'a. Podstawowa wersja Evoque kosztuje 155. 900 zł, a najdroższa w pakiecie R-DYNAMIC HSE z praktycznie pełnym wyposażeniem i najmocniejszym, 300-konnym silnikiem, to wydatek 303 900 zł. Zapraszamy na jazdy testowe do salonu British Automotive w Gdańsku.

AMG DREAM DAY W MERCEDES-BENZ BMG GOWOROWSKI

AUTOR: MARCIN WIŁA **/ FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Wiosenny festiwal szybkich samochodów rozpoczął się w salonie BMG Goworowski od corocznej imprezy AMG Performance Tour. Kawalkada najlepszych, najmocniejszych i często najdroższych gwiazd przyjechała nad morze na kilka dni, a podczas jednego z nich każdy kto odwiedził salon przy Łużyckiej w Gdyni miał szansę odbyć półgodzinną jazdę testową.

Do dyspozycji gości i klientów firmy BMG Goworowski były najnowsze wersje najciekawszych modeli z gamy AMG, czyli nadwornego tunera Mercedesa. Począwszy od najmniejszych modeli – A35 AMG z silnikami 2.0 o mocy 306, poprzez rasowe Klasy C w odmianach Coupe i Limuzyna w topowym wydaniu C63 S z motorami 4.0 V8 o mocy 510 KM, aż po Klasę E 63 S w nadwoziu kombi (4.0 V8 612 KM), kończąc na absolutnym topie oferty z Affalterbach – czyli najnowszy GT 4-Door Coupe o mocy 639 KM i rasowym roadsterze GT C o mocy 557 koni mechanicznych.

Dwa ostatnie modele to także najdroższe auta tegorocznej edycji AMG Performance Tour. Oba mają wartość przekraczającą 1 000 000 złotych. Dwudniowy event podzielony został na kilka części. Pierwszego dnia samochody były udostępniane osobom, które zechciały tego dnia odwiedzić salon BMG Goworowski w Gdyni. Po południu flota 4 samochodów przekazana została do testów lokalnym dziennikarzom motoryzacyjnym.

Kolejnego dnia cała kawalkada udała się w rejon Półwyspu Helskiego i Jastrzębiej Góry, a za kierownicami AMG usiedli klienci dealera BMG. Tego typu imprezy, coraz popularniejsze w branży, pozwalają na własnej skórze, w adekwatnych (drogowych) warunkach i przede wszystkim w ciągu zaledwie kilku godzin, przetestować i wyrobić sobie opinię na temat oferty danej marki.

Flota AMG jest mocno zróżnicowana pod wieloma względami – zarówno wielkości samochodu, przekazywanego napędu (na tylną lub obie osie), jak i oferowanych parametrów jezdnych. AMG Performance Tour od kilku lat organizowane jest na Pomorzu i cieszy się dużym zainteresowaniem oraz prestiżem wśród klientów.

EURO STYL
Deweloper z pasją
osiedle Beauforta
W POSZUKIWANIU PRZYGODY

BMW X5

SAMOCHÓD NA KAŻDĄ TRASĘ

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ **/ FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Rowery na dachu, kilka toreb w bagażniku łącznie z piankami do pływania. Z tyłu mała przyczepka ze skuterem wodnym. A w środku wygodnie siedzące cztery osoby. Oto idealny zestaw do nowego BMW X5. Można startować na koniec świata.

Nowym BMW X5 można też jechać znacznie bliżej, bo np. na jedną z trójmiejskich plaż, w kaszubskie lasy, bądź na jeden z kampingów półwyspu helskiego. Najnowszy flagowy SAV (Sports Activity Vehicle) bawarskiego koncernu nadaje się na każdą trasę. Zarówno autostradę, leśny trakt, czy nierówny, polny dojazd do spotu kajtowego.

ROŚNIE OD 20 LAT

Najnowsze dziecko Bawarczyków to nie tylko nowa generacja tego prekursora klasy SAV, ale kompletnie nowy samochód. Tutaj ważna informacja – BMW X5 to nie byle jaki zawodnik, bo w ciągu 20 lat jego istnienia sprzedano ponad 2,2 mln egzemplarzy! I choć bawarski jest z pochodzenia to faktycznie urodzony został zakładach BMW w Spartanburgu w USA.

Nowe BMW X5 jest dłuższe o 36 mm w stosunku do poprzednika osiągając 4922 mm długości. Jest też szersze o 66 mm (2004 mm) i wyższy o 19 mm (1745 mm). Większy jest też rozstaw osi, który po dodaniu 42 mm wynosi 2975 mm.

Dealer BMW Bawaria Motors Gdańsk wkracza na nowe tory. Na czele wszystkich zmian stoi nowy Dyrektor Zarządzający Adam Murach, który serdecznie zaprasza do gdańskiego salonu.

Zachęcamy wszystkich pasjonatów marki BMW ale i nie tylko do odwiedzenia i zapoznania się z ofertą Bawarii Motors Gdańsk.

Uwaga - dla Wszystkich Klientów mamy niespodziankę. Przy zakupie dowolnego modelu BMW dla pierwszych pięciu osób przygotowaliśmy specjalny prezent w postaci szkolenia Driving Expirience.

Driving Expirience jest programem szkoleniowym, skierowanym zarówno do początkujących i doświadczonych kierowców, gdzie pod okiem specjalistów możemy doskonalić techniki jazdy związane z bezpieczeństwem oraz opanowaniem samochodu w niemal każdej sytuacji na drodze.

Zapraszam serdecznie,
Adam Murach

Systematycznie powiększanie modeli to stała tendencja. Najnowsza osobowa „trójka" w ciągu kolejnych generacji tak się rozrosła, że od pierwszej dzieli ją dzisiaj 354 mm długości. Co więcej - jest już większa od dwóch pierwszych generacji „piątki", a szerokością przeskoczyła nawet pierwszą „siódemkę". Jeżeli chodzi o BMW X5 to nowy model jest już o 255 mm dłuższy od modelu z 1999 roku.

Zwiększone rozmiary to ogromne atuty. Dzięki nim X5 stworzone jako pojazd, który łączy pewne cechy auta terenowego i sportowego może także zapewnić komfort i wygodę w podróżowaniu. A przede wszystkim przewożeniu wszelkich przedmiotów. Nie tylko na dachu – jak wspomniane rowery, deski lub narty, ale i także osprzętu. Tylne kanapy kładą się po naciśnięciu jednego z przycisków znajdujących się po bokach bagażnika. To wielkie ułatwienie w pakowaniu niewymiarowych rzeczy. Samochód wyposażono w hak holowniczy, który błyskawicznie wysuwa się z podwozia – również po naciśnięciu guzika. Jego chowanie jest równie szybkie i łatwe.

EKOLOGIA I NOWE TECHNOLOGIE

Nowe BMW ma wyjątkowo dużą atrapę chłodnicy, co powoduje, że ten i tak duży model optycznie rośnie jeszcze bardziej. Na widok takiego X5 we wstecznym lusterku trudno nie czuć respektu. Testowany przez nas model został wyposażony w sportowy pakiet M i 20 calowe koła. W suficie jest dach panoramiczny. Pod maską umieszczono silnik o pojemności 2993 cm sześciennych i moc 195 kW (265 KM). To wystarczająco, by żwawo poderwać auto do szybkiej jazdy. Wg producenta średnie spalanie w cyklu mieszanym wynosi 8 l na 100 km.
W Polsce dostępne jest z trzema wariantami silników. X5 xDrive40i z 6-cylindrowym rzędowym silnikiem benzynowy o mocy 340 KM i pojemności 3 lirów. Ponadto dwie wersje wysokoprężne: X5 xDrive30d (3.0, R6, 265 KM) i X5 M50d (3.0 R6, 400 KM). Najmocniejsza, benzynowa wersja V8 o mocy 462 KM (xDrive50i) nie będzie dostępne w Europie. Wszystkie jednostki napędowe wyposażone są w układ oczyszczania spalin z filtrem cząstek stałych do silników benzynowych lub katalizatorem SCR spełniające normę emisji spalin Euro 6d-TEMP. Wewnątrz pojazdu znajdują się wszystkie stosowane dzisiaj w BMW nowe systemy związane z bezpieczeństwem i komfortem m.in. wyświetlacz head-up, nawigacja widoczna również na desce rozdzielczej, czy obsługa za pomocą gestów.

Ceny nowej BMW X5 zaczynają się do kwoty 330 tys. zł.

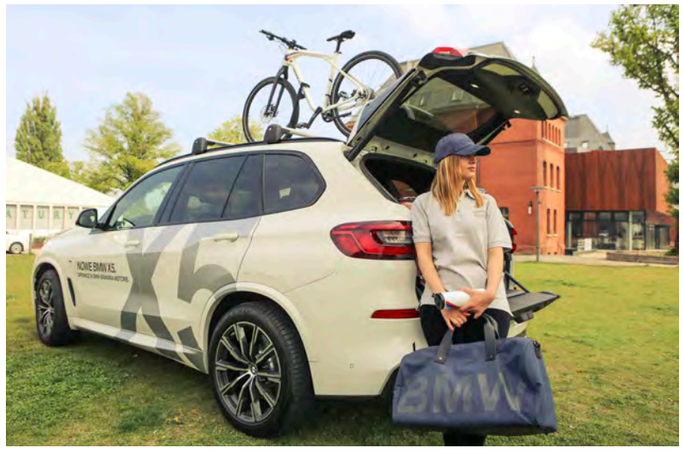

BMW X5 xDrive 30d

Pojemność: 2993 cm3
Moc: 195 kW (265 KM)
Spalanie: 8l/100km (cykl mieszany)

POJEDYNEK RYSOWNIKÓW:

I LOVE GDN

SYLWIA KASPROWICZ

VS

MONIKA SIKORSKA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Każdy z nas miewa skłonności do lokalnego patriotyzmu, ale u mieszkańców Trójmiasta jest on tendencją niemal typową. Co w mieszkańcach Gdańska pobudza sentyment i zamiłowanie do rodzimego miasta? Z subiektywnej perspektywy zastanawiały się nad tym gdańskie ilustratorki, Sylwia Kasprowicz i Monika Sikorska.

SYLWIA KASPROWICZ

Rysuję, bo...
to bardzo przyjemne zajęcie
Mój pierwszy rysunek przedstawiał...
pierwszy rysunek, który pamiętam wykonałam w technice pasty do zębów, więc to chyba raczej malarstwo. Przedstawiał coś martwego pod śniegiem. Nie pamiętam czy było to zwierzę, czy może człowiek, w każdym razie jakaś makabryczna historia.
Pobudzają moją kreatywność...
porządna dawka snu i dobry nastrój, ale również odważne rozwiązania estetyczne, twórcza swoboda, którą obserwuję u innych
Artysta dojrzewa, kiedy...
nie wiem, nie czuję się Artystą. Może, gdy znajduje własne formy wyrazu i wie, co chce powiedzieć, robi to szczerze.
Największe wyzwanie to...
nieustająca praca nad sobą i czerpanie z niej radości.
Gdańsk kocham za...
Mieszkałam w różnych miejscach i zawsze tęskniłam za przestrzenią, jaką daje świadomość morza. Ostatnio bardzo kocham Gdańsk za zdecydowane opowiedzenie się po stronie wolności obywatelskich, otwarcie na inność.
Co wyróżnia Gdańsk spośród innych miast?
jak wyżej. Mamy też dużo ścieżek rowerowych!
Najbardziej inspirujące w Gdańsku jest...
wolność i otwartość. Moja babcia przed wojną mieszkała na Biskupiej Górce. Z jej opowieści wynika, że byli jedynymi Polakami na swojej ulicy. Przyjaźniła się ze wszystkimi, była dwujęzyczna.
W Gdańsku zmieniłabym...
wyprowadziłabym część banków, biur nieruchomości, itp. z prestiżowych lokalizacji, które służyć powinny rozwijaniu więzi społecznych. Idąc po zakupy czy wracając z pracy chciałabym mijać miejsca zapraszające do wstąpienia, odpoczynku, wymiany myśli.
Trzy ulubione gdańskie adresy...
Wrzeszcz i jego społeczność. Kurhaus, Kolonia Artystów, Garnizon. Ostatnio otworzyłam we Wrzeszczu sklep DING, w którym można wynająć regał i sprzedać swoje rzeczy - poznaję tu masę sąsiadów. Czuję się osadzona. To dobra energia. Poza tym cały pas nadmorski o każdej porze roku oraz Śródmieście i Dolne Miasto.

MONIKA SIKORSKA

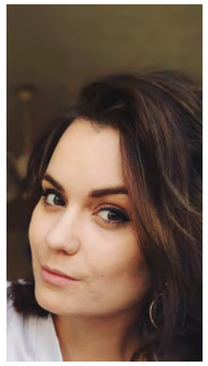

Rysuję, bo...
kocham to robić.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał...
porcelanowy dzbanek z zastawy mojej mamy.

Pobudzają moją kreatywność...
Podróże

Artysta dojrzewa, kiedy...
czy dojrzewa?

Największe wyzwanie to...
nigdy w siebie nie wątpić.

Gdańsk kocham za...
architekturę i plaże

Co wyróżnia Gdańsk spośród innych miast?
ma swój urok.

Najbardziej inspirujące w Gdańsku jest...
Stare Miasto

W Gdańsku zmieniłabym...
komunikację miejską

Trzy ulubione gdańskie adresy...
kawiarnia W Starym Kadrze na Lawendowej, Park Świętopełka na Świętojańskiej, Oddział Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku w Oliwie.

BLIŻEJ MORZA
NAVIO

NOWA INWESTYCJA
W WYJĄTKOWEJ LOKALIZACJI
APARTAMENTY BRZEŹNO
607 607 464
POMORSKIE DOMY
WWW.POMORSKIEDOMY.PL

HANDMADE Z TRÓJMIASTA

Połączenie tradycji z nowoczesnością. Niepowtarzalność i autentyczność. Poszanowanie dla tradycji i ideologiczny sprzeciw wobec wszechobecnego konsumpcjonizmu. Handmade to trend, który jest odpowiedzią na potrzebę bycia unikatowym i oryginalnym. Ta branża pełna jest kreatywnych rzemieślników, którzy wytwarzają produkty nietuzinkowe o bardzo wysokiej jakości. Takich manufaktur nie brakuje w Trójmieście i okolicach.

SUPEŁKOWY DOMEK

Głowa pełna pomysłów, sznurek bawełniany, szydełko i drewno. Handmade prosto z serca i Gdyni. Wielobarwne dywany w kształcie postaci z bajek, wygodne pufy, pojemne torebki, kosze, plecaki, pledy, ozdoby świąteczne, a nawet podłogowe gry planszowe z to tylko część rzeczy wykonywanych osobiście przez Agnieszkę, która uwielbia łączyć tradycyjne dziewiarstwo ze współczesnymi wzorami. Nietuzinkowe i wyjątkowe produkty są przyjazne dzieciom, a wręcz je rozwijają. Każda rzecz to osobna historia, tworzona z nowym pomysłem i wyobraźnią. Jeśli szukacie pomysłu na ożywienie wnętrza czy też niebanalny prezent, Supełkowy Domek będzie dobrym adresem.

FB: Supelkowy Domek, IG: @supelkowydomek

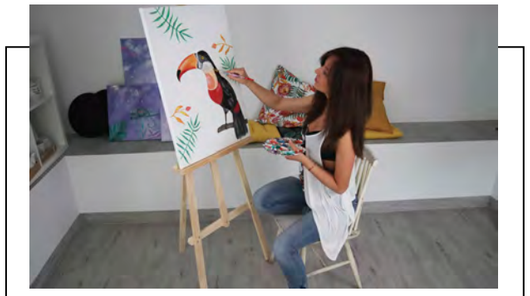

SIMPLY

50 procent pasji, 50 procent wyobraźni, 100 procent miłości – taki jest przepis na sukces Kai Rydel stojącej za marką Simply. Odzież oraz produkty wystroju wnętrz zdobione są pięknymi malunkami, kreatywnymi hasłami, życiowymi sentencjami. Warto zwrócić uwagę na kolekcję odzieży Mama-Córka. W ofercie Simply ponadto znajdziemy bluzy, koszulki, spodnie, tuniki, poduszki, piękne obrazy, a także porcelanę – kubki, dzbanki, kieliszki, filiżanki, talerze. Napisy i grafiki na odzieży oraz poduszkach wykonywane są ręcznie, specjalnymi farbami do tkanin. Do zdobienia porcelany używane są specjalnie przeznaczone do tego markery oraz farby, które są odporne na ścieranie. Produkty te można myć w zmywarce.

FB: Simplybykajarydel, www.simplyyou.pl

Fot. Karolina Świątek/cogelmogel blog

MARI DOLLS

Mari Dolls to polska marka tworząca oryginalne, urocze przytulanki handmade z naturalnych tkanin, których pastelowa kolorystyka sprawia, że zyskują niezwykle przyjazny charakter. Projektowane z myślą o najmłodszych nie powielają negatywnych wzorców wyglądu bogatych w wyzywające stroje i nienaturalne kształty, stawiając na tradycyjny urok i niewinność, dzięki którym dzieci rozwijają się zdrowo, wolne od wprawiających w kompleksy sylwetek popularnych na rynku masowym zabawek. Urocze przytulanki zapewnią dziecku pobudzającą wyobraźnię zabawę. Będą również uroczym elementem wyposażenia każdego wnętrza obok poduszek oraz girland, które również Mari Dolls produkuje.

FB: maridolls.poland, www.maridolls.com

PURE CLAY

Pure Clay to pracownia garncarska prowadzona przez Katarzynę Szczepańską, która wytwarza przedmioty użytkowe w technice toczenia na kole garncarskim. Najczęściej są to wazony i kamionkowe naczynia. Technika ta daje szerokie możliwości spontanicznego kształtowania prac, co w połączeniu z wieloma technikami deformacji I zdobienia daje nieskończone możliwości wytwórcze. Krótkie i zmienne serie przedmiotów inspirowane są kolorem, deseniem, teksturą czy techniką. Pure Clay to hołd złożony rzemiosłu i tradycji, to też niepowtarzalne, unikatowe wzornictwo, którego cechą charakterystyczną jest minimalizm.

FB: Pure Clay, www.pureclay.pl

Fot. Aleksandra Siatecka

FILO LOOP

Filo Loop oznacza z łaciny drut oraz pętla. Marka Filo Loop została założona w 2012 roku. Powstała z zamiłowania do ponadczasowego wzornictwa i szacunku do tradycyjnego rzemiosła. Każda poduszka, torebka bądź puf wykonywany jest ręcznie ze sznurka bawełnianego na drutach lub za pomocą szydełka. W pracowni powstają także pledy, dywany, artykuły dekoracyjne i akcesoria, tj. podkładki pod talerze, pokrowce na doniczki, koszyki i torby zakupowe. Poza stałą ofertą marki istnieje możliwość zamówienia indywidualnego. Każdy z dostępnych dywanów czy chodników można wykonać w innym układzie kolorystycznym, dowolnie je personalizując.

FB: Filo Loop, IG: @filoloop, www.filoloop.pl

MISZEK

Miszek jest marką Misza Ajdackiego. Misz tworzy z wełny misie i inne, trudne do zdefiniowania, stworzenia o przeróżnym stopniu funkcjonalności, ale dość wysokim współczynniku pisku. Emocjonalnie podstępne. Dorosłe misie dla dorosłych ludzi. Niekoniecznie normalnych. Misz ma olbrzymią wyobraźnię, co skutkuje często stworzeniami nie tyle zaskakującymi, co dziwnymi. Oprócz różnego rodzaju stworzeń, Miszek tworzy też czapi, oczywiście z motywami zwierzęcymi. Wełna i igła filcująca to jego podstawowe narzędzia. Filcowanie igłą wymaga precyzji, ale co ważne, w przypadku Miszka precyzja nie zabija fantazji.

FB: miszek.polska, www.miszek.com

PRULLA

Z czym kojarzy Ci się robienie na drutach? Z babcią, starszą ciotką, czy paniami z Kółka Gospodyń Wiejskich? Otóż nic bardziej mylnego. Robienie na drutach, to niszowa pasja dla odważnych ludzi, pewnych siebie i kroczących przez życie z wyprostowaną głową! Taką osobą jest Agnieszka Orlena Baaske – twórczyni marki Prulla, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych, artystka i projektantka. O wełnie wie wszystko i z wełny wykonuje piękne szale, czapki, swetry, pledy i narzuty. Lubi też taśmę bawełnianą, z której tworzy dywany, kosze i pufy. Minimalizm, monochromatyczne barwy, proste sploty i wełna najwyższej jakości to znaki rozpoznawcze marki Prulla.

FB: Prulla

BAMBAKS

Bambaki to małe i duże stwory z wielkimi osobowościami nieustająco powstające w nieskończoności nowych form. Bambaki są przytulankami dla dzieci i przyjaciółmi dla dorosłych. To małe tulaśniaki z wielkimi osobowościami. Każdy Bambak wykonany jest ręcznie z filcu lub polaru i wypełniony puchem poliestrowym. Nie powoduje alergii. W ofercie też różne produkty z Bambakami związane: plecaki, torby, bluzy, koszulki, skarpetki, czapki i podkładki pod kubki.

FB: Bambaks, www.bambaks.com

DO ZAKOCHANIA JEDEN KROK

AUTORKA: MALWINA TALAŚKA

Słowa popularnego wiersza ks. Jana Twardowskiego głoszą: „Nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości, czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą". Trudno się z tym nie zgodzić. Pozostając w tym romantycznym nastroju poprosiliśmy znane osoby związane z Trójmiastem o sentymentalny powrót do czasów młodości i opowiedzeniu nam o ich pierwszym uczuciu oraz perypetiach związanych z pierwszą randką.

Fot. Marta Rosa

MAJA GADZIŃSKA

AKTORKA TEATRU MUZYCZNEGO

To zabrzmi jak banał, bo te wspomnienia są oczywiście związane z teatrem. Nie była to może nasza pierwsza randka, ale na pewno z pierwszą miłością jeszcze z czasów gimnazjum. Miałam 15 lat, a mój ówczesny chłopak zabrał mnie do Teatru Muzycznego na musical „Fransceco". Być może nie byłoby w tym nic wyjątkowego, gdyby nie fakt, że dzień wcześniej okropnie się rozchorowałam. Mimo wysokiej gorączki, kataru i kaszlu nie zrezygnowałam z obejrzenia spektaklu. Była to moja pierwsza wizyta w Teatrze Muzycznym. Ze spektaklu wyszłam jeszcze bardziej rozgorączkowana niż przyszłam, bo właśnie tego dnia narodziła się moja miłość... do musicalu. Trwa ona do dziś. A 10 lat później, w tym samym miejscu, ale już po drugiej stronie kurtyny poznałam swoją obecną miłość.

WIGANNA PAPINA

STYLISTKA

Bardzo dobrze pamiętam moją pierwszą randkę. Był to listopad 1981 roku, a ja uczyłam się w drugiej klasie licealnej w III LO w Gdyni. Tamtego dnia było naprawdę zimno i deszczowo. Poszłam na spotkanie integracyjne do klubu z osobami, które poznałam w wakacje podczas wyjazdu do Czechosłowacji. Tańczyliśmy do piosenki „Ticket to the Moon". Później spacerowaliśmy po Bulwarze Nadmorskim i tam po raz pierwszy w życiu zostałam złapana za rękę przez chłopca o przezwisku Misiu. W tym momencie stanęło mi serce, które potem gwałtownie podskoczyło do gardła. Prawie zemdlałam z tego powodu z wrażenia. Był także bardzo odważnym człowiekiem, gdyż pamiętam, że ledwo miesiąc później, dwa dni po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy bałam się, że już nigdy go nie ujrzę, on odwiedził mnie w domu podczas godziny policyjnej. To było niewiarygodne! Niestety, wtedy nie doceniłam jego uczuć i rozstaliśmy się. Obecnie, tamten młodzieniec, jest od przeszło 30 lat mężem mojej przyjaciółki. Co jest naprawdę zabawne, to ona wtedy nas połączyła, jednak los miał wobec naszej trójki inne plany.

Fot. Karol Kacperski

MIŁKA RAULIN

PODRÓŻNICZKA, ZDOBYWCZYNI KORONY ZIEMI

Moja pierwsza randka sięga czasów podstawówki, lecz niestety nie pamiętam imienia mojego wybranka. Pierwszą poważną randkę przeżyłam dopiero kilka lat później. Chłopak miał na imię Kuba, a pierwsza randka była początkiem prawie 5-letniego związku. Oboje kochaliśmy sport, dlatego nasz związek opierał się głównie na wspólnych aktywnościach. Uwielbialiśmy włóczyć się z plecakiem, jeździć w góry, spędzać czas nad jeziorem, wspinać się. Przeżyliśmy masę śmiesznych oraz wspaniałych przygód! Fajnie było dzielić miłość do gór i wspinania z ukochaną osobą.

Fot. Karol Kacperski

MACIEJ GRABOWSKI

ŻEGLARZ

Na moją pierwszą randkę zabrałem koleżankę z klubu żeglarskiego. Była ode mnie znacząco starsza. Ja uczęszczałem wtedy do 8 klasy, a ona była już w II klasie liceum. Nie będę ukrywał, trochę się denerwowałem i zaproszenie na randkę nie przyszło mi łatwo. Wtedy to była spora różnica wieku. Zabrałem ją klasycznie do pizzerii. Można powiedzieć, że zaprosiłem ją na kolację (śmiech), choć wtedy tak to się nie nazywało. Co ciekawe w tym miejscu, ale już pod inną nazwą, znajduje się pizzeria w Gdyni. Niestety na jednej randce się skończyło, prawdopodobnie ze względu na moją niedojrzałość. Ale nadal jesteśmy naprawdę dobrymi znajomymi. Dzisiaj wciąż odwiedzam tę pizzerię, ale obecnie z moją partnerką i dziećmi.

VICTOR BORSUK

KITESURFER

Miała na imię Ania. Pamiętam, że na pierwszą randkę poszedłem zupełnie nieprzygotowany. Tak się stresowałem, że nie mogłem spać całą noc poprzedzającą randkę. Czułem motyle w brzuchu i nie wiedziałem totalnie, czego mogę się spodziewać. Te pierwsze randki były naprawdę niezręczne. A w głowie miałem mnóstwo pytań! Czy możemy się dotknąć na randce? Złapać za dłonie? Pocałować? Jak powinienem przeprowadzić tę rozmowę? Gdy wspominam to z dzisiejszej perspektywy, to uważam, że pierwsze randki były naprawdę lamerskie (śmiech). Najśmieszniejsze jest to, że w tych pierwszych randkach ruchy były wciąż skrępowane i drętwe. Człowiek zupełnie inaczej się poruszał w tym stresie (śmiech). Te ręce... nie wiadomo co z nimi zrobić, czy powinny znajdować się wzdłuż ciała, a może powinienem trzymać je w kieszeniach? Niestety te wszystkie myśli wciąż zaprzątały moją głowę. Jednak taka prawda, że było w tych randkach coś magicznego. A najbardziej niesamowite jest to, jak można prowadzić rozmowę o niczym przez tak długi czas. Po czym tak naprawdę nie pamiętamy na jaki temat rozmawialiśmy. Teraz, gdy tak wspominam, to nawet sam rozwój pocałunku był fascynujący. Na początku usta, potem lekko z języczkiem... Było naprawdę fajnie. Aż się zawstydziłem na to wspomnienie (śmiech).

MICHAŁ STAROST

PROJEKTANT MODY

Czym jest pierwszą miłość? Ciekawe pytanie. Zauroczeniem? Fascynacją? Pożądaniem? W moim przypadku jest to bardziej złożone i przede wszystkim wielowymiarowe. W przedszkolu była fascynacja. W szkole podstawowej pożądanie. Moja pierwsza miłość, taka bardziej świadoma dopadła mnie gdy miałem 18 lat i wywróciła wszystko do góry nogami. Byłem wtedy młodym człowiekiem, poszukującym, chłonnym doświadczeń, skorym by poddać się fali uczuć. Na imię miała Anna - piękna, inteligentna, o długich, płowych włosach, mega kobieca. Miała sylwetkę w kształcie klepsydry, czyli ideał kobiety. 168 cm wzrostu i wymiary 105/60/105 – daleko od standardu klasycznej modelki. Nosiłem tę miłość jak order, byłem dumny. Ania nauczyła mnie prawdziwego spojrzenia na kobiety, pokazała mi ich wszystkie wady i zalety. To były fantastyczne 4 lata. Dzięki niej określiłem też się jako projektant i krawiec. Dzięki niej odkryłem też wielką przyjemność z pracy z klientkami noszącymi rozmiary większe niż 38. Stworzyła się wtedy grupa 8 kobiet, przyjaciółek, a ja je przez kilka lat ubierałem. Inspirowała nas moda z MTV, to była połowa lat 80. Naszym wybiegiem był legendarny sopocki klub Bungalow. Dzisiaj zupełnie inaczej podchodzę do kolejnych miłości. Są one diametralnie inne, zmieniłem się, zmieniły się moje preferencje. Miłości staram się nie łączyć z pracą, nie zwracam już uwagi na prezencję, a bardziej na osobowość, inteligencję.

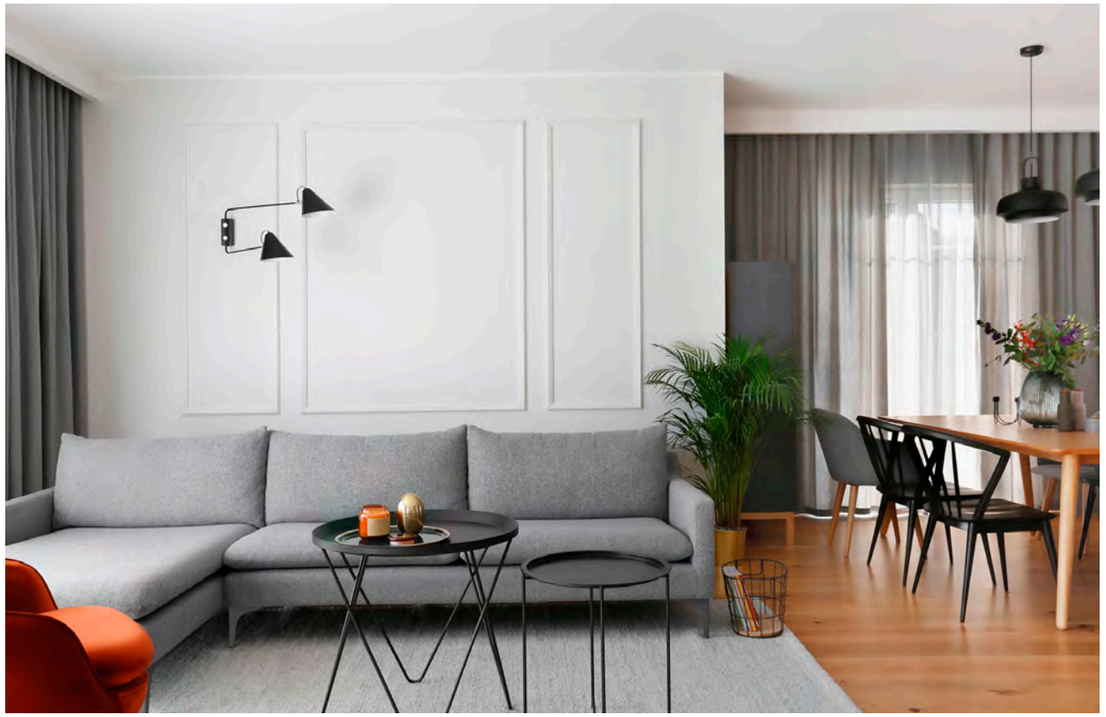

FUNKCJONALNA I PONADCZASOWA PRZESTRZEŃ

PROJEKT: ROKSANA DOBRZYŃSKA – NOR STUDIO

FOTO: MAGDALENA ŁOJEWSKA - VEY INTERIOR PHOTOGRAPHY

Ten dom o powierzchni 170 m zlokalizowany jest na obrzeżach Gdańska, a wnętrze zostało zaprojektowane z myślą o trzyosobowej rodzinie. Głównym założeniem projektu było stworzenie przestrzeni funkcjonalnej, a przede wszystkim ponadczasowej.

Ważna w całościowym projekcie była spójność oraz logiczna kontynuacja pomysłu na wnętrze. Wszystkie pomieszczenia utrzymane są w podobnej kolorystyce i stylistyce – dominują odcienie bieli i szarości, ocieplone naturalnymi dębowymi akcentami. Wchodząc do domu, na pierwszym planie widzimy duże przeszklone drzwi w stalowej grafitowej ramie, otwierające się na część dzienną. Szare hexgonalne płytki w wejściu naturalnie przechodzą do kuchni.

Sercem domu jest biało-drewniana kuchnia, nad blatem znajduje się płytka ułożona w jodełkę, a nad nim z kolei szafki fornirowane wykończone detalem cienkiej ramki. Ażurowa fornirowana przegroda subtelnie oddziela kuchnię od jadalni, przymykając tym samym część roboczą.

Pomiędzy przestronnym salonem, a kuchnią znajduje się duży sześcioosobowy stół, w osi którego widać trójwymiarową tapetę Wall&Deco na klatce schodowej. Tuż obok stołu usytuowany jest nowocześnie zaprojektowany kredens z frontami z blachy perforowanej. Nad stołem górują lampy duńskiej marki &Tradition.

W salonie głównym akcentem jest rudawy, welurowy fotel oraz duża narożna sofa. Całość ocieplona dywanem z naturalnego materiału oraz grubymi strukturalnymi zasłonami. Dekoracje, stoliki pomocnicze czy kinkiet za sofą wyróżniają się mocniejszym czarnym kolorem. Nowoczesny kominek wykończony został płytami wielkoformatowymi imitującymi marmur Carrara. Obok kominka znalazł miejsce szezlong, który był marzeniem inwestorki.

Na piętrze znajduje się główna sypialnia właścicieli wraz z garderobą oraz łazienką. Wydzielona została również niewielka toaletka. W łazience zastosowane zostały podobne materiały jak w części dziennej. Marmurowa płytka na ścianach połączona została z białymi heksagonami na podłodze. Całość dodatkowo ocieplona dębowymi meblami.

Pokój chłopca ozdabia kontrastowa tapeta Ferm Living oraz łóżko na podeście obejmujące pełną szerokość pokoju z zagłówkiem w kształcie domku. Głównym akcentem w łazience chłopca jest podłoga o wyraźnym wzorze marki Ornamenta Tangle. Reszta przestrzeni pozostała jasna, tak aby nie odcinała się od skosów. We wszystkich łazienkach konsekwentnie zastosowane zostały matowe białe baterie łazienkowe oraz podobne materiały wykończeniowe.

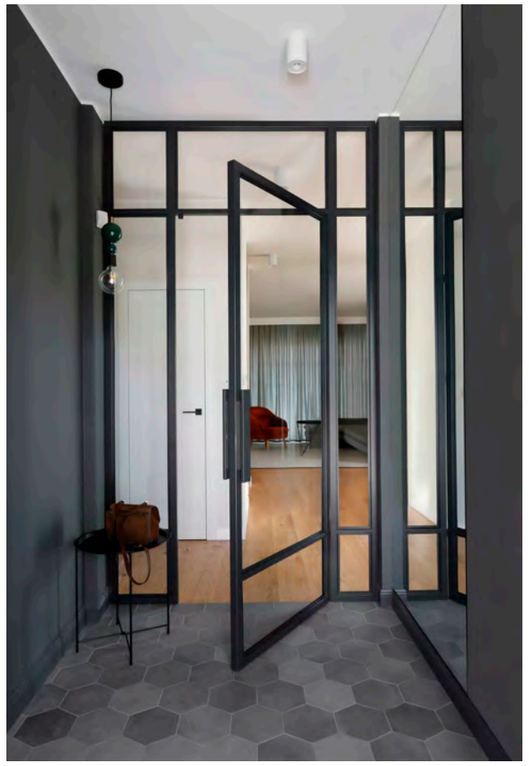

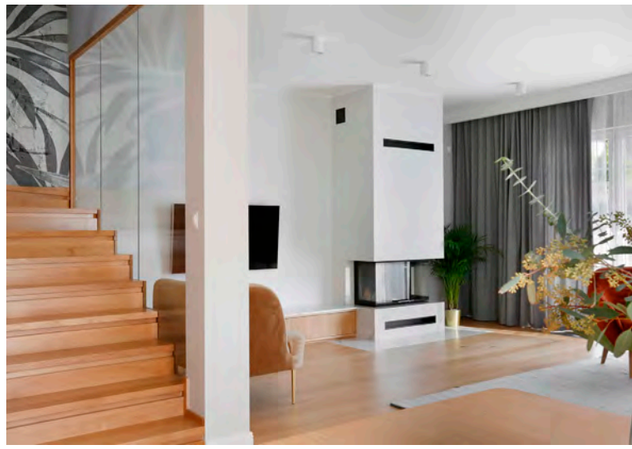

Lampy nad stołem - &tradition, Copenhagen Pendant SC6 / Designzoo
Stół jadalniany – Sofa Company, Logan / Designzoo
Krzesła przy stole jadalnianym - Sofa Company, Vito / Designzoo
Sofa - Sofa Company, Astha / Designzoo
Krzesła czarne w jadalni - Laura / SFmeble.pl
Kinkiet za sofą - House Doctor, Club / jasniej.com
Fotel - Sofa Company / Designzoo

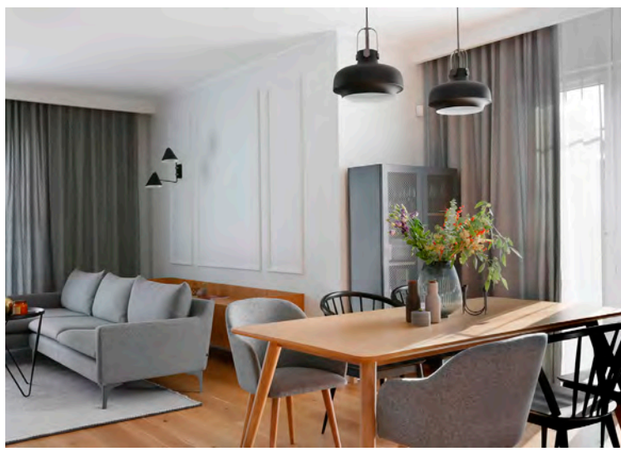

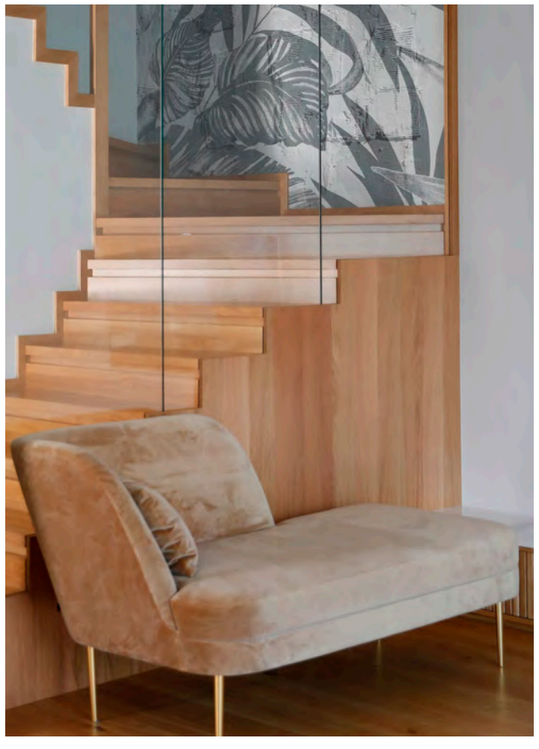

Szezlong - Sofa Company / Designzoo
Tapeta - Wall&Deco WDCO1602
Lampy wiszące nad schodami - Yell Design, Bacoli / jasniej.com

Poduszki dekoracyjne w sypialni – MOYHA / moyha.com
Kinkiet w sypialni - House Doctor, Game / jasniej.com
Wazoniki w sypialni - H&M home

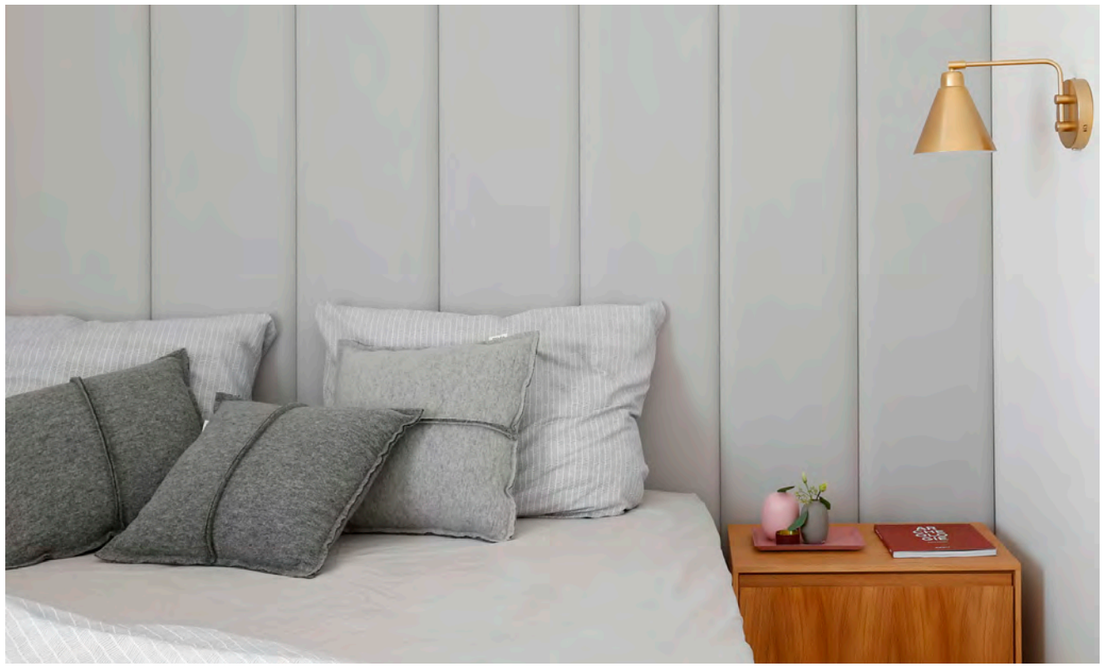

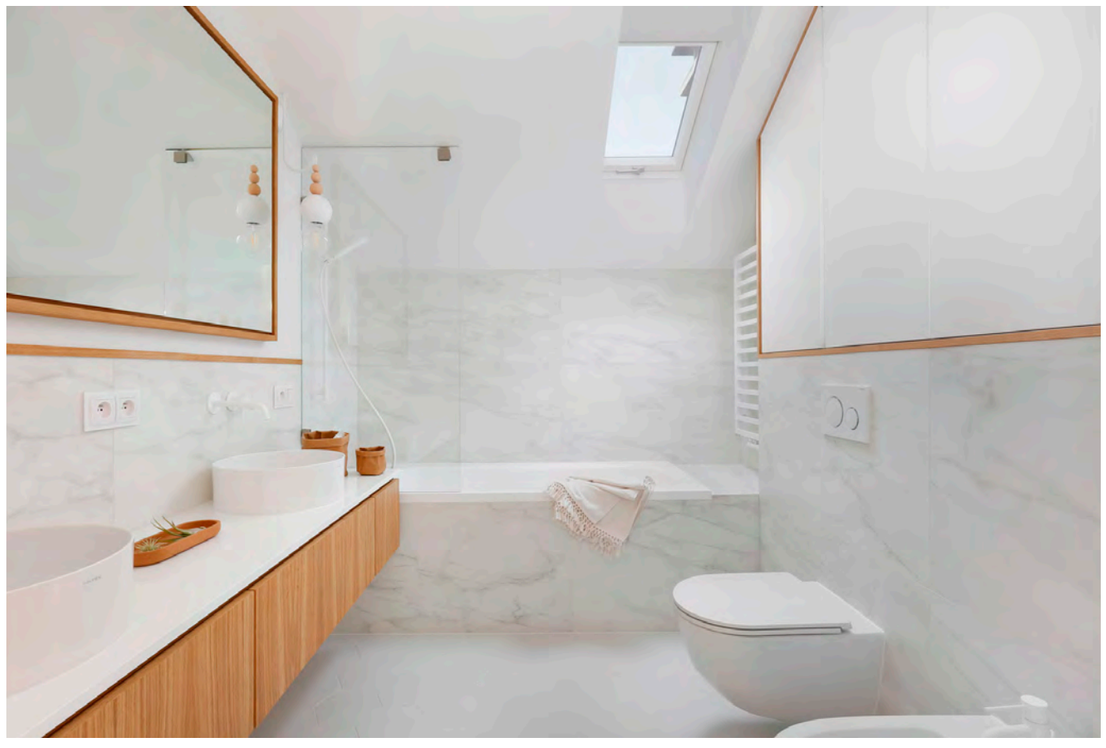

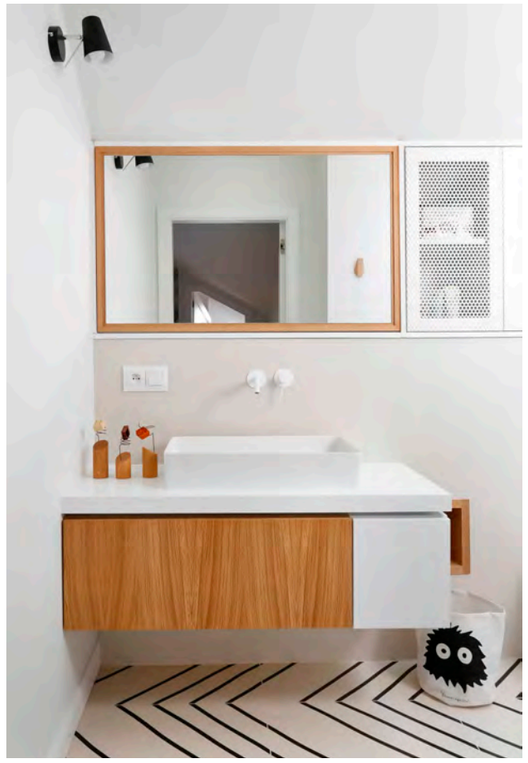

Płytki na podłodze w łazience - Ornamenta Tangle
Tapeta w pokoju dziecka – FermLiving, Half Moon Wallpaper
Poduchy w pokoju dziecka - FermLiving, H&M Home

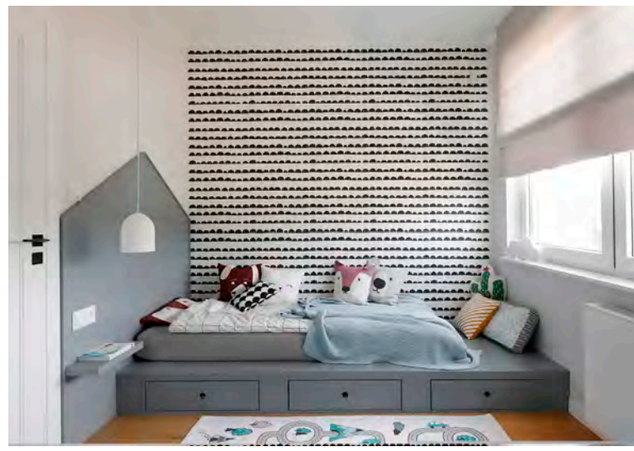

TRÓJMIEJSKI DESIGN WYRÓŻNIONY

Trójmiejskie marki wnętrzarskie i modowe ze znakiem jakości must have! Wyróżnienie to przyznawane jest przez organizatorów Łódź Design Festival i wskazuje najlepsze polskie wdrożenia pochodzące od polskich projektantów i producentów, odzwierciedlające najważniejsze trendy w polskim projektowaniu.

W tym roku uznanie zdobyły produkty trójmiejskich firm: szafka Umami HIGH (Tamo Meble), pufa UFA (Doki), ławka Meso (Doki), fotel Ginka (Tabanda), torebka Atom Bag No. 11 (Atomy) oraz projekty odzieżowe Oskara Podolskiego (OESU). Must have to nieodpłatnie nadawany znak jakości, którym polskie firmy mogą posługiwać się w kraju i za granicą. Powstał, by upowszechnić dobry polski design i dzięki temu promować rodzimy biznes oraz projektantów.

Must have to swego rodzaju rekomendacja konsumencka - wyróżniony przedmiot warto mieć. Zgłaszane produkty muszą spełnić dwa podstawowe warunki: pochodzić z Polski oraz być dostępne w sprzedaży. Spośród wszystkich nominacji wyboru najlepiej zaprojektowanych produktów dokonuje Rada Ekspertów. W skład rady wchodzą uznani architekci, przedstawiciele mediów i najważniejszych w kraju ośrodków wzornictwa.

mr

UFA

Ginka

Meso

Umami High

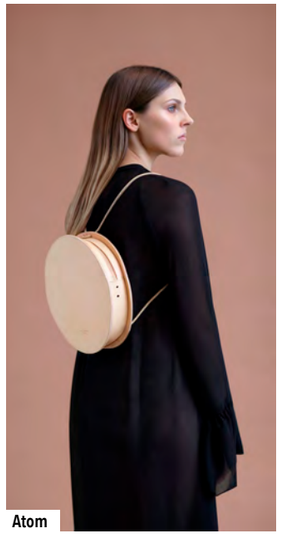
Atom

OESU

TOTEM
www.totem-light.com

CZEKAJĄC NA SŁOŃCE

Tarasowe inspiracje

1. Fotel Peacock Cane-line | www.tarasfactory.pl
2. Zestaw wypoczynkowy Lafia Miloo HOME | www.miloohome.pl
3. Sofa Space Cane-line | www.tarasfactory.pl
4. Tao coffee tables TRIBU | www.spensen.com/
5. Lampion home&you | www.home-you.com/pl
6. Sofa Senja | www.spensen.com/

Sklep z klasykami designu i przyszłymi ikonami. Od mebli do prezentów.

Showroom:
Aleja Niepodległości 606/610
81-855 Sopot
www.designzoo.pl

designzoo

PATRYK HARDZIEJ

Projektowanie graficzne jest ważne i nie jest ważne. Najważniejsza w nim jest komunikacja przestrzenna. Chodzi o to, że jeśli mamy dobrze oznakowane lotnisko, to nie spóźnimy się na lot. Dwa lata temu podczas rozdania Oskarów został wyczytany zły film. Miało to miejsce tylko i wyłącznie dlatego, że tekst został źle złożony.

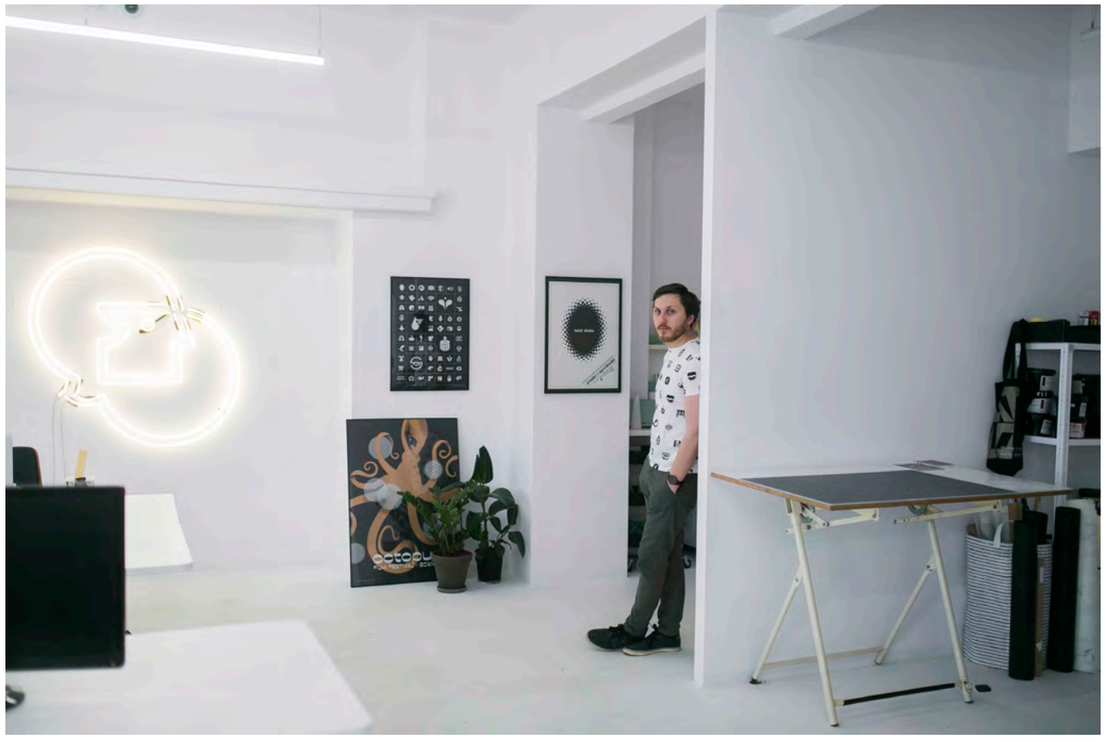

PATRYK HARDZIEJ

GRAFIKA, ILUSTRACJA I RETRO ŚWIAT

AUTORKA: MICHALINA DOMOŃ **/ FOTO:** KAROL KACPERSKI

Jego ilustracja przedstawiająca Tima Burtona znalazła się na okładce magazynu pokładowego British Airwaves, a dzięki portretowi Stevana Hawkinga został ekspertem w kanadyjskiej telewizji. Współpracował z wieloma prestiżowymi markami i chociaż mógłby być celebrytą, pozostaje ciepłym, skromnym człowiekiem. Z Patrykiem Hardziejem, wybitnym i wielokrotnie nagrodzonym grafikiem i ilustratorem młodego pokolenia, spotykamy się w jego studiu projektowym, na terenie portowym, które prowadzi wraz ze swoją partnerką Adą Zielińską.

Kiedy rozmawiam z projektantami, często spotykam się z opinią, że przy realizacji projektu dochodzi do sytuacji, że klient zaczyna wiedzieć lepiej. Dlaczego praca grafika jest ważna? Jak przekonać klienta, że warto zaufać projektantom?
Wydaje mi się, że jest to nasza narodowa przypadłość. Kiedy pracuję z klientem zagranicznym, nigdy mi się to nie zdarza. Może wynika to z tego, że w Polsce poziom ekspertów jest bardzo różny i może stąd brak zaufania do profesjonalistów. Być może też brakuje nam kształcenia w zakresie estetyki. Odpowiadając na twoje pytanie: projektowanie graficzne jest ważne i nie jest ważne. Najważniejsza w nim jest komunikacja przestrzenna. Chodzi o to, że jeśli mamy dobrze oznakowane lotnisko, to nie spóźnimy się na lot. Dwa lata temu zdarzyła się podczas rozdania Oskarów sytuacja, że został wyczytany zły film. Miało to miejsce tylko i wyłącznie dlatego, że tekst został źle złożony. Formę graficzną można wykorzystywać komunikacyjnie i perswazyjnie. I tu może być pułapka. Zamiast przekonywać, powinniśmy informować.

Czujesz, że odniosłeś sukces?
Mając kontakt z takimi legendami grafiki jak Karol Śliwka czy Ryszard Bojar, trudno odnieść to co zrobiłem do ich osiągnięć. Trochę onieśmiela mnie ilość nagród i wyróżnień i mówienie o tym. Ale może to potwierdza sensowność mojej roboty. Z drugiej strony rośnie presja. Człowiek próbuje przeskakiwać samego siebie, trzeba robić następne rzeczy. I trzeba im sprostać.

Jak zaczęła się twoja przyjaźń z Karolem Śliwką, jednym z najwybitniejszych światowych grafików starszego pokolenia i czego się od niego, jak również innych grafików, z którymi współpracowałeś nauczyłeś?
Wszystko zaczęło się od poszukiwania informacji o polskich znakach graficznych do pracy dyplomowej. Chcąc dowiedzieć się czegokolwiek, trzeba było zaczerpnąć wiedzy u źródeł, czyli u autorów tych projektów. Chodziło między innymi o znak CPN Ryszarda Bojara, PKO Karola Śliwki czy LOT Romana Duszka, które do dziś funkcjonują w przestrzeni publicznej. Tak powstała moja praca dyplomowa, a następnie wystawa. Chciałem dowiedzieć się, co kierowało twórcami projektując kultowe do dziś znaki. Wysoki poziom tych projektów stał w sprzeczności do opowieści o złym i mrocznym okresie PRL-u. Udało mi się przeprowadzić krótkie wywiady z Romanem Duszkiem, Ryszardem Bojarem i Karolem Śliwką.

Czego się od nich dowiedziałeś?
Dowiedziałem się przede wszystkim, że można się pięknie różnić. Dziś w świecie silnej polaryzacji, z najmniejszych różnic wynikają straszne afery. W dzisiejszej rzeczywistości ci twórcy, pewnie nie mogli by współpracować, a wiem, że wówczas współpracowali nie raz i szanowali nawzajem swoją pracę. Śliwka mówił o sobie, że jest artystą znaku, podchodził do tego co robił bardzo twórczo, Bojar z kolei do wszystkiego przymierzał się z linijką, myślał po inżyniersku, a mimo tak wielkich różnic potrafili się szanować. Dziś brakuje takiego podejścia, bo różnice, zamiast się uzupełniać, wykluczają się. Zrozumiałem też, że warto znać swoje korzenie. Chcemy dziś żyć w nowym, lepszym, kapitalistycznym świecie, ale zapominany o ważnych rzeczach, które nas ukształtowały. Choć utrzymywałem kontakt ze wszystkimi projektantami, Karol Śliwka był wyjątkowym, sympatycznym człowiekiem. Nie dało się go nie lubić. Nie traktował mnie nigdy z wyższością, z pozycji mistrza. Był niezwykłym, otwartym człowiekiem, z którym można było pić kawę, jeść szarlotkę, nie myśląc o tym, że mamy przed sobą jednego z najwybitniejszych przedstawicieli znaku graficznego na świecie.

Nadal myślisz obrazem graficznym?
Już trochę z tym wyluzowałem, ale jak zaczynasz studia na grafice, to po pół roku czujesz się super ekspertem. Wtedy dostrzegasz wszelkie błędy. Patrzysz i mówisz: o tutaj są litery źle ustawione. To jest zaszyte w charakterze grafika. Trzeba się jednak pogodzić z pewnymi sytuacjami, że nie będzie tak idealnie, jak byśmy chcieli. Dzięki temu, że coś jest niedorobione lub źle zrobione, mamy różnorodność w świecie, a w Polsce jest jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Dość wcześnie zorientowałeś się, co chcesz w życiu robić. Wybierając liceum poszedłeś do orłowskiego plastyka.
Zawsze wiedziałem, że będę chciał pracować kreatywnie. Szukałem dla siebie obszaru, ale projektowanie pociągało mnie najbardziej, że względu na to, że nie jest czysto artystyczne. Łączy w sobie ten pierwiastek ze światem użytkowym. Można tu spożytkować wiele umiejętności. Na początku myślałem o architekturze, fascynowała mnie jej skala oraz to, że potrafi przetrwać wieki i jest śladem osiągnięć myśli projektowej. Nie czułem się jednak na siłach, jeśli chodzi o matematykę. Postanowiłem więc pójść w stronę projektowania graficznego. Zdawałem najpierw do Wrocławia, bo chciałem uciec z Trójmiasta. Za pierwszym razem się nie udało.

Twoja koleżanka z liceum zapamiętała cię, jako małego, grzecznego chłopca, który na dyplom, robił okładki płyt Zeppelinów.
(Uśmiech) W liceum plastycznym byłem w pracowni reklamy wizualnej i tam zrealizowałem ten projekt. Od tego zresztą zaczęła się moja fascynacja znakiem graficznym, bo wtedy zrozumiałem, że ta mała, skondensowana forma może być nośnikiem wielu informacji. Była akurat okrągła rocznica powstania zespołu, więc wpadłem na taki pomysł, bo myślałem, że fajnie by było w przyszłości robić okładki płyt. Wtedy wydawało mi się to nieosiągalne.

Dziś masz na koncie kilka okładek...
Tak, byłem też w jury na najlepszą okładkę płytową. Temat muzyczny jest mi bardzo bliski.

Podobno jako nastolatek nieświadomie zadarłeś z pewną instytucją kultury ...
(Śmiech) To był okres, kiedy robiłem kopie obrazów znanych artystów. Kopiowanie jest formą ćwiczenia. Skopiowałem jeden z obrazów Zdzisława Beksińskiego. Byłem wówczas zafascynowany jego twórczością. Nie miałem co z nim zrobić, więc postanowiłem go sprzedać na Allegro. Wtedy odezwało się do mnie Muzeum z Sanoka i pogroziło palcem. Przestraszyłem się i usunąłem obraz. Nie wiedziałem nic o prawie autorskim i sądziłem, że takie działanie jest nieszkodliwe.

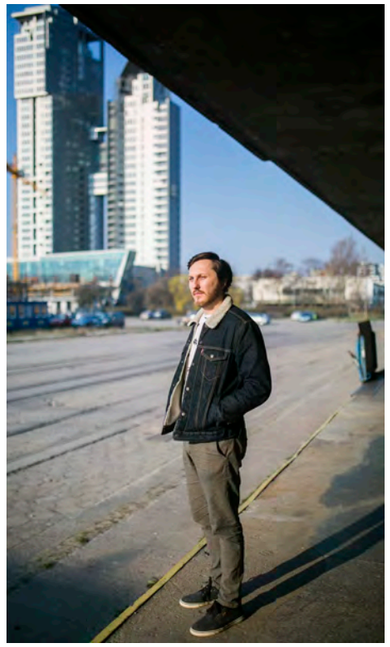

Dziś problem łamania praw autorskich dotyka również ciebie.
Cztery lata temu dostałem maila od kogoś z Meksyku z wiadomością, że wspaniale, że można wreszcie zobaczyć moje plakaty na ulicach Monterrey. Bardzo się wtedy zdziwiłem, bo w tamtym czasie nie robiłem niczego w Meksyku. Okazało się, że duży festiwal muzyczny bazował na mojej ilustracji, którą pobrali po prostu z internetu i obrandowali nim cały festiwal. Z jednej strony trochę mnie to zdenerwowało, z drugiej odczułem pewną satysfakcję, że z pośród wszystkich ilustracji, które można znaleźć w internecie, wybrali akurat moją.

Twoje ilustracje podbijają internet, a dzięki temu w Twoim życiu zdarzają się bardzo nieoczekiwane sytuacje. Tak było na przykład z portretem Stevena Hawkinga...
Narysowałem ten portret rok przed jego śmiercią. Kiedy zmarł, ponownie wrzuciłem rysunek do sieci. Tego dnia otrzymałem maila od kanadyjskiej telewizji informacyjnej z prośbą o nagranie dla wieczornego wydania wiadomości wypowiedzi, odnośnie tego, jak Steven Hawking wpłynął na moją twórczość. To była bardzo zaskakująca wiadomość. Nagrałem tę wypowiedź i rzeczywiście została wyemitowana. Tak się składa, że mam w Kanadzie rodzinę. Proszę wyobrazić sobie ich zdziwienie, kiedy usłyszeli moją wypowiedź w wieczornym wydaniu wiadomości. Hardziej z Polski jednym z ekspertów w temacie Hawkinga (śmiech).

Młody, zdolny, z dorobkiem artystycznym, działający na wielu obszarach. Czy Patryk Hardziej znajduje czas na życie po pracy?
To dla mnie trudne pytanie, które sam często sobie zadaję i okazuje się, że nie do końca znam na nie odpowiedź. Jeśli chcesz funkcjonować w dzisiejszym, dość dynamicznym świecie i nie zawieść tych, wobec których masz zobowiązania, trzeba się poświęcać temu, co się robi. W pewnym momencie przestałem rozróżniać, co jest moim życiem prywatnym, a co zawodowym, ponieważ identyfikuję się z tym, co robię i każda aktywność jest dla mnie budująca.

Czy Ty masz jakieś fanaberie, dziwactwa? Ta samodyscyplina i zorganizowanie wydają mi się podejrzane (śmiech)
Może moim dziwactwem są właśnie moje zainteresowania tym retro światem? Albo to, że jak coś przyciągnie mogą uwagę, to od razu musi z tego wyjść ogólnopolska wystawa, a jak zobaczę czterdziestoletniego klasyka, to od razu musi stanąć w moim garażu (śmiech). Chyba lubię idealizować przeszłość, chociaż wiem, że nie była idealna. Jednak myślę, że żyjemy w bardzo ciekawych czasach.

PATRYK HARDZIEJ

Działający międzynarodowo, multidyscyplinarny ilustrator, projektant grafik oraz researcher. Wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku oraz założyciel kursów pod patronatem Karola Śliwki „Sztuka Projektowania''. Pomysłodawca i kurator Drugiej Ogólnopolskiej Wystawy Znaków Graficznych, międzynarodowej wystawy polskiego designu, która odbyła się w pięciu krajach, nagrodzonej "Projektem Roku 2016". Ma na koncie współpracę m.in. z takimi markami i instytucjami jak: Amnesty International, British Airways, BMW, Costa Coffee, Coca-Cola, Mini, New Scientist Magazine, Bertagnolli, Mondadori Libri, Narodowa Galeria Sztuki Zachęta, Muzeum Emigracji w Gdyni, Centrum Designu Gdynia, Ministerstwo Obrony Cywilnej i Zarządzania Kryzysowego Nowej Zelandii.

PAULINA KISIEL

CO TO JEST DESIGN?

ROZMAWIAŁA: MICHALINA DOMOŃ

Dla jednych modny temat, poruszany na salonach, dla innych jeden z przejawów snobizmu – design, czy też dizajn. Czym jest, jak jest rozumiany przez ekspertów i gdzie znajduje zastosowanie poza wnętrzami? O tym rozmawiamy z Pauliną Kisiel z Centrum Designu w Gdyni - architektką, kierowniczką festiwalu Gdynia Design Days.

Design ma dziś wile twarzy. Pojęcie to bywa zarówno nadużywane, jak i hejtowane. Spróbujmy je zdefiniować. Co to jest design?
Centrum Designu prowadzi od jakiegoś czasu badania nad tym pojęciem. Badaliśmy na przykład, jak ludzie postrzegają słowo design. W przeciętnym rozumieniu jest ono rozumiane jako forma, np. mebla, budynku lub graficzna. Zazwyczaj jednak nie jest brane pod uwagę, że design może odnosić się również do projektowania procesów, usług czy zarządzania zasobami. Ja rozumiem design przede wszystkim jako rozwiązywanie problemów. Jeśli np. jako problem postawimy sobie wybudowanie budynku, musimy zbadać wiele zagadnień z nim związanych: jaki jest plan zagospodarowania przestrzeni, czy jaką może on mieć wysokość. Tak rozumiany design to również sposób na zdobywanie konkurencyjności w biznesie.

Jaką rolę w procesie projektowania pełni zatem wzornictwo?
Jeśli produkujemy rzeczy, wzornictwo jest jednym z etapów procesu projektowego. Jednak zanim on nastąpi, musimy odpowiedzieć sobie na szereg pytań, takich jak: co chcemy stworzyć, dla kogo, jakie to ma spełniać funkcje? Wzornictwo, czyli upiększanie jest końcowym etapem procesu. Wtedy upiększamy formę, która jest efektem konkretnej potrzeby. Tymczasem design kojarzony jest z wymyślną formą. Często mówi się, że coś jest „zdizajnowane", czyli ma nietypowy kształt, ktoś sobie wymyślił, bo dostał olśnienia. Tymczasem brakuje nam rozumienia, że forma jest często wypracowana w bardzo długim procesie.

A co z projektami, w których główną rolę gra forma? Czy to jest również design?
Moim zdaniem to nie jest design, tylko stylizacja pod konkretną modę. Na przykład mamy modę na złote wykończenia mebli i ktoś po nie sięga tylko z tego powodu. Tymczasem w innym projekcie mogły zostać one podyktowane funkcją. Przykładem może być stół, który jest używany w przemyśle lub w gastronomi, gdzie zastosowano właśnie takie wykończenia z metalu, żeby był bardziej odporny na zniszczenia.

Dlaczego design jest pojęciem często nielubianym? Brakuje nam wiedzy na ten temat?
To wynika to z pobieżnego traktowania tematu. W monitoringu designu na świecie są tak zwane cztery szczeble: pierwszy to forma, drugi to procesy, a trzeci to strategia. W Polsce jesteśmy na tym pierwszym szczeblu, bo nasza gospodarka wciąż jeszcze wzrasta. Jesteśmy na etapie poszukiwań. Jest coraz więcej ludzi, którzy zajmują się wzornictwem na wysokim poziomie, czy projektantów, którzy współpracują z przedsiębiorcami. Wciąż jednak stoimy przed zadaniem edukowania, w szczególności biznesu, żeby branża kreatywna mogła się z nim złączyć.

Centrum Designu realizuje między innymi działania dla miasta. Po co miastu design?
To jedna ze strategii miasta Gdyni, gdzie design ma stanowić przewagę konkurencyjną w stosunku do innych miast. Miasto dobrze zaprojektowane to przede wszystkim takie, w którym myśli się o użytkownikach, mieszkańcach, którzy na co dzień korzystają z jego najróżniejszych zasobów. W takich miastach człowiek ma pierwszeństwo, a miasto ma odpowiadać na jego potrzeby. W tej strategii design nie jest postrzegany tylko jako wzór, ale na przykład również jako usługi.

Jak mieszkańcy miasta zapatrują się na działania Centrum Designu?
W świadomość gdynian na pewno mocno wpisał się festiwal Gdynia Design Days. Na początku chcieliśmy przede wszystkim edukować, dlatego naszym priorytetem były warsztaty manualne, które cieszyły się bardzo dużą popularnością. Teraz ofert warsztatów jest sporo, dzięki nim świadomość wzrosła, a potrzeby użytkowników się trochę zmieniły. Z ciekawością przychodzą na wystawy, bo wiedzą, że nie tylko dowiedzą się jak coś wygląda, ale również znajdą coś na temat trendów kształtujących naszą rzeczywistość, czy nowinek technologicznych. Na początku te działania były postrzegane jako wydarzenie kulturalne, dziś oferujemy przede wszystkim program merytoryczny i każdy kto chce się czegoś dowiedzieć na ten temat, może wziąć w nim udział. Realizujemy też konkurs na wdrażanie dobrych praktyk projektowych. Wiele z tych projektów powstało we współpracy z Traffic Design, co widać w przestrzeni Gdyni w postaci szyldów. Jednym z założeń było to, żeby projekt graficzny odpowiadał bryle, a nie był po prostu banerem.

Czy był jakiś feedback, pozytywne skutki tych działań?
To przedsięwzięcie zaowocowało współpracą Traffic Design ze spółdzielniami mieszkaniowymi i kolejnymi realizacjami takimi jak: IMCA, Kołłątaja, Lelewela. Ludzie zaczynają dostrzegać, że jest ktoś, kto się na tym zna i zrobi to profesjonalne, a nie, że zrobi to przysłowiowa Bożena.

Gdybyś miała podać przykłady dobrych i złych praktyk projektowych realizowanych w mieście, co byś wymieniła? Zacznijmy od Trójmiasta...
Dobre praktyki to na pewno te, które włączają użytkowników w procesy. To jest dość trudne, bo inaczej postrzegają te procesy użytkownicy, a inaczej projektanci. Partycypacja jest więc ważna na etapie budowania programu, funkcji i określania potrzeb. Formę natomiast powinien stworzyć projektant. Użytkownik natomiast może wyrazić swoje potrzeby. W taki sposób działa na przykład Laboratorium Innowacji Społecznych. Dobrą praktyką są również inicjatywy oddolne, gdzie ludzie sami próbują organizować różne działania, bo to potem rodzi największe zaangażowanie i odpowiedzialność. Inaczej toczą się losy podwórka remontowanego z inicjatywy instytucji, a inaczej, kiedy podejmą ją sami mieszkańcy. Polacy dopiero uczą się tego. Dlatego ważna jest moderacja potrzeb i prototypowanie rozwiązań. Tu świetnie sprawdzają się centra sąsiedzkie, które coraz bardziej rozwijane są w Trójmieście. Z uważnością przyglądam się inicjatywie Halo Kultura. To również działanie oddolne z dużym potencjałem społecznym. Takie rozwiązania jak Traficar, czy rowery miejskie są także dobrą praktyką. Chociaż w przypadku rowerów, zastanawiają mnie lokalizacje rozmieszczenia stojaków, które często wydają się nieprzemyślane. Tak jest na przykład w Gdyni, gdzie przy ulicy Świętojańskiej i 10 lutego – reprezentacyjnych miejscach w mieście - ustawiono zbyt dużo stojaków. W Gdańsku przykładem dobrej praktyki jest osiedle Garnizon, gdzie oprócz części mieszkaniowej, jest stworzony rozbudowany ośrodek usługowy oraz działania kulturalne.

A gdybyśmy miały poszukać przykładów poza granicami naszego kraju, od kogo warto byłoby się uczyć?
Holandia jest tutaj modelowym przykładem. Tam już dawno wymyślono, że to człowiek jest najważniejszy w mieście. Miasta są świetnie skomunikowane. Dobrze rozwiązane są piesze odcinki, wszędzie da się dojechać rowerem. Przemyślana komunikacja w mieście jest rozwiązaniem większości problemów. Jeśli pojedziemy do Eindhoven, rzeczywiście przekonamy się, że to miasto zostało świetnie przemyślane. Philips, który budował tam swoje fabryki, był też społecznikiem, który myślał o tworzeniu miasta dla ludzi.

Jakie trendy projektowe zdominują najbliższe lata?
Jeśli potraktujemy trendy jako zjawiska polityczne, społeczne, ekonomiczne czy handlowe, które coś zmieniają, obecnie są one zdominowane przez ogromną polaryzację. Mamy rozłam na my, gdzie działamy jako grupa czy społeczność i na ja, jako jednostkę, gdzie gloryfikowany jest, szczególnie za sprawą social mediów, indywidualizm. Influencerzy wykorzystują często social media do kreowania swojego potencjału jako jednostki, ale ich działania nie mają w gruncie rzeczy przełożenia na nic. Nie są one społecznie pożyteczne, ani praktyczne. Pojawiają się dwa skrajne bieguny ludzkich potrzeb, a pomiędzy nimi rodzi się trend, jak je zaspokoić. Tego jednak jeszcze póki co, nikt się nie dowiedział. We wzornictwie natomiast cały czas utrzymuje się trend na gloryfikację ludzkiej ręki w procesie produkcji. Za fajne uważane są rzeczy niedoskonałe, unikatowe. Uciekamy od masowych produkcji z Chin, a wracamy do vintage. Formy są miękkie, geometryczne, organiczne. Dominują ciepłe barwy ziemi, mamy dość plastiku. Ceni się projekty, które pozwalają użytkownikowi być współtwórcą.

Z drugiej strony technologia pędzi do przodu...
Sztuczna inteligencja jest obecnie w centrum zainteresowania. Wiesław Bartkowski zauważa jednak, jak ważny jest nacisk na relację między maszyną a człowiekiem. To przecież człowiek nadał maszynie algorytm celu. Zatem we wszystkich technologicznych rozwiązaniach zaczynamy szukać ludzkiego wymiaru i myślimy o tym, jak wykorzystać sztuczną inteligencję, aby ta służyła człowiekowi. Podobne podejście zaczyna pojawiać się wśród twórców aplikacji – aby te nie odbierały nam pewnych umiejętności, a dawały możliwość podejmowania decyzji.

W jaki sposób te dwa trendy wpłyną na nasze życie w perspektywie 25 lat? Czy Twoim zdaniem, któryś z nich przeważy?
To trudne dziś do rozstrzygnięcia, ale moim zdaniem skłonimy się jednak w kierunku trendu wspólnotowego. Obecnie dominuje ekonomia wartości społecznych i to one są dziś najcenniejszym towarem.

— MADE IN 3CITY —

ENUGO
SIŁA TKWI W KOBIETACH

Kolekcje inspirowane męskimi, klasycznymi koszulami i garniturami to znak Enugo, gdyńskiej marki odzieżowej stworzonej przez Natalię Golec. Produkcja wg filozofii zrównoważonego rozwoju, projektowanie zaangażowane ideowo i lokalny patriotyzm to wartości dodane do znakomitej jakości i oryginalnego wzornictwa.

Enugo to młoda prężnie rozwijająca się marka absolwentki MSKPU, którą docenili m.in. Mariusz Przybylski, Maciej Zień, Simple CP, LPP, Lamode.info, wearso.organic. Natalia Golec swoją wiedzę z projektowania ubioru rozwijała w londyńskim Central Saint Martins. Zwyciężczyni konkursu OFF Fashion 2017 i New Look Design Refresh 2016 oraz finalistka Złotej Nitki 2017 i Fashion Designer Awards 2016. Jako jedna z dwudziestu czterech projektantów z całego świata reprezentowała Polskę w międzynarodowym konkursie Ecochic Design Award 2017.

Trójmiejska marka została stworzona przez kobiety, z kobiecych historii i dla kobiet. Przewrotnie, inspiracją dla brandu były męskie klasyki. Enugo wykreowało na ich podstawie kobiece, nowoczesne fasony z pazurem redefiniując spojrzenie na koszule i garnitury, dedykując je płci pięknej. W kolekcjach dominuje najwyższa jakość wełny, jedwabiu i bawełny. Kolekcje szyte są na Pomorzu, przez lokalne, sprawiedliwie wynagradzane szwalnie, a proces tworzenia odbywa się zgodnie z filozofią fair trade. W trakcie produkcji implementowane są techniki zero waste w celu zredukowania i minimalizacji ilości odpadów.

Marka wspiera kobiety, a każdej kolekcji towarzyszy ważna idea, którą Natalia Golec próbuje przemycić w swoich projektach. Szczególny nacisk kładzie na problem nierówności społecznych. Enugo jest jednym z partnerów Amnesty International Polska. Wspiera też program „Stop przemocy wobec kobiet". Filarami marki są kobiety, które traktują modę jak kreatywny, designerski głos w sprawie równouprawnienia.

Kolekcja wiosna/lato19' wyróżnia się kobiecą historią w egzotycznym letnim wydaniu. Design jest grą kontrastów. Siła, piękno i mądrość przeplatają się tu z delikatnością, niedoskonałością i emocjonalnością. W kolekcji znajdziemy subtelne, bardzo kobiece sukienki oraz marynarki inspirowane męskim stylem. Dominujące materiały to miękki jedwab i gruby dżins.

Projektom towarzyszy naturalna paleta kolorystyczna, przełamana mocnym akcentem. Dominują kolory beżu i kości słoniowej w kontraście z melanżowymi guzikami i ciemnym kolorem denimu. W tym sezonie Enugo eksperymentuje z bufiastymi rękawami i wycięciami. Za pomocą marszczeń, falban i wiązań delikatne jedwabie zostały upięte w wyjątkowe formy oplatające piękne, kobiece ciało.

SUKIENKA MAINO € 400,00

SPODNIE FELIPE € 220,00
MARYNARKA CAYAMBE € 400,00

SUKIENKA COLINA € 392,00

KOSZULA CALERA € 250,00

PŁASZCZ LINARES € 700,00

KOSZULA QUESADA € 318,00
SPÓDNICA PUENTE € 257,00

Zdjęcia: Agata Serge
Modelka: Killa Rioja
Make up: Koleta Gabrysiak
Produkcja: Kasia Żurek
www.enugoclothes.com

POBUJAJ W OBŁOKACH

Oversize, luźne i bardzo luźne kroje, lekko przeskalowane formy, często surowe wykończenia, łączenie kontrastowych elementów, nieoczywiste detale, przede wszystkim tkaniny i dzianiny bawełniane – to znaki rozpoznawcze gdyńskiej marki Menta Meccanica. - To ubrania dla wszystkich, którzy, chcieliby bujać w obłokach, nawet jeśli jeszcze tego nie robią – mówi Ewa Marjańska, właścicielka kolekcji.

Skąd pomysł na Menta Meccanica? Jaka idea przyświeca marce?
Pomysł na markę wziął się z chęci stworzenia takiego zestawu garderoby, który pozwala niezależnie wyrażać siebie, delektować się wolnością niepodążania za trendami i jednocześnie powstrzymać chęć posiadania wciąż więcej i więcej. Taki zestaw powinien składać się ze stosunkowo niewielkiej liczby elementów, które można dowolnie ze sobą łączyć tworząc wciąż coś nowego. Tak, że gdy rano otwiera się szafę, jednym rzutem oka udaje się ogarnąć jej zawartość i myśli się „jak ja lubię te rzeczy, każdą z nich" i tworzy się jakiś dopasowany do nastroju, jedyny w swoim rodzaju zestaw. Nasze ubrania nie mają terminu przydatności. One mają dojrzewać razem z noszącą je osobą, układać się na niej w jedyny, niepowtarzalny i indywidualny sposób, na każdym trochę inaczej, wyrażając stan ducha.

Menta Meccanica to ubrania inspirowane naturą. Proszę o rozwinięcie...
Każdy kto lubi przyrodę, zwierzęta - naturę, wie, że jej piękno jest często nieoczywiste. Zawsze za to jest wyjątkowe. Każda pora roku ma swoje barwy i nastroje. Tak samo jak każda kobieta. Natura inspiruje nas do wydobywania nieoczywistego, tajemniczego kobiecego uroku, który każda z nas ma. Jest wiele uroku w byciu sobą i cieszeniu się tym. Inspiruje nas „bycie naprawdę: zamiast „bycia jak gdyby".

Na Facebooku piszecie, że są to ubrania dla wszystkich, którzy bujają w obłokach. Co się za tym kryje?
To są także ubrania dla wszystkich, którzy, chcieliby bujać w obłokach, nawet jeśli jeszcze tego nie robią. Kolory, wzory wygodne kroje, miękkie, bawełnianie tkaniny i dzianiny dobrze się sprawdzają w czasie wolnym, kiedy można pozwolić sobie na puszczenie wodzy fantazji, „rozpięcie kołnierzyka" i „poluzowanie kitki". Alexander Wang powiedział, że „każdy potrafi się wystroić i wyglądać glamour, ale najbardziej intrygujące jest to, jak się ubiera kiedy ma dzień wolny". W naszych ubraniach po prostu wygodnie buja się w obłokach i fantazjuje.

Co jest znakiem charakterystycznym, rozpoznawczym dla ubrań marki Menta Meccanica?
Nasze znaki rozpoznawcze to oversize, luźne i bardzo luźne kroje, lekko przeskalowane formy, często surowe wykończenia, łączenie kontrastowych elementów, nieoczywiste detale, przede wszystkim tkaniny i dzianiny bawełniane, przynajmniej w 95% składające się z bawełny, ale także elementy ze sztucznej skóry oraz o mocnym połysku. Szyjemy krótkie serie lub nawet pojedyncze egzemplarze ubrań. Wszystkie elementy można ze sobą dowolnie łączyć. Nie podążamy za trendami - tworzymy ubrania dla kobiet, które nikogo nie udają, lecz same decydują o tym jak chcą wyglądać.

W materiałach króluje bawełna. Czy stosujecie inne materiały?
Nasze ciała lubią bawełnę. Bawełna sprawdza się w upałach i mrozach, dla alergików i osób o delikatnej skórze. Bawełnę można przetwarzać na mnóstwo różnych sposobów uzyskując różnorodność tkanin i dzianin. Znacznie trudniej byłoby odpowiedzieć na pytanie „dlaczego nie bawełna?". Stosujemy jednak, choć w małych ilościach, inne materiały. Przede wszystkim dla uzyskania szczególnego efektu, np. mocnego połysku, jak w przypadku dżerseju lateksowego, czy cekinów. Lubimy także odrobinę sztucznej skóry.

Jak powstają ubrania marki Menta Meccanica?
Projektujemy i szyjemy w całości w Gdyni, w małej, zaprzyjaźnionej, sympatycznej szwalni. Używamy materiałów wyprodukowanych w Polsce, Włoszech i Niemczech. Inspiracji poszukujemy w naturze. Zawsze testujemy nasze projekty pod kątem wygody bujania w obłokach...

Co znajdziemy w kolekcji na wiosnę i lato 2019?
Kolory, dużo mocnych kolorów, tkaniny bawełniane, odrobinę błysku i połysku, luźne kroje z mocnymi akcentami. Spodnie, spódnice, tuniki, bluzki, narzutki, które można łączyć ze sobą na wiele sposobów i nosić je na co dzień i w czasie wolnym. Będzie jednak kilka propozycji nieco bardziej... wytwornych, choć utrzymanych w charakterystycznej dla nas konwencji. Charakter tej kolekcji będzie można zobaczyć podczas najbliższej edycji Sopot Wave.

SALONY OPTYCZNE
OPTICAL CHRISTEX

NAJNOWSZE
KOLEKCJE

NASZE SALONY OPTYCZNE

Gdynia Centrum Riviera
ul. Kazimierza Górskiego 2
tel. 734 406 511

Gdynia CH KLIF
Al. Zwycięstwa 256
tel. 58 350 85 01

Gdynia
ul. Starowiejska 21
tel. 58 620 74 69

Sopot
ul. Grunwaldzka 33
tel. 58 551 08 11

Sopot Dom Zdrojowy
ul. Powst. Warszawy 6
tel. 58 736 55 13

OPTICALCHRISTEX.PL

TRÓJMIEJSCA
ALAIN MOMPERT

AUTORKA: NATALIA DAWSZEWSKA

Trójmiejsca, to stały cykl magazynu Prestiż. Przepytujemy znanych i lubianych mieszkańców siostrzanych miast, gdzie spędzają leniwe niedziele. W którym lokalu piją poranną kawę i gdzie najczęściej można ich spotkać. Razem z naszymi rozmówcami odbywamy inspirującą podróż śladami ich ulubionych miejsc, tych z przeszłości i teraźniejszości. Tym razem rozmawiamy z Alain Mompert, Konsulem Honorowym Francji na Pomorzu. Zdradzi nam, gdzie najchętniej spędza niedzielne popołudnia z rodziną oraz gdzie najchętniej delektuje się rodzinnymi smakami.

Często słyszę pytanie czy **Polska** jest moim drugim domem. Nie chcę faworyzować żadnego kraju. Tłumaczę, że **Francja** jest moją matką, a **Polska** ojcem, a w rodzinie nie faworyzuje się nikogo. Wszystkich kocha się na równi. Tak, też jest w moim przypadku, nie mogę wybierać. Uwielbiam Polskę i Polaków. Potwierdzeniem moich słów, może być fakt, że poślubiłem wspaniałą kobietę, która jest właśnie Polką.

Żadnej lokalizacji z Trójmiasta nie chcę wyróżniać, ponieważ z każdą wiążą się wspaniałe wspomnienia. Mieszkałem w **Sopocie**, **Gdańsku** i **Gdyni**. Wszystkie te miasta skradły moje serce. Obecnie konsulat mieści się przy ulicy **Wrocławskiej 82 w Gdyni**. **Orłowo**, to cicha i spokojna dzielnica. Jest komfortowo usytuowa. Bez problemu mogę się przemieszczać między miastami i mam dogodne połączenie z lotniskiem, co w mojej pracy jest bardzo ważne.

Wiosną można mnie spotkać spacerującego z rodziną nad **Motławą w Gdańsku**, na **Molo w Sopocie** lub na **Skwerze Kościuszki w Gdyni**. Fanów aktywnego spędzania czasu zapraszam na wspólne pływanie z **Gdyni Orłowa** do **Sopotu**, od **mola** do **mola**. Zimą nie rezygnuję z aktywnego spędzania czasu nad **Bałtykiem** i chętnie morsuję w **Sopocie**. Uwielbiam dużą, piaszczystą **plażę**, na której mogę się odpowiednio rozgrzać, aby wskoczyć do lodowatej wody. Po wszystkim chętnie piję herbatę z żoną w **Grand Hotelu**.

Do Polski przyjechałem po raz pierwszy trzydzieści lat temu. Była to miłość od pierwszej wizyty. Przyjechałem do **Gdańska** i wiedziałem, że tu zostanę. **Trójmiasto** jest wyjątkowe pod względem krajobrazów. Ludzie są mili, pomocni i bardzo kulturalni. Jeśli zatęsknię za Francją, udaję się do **Petit Paris** w **Sopocie** na ulicy **Grunwaldzkiej** lub do **Cyrano et Roxane** na **Monte Casino 11**. Polecić mogę też restaurację **A la Francaise** na **Spichrzowej 24 w Gdańsku**. Bardzo lubię te miejsca, lecz najsmaczniejszą kawę pije w **domu** wraz z moją małżonką na **Wrocławskiej**.

Uwielbiam jeździć rowerem z **Trójmiasta** na ***Kaszuby***. Kolarstwo to moja pasja. Zimą trenuję w lesie, a latem jeżdżę po ulicy oraz wyznaczonych ścieżkach. Kiedy pogoda w Trójmieście dopisuje, uwielbiam wraz z żoną chodzić na długie spacery. Pokonujemy trasę z **Gdyni** do **Sopotu**. Szybkim krokiem maszerujemy dziesięć kilometrów wzdłuż **wybrzeża**. Poranną kawę uwielbiam pić w Gdyni w hotelu **Mercure, Punkt Gdynia, Sztuczka Bistro, Przystanek Orłowo**. **Gdynia** to wyjątkowe miasto, dlatego właśnie tu znajduje się konsulat.

Kiedy przyjeżdżają do mnie znajomi staram się pokazać urok naszego regionu. Oprowadzam gości po trójmiejskich plażach, muzeach i galeriach. Zabieram ich do **Muzeum Emigracji w Gdyni**, na **Dar Pomorza, Sopockiej Galerii Sztuki, Teatru Muzycznego w Gdyni, Hotelu Quadrille i Białego Królika.** Jeśli pozwala czas, a goście nie są zmęczeni proponuję wyprawę na **Hel**. Pokazywanie mojej strony Trójmiasta, nigdy mi się nie znudzi

ALAIN MOMPERT

Konsul Honorowy Francji na Pomorzu, dyrektor prywatnego przedszkola Ecolematernelle i szkoły podstawowej Ecole Francaise. Pomysłodawca i inicjator Polsko-Francuskiej Gali Charytatywnej w Gdyni na rzecz Hospicjum dziecięcego Bursztynowa Przystań. Fan morsowania, kolarstwa oraz pływania.

KREMOWE MISIE SĄ W GDAŃSKU

Cream Bear to popularna na świecie marka torebek i plecaków z charakterystycznym wizerunkiem „kremowego misia", dedykowana paniom w każdym wieku. Od niedawna „misie" można kupić także w Gdańsku.

Cream Bear narodził się w 2013 r. na Tajwanie. To właśnie wtedy powstała nowa marka torebek i plecaków dla kobiet w każdym wieku. W bardzo krótkim czasie „kremowy miś" zyskał popularność na wszystkich kontynentach świata.

W 2018 roku tajwańskie torebki – wraz z siostrzaną marką Sammao, która przedstawia urocze kotki pojawiły się w Polsce, początkowo tylko w sprzedaży internetowej, a od kwietnia tego roku – w pierwszym stacjonarnym butiku zlokalizowanym w Gdańsku Wrzeszczu.

„Nasze torebki i plecaki przeznaczone są dla oryginalnych kobiet w każdym wieku, które cenią sobie jakość, wygodę i nowoczesną stylistykę oraz które chcą wyrazić siebie w nietuzinkowy sposób, przełamując codzienną klasykę" – zachwalają na swojej stronie internetowej producenci Cream Bear. – „Od wieków, nieodzownym elementem każdego kobiecego stroju jest torebka. Mała, duża, materiałowa czy skórzana. To w niej kobiety trzymają sekrety swojego piękna. Naszym celem jest to by nosiły je z dumą. Chcemy, aby nasze produkty sprawiały kobietom radość na każdym etapie ich życia. Oferujemy je Wam w krótkich seriach co jeszcze bardziej wyróżni Was spośród tłumu."

Pierwszy polski butik działa przy ul. Romana Dmowskiego 5. Torebki można także kupić wchodząc na stronę www.creambear.com.pl

CREAM
CREAM BEAR

WWW.CREAMBEAR.COM.PL

CREAM BEAR
Gdańsk,
ul. Romana Dmowskiego 5

info@creambear.com.pl

ZOBACZ SWÓJ PRZYSZŁY UŚMIECH

Komputerowe projektowanie zabiegu implantologicznego, czy też symulacja przyszłego uśmiechu pacjenta w obrazie 3D - to tylko niektóre zaawansowane systemy używane w stomatologii. Wszystkie dostępne są w gdańskiej Nawrocki Clinic, jednej z najnowocześniejszych klinik stomatologicznych w Polsce.

Simplant – tak nazywa się zaawansowany program wykorzystujący nawigację komputerową do planowania zabiegu implantologicznego, a tym samym zaprojektowanie uśmiechu. Nawrocki Clinic wprowadził go u siebie jako pierwsza klinika na Pomorzu.

- Proces składa się z trzech etapów. W pierwszym robione jest zdjęcie tomograficzne CBCT pozwalające na trójwymiarowe wizualizowanie anatomii kości szczęki i żuchwy. Kolejny etap to wewnątrzustny cyfrowy wycisk, obrazujący jamę ustną. Dane pozyskane z tych etapów analizowane są przez oprogramowanie Simplant, dzięki któremu lekarz jest w stanie precyzyjnie, jak nigdy wcześniej, zaplanować pozycję implantu **– wyjaśnia lek.stom. Michał Nawrocki M.Sc., współwłaściciel kliniki.**

Precyzja nie jest jedynym atutem Simplant. Do niedawna na odbudowę protetyczną trzeba było czekać nawet kilka miesięcy. Było to związane z długim okresem oczekiwania na integrację implantu z kością. Dzięki cyfrowym technikom oraz znajdującemu się w Nawrocki Clinic laboratorium protetycznemu czas ten został skrócony do minimum. Pacjent tego samego dnia wychodzi z kliniki ciesząc się nowym uśmiechem.

UŚMIECH W KOMPUTERZE

Simplant to nie jedyna super nowoczesna technologia stosowana w służbie implantów w Nawrocki Clinic. Kolejną jest protokół DSD Digital Smail Design opracowany przez dr Christiana Coachmana z Brazylii. Dzięki niemu pacjent uczestniczy w projektowaniu swojego przyszłego uśmiechu.

Używane są do tego zdjęcia zrobione aparatem fotograficznym, zdjęcia RTG oraz specjalne modele diagnostyczne, które analizowane są przez program komputerowy.

- Efekt jest niesamowity. Program bierze pod uwagę wielkość zębów, ich kształt, położenie oraz umiejscowienie w dziąsłach i pokazuje efekt, jaki zostanie osiągnięty już po przeprowadzonym zabiegu. Pacjent widzi końcowy efekt na monitorze, może mieć także realny wpływ na wygląd swojego nowego uśmiechu **– opisuje lek.stom. Michał Nawrocki M.Sc.**

Dodatkowo wykonywany jest tzw. mock up. Co to takiego? W ustach pacjenta zakładane są prowizoryczne licówki imitujące finalny efekt. Dzięki temu ma możliwość skorygowania i dopasowania ich w stu procentach do swoich oczekiwań.

PROJEKT W KILKA MINUT

Nawrocki Clinic posiada własne laboratorium protetyczne. Stosowany w klinice system CAD-CAM – CEREC całkowicie zmienia możliwości leczenia. Ten sprawdzony system pozwala na samodzielne wykonanie różnorodnych prac protetycznych bezpośrednio w klinice podczas jednej wizyty.

- Doświadczony lekarz po opracowaniu zęba np. pod koronę lub licówkę wykonuje skan przy pomocy specjalnej bezpiecznej kamery – CEREC Omnicam lub Apollo DI Sirona - jest to rodzaj cyfrowego wycisku. Następnie technik dentystyczny w ciągu paru minut jest w stanie zaprojektować gotowe uzupełnienie, które z kolei jest tradycyjnie frezowane z bloku porcelany w specjalnej obrabiarce numerycznej **– opisuje przebieg procedury Mariola Milecka – technik dentystyczny.**

Prace protetyczne uzyskane tą metodą charakteryzują się bardzo wysoką estetyką i harmonią. Wynika to z faktu, że są to uzupełnienia całoceramiczne, bez podbudowy metalowej. Dodatkowo fakt, że technicy dentystyczni pracujący w klinice posiadają doświadczenie i umiejętności, pozwala na bezpośredni dobór barwy oraz zrównoważoną charakteryzację uzupełnień, tak aby były one idealnie zbliżone do zębów naturalnych.

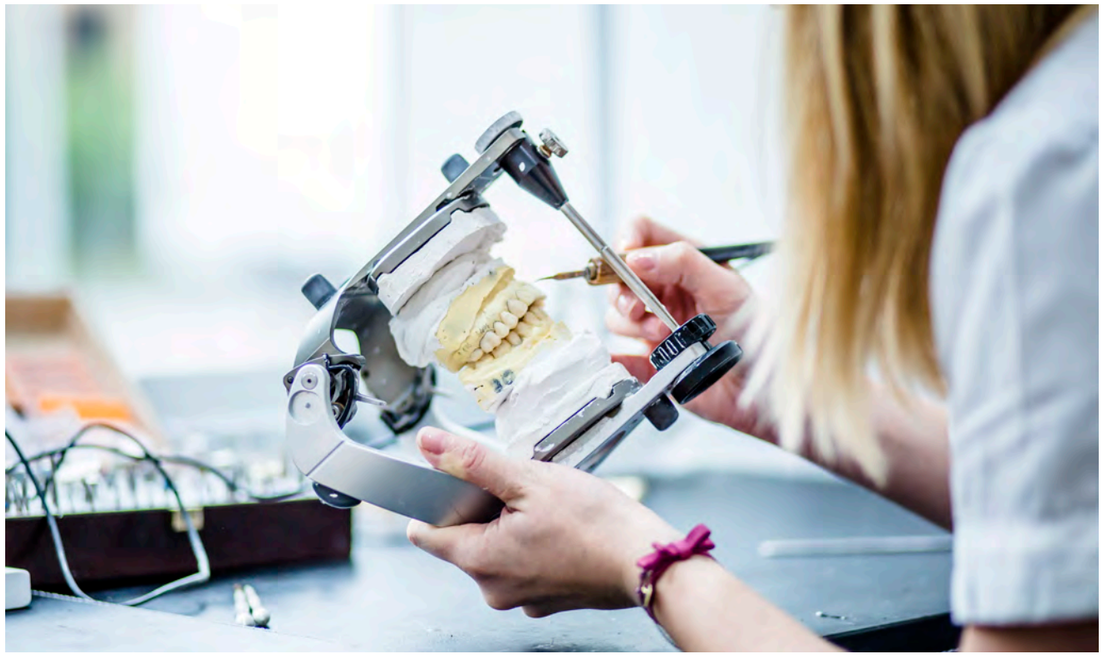

NIEWIDOCZNE NAKŁADKI

W ofercie Nawrocki Clinic jest też innowacyjny system Invisalign. To zdejmowane, niemal niewidoczne nakładki dopasowane do uzębienia konkretnego pacjenta. Nie wpływają na bieg codziennego życia. Można je zdejmować, co umożliwia wykonywanie wszystkich czynności, takich jak mycie i nitkowanie zębów, czy cieszenie się ulubionymi potrawami. Są niemal niewidoczne.

- Nakładki przesuwają stopniowo zęby. Każde małe przesunięcie oznacza zbliżanie się finalnego efektu - nowego uśmiechu. Krok po kroku efektywnie, delikatnie i precyzyjnie – **wyjaśnia lek.dent. Marta Czerwińska**

- Innowacyjny i nowoczesny systemu jakim jest Invisalign służy jednemu celowi – aby nasi pacjenci mogli uzyskać swój wymarzony uśmiech – dodaje szef kliniki.

- Chcemy, by nasi pacjenci mieli nie tylko piękny i zdrowy uśmiech, ale równie ważna jest droga jak go uzyskamy – dodaje Agnieszka Dojlidko – Nawrocka, współwłaściciel kliniki. - Ta droga powinna być nie tyko w stu procentach efektywna, ale jak najkrótsza, jak najmniej uciążliwa, a pacjent powinien mieć pełną wiedzę do jakiego efektu dążymy i móc go korygować. Stąd stawiamy na wysokie umiejętności i doświadczenie naszych lekarzy oraz najnowocześniejsze technologie.

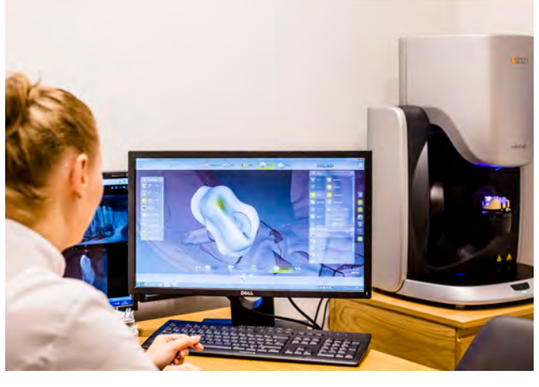

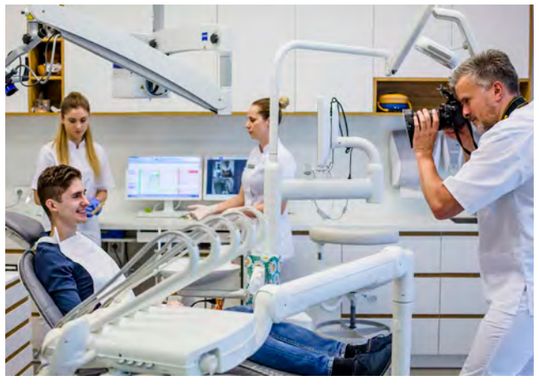

NAWROCKI CLINIC – Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34. Tel: 58 52 66 004, 501 143 042
www.nawrockiclinic.com

NA POMOC NATURALNEJ REGENERACJI

AUTORKA: MATYLDA PROMIEŃ

Sekretem młodzieńczego piękna jest naturalny proces odnowy skóry. Tą wiedzę wykorzystuje medycyna regeneracyjna, która wspiera nas w walce z upływającym czasem i ma na celu wspomaganie procesu gojenia, regeneracji oraz naprawy uszkodzonych tkanek. Skutkiem tych działań, jest piękna, promienna i jędrna cera.

Skóra to, jeden z najważniejszych organów człowieka. Zbudowana jest z trzech głównych warstw - naskórka, skóry właściwej i tkanki podskórnej. Każda z nich posiada inne właściwości i funkcje. Najbardziej powierzchowna pełni funkcję bariery ochronnej. Znajduje się na niej martwa warstwa rogowa, która cyklicznie się złuszcza. Naskórek ochrania nas przed czynnikami zewnętrznymi i utratą wody. Druga warstwa, odpowiada za grubość skóry, która odgrywa znaczącą rolę w wizualnych aspektach. Zbudowana jest z macierzy zewnątrzkomórkowej i zanurzonych w niej fibroblastów, które produkują kolagen zapewniający wytrzymałość, jędrność i sprężystość. Macierz zewnątrzkomórkowa, to żel zbudowany z kolagenu, elastyny oraz kwasu hialuronowego, mającego zdolność do wiązania i zatrzymywania wody w tkankach. Zwiększa objętość i napięcie skóry. Tkanka podskórna, to główne komórki tłuszczowe pełniące funkcje termoregulacyjne.

Nasza twarz zbudowana jest z żywej tkanki, w której codziennie zachodzą procesy produkcji i rozpadu. Komórki dzielą się, powstają nowe, a stare obumierają. Dzieje się tak z kwasem hialuronowym oraz kolagenem. Dzięki procesom syntezy i degradacji, odbywa się nieustannie przebudowa tkanek. W taki sposób z naszego ciała znikają defekty i uszkodzenia. Statystycznie, od dwudziestego piątego roku życia rozpad zaczyna przeważać nad odbudową. Następuje degradacja tkanki łącznej, kości ulegają resorpcji, tkanka mięśniowa ścieńczeniu, a tkanka tłuszczowa zanika. Zmniejsza się ilość kwasu hialuronowego oraz produkcja kolagenu i elastyny. Wiąże się to z mniejszą ilością fibroblastów.

– Znajomość procesów zachodzących w naszej skórze to klucz do zrozumienia regeneracji wykorzystywanej w medycynie estetycznej – **mówi lekarz Ilona Gruszczyńska z kliniki medycyny estetycznej EmiA.** - Przebudowa macierzy zewnątrzkomórkowej jest konieczna do odmłodzenia starzejącego się ciała. Pobudzenie fibroblastów odgrywa w tym procesie znaczącą rolę. Stosując odpowiednie metody możemy umiejętnie zmusić komórki do zwiększonej pracy. Tak, aby produkcja przewyższyła rozpad. Należy pamiętać, że komórki u osób starszych będą wymagać większej liczby bodźców, aby efekt był zadowalający.

lek. med. Ilona Gruszczyńska - EmiA

Ilona Gruszczyńska radzi, aby nie czekać, aż nasza skóra się zupełnie rozleniwi. Zabiegi regeneracyjne zaleca się już u osób po trzydziestym roku życia. Takie usługi poprawią koloryt i teksturę skóry, zwiększając napięcie tkanek. Dodatkowo wyrównają nierówności spłycając drobne zmarszczki. Specjalistka poleca frakcyjną RF mikroigłową. Nowoczesne urządzenie wykorzystuje zdolności regeneracyjne organizmu. Zabieg polega na nakłuwaniu i kontrolowanym poparzeniu skóry. Nakłucie jak i podgrzanie powoduje częściowe uszkodzenie struktury skóry. Wywołuje to silna stymulację regeneracyjną. W strefie objętej zabiegiem tworzy się nowa tkanka, która jest młoda i posiada prawidłową budowę.

– Sekretem w utrzymaniu młodego i promiennego wyglądu, niezastąpiony jest laser frakcyjny - narzędzie dermatochirurgiczne o wszechstronnym przeznaczeniu. Dzięki wykorzystaniu zaawansowanej technologii może być stosowany do długotrwałej regeneracji skóry. W chwili obecnej jest to najskuteczniejsza i najnowocześniejsza metoda odmładzania skóry i redukcji jej mankamentów **– wyjaśnia Ilona Gruszczyńska.**

Wygląd naszej skóry, kiedy i w jakim stopniu zacznie się starzeć zależny jest od czynników genetycznych i środowiskowych. Drugi powód jest bardzo istotny. Promieniowanie UVA uszkadza kolagen i elastynę powodując powstawanie przebarwień. Palenie tytoniu upośledza krążenie w skórze, co skutkuje ścieńczeniem skóry oraz pojawieniem się zmarszczek. Stres, brak snu również pozostawia piętno, ponieważ właśnie w trakcie snu nasz organizm ma czas na regenerację i odnowę. Zdrowie i kondycja naszej skóry ogromnie wpływa jak postrzegamy nasz wiek i jest jego widocznym wskaźnikiem.

EmiA
INDYWIDUALNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA ILONA GRUSZCZYŃSKA
Gdynia, Długa 12/1
509 509 222 | EmiA.gdynia@gmail.com
@emia.medycyna.estetyczna
EmiA Medycyna estetyczna

FIVE SENSES float • spa

Best of Health & Beauty 2018

CZAS NA RELAKS

W latach 60. XX wieku członkowie The Beatles wyjechali na kilka miesięcy do Indii, by poznać techniki transcendentalnej medytacji. Umożliwia ona głęboki relaks. W Gdańsku możesz uzyskać podobny efekt dzięki technice floatingu.

Wyobraź sobie, że zabierasz swoje ciało w jedno z najbardziej relaksujących miejsc na naszej planecie lub unosisz się w nieważkości i całkowitej ciszy jaka panuje w przestrzeni kosmicznej. Bez grawitacji, bez dotyku, bez dźwięku i bez zakłóceń – tak w skrócie można opisać floating.

Ta nowoczesna metoda została zastosowana w latach 70. przez Petera Suedfelda i Rodericka Bowie z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej, którzy badali efekty terapii w komorze deprywacyjnej. To zbiornik izolacyjny, dźwiękoszczelny i pozbawiony światła, w którym człowiek unosi się w roztworze siarczanu magnezu. Temperatura roztworu jest zbliżona do zewnętrznej temperatury ciała, czyli około 34,5 stopni C. Godzinne seanse naukowcy nazwali Terapią Ograniczonej Stymulacji Środowiskowej.

ODPOCZYNEK DLA MÓZGU

Celem terapii było znalezienie szybkiej i prostej metody relaksacji, nie wymagającej żmudnego poznawania technik, jak np. wspomniani muzycy The Beatles, którzy, by poznać technikę transcendentalną musieli spędzić w Indiach kilka miesięcy. Na wielką wyprawę zabrali rodziny i sterty bagaży. Trudno im się dziwić. Już w XX wieku praca i związany z nią stres, szybkość dostarczanych i przetwarzanych informacji, nieustanny obieg komunikacyjny – to wszystko spowodowało, że coraz trudniej było skutecznie odpoczywać. XXI wiek sytuację pogłębił. Nasze mózgi i ośrodki nerwowe poddawane są coraz większej presji. Naturalnym mechanizmem obronnym i regenerującym jest odpoczynek i sen, a przede wszystkim wolny czas. To jednak – jak się okazuje towary coraz bardziej deficytowe.

Odpoczynku potrzebuje nie tylko organizm, ale i przede wszystkim nasz mózg. Jego bioelektryczną aktywność w danym momencie pokazują tzw. fale mózgowe. W ciągu dnia, mózg wytwarza albo fale gamma (powyżej 30 Hz), które towarzyszą funkcjom motorycznym, bądź fale beta (od 12 do 28 Hz) towarzyszące pracy i zwykłym czynnościom. W czasie spoczynku lub przed zaśnięciem częstotliwość spada i pojawiają się fale alfa (od 8 do 13 Hz). Poniżej są fale theta (od 4 do 7Hz), które występują podczas medytacji, transu, czy marzeń sennych. Można jeszcze bardziej zwolnić - fale delta (od 0,5 do 3 Hz) występują w stanie najgłębszego snu i głębokiej medytacji.

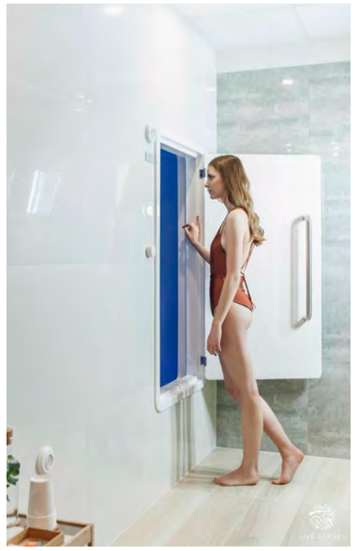

FLOATING Z MASAŻEM

Floating, dzięki swojej specyfice, dość szybko, bo w ciągu godziny (tyle trwa jeden seans) umożliwia pełny relaks. Fale mózgowe nie tylko zwalniają do alfa, ale i do częstotliwości theta.

Terapia floatingowa oddziałuje na ciało, umysł i duszę. Ciało się rozluźnia, schodzi z niego wszelkie napięcie mięśniowe oraz stres, a także następuje ukojenie bólu i regeneracja. W takich warunkach mózg uwalnia ogromne ilości endorfin i zaczyna dążyć do równowagi obu półkul. Umysł nie tylko się odpręża, ale staje się bardziej kreatywny. Ciekawostką jest fakt, że w trakcie 60- minutowej sesji floatingu odpoczywamy jak w czasie czterech godzin głębokiego snu.

Z pełnego relaksu poprzez floating można skorzystać w FIVE SENSES float spa w Gdańsku Wrzeszczu. Gabinet jako jedyny w Trójmieście ma aż dwie kabiny. Godzinna sesja floatingowa odbywa się w kabinie wypełnionej do 30 cm wody o wysokim nasyceniu specjalistycznej soli Epsom, podgrzanej do temperatury skóry. Zgodnie z zasadami sztuki, korzystający jest odcięty od bodźców zewnętrznych. Przez pierwsze minuty towarzyszy muzyka i delikatne światło. To czas na znalezienie wygodnej pozycji i wyciszenia organizmu. Oświetlenie w kabinie można kontrolować indywidualnie, jednak, by relaks był pełniejszy zaleca się, by światło było zgaszone.

Jak zapewniają specjaliści z FIVE SENSES float spa - floating jest praktycznie dla każdego – niezależnie od wieku. Najpoważniejszymi przeciwskazaniami jest: epilepsja, nowotwory skóry, otwarte rany, owrzodzenia oraz stany po spożyciu alkoholu i środków odurzających. Polecany jest także kobietom w ciąży.

Floating warto też łączyć z innymi zabiegami. W FIVE SENSES float spa można skorzystać z zabiegów pielęgnacyjnych i masaży. Pakiety najczęściej rozpoczynamy od sesji floatingu, aby następnie kontynuować relaks w trakcie peelingu, masażu ciała, twarzy i głowy. Po kilku godzinnym pobycie poczujesz się jak po długim i satysfakcjonującym urlopie.

br

FIVE SENSES float • spa
os. Garnizon Gdańsk Wrzeszcz, ul. Norwida 4
www.fivesenses.pl

KLINIKA ORŁOWO – ROZWIJAMY SIĘ DLA CIEBIE!

AUTORKA: MATYLDA PROMIEŃ **/ FOTO:** KAROL KACPERSKI

ONDA to innowacyjne rozwiązanie w walce z cellulitem i tkaną tłuszczową. Klinika Orłowo jako pierwsza na Pomorzu zaopatrzyła się w technologię Coolwaves TM, która zastosowana jest w urządzeniu ONDA. Idealnie wykorzystuje działanie mikrofal, które precyzyjnie trafiają w tkankę tłuszczową i likwidują cellulit.

Klinika Orłowo wyróżnia się zakresem usług z dziedziny medycyny estetycznej. Załoga dba o indywidualne dopasowanie oferty do potrzeb pacjenta. Przeważają zabiegi mające na celu działanie odmładzające i modelujące sylwetkę. Miejsce dysponuje ciekawymi propozycjami w zakresie kosmetologii profesjonalnej oraz estetyki. Na trójmiejskim rynku uznawani są za innowatorów w kwestii najnowocześniejszych rozwiązań. Taki tytuł zawdzięczają swojej polityce. Bardzo wnikliwie śledzą trendy i nowoczesne technologie. Skupiają się najlepszych sprzętach i produktach. Nie uznają półśrodków. Nie spoczywają na laurach. Monitorują rynek i regularnie wymieniają urządzenia oraz preparaty, aby cały czas korzystać na najlepszych rozwiązań.

Dążenie do doskonałości i nieustanny rozwój, to cele jakie stawiają sobie właściciele i załoga. W klinice panuje niepowtarzalna, przyjazna atmosfera. Personel uważnie słucha klientów i jest otwarty na sugestie. Świadczy o tym fakt, że najnowsze urządzenie ONDA, które klinika wprowadziła na stałe do swojej oferty zostało sprowadzone po rozmowie z pacjentką, która zdradziła, że jeździ specjalnie do Warszawy na takie zabiegi.

Dostępność technologii Coolwaves TM na rynku polskim zawdzięczamy firmie ITP S.A., czołowemu dostawcy opatentowanych technologii medycyny estetycznej. Do tej pory w Polsce były tylko trzy takie urządzenia. Orłowska klinika jest pierwszą i jedyną placówką na Pomorzu, która zdecydowała się, na tak nowoczesne rozwiązanie.

– ONDA to urządzenie wykorzystujące najnowszą, światową technologię mikrofali Coolwaves™, które selektywnie docierają do tkanki tłuszczowej i w nieinwazyjny sposób prowadzą do jej redukcji oraz ujędrnienia skóry. Zabieg wykonywany urządzeniem ONDA jest całkowicie bezpieczny i bezbolesny, a jego efekty mogą być zauważalne już po jednym zabiegu, po którym pacjent może od razu wrócić do codziennej aktywności – **mówi Joanna Galusiewicz, właścicielka Klinki Orłowo.**

Joanna Galusiewicz, właścicielka Kliniki Orłowo

Dzięki innowacyjnemu rozwiązaniu, wprowadzonemu przez Klinikę Orłowo, mieszkanki Trójmiasta mogą zapomnieć o żmudnym szczotkowaniu ciała i seriach niekończących się zabiegów wyszczuplających i przeciwcellulitowych. Unikalna technologia ONDA, zrewolucjonizowała walkę z nadmiarem tkanki tłuszczowej i cellulitem. Częstotliwość fal, które wykorzystuje urządzenie wynosi 2,GHz, dzięki czemu działa na niemal całej podskórnej warstwie komórek tłuszczowych.

– Mikrofale z głowic zabiegowych trafiają do warstwy podskórnej i powodują stres metaboliczny w komórkach tłuszczowych. Powoduje to zaburzenie równowagi wewnątrz adipocytu. Rozgrzane pękają lub zmieniają swój rozmiar i powoli ulegają eliminacji przez układ limfatyczny. Onda rozbija błony komórkowe adipocytów z użyciem nieinwazyjnej techniki. Wyszczuplenie jest efektywne i całkowicie bezpieczne **– tłumaczy Karolina Gibalska, kosmetolog z Kliniki Orłowo.**

KLINIKA ORŁOWO
Gdynia, Aleja Zwycięstwa 241/11
tel. 576 694 817 | gabinet@klinikaorlowo.pl
www.klinikaorlowo.pl

KLINIKA ORŁOWO

ZDĄŻYĆ PRZED LATEM

Pierwsze ciepłe dni zachęcają do zdjęcia grubych ubrań, w tym także skarpet i butów. Zanim to jednak zrobimy warto porządnie zadbać o stopy, chowane do tej pory w zimowych butach.

O tym, że zima zdecydowanie nie jest sprzymierzeńcem naszej skóry wie chyba każdy. Jest nie tylko zimno, ale i wietrznie, a do tego narzekamy na brak słońca. Miesiące zimowania nie pozostają obojętne dla naszego organizmu, a wśród „poszkodowanych" są m.in. nasze stopy. Chowane w zakrytych i ciężkich butach, a do tego i tak dość często poddane przemarznięciom, przemoczeniom lub odwrotnie – przegrzaniom. Właściwy dostęp powietrza utrudniają rajstopy, ciepłe skarpety, czy obuwie wykonane ze sztucznych materiałów. To wszystko przyczynia się do zwiększonej potliwości, a w efekcie zaostrza ryzyko wystąpienia zakażeń bakteryjnych i grzybicznych. Nawet jeżeli wyjdziemy ze zimy bez poważnego szwanku to i tak po zdjęciu butów i skarpet okazuje się, że nasze stopy są wysuszone i szorstkie, a skóra się łuszczy. Aby to zniwelować warto umówić się na profesjonalne zabiegi, które przywrócą skórze stóp dobą kondycję.

Aneta Czechyra - Instytut Podologii Suela

SZYBKA ULGA DLA STÓP

Najlepszym powitaniem wiosny i lata dla stóp będzie zabieg podologiczny. Podolog w rzetelny sposób oceni stan stóp i dobierze odpowiedni zabieg oraz preparat pielęgnacyjny, którego należy używać w domu, po zabiegu, aby wydłużyć jego efekt.

– Wielokrotnie pacjenci popełniają w domowym zaciszu błędy w pielęgnacji stóp, które bezpośrednio przekładają się na ich kondycję. Aby tego uniknąć należy szczerze opowiedzieć podologowi tym jak zajmujemy się swoimi stopami na co dzień. Specjalista oceni nasze postępowanie i wytłumaczy jak zmienić dotychczasowe nawyki. Podolog w przeciwieństwie do kosmetyczki nie tylko zadba o wygląd naszych stóp, ale także zaopiekuje się nimi holistycznie i postara się znaleźć przyczynę schorzenia – wyjaśnia Aneta Czechyra, podolog z Instytutu Podologii Suela.

Kurację najlepiej rozpocząć od Podstawowego Zabiegu Podologicznego.

– To zabieg leczniczo-pielęgnacyjny w którym czyścimy podeszwy stóp z nagromadzonych zrogowaceń, obcinamy i szlifujemy paznokcie i opracowujemy wały paznokciowe. Zabieg jest w pełni bezpieczny, bezbolesny i przynosi natychmiastową ulgę - opowiada Aneta Czechyra.

Podolog do przeprowadzenia zabiegu używa jedynie sterylnych bądź jednorazowych narzędzi więc nie należy obawiać się zakażeń. W przeciwieństwie do zabiegów kosmetycznych, zabiegi podologiczne przeprowadzane są bez moczenia stóp. W celu zmiękczenia zrogowaciałego naskórka podolog używa przeznaczonych do tego preparatów specjalistycznych zawierających mocznik.

SKORZYSTAJ Z KONSULTACJI

Nie zawsze wymagany jest cały zabieg. – Wtedy można wykonać tylko jedną z jego części, np. usunięcie hiperkeratoz, modzeli, odcisków, brodawek czy opracowanie paznokci i pękających pięt – tłumaczy podolog.

Na wizytę podologiczną nie trzeba się specjalnie przygotowywać, wystarczy podstawowa higiena. Podolog powinien mieć pełen i faktyczny obraz stóp, aby móc odpowiednio dobrać zabieg. Łatwiej jest także opracować zmiany, które nie zostały uprzednio naruszone przez pacjenta. Już teraz Instytut Podologii Suela zaprasza na bezpłatne konsultacje.

– To już ostatni dzwonek przed latem – zachęca Aneta Czechyra.

INSTYTUT PODOLOGII SUELA

INSTYTUT PODOLOGII SUELA
Gdańsk, Al. Grunwaldzka 101, tel. 695 488 288, 58 743 06 00
www.suela.pl

FIZJOTERAPIA TYLKO DLA PAŃ

AUTORKA: MGR FIZJOTERAPII JOANNA PIÓREK

Problemy z nietrzymaniem moczu, bóle w obrębie miednicy, obrzęki nóg w trakcie ciąży – to tylko niektóre ze schorzeń, z którymi dość często zmagają się panie. Pomóc może im fizjoterapia uroginekologiczna.

Joanna Piórek, mgr fizjoterapii z Akademii Świadomego Człowieka

Z racji swojego profilu skierowanego wyłącznie na panie fizjoterapia uroginekologiczna nazywana jest często fizjoterapią kobiecą. I mimo, że chorób kobiecych nie ubywa, a wprost przeciwnie – niestety jest ich coraz więcej – jest to wciąż mało znana i niedoceniana w Polsce część fizjoterapii.

Podczas gdy w naszym kraju dziedzina ta dopiero raczkuje, we Francji znana jest już od ponad 30 lat. Tymczasem jest to bardzo ważna i potrzebna gałąź fizjoterapii, zajmująca się usprawnianiem i przywracaniem funkcji przede wszystkim w obrębie dna miednicy.

ZDROWA MIEDNICA

W Akademii Świadomego Człowieka pomoc uzyskają panie cierpiące właśnie z powodu różnych dysfunkcji w obrębie dna miednicy, jak na przykład wysiłkowe nietrzymanie moczu, pęcherz nadreaktywny, czy też opadanie narządów miednicy mniejszej. Fizjoterapia w tych schorzeniach jest leczeniem zachowawczym, dająca bardzo dobre efekty bez bólu i skalpela.

Fizjoterapeuta uroginekologiczny pomoże również przy zespołach bólowych miednicy mniejszej. Postępowanie terapeutyczne ma na celu znalezienie i usunięcie możliwej przyczyny bólu w takich przypadkach jak: wulwodynia, tj. chroniczny ból okolicy krocza, dyspareunia, czyli ból podczas stosunku, czy coccygodynia, co oznacza zespół bólowy w okolicy kości ogonowej. Pomoc w gabinecie znajdą również kobiety cierpiące z powodu bolesnego miesiączkowania.

LŻEJSZA CIĄŻA, LEPSZY PORÓD

Fizjoterapia uroginekologiczna ma swoje szerokie zastosowanie również w okresie ciąży. To wyjątkowy czas dla kobiety, ale również okres dużych zmian w całym organizmie, które mogą powodować nieprzyjemne dolegliwości. Fizjoterapeuta pomoże w takich problemach jak: ból kręgosłupa, rwa kulszowa, ból spojenia łonowego, ból stawów krzyżowo-biodrowych, obrzęki kończyn w ciąży, nietrzymanie moczu oraz w wielu innych dolegliwościach. Daje również możliwość przyszłej mamie na przygotowanie ciała do aktywnego porodu – poprzez indywidualnie dobrane ćwiczenia oraz pracę z oddechem, buduje się świadomość ciała, co przekłada się na efektywne sterowanie nim podczas porodu.

Fizjoterapia uroginekologiczna jest również cenna po porodzie. Ból kręgosłupa, nietrzymanie moczu, gazów lub stolca, ból spojenia łonowego, brzuch wyglądający jakby „zapomniał", że poród już się odbył, często świadczący o rozstępie mięśnia prostego brzucha, nie są normą po porodzie – te dolegliwości można skutecznie leczyć w gabinecie fizjoterapeuty.

Ważnym obszarem działania jest również praca z blizną po cesarskim cięciu, nacięciu lub pęknięciu krocza. Takie blizny należy mobilizować, by nie doszło do zrostów, które mogą powodować miedzy innymi: przewlekły ból miednicy, bóle kręgosłupa, ból podczas stosunku, niespecyficzne dolegliwości nawet w odległych obszarach ciała.

ŚWIADOMOŚĆ CIAŁA

W fizjoterapii kobiet ważne są także działania profilaktyczne i edukacyjne, mające na celu zwiększenie świadomości ciała kobiet oraz uświadomienie, że czynności wykonywane na co dzień w niewłaściwy sposób przez wiele lat – takie jak na przykład dźwiganie, wstawanie z łóżka, pozycje na toalecie lub nieprawidłowa postawa – zwiększają ryzyko dysfunkcji w obrębie dna miednicy.

AKADEMIA ŚWIADOMEGO CZŁOWIEKA
Gdańsk, ul. Kaprów 3a/16
tel. 58 728 45 65 | info@twojaakademia.pl | /Akademia Świadomego Człowieka
www.twojaakademia.pl

salon expert
L'ORÉAL PROFESSIONNEL PARIS
K&L HAIR DESIGN GROUP

USŁUGI FRYZJERSKIE

ZABIEGI PIELĘGNACJI WŁOSÓW
STRZYŻENIE DAMSKIE I MĘSKIE
CZESANIE I STYLIZACJE
KOKI I UPIĘCIA
KOLORYZACJE / DEKOLORYZACJE
DIAGNOZA SKÓRY GŁOWY

FORUM GDAŃSK (poziom -1), ul.Targ Sienny 7
58 732 61 75 | +48 888 922 964
www.klgaleria.pl
www.facebook.com/salonexpertforumgdansk
@salonexpertforumgdansk

GALERIA MOKOTÓW
Warszawa, ul. Wołoska 12
22 161 36 44 | 794 900 680

CEDET
Warszawa, ul. Krucza 50
22 290 41 80 | 780 107 920

PRZYWRÓĆ RÓWNOWAGĘ ORGANIZMOWI

AUTORKA: MATYLDA PROMIEŃ

Stres, nerwy, wieczny pośpiech, niezdrowy styl życia – wszystko to wpływa nie tylko na nasze samopoczucie, ale przede wszystkim na zdrowie. Tymczasem człowiek potrzebuje równowagi na wszystkich poziomach: fizycznym, emocjonalnym i duchowym. Jak przywrócić wewnętrzną harmonię i zadbać o nasz organizm?

Badania naukowe dowodzą, że istnieje związek pomiędzy wysokim poziomem hormonu stresu, a tendencją do zapadania na niektóre schorzenia, takie jak depresja, choroby układu krążenia, cukrzyca czy nowotwory. Tymczasem skutecznym i naturalnym sposobem na powrót do równowagi duchowej i mentalnej jest floating.

– Podczas sesji floatingowej wchodzisz do kabiny wypełnionej 30 cm wody, zawierającej sole EPSOM. Jest to sól kwasu siarkowego i magnezu, dzięki której czujemy się jak podczas przyjemnego dryfowania po Morzu Martwym. Gdy już wejdziemy w głębszy stan wyciszenia, muzyka zostaje automatycznie wyłączona, dzięki czemu jesteśmy w stanie całkowicie zapomnieć o tym co dzieje się wokół nas. Odczuwamy głęboki stan odprężenia – **opowiada Karol Nowiński, współwłaściciel FIVE SENSES float spa na gdańskim Garnizonie.**

Floating jest innowacyjnym sposobem na pozbycie się nadmiernego stresu, wyciszenie organizmu oraz ograniczenie wszelkich bodźców zewnętrznych oraz wewnętrznych naszego ciała i ducha. Floating wprowadza głębokie zmiany w sferze emocjonalnej i fizycznej, umożliwiając zdroworozsądkową analizę skrajnych sytuacji, które spotykają nas na co dzień.

– Ciekawostką jest fakt, że w trakcie 60- minutowej sesji floatingu odpoczywamy jak w czasie czterech godzin głębokiego snu. Co więcej, nasz mózg przestawia się ze zwykłych fal alpha na fale theta, co oznacza możliwość wejścia w stan głębokiej medytacji **– dodaje Patryk Sidor, współwłaściciel FIVE SENSES float spa.**

Zespół przewlekłego zmęczenia, zespół wypalenia zawodowego, reumatoidalne zapalenie stawów, nadwaga, fibromialgia, czyli uporczywe bóle stawów i mięśni, otyłość, niedoczynność tarczycy i wiele innych – na te cywilizacyjne choroby i schorzenia skutecznym antidotum jest medycyna mitochondrialna. Mitochondria to mikroskopijne struktury komórkowe wielkości kilkunastu nanometrów, które mają niebagatelny wpływ na zdrowie i funkcjonowanie całego organizmu, a ich prawidłowa czynność warunkuje wystąpienie i rozwój licznych chorób. W mitochondriach zachodzi wiele podstawowych reakcji metabolizmu komórkowego.

– Niemiecki lekarz i naukowiec, dr Frnaz Enzmann dowiódł, ze podając chorym odpowiednio przygotowane witaminy, mikroelementy i antyoksydanty, przywraca się prawidłowe wytwarzanie i wykorzystanie energii w każdej komórce. Resztę wykonuje nasz organizm samodzielnie powracając powoli do zdrowia. Preparaty witaminowe, antyoksydanty i mikropierwiastki są tak przygotowane, aby mogły wchłonąć się ze śluzówki żołądka i jelit w ciągu kilku minut po ich połknięciu **– mówi dr Janusz Zdzitowiecki z Sopockiej Fabryki Urody.**

Coraz częściej wybieranym sposobem walki z wieloma dolegliwościami są kroplówki witaminowe. Szczególnie w zabieganym świecie, gdzie trudno o racjonalne odżywianie i regularne dostarczanie organizmowi wraz z pożywieniem witamin i mikroelementów.

– Kroplówki witaminowe prowadzone pod okiem lekarzy to coś więcej niż suplementacja środkami dostępnymi w aptece. To pewność doboru cennych substancji zgodnie z indywidualnym zapotrzebowaniem. Omijając układ pokarmowy i dostarczając, za pomocą kroplówki leki, witaminy i minerały bezpośrednio do krwiobiegu, eliminujemy wpływ enzymów trawiennych i dysfunkcji układu pokarmowego pacjenta. Oznacza to dostarczenie organizmowi 100% wartościowych składników, pozwalających na osiągnięcie najszybszego i najbardziej skutecznego efektu terapii **– mówi Kamil Filip z Kliniki Witaminowej VITAMED w Gdyni.**

W Klinice Witaminowej wprowadzony został podział, odpowiadający różnym potrzebom, np. oczyszczaniu organizmu, regeneracji – wzmacnianiu odporności, niwelowaniu stresu i łagodzeniu (leczeniu) objawów depresji. Są też idealnie skomponowane koktajle witaminowe – odmładzające i odchudzające umożliwiające redukcję cellulitu i wyszczupleniu sylwetki.

W naszym ciele gromadzi się mnóstwo toksyn. Osłabienie i ciągłe zmęczenie mogą być odczuwalnymi tego skutkami. Ponadto, długotrwałe zakwaszenie to ryzyko rozwoju groźnych chorób, tj. cukrzyca, nowotwory, miażdżyca, nadciśnienie. Prowadzi też do zaburzeń snu, przemęczenia, nerwic, czy depresji. Pomóc może dieta zasadowa odkwaszająca organizm. Produktami zasadowymi są przede wszystkim warzywa i owce. Chcąc odkwasić organizm najlepiej spożywać je w formie surowej. Nie może również zabraknąć tłuszczy roślinnych pochodzących np. z oliwy z oliwek czy oleju rzepakowego. W niewielkich ilościach można też spożywać nabiał w postaci mleka, sera żółtego i twarogowego, jogurtów, kefirów. Dozwolone są też orzechy, migdały, pestki dyni oraz ziarna słonecznika. Unikamy natomiast alkoholu, cukru, mięsa, tłuszczu, nabiału, kofeiny.

POLECANE MIEJSCA

SALON EXPERT K&L

Salony Expert K&L są częścią prestiżowej i elitarnej grupy pracującej na produktach marki L'Oreal Professionel i Kérastase. Oferują pełen zakres usług – od koloryzacji, poprzez strzyżenie i stylizację, aż do odpowiednio dobranej kuracji pielęgnacyjnej wraz z relaksacyjnym masażem. Oprócz wysoko gatunkowych produktów salony dysponują nowoczesnym sprzętem, m.in. specjalną kamerą do diagnozy skóry głowy i włosów. Pracownicy Expert K&L to wysoko kwalifkowani eksperci. Dewizą marki jest to, by klient poczuł, że stylista jest jego doradcą, dzięki czemu zawsze może liczyć na fachową usługę i diagnozę włosów.

Forum Gdańsk, ul.Targ Sienny 7
tel. 58 732 61 75
www.klgaleria.pl

FIVE SENSES float spa

Zlokalizowane w samym sercu prestiżowego osiedla Garnizon, FIVE SENSES float spa to miejsce stworzone dla osób ceniących komfort i profesjonalizm oraz poszukujących SPA na najwyższym poziomie. Jako jedyne w Trójmieście posiada dwie kabiny deprywacyjne, w których odbywają się sesje floatingowe. To wyjątkowa metoda relaksacji, polegająca na odcięciu zewnętrznych bodźców (dźwięk, światło), dzięki czemu umysł i ciało są wprowadzane w stan pełnego odpoczynku. Szacuje się, że jedna godzina floatingu odpowiada czterem godzinom snu. Jako upełnienie sesji – FIVE SENSES float spa – proponuje masaże i zabiegi pielęgnacyjne z wykorzystaniem naturalnych kosmetyków.

Gdańsk - osiedle Garnizon, ul. Norwida 4
tel. 517 406 279 | info@fivesenses.pl
www.fivesenses.pl

AKADEMIA ŚWIADOMEGO CZŁOWIEKA

Akademia Świadomego Człowieka to miejsce dla ludzi zainteresowanych zdrowiem i świadomym życiem. Powstała z potrzeby stworzenia wyjątkowego i komfortowego miejsca, z dobrą atmosferą, dla ludzi, którzy chcą wziąć odpowiedzialność za swoje życie i zdrowie. Akademia zajmuje się profilaktyką i edukacją prozdrowotną. Oferuje sale wielofunkcyjne i komfortowe gabinety do wynajęcia. Organizuje warsztaty, wykłady, szkolenia, regularne zajęcia rozwojowe. Do dyspozycji Klientów są fizjoterapeuci, rehabilitanci, masażyści, psycholog, dietetyk, kosmetolog, trycholog, coach, mediator i wielu innych specjalistów z dziedziny medycyny komplementarnej. Są też zajęcia ruchowe (TRE, joga, gimnastyka dla kobiet w ciąży, gimnastyka słowiańska, zajęcia z świadomości ciała) oraz medytacje dla dzieci oraz dorosłych. Skupienie w jednym miejscu specjalistów wielu dziedzin tworzy unikalną wartość dla klientów, a także znakomitą możliwość wymiany doświadczeń.

Gdańsk, ul. Kaprów 3a/16
tel. 58 728 45 65 | info@twojaakademia.pl
www.twojaakademia.pl

CENTRUM MEDYCZNE POLMED

Polmed zapewnia kompleksową opiekę medyczną dla osób prywatnych, firm i instytucji na terenie całej Polski. Zakres opieki obejmuje m.in.: podstawową oraz specjalistyczną opiekę medyczną, pełną diagnostykę medyczną, rehabilitację, stomatologię i wizyty domowe. Firma posiada sieć własnych centrów medycznych oraz dwa tysiące renomowanych partnerów, dzięki czemu zapewnia kompleksową opiekę medyczną pacjentom korporacyjnym w całej Polsce. Personel Polmed stanowi znakomity zespół lekarzy i wykwalifikowany personel pomocniczy. Do dyspozycji pacjentów są nowoczesne i przyjazne recepcje oraz całodobowa linia medyczna. Dewizą firmy jest „Twoje zdrowie i twój czas są najważniejsze. Nasi lekarze specjaliści zadbają o jedno i drugie".

GCH Manhattan Gdańsk, Al. Grunwaldzka 82
tel. 58 778 96 00 / 58 775 95 99 | recepcja.manhattan@polmed.pl
www.polmed.pl

POMARAŃCZOWA PLAŻA
RESTAURACJA

POMARAŃCZOWA PLAŻA
RESTAURACJA I PIZZERIA

NASZĄ MISJĄ JEST
ZDROWE I PRAWDZIWE JEDZENIE

RESTAURACJA Z WIDOKIEM NA MORZE,
KOMINKIEM I PLACEM ZABAW

STARTUJEMY O 8:00,
ZACZYNAMY DZIEŃ OD ŚNIADANIA
OD 12:00 SERWUJEMY OBIADY
RYBY
PIZZA
DESERY
WINA
AUTORSKIE DRINKI

IDEALNE MIEJSCE NA ORGANIZACJE
PRZYJĘĆ RODZINNYCH
I IMPREZ INTEGRACYJNYCH

SOPOT, UL. EMILII PLATER 19 (WEJŚCIE NA PLAŻĘ 32A)
797 586 417
RESTAURACJA@POMARANCZOWAPLAZA.PL
WWW.POMARANCZOWAPLAZA.PL

KUCHNIA SZEFA KUCHNI

ŁUKASZ CHOMA – MAMI SUSHI

ROZMAWIAŁA: MATYLDA PROMIEŃ **/FOTO:** NIKOLA LELEŃ

Myślę, że coś co rozpieści naprawdę większość osób to nasz ramen. Bardzo aromatyczny bulion oraz intensywne Tare. Większość osób, która go próbuje wraca na kolejna porcje. Nasz ramen po prostu uzależnia – mówi Marcin, szef Restauracji Mami Sushi.

Skąd czerpie pan inspiracje w swojej pracy?
Pracuje w zawodzie kucharza już prawie 10 lat. Skończyłem technikum gastronomiczne w małej miejscowości na Mazurach, w Mrągowie. W Gdańsku pracowałem w kilku restauracjach o różnym profilu, ale głównie była to kuchnia inspirowana Azją. Miałem takie szczęście ze w mojej pierwszej „suszarni" w której rozpoczęła się moja przygoda z sushi pracowałem pod okiem szefa kuchni, który kierował zespołem w jednej z najlepszych japońskich restauracji świata w Londynie.

Jakie są ulubione smaki z dzieciństwa i czy wprowadza je pan do menu restauracji?
W pierwszym odruchu na myśl przychodzą mi naleśniki ze świeżo zebranymi owocami lasu. Wychowałem się na Mazurach więc razem z braćmi mieliśmy tego pod dostatkiem. W Mami Sushi codziennie wieczorem sprawdzamy dostępność lokalnych warzyw i owoców. Nasze polskie sezonowe owoce świetnie komponują się z azjatyckimi smakami.

Jakie dania najbardziej poruszają zmysły w pana kuchni? Jakie danie cieszy się największym powodzeniem?
Myślę, że coś co rozpieści naprawdę większość osób to nasz ramen. Bardzo aromatyczny bulion oraz intensywne Tare. Większość osób, która próbuje wraca na kolejna porcje. Nasz ramen uzależnia.

Jakie specjały z Japonii zjemy jeszcze w Mami Sushi?
Podstawa to wspomniany wcześniej ramen. Nasze menu jest zmienne, ale w stałej karcie mamy zawsze jakiś rodzaj tego japońskiego przysmaku. Na pewno warto wspomnieć o makaronach typu udon. Są to grube japońskie nudlle w naszej interpretacji - najczęściej na pikantnie.

Dzisiaj modne jest łączenie z pozoru niepasujących do siebie smaków. Jakie oryginalne połączenia pan poleca?
Szczerze, to chyba niezbyt oryginalne, bo wracające do korzeni chociażby naszej staropolskiej kuchni, czyli łączenie wszelkich owoców, nie tylko warzyw z daniami zarówno mięsnymi jak i z rybami. Mam wrażenie, że została trochę zatracona odwaga z takimi połączeniami. W szczególności podoba mi się połączenie pieczonego łososia z odrobiną masła czosnkowego, owiniętego w świeżego, słodkiego melona, skropionego białym winem i oliwą.

Czy polskie sushi, te które przygotowujecie w restauracji dużo się różni od tego tradycyjnego, japońskiego? Mocno dostosowujecie je do kubków smakowych Polaków?
Tak, różni się znacząco od sushi serwowanego w Azji. Pomijając fakt dostępności zupełnie innych produktów, które u nas często można spotkać tylko w formie marynat bądź kiszonek sprowadzanych z tamtych regionów, to zasadnicza różnica będzie przede wszystkim w tym co jest sercem każdego sushi. Czyli w ryżu. Azjaci preferują dużo bardziej wytrawny ryż niż większość Europejczyków. Wielu Polaków wracających z kraju kwitnącej wiśni z pełna świadomością twierdzi, ze woli sushi robione w Polsce, a co jest pewnego rodzaju ciekawostka.

Wasabi, imbir i sos sojowy to najpopularniejsze dodatki do sushi. Czy można podawać coś jeszcze?
Tak, dodatków zapewne znalazłaby się spora lista, ale podstawowymi dodatkami będą autorskie sosy, które można znaleźć niemalże w każdej restauracji. W ten sposób jakoś wyróżniają się na tle innych.

Jak jeść sushi zgodnie z zasadami, by nie popełnić żadnej gafy?
Nie powinno się rozkładać gotowych kawałków sushi na części. W większości przypadków są takiego rozmiaru, że jesteśmy w stanie zjeść je na raz. i właśnie wtedy poczuć odpowiedni sposób połączone smaki. I lepszym rozwiązaniem jest jeść sushi dłońmi niż naszymi tradycyjnymi sztućcami.

Mamy już wiosnę. Jakie zatem wiosenne potrawy i smaki może pan polecić?
Polecam zdecydowanie przejść się po lokalnych targowiskach i poszukać wszelakiej maści nowalijek, które już się pojawiają na stoiskach od naszych regionalnych rolników. Sam ostatnio trafiłem na świetny szpinak czy szparagi, choć może nie są w pełni okazałe z racji ubogiego ostatnio okresu w deszcze. Smakują jednak zdecydowanie lepiej niż te ładne z marketów.

Jakie danie by pan przygotował, gdyby miał na nie tylko 10 minut?
Zapewne spaghetti ze świeżymi ziołami czosnkiem i tuńczykiem. To z reguły awaryjne danie w naszym w domu, gdy mamy mało czasu. Ale każdy z nas je lubi. Chociaż przyznam, że ma tam duże znaczenie czas dodawania poszczególnych składników, aby było naprawdę smaczne i aromatyczne.

Na koniec proszę o pyszny przepis dla naszych czytelników.
Na woku podsmażamy ulubione warzywa, proponuję marchew, paprykę, seler, szparag. Dorzucamy do tego garść krewetek, obsmażamy na krótko z każdej strony i podlewamy danie 70 ml mleczka kokosowego. Mieszamy wszystko i po minucie dodajemy sos z ostrych papryczek wedle upodobania oraz 15 ml sosu sojowego. Dorzucamy garść ulubionych orzechów - proponuje nerkowca lub pini - oraz makaron udon. Dodajemy 1 łyżeczkę cukru oraz szczyptę soli. Kiedy sos jest już prawie zredukowany dodajemy 1/3 łyżeczki masła. Na talerzu podajemy ze świeża kolendra. Smacznego.

SECRETARIAT RESTAURANT

CREME BRULEE SERNIKOWY PODANY Z SOSEM KARMELOWYM Z SOLĄ I CUKREM BAZYLIOWYM

SZEF KUCHNI TOMASZ GÓRNIAK RESTAURACJA SECRETARIAT

Składniki:
- 0,5 l śmietany kremówki
- 0,5 kg twarogu
- 2 laski wanilii
- 120 g cukru
- 10 żółtek

Przygotowanie:
W rondelku na małym ogniu zagotować śmietankę z dodatkiem cukru i wyłuskanych łyżeczką ziarenek z przeciętej wzdłuż laski wanilii. Gdy śmietanka zacznie się gotować na brzegach, odstawić z ognia i przestudzić. Twaróg przemielić trzykrotnie i dodać do schłodzonej śmietany. Dokładnie wymieszać dodając również żółtka. Całą masę przelać przez sito, następnie rozlać do silikonowych foremek. Piec w temperaturze 95 stopni około 50 minut do momentu ścięcia się masy. Schodzić, następnie delikatnie wyjąć z foremek, obsypać cukrem bazyliowym i skarmelizować.

Cukier bazyliowy
- 1 pęczek bazylii
- 3 łyżki cukru

Bazylię płuczemy, dokładnie oczyszczamy, odrywamy listki. Wkładamy do moździerza, wsypujemy cukier i ucieramy do uzyskania jednolitej masy. Cukier suszymy do uzyskania sypkości.

Słony karmel
- 200 cukru
- 85 g masła
- 120 ml śmietany kremówki
- Pół łyżeczki soli morskiej

Cukier wsypujemy do większego rondla o grubym dnie, Na średnim ogniu podgrzewamy cukier. Kiedy całkowicie się rozpuści i nabierze ciemno bursztynowego koloru dodajemy masło i energicznie mieszamy, aż tłuszcz połączy się z karmelem. Następnie do gorącego sosu dodajemy śmietankę kremówkę i sól. Mieszamy szpatułką do uzyskania gładkiego karmelowego sosu i gotujemy ok. minuty.

Fot. Karol Kacperski

MENYA MUSASHI

麺屋武蔵

RAMEN

KRZYSZTOF MAKOWSKI, MENYA MASASHI

Ramen to tradycyjne japońskie danie, które miało swój początek jeszcze w latach dwudziestych XX wieku. Współcześnie zyskuje na popularności nie tylko w Japonii, ale i na całym świecie, jako modne jedzenie uliczne.

Składniki:

- Bulion na bazie wieprzowiny i ryby
- Makaron własnej produkcji
- Jajko marynowane w sosie sojowym
- Nori
- Szczypior Parade
- Sezam
- Krewetka w tempurze
- Tare

Przygotowanie:

Bulion przygotowuje się z wieprzowiny, suszonego tuńczyka i wodorostów kombu. Gotowany jest przez 10-12 godzin. Makaron robiony jest własnoręcznie przez naszych kucharzy, główne jego składniki to: mąka pszenna, woda, jaja. Do smaku dodajemy esencjonalne sosy tare.

Ramen podajemy z zieloną cebulą dymką, dwiema połówkami marynowanego jajka w sosie sojowym, wodorostami nori i na koniec sypiemy sezamem. Na górę kładziemy kiełki pora , bambus, sezam wasabi, pomidorki cherry, nori, tare krewetkowe i smażone krewetki w tempurze.

Ramen podaje się bardzo gorący, prawidłowo nawijamy makaron na pałeczki i popijamy wszystko pysznym bulionem.

Idealne dla wiecznie głodnych miłośników pysznego, pożywnego jedzenia.

麺屋武蔵

MENYA MUSASHI — RAMEN SHOP Z JAPONII

Głównym daniem restauracji jest ramen, tradycyjne japońskie danie na bazie bulionu, który gotuje się przez 12 godzin.
W jego skład wchodzi pszenny makaron własnej roboty z przeróżnymi dodatkami.
Oprócz ramenu w menu restauracji jest również tradycyjny japoński tsukemen, gyoza (smażone japońskie pierogi), sałatki, przekąski i desery.

Obecnie restauracje sieci Menya Musashi Ramen Shop znajdują się w Japonii, Stanach Zjednoczonych, Singapurze, Chinach, Tajlandii, Wietnamie, Malezji, Ukrainie i Polsce.

+48 575 700 939

Galeria Forum Gdańsk
Targ Sienny 7, 80-806

MenyaMusashiGdansk
menya.musashi.gdansk

Marta Rietz

SŁODKA SPRAWA IZY I MARTY

AUTORKA: NATALIA DAWSZEWSKA

Choć wspólny biznes prowadzą raptem 3 lata to już zdążyły zdobyć sporą rzeszę fanów i zadowolonych klientów. A nawet napisać książkę o warzywnych… ciastach. Oto Marta i Iza, specjalistki od słodkości, które są nie tylko smaczne, ale i zdrowe. W rozmowie z Natalią Dawszewską opowiedziały o sile przyjaźni w słodkim biznesie, niełatwych (jak zawsze) początkach, a także – po jakie przepisy sięgnąć na początku przygody z wypiekami.

Czy przyjaźń i wspólny biznes idą ze sobą w parze?
Iza i Marta: W naszym przypadku tak!

Co było pierwsze przyjaźń czy praca?
Iza: Poznałyśmy się na ulicy. Marta prowadziła w Gdyni pracownię tortów, a ja świeżo po nieudanym związku powróciłam do Trójmiasta. Aby czerpać z życia to co najpiękniejsze postanowiłam skupić się na pasji i realizacji marzeń. Rozpoczęłam pracę nad projektem Akademii Sztuki Cukierniczej. Niezbędni byli współpracownicy, nauczyciele. Podczas poszukiwań specjalisty od masy cukrowej i tortów w stylu angielskim natrafiłam na Martę i jej pracownię.
Marta: Nasze pierwsze spotkanie, z godzinnej kawy ewoluowało na spędzenie całego popołudnia i plany na przyszłość. Podczas organizacji pierwszych warsztatów akademii, Iza miała nie lada problemy z właścicielem posesji, na której miało odbyć się pierwsze spotkanie. Potrzebowała odpowiedniej przestrzeni z zapleczem gastronomicznym. Pomyślała o mojej pracowni. Zgodziłam się i tak przygoda trwa do dziś.
Iza: Poczułam, że mogę liczyć na Martę. Obie zaangażowałyśmy się w projekt, nie patrząc na niego pod kątem finansowym. Zależało nam na powodzeniu akademii i realizacji marzeń. Bardzo szybko zostałyśmy wspólniczkami. Była to kwestia dwóch tygodni. Zaproponowałam Marcie współpracę, a ona z entuzjazmem podeszła do mojego pomysłu.

Skąd pomysł na połączenie sił?
Marta: Zdawałyśmy sobie sprawę, że jeśli nie zaangażujemy się w oba projekty razem, to oba nie wypalą. Nie mogło to wyglądać tak, że w jednym miejscu ja prowadzę pracownię, a w innym Iza akademię.
Iza: Zupełnie inaczej prowadzi się biznes będąc w partnerstwie, przyjaźni z drugim człowiekiem. Problemy pokonuje się wspólnie, a radość mnoży.

Jak wyglądały początki waszego biznesu?
Marta: Ciężka praca, łyżeczka po łyżeczce. Ratowało nas podwójne źródło dochodów. Akademia była nowym dzieckiem, więc nie można było się spodziewać, że od razu zacznie przynosić plony. Zdawałyśmy sobie sprawę, że jeśli w nowy projekt nie włoży się pieniędzy, serca i zaangażowania, to nie ma co liczyć na sukces. Los nad nami czuwał, bo w momencie kiedy pojawiła się Iza, zamówienia na torty potroiły się. Pracowałyśmy po szesnaście godzin dziennie, wzajemnie się motywując i ucząc.

Wasz sukces powstawał, „łyżeczka, po łyżeczce", czy już upiekłyście wymarzony tort?
Iza: Nie wiem czy osiągnęłyśmy sukces. Nie chcę oceniać tego w takiej kategorii, ponieważ nam zawsze zależało na spełnieniu i rozwoju pasji, nie na sukcesie. Żyjemy na tym

świecie raz i staramy się realizować nasze marzenia i założone cele. W biznesie, tak jak w życiu, działamy tak, jak dyktuje nam serce. Wybrałyśmy drogę zawodową świadomie. Zakładałyśmy, że nie będzie łatwo.
Marta: Nasza firma jest już stabilna. Przyszedł ten moment, kiedy nie boimy się o zlecenia, ale nie tracimy głowy. Pamiętamy każdą, trudną chwilę, to powoduje, że nie odrywamy się od ziemi. Nasz sukces nie spadł nam z nieba. Trzeba go liczyć w ilości godzin spędzonych w pracowni oraz upieczonych słodkości.

Skąd zamiłowanie do cukiernictwa?
Marta: Pierwsze torty piekła mi mama, a ja je dekorowałam. To był mój konik. Na potrzeby pasji rozwijałam się i próbowałam sił w kuchni. Pieczenie weszło mi w krew. Dobierałam smaki, jednak największą przyjemność sprawiała mi artystyczna strona mojej pasji. Pierwsze wyroby cukiernicze tworzyłam w domu. Zainteresowanie tortami wzrastało, więc postawiłam wszystko na jedną kartę i otworzyłam pracownię.
Iza: Śmiejemy się, że lukier płynie nam w żyłach. Od najmłodszych lat kręciłam się po kuchni. Jak zaczarowana obserwowałam, jak powstają babcine ciasta. Kiedy pomyślę o przyjemnych scenach z dzieciństwa, widzę mała Izę siedzącą na stołku w kuchni i ręcznie ubijającą jajka na sernik. Dom dziadków był dla mnie oazą spokoju. Po pierwsze przepisy i porady dzwoniłam do mojej babci Krysi. Gdy zarobiłam swoje pierwsze pieniądze w życiu, inwestowałam je w nowe produkty, sprzęty, blachy i książki. Moja Mama łapała się za głowę, gdy widziała kolejną szpatułkę czy formę do pieczenia. Uważała, że powinnam, jak każda normalna nastolatka, kupić nowe spodnie czy kosmetyki. Ja robiłam swoje, a kochana Mama szorowała rano zaschnięte miski po moim nocnym pieczeniu. Konikiem Marty zawsze była estetyczna strona wypieków, ja na samą myśl o dekoracjach dostawałam paraliżu.

Jesteście jak Yin i Yang?
Iza: Tak, my się idealnie dobrałyśmy. Ja miałam ochotę wszystko polać czekoladą i obsypać cukrem pudrem i powiedzieć „gotowe!". Marta jest moim przeciwieństwem. Już na początkach naszej znajomości każda z nas wiedziała za co będzie odpowiedzialna i w jakim kierunku będzie się rozwijać. Podzieliłyśmy się idealnie.
Marta: Jesteśmy filarem swojej firmy, więc to my musimy się rozwijać i kształcić.

Wypieki wciąż kojarzą nam się z babcinymi przepisami, a przede mną dwie młode kobiety, musicie walczyć ze stereotypami?
Marta: To prawda, musimy udowadniać, że znamy się na swojej pracy. Ogromnym komplementem jest dla nas fakt, że pary powierzają nam upieczenie i udekorowanie tortu weselnego w tak ważnym dla nich dniu. Spotykamy się już z nieufnością ze strony sal weselnych. Patrzą nam na ręce, kiedy przyjeżdżamy udekorować słodki stół lub postawić tort.

Iza Komor

To uczucie opuszcza naszych klientów kiedy, widzą pierwsze efekty naszej pracy i bijącą od nas pasję.

Największe wyzwanie cukiernicze, jakie miałyście przyjemność realizować?
Iza: W Polsce klienci jeszcze boją się zamawiać bardzo wystrzałowe, złożone konstrukcyjnie torty. Nasi klienci skłonni są bardziej do piętrowych, skromnych tortów, z minimalistyczną dekoracją z żywych kwiatów. Ten rynek dopiero się u nas kształci. Naszym największym wyzwaniem, które miałyśmy przyjemność piec, był tort na czterdziestolecie Róży Wiatrów. Ciasto było w kształcie budynku.
Marta: Projekt wymagał od nas ścisłej współpracy. Naszym zadaniem było odwzorować budynek. Iza zadbała o konstrukcję uwzględniając wszystkie skosy i balkony budowli. Chciałyśmy odzwierciedlić budynek, jak najdokładniej. Tort ważył około sto pięćdziesiąt kilo. Myślę, że jeszcze nie wykonałyśmy tortu, który w stu procentach pokazałby nasze umiejętności.

Macie ikony ze swojego słodkiego świata, do których chciałybyście być porównywane ?
Marta: Nie chciałabym być z nikim porównywana. Mama zawsze mi powtarzała, że jak mam się ścigać to tylko sama ze sobą. Nie ma dwóch takich samych osób, talentów czy umiejętności. Oczywiście jest na naszym rynku kilka dekoratorek, których prace zapierają dech w piersiach i do nich też jeżdżę się rozwijać. Talent to jedno a praca nad nim to drugie.

Jakie torty królują na polskich weselach, co jest w modzie na osiemnastkach?
Iza: Bazujemy na naturalnych produktach. Kremy opieramy na bitej śmietanie i mascarpone. Nie decydujemy się na torty maślane, które są bardzo ciężkie. Smak i wizualne atuty tortu muszą iść ze sobą w parze. Nie rezygnujemy ze smaku na rzecz zewnętrznych upiększeń. Zależy nam, aby ciasta były pyszne i piękne. Wygląd ma zachęcać do zjedzenia, a jedzenie ma zachwycić na nowo.
Marta: Klienci kochają klasyki. Najczęściej zamawiane smaki, to mascarpone, truskawki, słony karmel, migdał, czarna porzeczka oraz biała czekolada. Pamiętam, że raz klient zamówił sobie tort o smaku mandarynki na specjalne życzenie. Powiedziałyśmy sobie, że nie zrobimy tego nigdy więcej. Nie chcemy być utożsamiane z niesmacznymi wypiekami. Hitem, który wyszedł z naszej pracowni, był tort w kształcie dowodu osobistego, z ręcznie malowanym zdjęciem solenizanta.

Znudziły Wam się już słodkie wypieki? Dlaczego zaczęłyście eksperymentować z warzywami?
Iza: Pomysł książki powstał 3 lata temu, na początku mojej znajomości z Martą. Brat do swojej firmy cateringowej potrzebował zdrowych ciast. Sądziłam, że wykonamy słodkości z chudego twarogu, lecz Marta miała inny pomysł. Zaproponowała wypieki z fasoli oraz ciecierzycy. Byłam zaskoczona propozycją mojej wspólniczki, która chciała z produktów na sałatkę piec ciasta. Zaczęłyśmy eksperymentować z warzywami na słodko. Z samej fasoli, powstało przynajmniej kilkanaście wariantów ciasta.

Po raz kolejny przekonałam się w życiu, że jedyne co mnie ogranicza to wyobraźnia. Zawsze pragnęłam wydać książkę, zachwycałam się kulinarnymi poradnikami, które były oprawione w piękne zdjęcia, ale nie chciałam stworzyć czegoś tak oczywistego jak wszechobecne książki z przepisami na serniki, bezy czy inne słodkości. Pomysł zrodził się naturalnie i zaproponowałam to wspaniałe szaleństwo Marcie – abyśmy nie tylko zajęły się merytoryką książki ale też wydaniem jej.

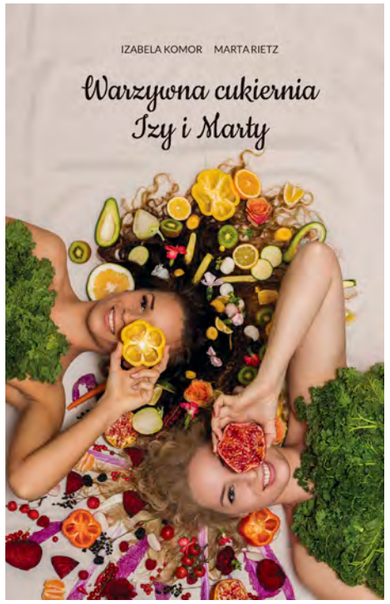

Kto opracował przepisy na warzywne słodkości?
Marta: Receptury, które znajdują się w książce, są naszymi autorskimi propozycjami. Same nad tym pracowałyśmy i testowałyśmy każde warzywo w słodkiej oprawie. Pragnęłyśmy w naszych przepisach wydobyć z warzywa to co najlepsze. Nie chodziło nam, aby w cieście było czuć kukurydze czy buraka, wręcz przeciwnie. Chciałyśmy, aby smakosz zastanawiał się z czego jest zrobione ciasto. Próbne wypieki rozdawałyśmy naszej rodzinie, która o niczym nie wiedziała! Widziałyśmy czy przepis jest smaczny czy nie.

Jak wyglądały przygotowania?
Marta: Książka powstawła przez 2,5 roku, ale projekt rok leżał w szufladzie ze względu na brak czasu. Nic nie było planowane ze względu na terminarz zleceń pracowni oraz akademii. Raz usiadłyśmy i spisałyśmy nasze pomysły. Starałyśmy się wygenerować jak najwięcej czasu na stworzenie książki, często przepłacając tym życie prywatne. Kluczem było wyjście ze strefy komfortu i otworzenie się na wspaniałą przygodę. Zamykałyśmy się w poniedziałek na kilkanaście godzin w pracowni i piekłyśmy. Następnego dnia umawiałyśmy się na sesję zdjęciową. Korzystałyśmy z naturalnych warunków, jakie mamy w Trójmieście. Sesja powstawała w pracowni, po drugiej stronie ulicy oraz na klifie w Orłowie o wschodzie słońca.

Jakie warzywa możemy przemienić za pomocą waszej książki w słodkie wypieki?
Iza: Stosując nasze przepisy będzie można wyczarować ciasto z : batatów, buraka, rzodkiewki, cukinii, kopru włoskiego, fasoli, ciecierzycy, dyni, szpinaku, marchewki, fasoli, selera naciowego, kalafiora czy kukurydzy.

Jaki jest wasz ulubiony przepis z warzywnej cukierni?
Marta: Moim faworytem jest babka na selerze naciowym i marchewce. Zdaję sobie sprawę, że to brzmi kontrowersyjnie. Niektórzy nie wiedzą jak wygląda seler naciowy, inni nie wyobrażają go sobie w surówce, a ja zachęcam do pieczenia z niego ciasta. W naszym przepisie jego smak jest niewyczuwalny. Seler nadaje babce ciekawej konsystencji. Ciasto smakuje jak babka z makiem.
Iza: Ja mogę polecić tartę na batatach z nadzieniem wegańskim. Kukurydza też jest tu słodkim zaskoczeniem. Ciężko jest mi polecić jeden, przepis, bo gusta są różne. Mogę obiecać, że będzie słodko, smacznie i zdrowo. Każdy znajdzie coś dla Ciebie.

Czym wyróżnia się wasza książka?
Iza: Książka jest nie tylko kolejną pięknie wydaną kulinarną pozycją. Została stworzona tak, aby można z nią pracować. Zostawiłyśmy miejsce między przepisami na własne notatki i przemyślenia. Prawie każde ciasto można zamienić na wegańskie, zamienić rodzaj cukru czy mąki więc ciasta bezglutenowe także wyjdą wyśmienite. Przekaz jest jasny i czytelny. Zależało nam, aby do wyczarowania wypieków nie było potrzeba zatrważającej ilości sprzętu. Priorytetem przy komponowaniu przepisów była dostępność produktów i łatwość odtworzenia go w warunkach domowych.
Marta: Książką chcemy odczarować cukiernictwo. Pokazać, że to nie jest trudne, ani straszne. Chęć i pasja zapewni powodzenie wypieków.

Który przepis polecicie do wykonania jako pierwszy, osobie, która dopiero zaczyna piec?
Marta: Sernikobrownie z fasoli lub ciasto kokosowo - cukiniowe, które nie wymaga blendera, ani miksera.

Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: KATARZYNA OKOŃSKA

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

PRESTIŻ PATRONUJE

17 EDYCJA GDAŃSK DOCFILM FESTIVAL

Godność i Praca - pod takim hasłem po raz 17. odbędzie się Gdańsk DocFilm Festival. Celem wydarzenia jest propagowanie konstruktywnych postaw życiowych, uwrażliwienie na zagadnienia związane z pracą – podkreślanie jej wartości w życiu każdego człowieka jako szczególnego dobra i przywileju. Jak co roku w konkursie głównym o statuetkę Bramy Wolności oraz nagrodę pieniężną w wysokości 20 000 zł rywalizować będą obrazy dokumentalne z całego świata. Po festiwalowych projekcjach, odbędą się spotkania z twórcami niektórych filmów. Nie zabraknie również pokazów specjalnych, a także telekonferencji. Wstęp na wszystkie projekcje, zarówno konkursowe, jak i pokazy specjalne, jest wolny. Szczegóły na stronie: www.gdanskdocfilm.pl

Gdańsk, Europejskie Centrum Solidarności, 29.05-01.06.2019 r.

"STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ" 10-LECIE RESORT & SPA

W czerwcu 2019 roku mija dziesięć lat od kiedy Hotel Dolina Charlotty przyjął pierwszych gości! Z tej okazji Resort&Spa zaprasza na wyjątkowy koncert jubileuszowy "Strzał w Dziesiątkę". Na scenie amfiteatru Doliny Charlotty wystąpią: Daria Zawiałow, Paweł Domagała, Katarzyna Nosowska i Ørganek. Oprócz wyjątkowych koncertów, nie zabraknie wielu konkursów, promocji i atrakcji towarzyszących jubileuszowi. Szczegóły oraz bilety do nabycia na stronie: www.dolinacharlotty.pl

Słupsk, Dolina Charlotty Resort&Spa, 8 czerwca godz. 19:00

YUMI ITO/SZYMON MIKA DUO

Duet doskonały! Muzycy młodego pokolenia. Ona - laureatka słynnego konkursu Montreux Jazz Festival. On - w 2015 zdobył pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Gitary Jazzowej im. Jarka Śmietany, a rok później został okrzyknięty Jazzową Nadzieją Roku. Wraz z międzynarodowym zespołem stworzonym na potrzeby projektu Focus Year Band wystąpili u boku takich artystów jak Dave Holland, Avishai Cohen czy Becca Stevens. Od tego czasu kontynuują współpracę w kameralnym dwuosobowym składzie, wspólnie tworząc kompozycje rozpięte pomiędzy jazzową improwizacją, a niebanalnym liryzmem. Hipnotyzują publiczność oryginalnym, wyrafinowanym brzmieniem, wychodząc daleko poza schematy kojarzone z tego typu projektami.

Sopot, Teatr Boto, 24 maja godz. 21:00

WAŁĘSA W KOLONOS

Teatr Łaźnia Nowa z Krakowa do Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego przywiezie "Wałęsę w Kolonos" w ramach Święta Wolności i Solidarności. Twórcy snują wielonarracyjną opowieść na kanwie starożytnej tragedii "Edyp w Kolonos". Interesuje ich archetyp przywódcy, figura lidera, którą odnajdują i w postaci mitologicznej, i w tej współczesnej, stojącej na rozstajach życia politycznego. W najnowszym spektaklu Bartosza Szydłowskiego na scenie spotyka się ok. 40 osób, w tym kreujący główną rolę Jerzy Stuhr, ekipa aktorska Teatru Łaźnia Nowa, aktorzy-amatorzy, świadkowie historii i politycy. Spektakl w GTS zaprezentowany zostanie czterokrotnie. Bilety w cenie 25-50 zł.

Gdańsk, Gdański Teatr Szekspirowski, 6 i 7 czerwca o 18:30 i 21:00

JAZZ BY JEPPESEN: MAZOLEWSKI X3

Wojtek Mazolewski prezentuje nowe oblicze polskiego jazzu, energetycznie łącząc tradycję z nowoczesnością! W Starym Manežu rozbrzmi koncert pełen różnorodnej muzyki. Wraz z członkami kwintetu i gośćmi zaprezentuje trzy programy. "Polka" – album który uzyskał w Polsce status "Platynowej Płyty", "Komeda" – muzykę Krzysztofa Komedy, która inspiruje całe pokolenia muzyków nie tylko w Polsce, ale i na świecie, a także "Chaos Pełen Idei" - płytę wydaną przez artystę w 2016 roku. Na jednej scenie z Mazolewskim wystąpią: Ania Rusowicz, Misia Furtak, Piotr Zioła, a także John Porter!

Gdańsk, Stary Manež, 14 czerwca godz. 19:00

NOSOWSKA – 110-LECIE OPERY LEŚNEJ

Tej pani nie trzeba chyba nikomu przedstawiać! Gdy Hey ma wolne, Nosowska solo – choć zawsze ze znakomitymi partnerami działa prężnie zarówno na scenie muzycznej jak i sieci. Obecnie na Instagramie prowadzi treningi fatness, a także cykl filmików „A ja żem jej powiedziała...", który stał się inspiracją do napisania książki. Jak się okazało książka stała się bestsellerem roku 2018. Na polu muzycznym Nosowska również nie próżnuje! Jesienią 2018 ukazał się jej kolejny solowy album BASTA, który szybko pokrył się złotem. To zbiór 11, bardzo osobistych utworów. Materiał z najnowszej płyty będzie można usłyszeć na żywo podczas koncertu z okazji 110-lecia Opery Leśnej.

Sopot, Opera Leśna, 15 czerwca godz. 20:30

FISZ EMADE TWORZYWO

Bracia Waglewscy powracają z najnowszym albumem "Radar". Tym razem sięgają do muzyki lat 80., czerpiąc inspirację z muzyki disco, a także rocka. Wydobywają własne, niepowtarzalne charakterystyczne brzmienie. Bity, mocne rockowe solo i syntezatorowe dźwięki zespołu "Tworzywo" oczarowują swoim niezwykłym retro klimatem, a także zabiorą słuchacza w sentymentalną podróż. Autorska interpretacja muzyki lat. 80 opowiada historie miłosną w trudnych, rozpolitykowanych i niepewnych czasach. Autorem tekstów jest jak zwykle Bartek "Fisz" Waglewski. Za ścieżkę dźwiękową odpowiada Piotr "Emade" Waglewski.

Sopot, Opera Leśna, 8 czerwca godz. 20:30

DO SPOTKANIA

BAKALIE WOLNOŚCI

Największe trójmiejskie targi mody, designu i młodej sztuki powracają w nowej odsłonie! Bakalie Wolności będą towarzyszyć hucznym obchodom rocznicy wyborów z 1989 roku. Nie zabraknie wystawców z całej Polski, którzy zaprezentują najnowsze kolekcje oraz opowiedzą o tworzeniu marki i filozofii działania. Ciekawą rzeczą będzie strefa NGO, gdzie zaproszone instytucje działające w kulturze, sztuce i promocji mody i designu będą mogły pochwalić się osiągnięciami i planami na przyszłość. Swój udział potwierdzili m.in. Muzeum Gdyni, Patio ASP, Palma, Kolonia Artystów i Traffic Design. Nie zabraknie wydarzeń towarzyszących – warsztatów, m.in. na temat dawania wolności dzieciom, a także artystycznych przygotowanych przez ASP.

Gdańsk, hala stoczniowa Plenum, 2 czerwca

DO OGLĄDANIA

DO SŁUCHANIA

BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

AUTORKA: NATALIA DAWSZEWSKA

Nadeszła długo wyczekiwana wiosna, wraz z pierwszymi promieniami słońca i ciepłymi podmuchami wiatru dotarły do nas gorące wydawnicze nowości. Literatura z trójmiejskim pierwiastkiem rozkwitła jak pąki na drzewach. W majowym zestawieniu prestiżowej biblioteczki znajdziecie interesującą pozycję o wolnym mieście Gdańsk, historię o nietypowej przyjaźni oraz mistrzowski kryminał.

UMRZEĆ ZA GDAŃSK. 12 ROZMÓW O PAWLE ADAMOWICZÓW, WOLNOŚCI I MAGII GDAŃSKA.

Autor: Tomasz Lis

Wydawnictwo: Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.

Książka to 12 wywiadów przeprowadzonych przez Tomasza Lisa. Rozmówcami dziennikarza byli Donald Tusk, Aleksander Hall, Magdalena Adamowicz, Stefan Chwin, Lech Wałęsa, ojciec Ludwik Wiśniewski, Bogdan Borusewicz, Paweł Huelle, Aleksandra Dulkiewicz, Antoni Pawlak, Piotr Adamowicz, Jacek Karnowski. Tak powstała książka o zamordowanym prezydencie, ale i o Gdańsku, jego historii, fenomenie i niezwykłym oddziaływaniu na resztę Polski, często w kluczowych momentach jej historii. Pieniądze ze sprzedaży książki zostaną przekazane w połowie na Europejskie Centrum Solidarności, w połowie na hospicjum, które wspierał Paweł Adamowicz.

GAMBIT

Autor: Maciej Siembieda

Wydawnictwo: Agora SA

Co łączy losy mistrza szachowego, zdrajcy i dziewczyny o niezwykłej urodzie, która po wojnie stanie się agentką MI6 a potem amerykańskiego kontrwywiadu? Gdzie ukryty jest bezcenny skarb, do którego chcą dotrzeć za wszelką cenę szpiedzy Hitlera, Stalina, Churchilla i Roosevelta? Czy Wandzie uda się poznać tajemnicę człowieka, którego kochała? Czy powiedzie się jej zemsta? Maciej Siembieda, gdański reporter, mówi, że to najbardziej niesamowita historia na jaką natknął się w czasie ponad 20 lat pracy reporterskiej. Autor czerpiąc z prawdziwej historii i opisując prawdziwych bohaterów, stworzył mistrzowski thriller trzymający w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny.

JOHANNA SCHOPENHAUER GDAŃSKIE WSPOMNIENIA MŁODOŚCI CZ.2

Wydawnictwo: Słowo/ obraz terytoria

Johanna Schopenhauer była jedną z najwybitniejszych kobiet swoich czasów – powieściopisarką, poetką, przyjaciółką Goethego, ozdobą literacko-artystycznych salonów, matką sławnego filozofa Arthura Schopenhauera. Pod koniec życia spisała pamiętniki, w których zawarła jeden z najpiękniejszych literackich portretów Gdańska – miasta, w którym się urodziła i spędziła lata swojej młodości. Wolny, republikański, wielonarodowościowy Gdańsk końca XVIII w. zniknął ostatecznie wraz z wybuchem II WŚ. Wspomnienia Johanny Schopenhauer, uzupełnione rycinami słynnego gdańszczanina Daniela Chodowieckiego, wskrzeszają go choć na chwilę w naszej wyobraźni.

POLANKI. PODMIEJSKIE REZYDENCJE MIESZCZAN GDAŃSKICH

Autorka: Marcin Gawlicki

Wydawnictwo: Słowo/obraz terytoria

Kolejna książka z serii Gdańsk – historia i współczesność. Przedstawia historię rozwoju przestrzennego rezydencji położonych na skraju lasu ciągnącego się wzdłuż gdańskiej ulicy Polanki, w których przez kilka stuleci koncentrowało się życie towarzyskie i artystyczne gdańskich elit mieszczańskich. „Granice większości historycznych dworów przy Polankach zostały po wojnie zmienione. Utrzymała się wprawdzie linia regulacyjna ulicy Polanki, ale przebieg granic w sąsiedztwie wzgórz został przesunięty. Korekty przebiegu granic związane z aktualnymi potrzebami użytkowników naruszyły ład przestrzenny dawnych rezydencji - fragment książki".

BOSKA PROPORCJA

Autor: Piotr Borlik

Wydawnictwo: Prószyński

Napisany z mistrzowską precyzją kryminał, plastyczny jak serial i dynamiczny jak życie. W zamkniętej palmiarni Parku Oliwskiego zostają znalezione zwłoki dziewczyny. Nieboszczka została częścią makabrycznej aranżacji. Człowiek odpowiedzialny za remont obiektu znika, a na miejscu zbrodni, jako jeden z pierwszych pojawia się Robert Mazur – zabójca po wyroku będący pod stałą kontrolą terapeuty. Sprawę bada komisarz gdańskiej policji Agata Stec, której alkohol, kac i pobudka w obcym łóżku nie są obce. Agata nie przepada za pracą zespołową, a za jedynego przyjaciela uważa starszego brata – znanego psychologa Artura Kamińskiego, którego potajemnie wciąga w kulisy śledztwa.

CHILLI

Autorka: Pola Rewako

Wydawnictwo: Jaguar

Mea, studentka pierwszego roku psychologii, zakłada anarchistyczną Grupę Demolka. Przepełnieni ideałami młodzi ludzie wychodzą na ulice Gdańska, pragnąc wykrzyczeć całemu światu to, co ich boli. Nie chcą żyć dłużej w egoistycznym społeczeństwie nastawionym wyłącznie na materialny sukces. Przeprowadzają kilka kontrowersyjnych akcji, by wyrwać ludzi z letargu, zatrzymać ich w gonitwie za kolejnym nowym Porsche i zmusić, by zaczęli doceniać najprostsze, lecz najważniejsze wartości. Mea dobrze wie, czego chce, do pewnego momentu wie też, jak osiągnąć swój cel. Ale sytuacja wymyka się spod kontroli. Czy uda jej się zbudować nowy wymarzony świat?

PATOLODZY. PANIE DOKTORZE, CZY TO RAK?

Autorka: Paulina Łopatniuk

Wydawnictwo: Wydawnictwo Poznańskie

Autorka popularnego bloga „Patolodzy na klatce" opowie o szokujących, zabawnych, obrzydliwych oraz jednocześnie fascynujących tajemnicach, jakie kryje świat chorób. Książka przeprowadzi czytelnika przez jego wewnętrzny świat. Zaczynając od różowo fioletowych mazgajów na szkle pod mikroskopem w laboratorium, a kończąc na stole w prosektorium. Sięgając po tą lekturę dowiesz się, czy w twoim ciele mogą się kryć pozostałości brata bliźniaka, dlaczego londyńscy kominiarze zaskakująco często cierpieli na raka moszny oraz czy to możliwe, aby guz pojawił się w twoim ciele w ciągu doby. Dzięki tej pozycji odkryjesz co zwykłych ludzi może przyprawiać o ból głowy.

LECH, LESZEK. WYGRAĆ WOLNOŚĆ

Autorka: Katarzyna Kolenda-Zaleska, Leszek Balcerowicz, Lech Wałęsa

Wydawnictwo: Znak

Balcerowicz i Wałęsa w rozmowie z okazji na trzydziestolecie przemian demokratycznych w Polsce. Trzydzieści lat temu naród Polski zadecydował, że wolność jest wartością nadrzędną. Zdobyliśmy ją, została okupiona ogromnymi kosztami – politycznymi, ekonomicznymi i społecznym. Lektura skłania do refleksji. Dowiemy się z niej czym jest wolność dla Lecha Wałęsy i Leszka Balcerowicza? W jaki sposób ich działania i decyzje doprowadziły do przemian w Polsce? Jaką cenę zapłacili architekci tych przemian? I czy wolność jest społeczeństwu dana raz na zawsze?

KULTURALNA PODRÓŻ NA BIAŁORUŚ

Koniec maja w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim upłynie pod znakiem kultury i sztuki Białorusi. W programie znalazły się nie tylko spektakle, ale i wystawy, instalacje, filmy i debata.

Tydzień Białoruski rozpocznie 24 maja głośny, wielokrotnie nagradzany spektakl „Rewizor" w reż. Mikałaja Pinihina, na podstawie komedii Nikołaja Gogola, z Narodowego Teatru Akademickiego w Mińsku - najstarszego teatru państwowego na Białorusi. Ta wciąż niezwykle aktualna sztuka opowiada o spokojnym życiu mieszkańców pewnego miasteczka, które burzy nagły przyjazd tajemniczego rewizora ze stolicy. Przestraszeni urzędnicy gorączkowo starają się ukryć przed nim swoje „grzechy".

Wśród teatralnych propozycji z Białorusi każdy znajdzie coś dla siebie. 26 maja na scenie GTS zaprezentowany zostanie spektakl dokumentalny „Swoi" z Laboratorium Teatru Społecznego, oparty na wywiadach z kobietami, które doświadczyły przemocy domowej. Po spektaklu odbędzie się debata z udziałem przedstawicieli organizacji Radislava z Mińska oraz gdańskiego Centrum Praw Kobiet. Spotkanie poprowadzi dr Barbara Kijewska.

30 maja zobaczyć będzie można znakomity spektakl teatru tańca „Beton" z Republikańskiego Teatru Dramaturgii Białoruskiej, traktujący o… miłości. Piękny wizualnie i mocny choreograficznie zachwyci z pewnością nie tylko miłośników tańca.

W programie Tygodnia Białoruskiego nie zabraknie również pozycji skierowanej do dzieci – Białoruski Państwowy Teatr Lalek z Mińska pokaże spektakl o intrygującym tytule „Dlaczego ludzie się starzeją?". Czy twórcom spektaklu i młodym widzom uda się wspólnie odpowiedzieć na to pytanie? Spektakl zagrany zostanie 1 czerwca, w Dniu Dziecka.

Tydzień Białoruski odbędzie się w ramach cyklu Teatry Europy i Świata, organizowanego od 2014 roku przez Gdański Teatr Szekspirowski i Fundację Theatrum Gedanense.

Szczegółowe informacje o tygodniu można znaleźć na stronie www.teatrszekspirowski.pl.

RYSUNKI FLAMINGO

„Nigdy nie bądź pewien tego, co widzisz" – tak nazwał swoją wystawę Elvin Flamingo. To 60 rysunków wykonanych podczas pobytu w szpitalu psychiatrycznym, a także tuż po jego opuszczeniu.

Wystawę można obejrzeć w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Jak podkreśla artysta prace mają wymiar bardzo osobisty.

- 6 września 2017 roku przywieziono mnie karetką na oddział psychiatryczny, gdzie spędziłem dwa miesiące. Nie ukrywam, że był to przełom w moim życiu i że nigdy nie pomyślałbym, że można tak „łatwo" trafić do karetki w takim stanie. Zdiagnozowano u mnie psychozę maniakalno-depresyjną. Już na 2–3 miesiące przed pobytem w szpitalu pogubiły mi się pomysły na kolejne prace. Czułem, jakbym był totalnie wypalony. Przez półtora roku – począwszy od pierwszych dni w szpitalu – potrafiłem tylko rysować, choć wcześniej nigdy tego nie robiłem – napisał Elvin Flamingo w zapowiedzi swojego wernisażu.

- Na wystawie w Państwowej Galerii Sztuki oddaję Państwu „do oceny" ponad 60 rysunków stworzonych w okresie szpitalnym i po nim. Pomimo tego, że „poważne" pomysły wróciły, nadal rysuję. Tytuły prac, które pokażę i które znajdziecie Państwo na kolejnych stronach katalogu, ukazują to, co nadchodzi: totalne zdwojenie energii. Tak, chcę zostać artystą totalnym – dodaje.

Elvin Flamingo to absolwent gdańskiej ASP, wielokrotnie nagradzany na krajowych i międzynarodowych konkursach i festiwalach. W swojej twórczości łączy sztuki, ale jego specjalnością jest bioart. Jego największe dzieło to „Symbiotyczność tworzenia" do którego wykorzystuje hodowle mrówek w specjalnych inkubatorach. Projekt ma potrwać do 2034 roku. W 2016 roku Flamingo rozpoczął inny projekt „My – Wspólny organizm" w którym użył ddżownic. Jego najnowsze dzieła powstają m.in. w oparciu o rośliny mięsożerne oraz bakterie.

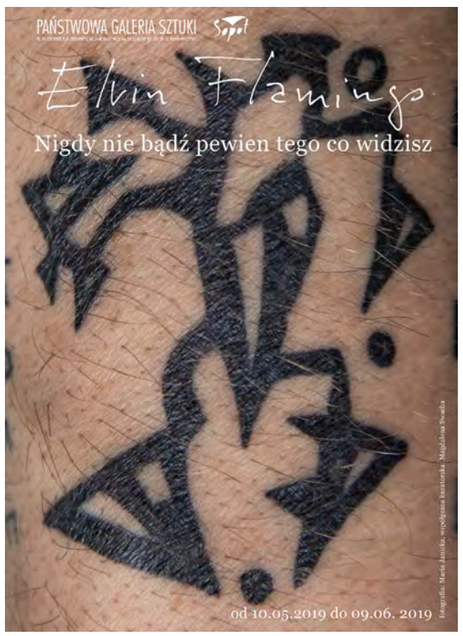

RENAULT
Passion for life

Dni Renault

Zyskaj nawet do **12 000 zł**

Przyjdź do salonu Renault i wybierz swój model w atrakcyjnej ofercie.

Maksymalna kwota zysku 12 001 zł dotyczy wybranych modeli i wersji. Szczegóły oferty u Autoryzowanych Partnerów Renault. Stan na dzień 7.05.2019. Koncern Renault w ramach programu Driving ECO2 wyposaża swoje samochody w rozwiązania, które pomagają kierowcy aktywnie wpływać na ekonomiczną i ekologiczną jazdę i tym samym przyczyniają się do ochrony środowiska. Samochody koncernu Renault budowane są również, zgodnie z przepisami dotyczącymi wymogów ochrony środowiska, z wykorzystaniem części i materiałów pochodzących z odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na renault.pl i u Autoryzowanych Partnerów Renault.

Renault zaleca elf

renault.pl

Renault ZDUNEK

GDAŃSK, ul. Miałki Szlak 43/45
tel. 786 201 102

GDYNIA, ul. Morska 517A
tel. 786 201 202

SOPOT, Al. Niepodległości 940
www.renault.zdunek.pl

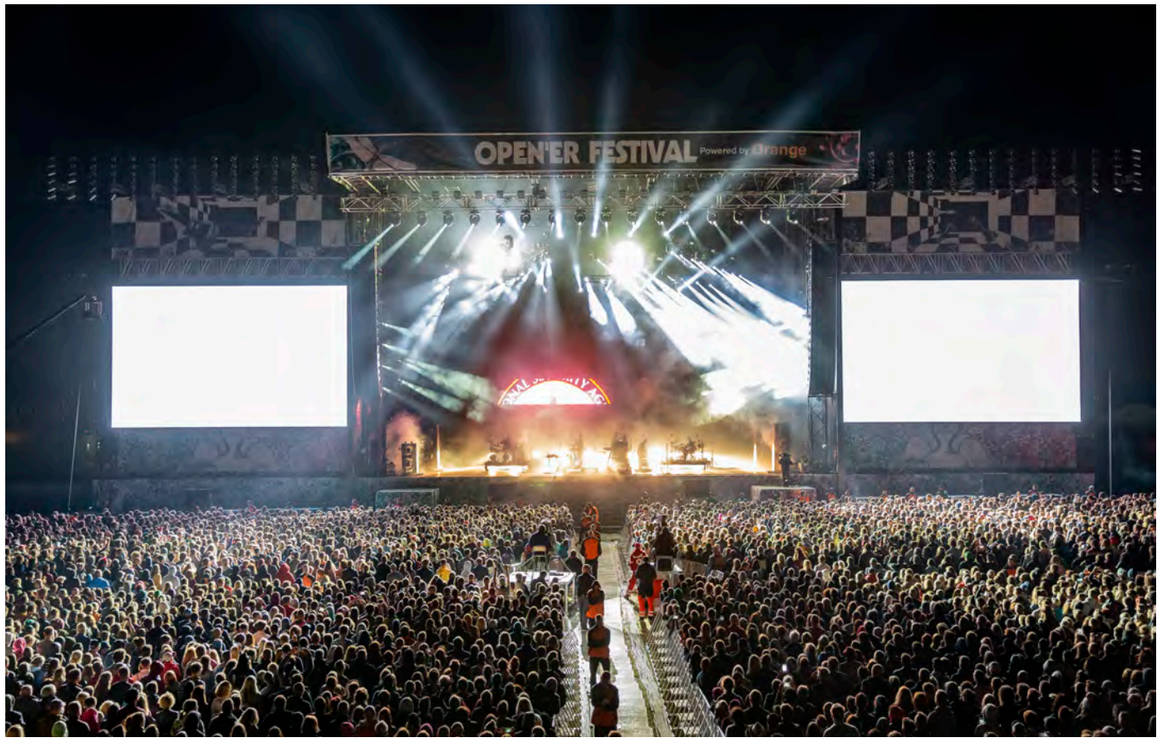

OPEN'ER FESTIVAL PEŁEN GWIAZD

AUTOR: MAX RADKE

Lana del Rey, The Smashing Pumpkins, The Strokes, Greta van Fleet, LP I Death Grips, Travis Scott – to na tę chwilę największe gwiazdy zbliżającego się Open'er Festival. Największy w Polsce muzyczny festiwal tradycyjnie odbędzie się w Gdyni w dniach 3-6 lipca.

W ubiegłym roku przez wszystkie festiwalowe dni w Gdyni bawiło się ponad 140 tysięcy ludzi. Po raz pierwszy w historii festiwal został całkowicie wyprzedany. W tym roku może być podobnie, bo line-up zapowiada się równie atrakcyjnie. I jak to na Openerze bywa od zawsze – będzie bardzo różnorodnie i z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.

Mocne gitarowe granie zapewnią giganci rocka, The Smashing Pumpkins. Kilkadziesiąt milionów sprzedanych płyt, dziedzictwo muzyczne rozciągające się na 3 dekady, inspiracja muzyczna kolejnych pokoleń rockowych twórców – legendarna kapela powróciła na scenę w ubiegłym roku w niemal oryginalnym składzie i wydała dobrze przyjęty album Shiny And Oh So Bright, Vol. 1: No Past. No Future. No Sun.. Amerykanie pojawią się na Main Stage trzeciego dnia festiwalu i z pewnością dadzą niezapomniane show.

Po 8 latach do Gdyni wraca grupa The Strokes, która na głównej scenie wystąpi drugiego dnia. Kiedy w 2001 roku wydawali debiutancki album "Is This It?", z miejsca zostali okrzyknięci rewolucjonistami nowej fali rocka, a kawałki "Last Nite" czy "Someday" szybko stały się czymś więcej niż popularnymi piosenkami, zyskując status rockowych hymnów. Dziś, mając na koncie 5 albumów, The Strokes są dla wielu głosem ich pokolenia i zespołem, który zainspirował brzmienie rocka na kolejną dekadę. Ale przede wszystkim, są koncertową petardą, która swoją przebojowością, energią, prostotą, ale czasem i nonszalancją nadal rozbudza ogromne emocje, zapełniając największe festiwale.

Tego samego dnia usłyszymy młodzianów z Greta van Fleet. Ten zespół to prawdziwy fenomen, porównywany do słynnych Led Zeppelin i to nie tylko z powodu uderzająco podobnego wokalu. Styl grania, koncertowa energia, tradycja, z której czerpią muzycy Grety – wszystko to przywodzi na myśl najlepsze lata w historii muzyki rockowej. Głód czystego rock'n'rolla jest tak wielki, że szczere, surowe brzmienie Grety Van Fleet, odnalazło drogę do fanów w ultra krótkim czasie.

4 lipca zaprezentuje się też Death Grip, legendarna formacja, która zyskała popularność za sprawą nowatorskiego podejścia do łączenia gatunków. W ich twórczości usłyszeć można elementy electropunku, industrial hip hopu, digital hardcore'u czy rap rocka. Grupa zagra swoje najlepsze utwory, w tym te, które znalazły się na krążku „Year of the Snitch" z 2018 roku.

Trzeciego dnia wielu fanów przyciągnie Laura Pergolizzi, znana szerzej pod pseudonimem LP. Jest ona obecna w branży muzycznej już od kilkunastu lat, zarówno jako wokalistka, jak i autorka hitów dla największych nazwisk światowego popu - m.in. Cher, Rihanny czy Christiny Aguilery. Jej kariera nabrała rozpędu w 2016 roku za sprawą albumu "Lost On You" i tytułowego singla, który do dzisiaj zanotował ponad pół miliarda streamów na świecie. Wyrazista osobowość i niezwykle mocny głos Laury, w połączeniu z talentem do tworzenia przepięknych melodii, dały jej międzynarodowy rozgłos.

Headlinerką ostatniego dnia festiwalu będzie Lana del Rey, ikona popkultury, o której atencję zabiegają zarówno muzycy, jak i filmowcy czy projektanci mody. Jest wielce prawdopodobne, że w Gdyni fani usłyszą utwory z zapowiadane, szóstego już albumu „Norman Fucking Rockwell". W muzyce Lany niezwykle istotny jest klimat, przywodzący na myśl popkulturę lat 50., 60., stare Hollywood, elegancję i glamour. Kluczem do sukcesu okazało się wymieszanie ich ze współczesnymi elementami: hip hopem, samplami, produkcją, a przede wszystkim siłą mediów społecznościowych.

Fot. Linda Strawberry

The Smashing Pumpkins

Lana del Rey

Fot. Christopher Polk

Greta van Fleet

Kilka lat temu Open'er bardziej zaczął się otwierać na rap i dzisiaj koncerty hip-hopowych artystów cieszą się wyjątkowym zainteresowaniem fanów. Nie inaczej będzie w tym roku, bo headlinerem pierwszego dnia będzie Travis Scott, absolutny światowy top w tym gatunku muzycznym. W Gdyni usłyszymy utwory ze znakomitego krążka „Astroworld". Warto też nadmienić, że 5 lipca na Openerze zagra również Sokół, obecny na polskiej scenie rapowej od 20 lat i bezsprzecznie jeden z jej najważniejszych artystów. Zagra także Sheck Wes, amerykański raper senegalskiego pochodzenia, który jeszcze jako nastolatek podpisał kontrakt z Kanye Westem i Travisem Scottem.

W Gdyni nie zabraknie znakomitych muzyków, których koncerty mogą być tak zwanym „czarnym koniem" festiwalu. Takim z pewnością może się okazać grupa Rudimental. O tym, że ich muzyka jest wprost stworzona do festiwalowych szaleństw, uczestnicy Open'era mogli się przekonać w 2014 roku. Teraz Rudimental w pełnym składzie wraca do Gdyni z nowym albumem i ponownie rozgrzeje publiczność mieszanką drum'n'bassu i r'n'b oraz przebojami „Waiting All Night", „Not Giving In" „Bloodstream" czy „These Days". Świetny show z pewnością da J Balvin. To pochodzący z Kolumbii artysta i bez wątpienia jeden z najpopularniejszych latynoskich artystów ostatnich lat. Z powodzeniem łączy tradycję portorykańskiego reggaetonu z rytmami kolumbijskiego popu i hip-hopu.

Kogo jeszcze zobaczymy w Gdyni? Między innymi Jain - objawienie francuskiej sceny muzycznej ostatnich miesięcy, Rosalia – nazywana fenomenem, serwująca fanom energetyczną mieszankę flamenco i popu; Jungle – kolektyw łączący funk rodem z lat '70, z nowoczesną elektroniką i niesamowicie chwytliwymi melodiami, przy których nie sposób nie tańczyć; Tom Walker – jedno z najgorętszych nowych nazwisk na światowej scenie muzycznej; Robyn - połączenie popowych melodii i klubowej elektroniki z tekstami o dość skomplikowanych emocjach i relacjach międzyludzkich; Kamasi Washington – jazzman mieszający ten gatunek z hip-hopem, soulem; Idles - już dawno nie było na międzynarodowej scenie rockowej grupy, która w tak surowy i szczery sposób używała swojej muzyki do wyrażania buntu.

Tradycją już jest, że festiwal zamyka zabawa przy muzyce elektronicznej. W tym roku zapewni ją kolektyw Swedish House Mafia, od dekady synonim tanecznego szaleństwa. Przebojami „Don't You Worry Child", „One" czy „Save The World" scementowali swoją pozycję gigantów elektronicznej muzyki tanecznej i stali się inspiracją dla całego pokolenia twórców i fanów EDM. Spektakularny show Swedish House Mafia na wielki finał Open'er Festival 2019 będzie jednocześnie ich pierwszym wspólnym występem w Polsce.

NOMUS 2020

POWSTAJE KOLEKCJA NOWEGO MUZEUM SZTUKI W GDAŃSKU

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Rysunki Zuzanny Janin, cykl zdjęć i rysunków Elvina Flamingo, czy też instalacja Doroty Nieznalskiej – to niektóre prace jakie już pozyskało do swojej kolekcji gdańskie Nowe Muzeum Sztuki NOMUS. Powstająca placówka wypełni lukę na mapie trójmiejskiej sztuki współczesnej i stanie się obowiązkowym punktem programu dla każdego miłośnika sztuki, designu i pięknych wnętrz.

„Shame", rzeźba Zuzanny Janin z 2016 r.

Zuzanny Janin miłośnikom sztuki współczesnej nie trzeba przedstawiać. To rzeźbiarka i autorka uznanych instalacji, działań perfomatywnych, fotografii. Wystawiała się na całym świecie, m.in. na biennale w Sydney, Stambule, Liverpoolu, czy Wenecji. Jej twórczość odwołuje się do współczesnych problemów społecznych – mowy nienawiści, uzależnień, czy przemocy. W 2014 odwiedziła w więzieniu w Rosji jedną z członkiń Pussy Riot, a efektem tego było video. Wiele osób może ją kojarzyć z zupełnie innej działalności – w 1976 roku zagrała tytułową rolę w popularnym serialu „Szaleństwo Majki Skowron". NOMUS dostał od niej w darze rysunek, będący zapisem seansu spirytystycznego. Wcześniej, bo już w 2017 roku muzeum wzbogaciło się o jej rzeźbę z cyklu „Shame". To kula o średnicy 150 cm zbudowana ze smoły, białego pierza, aluminium i folii poliuretanowej.

Równie głośne jest z pewnością działalność Doroty Nieznalskiej. Wśród eksponatów przyszłego muzeum znajdzie się jej instalacja przestrzenna o nazwie „Heimatvertiebne (wypędzeni z ziem ojczystych)". Nieznalska to absolwentka gdańskiej ASP, autorka rzeźb i instalacji. Jej nazwisko stało się głośne w 2001 roku kiedy w Galerii Wyspa w Gdańsku otwarto jej wystawę Nowe Prace, wśród których znalazła się „Pasja". To instalacja pokazująca film z mężczyzną ćwiczącym na siłowni oraz metalowy krzyż ze zdjęciem męskich genitaliów. „Pasja" wywołała kontrowersje, a Nieznalska została oskarżona o obrazę uczuć religijnych. Proces ciągnął się aż do 2010 roku, kiedy to artystka została ostatecznie uniewinniona. Pokłosiem tego była ogromna dyskusja o granicach sztuki.

WIELCY NIEOBECNI GŁÓWNEGO NURTU

Zasoby powstającego muzeum wciąż się powiększają. Wyżej wymienione dzieła formalnie są częścią Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej, jaką finansuje miasto Gdańsk, a która ma być właśnie pokazywana w NOMUSIE. W 2017 roku kupiono 14 zestawów dzieł sztuki, a w ub. 16.

- To różnorodny zbiór zawierający fotografie, rysunki, obrazy, rzeźby, obiekty i filmy. Mamy sporo prac związanych z działaniami artystów na terenach postoczniowych, bo był to ważny kontekst działań dwóch generacji artystów z Gdańska. Są więc prace Michała Szlagi, Jerzego Bohdana Szumczyka, Ani i Adama Witkowskich, czy Anny Królikiewicz – wylicza Aneta Szyłak, pełnomocnik Nowego Muzeum Sztuki NOMUS. – Mamy bardzo wartościowe zbiory rysunków od Elvina Flamingo, Anny Orbaczewskiej, neon i film Elżbiety Jabłońskiej „Nowe życie", „Rydwan" Joanny Rajkowskiej wraz ze znakomitym appendixem dokumentacji powstania dzieła i jego użycia w przestrzeni publicznej.

Wspomniany Elvin Flamigo, czyli naprawdę Jarosław Czarnecki to wykładowca ASP, znany głównie z bio artu, sztuki performacne, filmu i muzyki. Zasłynął projektem „Symbiotyczność tworzenia" realizowanym już od 2012 roku, a w którym odwołuje się do destrukcji i tworzenia od nowa. Praca polega na hodowli egzotycznych mrówek. Flamingo zbudował dla nich habitaty, szklane rury, kolby i korytarze, w których mrówki żyją i umierają. Jego zdaniem – projekt, który ma potrwać aż do 2034 roku pokazuje nieludzką naturę w dwojakim znaczeniu – tworzoną przez nieludzi i nieludzką w sensie pejoratywnym. Efekty już można podziwiać. Flamingo wyłapuje dźwięki wydawane przez mrówki, a które po wzmocnieniu wykorzystuje na koncertach. Jego występ oraz mrówek z towarzyszeniem Irka Wojtkacza i trio JAAA! można było usłyszeć na wrocławskim Narodowym Forum Muzyki. W 2016 roku rozpoczął kolejny projekt „My – Wspólny Organizm", którego jednym z elementów jest kolonia dżdżownic. Właśnie takim jak Elvin Flaming – trójmiejskim artystom, współczesny, czy też tworzącym kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat temu ma być dedykowany NOMUS

- Chcemy badać i wystawiać niezwykle ciekawą historię sztuki Gdańska po 1945 roku, która jest wielką nieobecną głównego nurtu historii sztuki polskiej – mówi Aneta Szyłak, szefowa Nomusa. - A to tutaj tworzyli przesiedleńcy z Wileńszczyzny, tutaj powstała szkoła sopocka, która miała romans z socrealizmem i była zaangażowana w odbudowę miasta. To tu powstała Nowa Szkoła Gdańska i wiele innych fascynujących zjawisk artystycznych po 1980 roku. Cały rozwój naszej sceny jest jedyny w swoim rodzaju – opowiada.

MECENASI DO NOMUSA

Gdańska kolekcja sztuki współczesnej finansowana jest przez Miasto Gdańsk. W 2019 miasto na zakupy ma wydać kolejne 400 tys. zł. To jednak nie jedyne źródło pozyskiwania dzieł. NOMUS nie będzie samodzielną instytucją, ale częścią Muzeum Narodowego w Gdańsku. Prawdopodobnie więc przejmie jego najnowsze zbiory z działu sztuki współczesnej, które mają być podwaliną nowej ekspozycji. Przez kilka lat właśnie do tego działu udało się zdobywać od 100 do 200 tys. zł - w ramach programów grantowych Ministerstwa Kultrury. Kolejnym źródłem mają być darczyńcy.

„Przesłuchanie", 1986 r., Sławomir Witkowski. Litografia barwna w technice: papier, farba drukarska.

„Shame", rzeźba Zuzanny Janin z 2016 r.

Rysunki Anny Orbaczewskiej - Niedzielskiej z 2017 r. Kolekcja inspirowana Kaszubami i twórczością Guntera Grassa. Wykonane są w technice papier/tusz. W Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej znalazło się 20 prac.

- Naszym marzeniem jest fundusz zakupowy NOMUS, który mógłby być wspierany przez różne podmioty – mówi Aneta Szyłak. - Pomimo, że działamy w ramach Muzeum Narodowego, nie jesteśmy zaliczani do tzw. narodowych kolekcji sztuki współczesnej. W Polsce są wyłącznie cztery kolekcje o takim statusie. Możemy zatem starać się o środki tylko w konkursach dla kolekcji regionalnych, co nie gwarantuje dorocznego sukcesu. To trudna sytuacja, bo mamy silnych konkurentów dysponujących wielkimi budżetami. Potrzebujemy mocnego partnerstwa poprzez fundusz zakupowy, aby nasze działania kolekcjonerskie mogły stawać w szranki z bardziej uprzywilejowanymi, zamożniejszymi instytucjami zlokalizowanymi w Warszawie, Wrocławiu, Łodzi i Krakowie. Ważna jest także sprawa możliwości szybkiego reagowania. Czasami pojawia się jakieś ważne dzieło, na dodatek jest to wyjątkowa okazja, która znika z rynku, zanim zdobędziemy na to środki. Rezerwa na zakupy do NOMUS pomogłaby nam działać skuteczniej i kupować w sposób adekwatny – planowo, ale i też w razie nagłej okazji. A zbiory przyrastałyby szybciej. Musimy pamiętać, że spójność i tożsamość kolekcji to wartości, które mogą być skutecznie realizowane przy zapewnionemu dostępowi do takiego alarmowego funduszu – opowiada szefowa NOMUSA.

Jak wyjaśnia Aneta Szyłak każdy może finansować fundusz zakupowy, zarówno osoby fizyczne jak i firmy.

- Zadbamy o naszych donatorów, mogą mieć specjalne pokazy, spotkania edukacyjne. Możemy stworzyć mecenat dotyczący konkretnej pracy albo kolekcji. Zapraszam wszystkich do bycia mecenasem – mówi Aneta Szyłak.

OTWARCIE W 2020

Oddzielną kwestią jest budowa siedziby przyszłego muzeum. Tworzone NOMUS formalnie jest częścią Muzeum Narodowego w Gdańsku, a te podlega Marszałkowi Pomorskiemu i Ministerstwu Kultury. Właśnie te instytucje będą formalnie decydować o kształcie instytucji. W budowę muzeum z oczywistych względów mocno włącza się też Miasto Gdańsk, który nie tylko finansuje kolekcje dzieł sztuki, ale użyczyło budynek na tymczasową siedzibę. To poprzemysłowy obiekt z czerwonej cegły, obiekt usytuowany na Młodym Mieście, przy ul. Jaracza. Przez ostatnie lata działał w nim Instytut Sztuki Wyspa. Miasto przekazało już pierwszą transzę na jego modernizację – w wysokości 893 tys. zł. Dzięki temu ruszył remont.

- Wymienione zostało poszycie na wszystkich dachach wraz ich ociepleniem i opierzeniem, właśnie kończymy wstawianie nowych okien i drzwi zewnętrznych w całym budynku. To bodaj najkosztowniejsze inwestycje w skali tego projektu zrealizowane w latach 2017-2018. Przygotowaliśmy też większość projektów wykonawczych i plan funkcjonalno-użytkowy. W następnym sezonie będziemy wzmacniać stropy i kłaść instalacje. Budynek wymaga jeszcze sporo pracy, ale już będzie zamknięty i zabezpieczony. To ważne – zarówno ze względu na działalność wystawienniczą jak i z uwagi na przechowywanie zbiorów, za które odpowiadamy – wyjaśnia Aneta Szyłak.

W marcu tego roku gdańscy radni podjęli decyzję o przekazanie znacznie większej kwoty na rzecz NOMUSA. To aż 10 mln zł, które zostanie przeznaczone na dalsze prace remontowe. Zgodnie z planem siedziba NOMUS ma zostać otwarta w 2020 roku podczas konferencji CIMAM. To doroczny zjazd branży muzealnej i kolekcji sztuki współczesnej. NOMUS chce go zorganizować wspólnie z Muzeum Sztuki w Łodzi.

- To bezprecedensowa szansa pokazania naszego muzeum dyrektorom i szefom zbiorów najważniejszych muzeów na świecie. Druga taka okazja szybko się nie nadarzy, jeśli w ogóle. Dla naszej widoczności na mapie sztuki na świecie i dla dobrej sieci kontaktów to kluczowe – wyjaśnia Aneta Szyłak.

Równolegle wciąż trwają poszukiwania docelowej siedziby, która pozwoli na uruchomienie dużej ekspozycji. Tymczasem już w lipcu – na specjalnej wystawie będzie można zobaczyć dotychczasowe nabytki NOMUSA.

Aneta Szyłak, pełnomocniczka ds. NOMUS

Bardzo proszę mieszkańców Trójmiasta o podzielenie się z NOMUS osobistymi archiwami dotyczącymi Trójmiasta. Interesuje nas okres powojenny. Staramy się utworzyć bazę materiałów i dokumentów mogących stać się podstawą badań nad sztuką w Gdańsku - od 1945 roku do współczesności. Interesują nas zdjęcia, druki, nagrania filmowe, audio i wideo. Będziemy je sukcesywnie opracowywać i udostępniać do celów badawczych. Historia sztuki z Gdańska powinna być starannie napisana i udokumentowana. Osoby zainteresowanie przekazaniem takich dokumentów proszę o kontakt na adres kontakt@nomus.gda.pl.

W SIECI Z ...

MARKIEM WIKIERĄ

AUTORKA: NATALIA DAWSZEWSKA

MAREK WIKIERA

Trener mentalny, menadżer, przedsiębiorca z 20- letnim doświadczeniem. Pasjonat ekstremalnych ultramaratonów i triathlonów. W 2014 roku, jako jedna z 47 osób na świecie ukończył w ciągu jednego roku, morderczy cykl 4 Dese, rozgrywany na czterech największych pustyniach świata- Sahara, Gobi, Atakama i Antarktyda. Współautor książki „Wielki Pustynny Szlem".

Długo broniłem się przed obecnością w social mediach, lecz ta zaraza dopadła i mnie. **Facebooka** założyłem w 2012 roku, przed pierwszym wyjazdem na pustynię. **Instagramowi** uważnie się przyglądam. Posiadam konto **@marek.wikiera**, ale na poważnie przyłączę się do zabawy wraz z rozpoczęciem spełniania mojego marzenia, czyli udziału w Marathon Des Sables 2020. Za rok pobiegnę z synem, dlatego będzie to dla mnie wyjątkowe wydarzenie. Regulaminowo, junior powinien dostać zgodę, ponieważ w kwietniu ukończy szesnaście lat. W momencie startu zostanie najmłodszym uczestnikiem w historii biegu. Chciałbym uwiecznić nasze zmagania na **Instagramie**. Aplikacja stanie się naszym foto pamiętnikiem z tego wydarzenia.

W moim przypadku długo trwało, aby wyjść ze świata offline'u i wkroczyć do online'u. Obudzenie w sobie potrzeby dołączenia do wirtualnego świata, zajęło mi trochę czasu. Zrozumiałem, że jest częścią naszego życia i nie da się przed nim uciekać. Przekonałem się, że te dwie równoległe rzeczywistości mogą się przenikać i uzupełniać. Jeśli chodzi o aplikacje, bardziej skłonny jestem ku **Facebookowi**, ale tylko dlatego, że bardziej go znam. Dostrzegam możliwości oraz zasięgi **Instagrama**, lecz póki co jestem biernym obserwatorem.

Na **Insta** mam na razie jedno zdjęcie. Traktuję je, jako zapowiedz mojej przygody z synem w maratonie piasków. Waham się nad rozwinięciem tego konta, ponieważ prowadzę intensywny tryb życia, mam swoją działalność i zrzuciłbym na siebie obowiązek prowadzenia dwóch fanpage'ów, kont prywatnych i profilu na **Linkedin.com**. Nie wiem, kiedy mógłbym się tym zajmować. Próbowałem przekonać mojego nastoletniego syna, lecz on nie jest przekonany do **Facebooka**, uważa, że ten środek przekazu odchodzi do lamusa. Mikołaj jest aktywnym użytkownikiem **Tik toka**.

Projekt pustynny, którego podjąłem wraz z synem, będzie tylko częścią przedsięwzięcia. To co zobaczymy na **Instagramie**, będzie okupione wieloma wyrzeczeniami oraz intensywnymi treningami. Będziemy traktować przygotowania, jak, wspólne dni ojca i syna spędzone na sali treningowej. Najpierw autorytetem w życiu Mikołaja była mama, teraz jestem ja. Muszę dobrze wykorzystać nadchodzący czas. Jest wiele młodych ludzi, którzy nie wiedzą co zrobić ze swoim życiem. Marek Wikiera jest dla nich dziadkiem, ale mój syn będzie wiarygodny.

Przed Internetem nie możemy się bronić. Ta sfera będzie się rozwijała i tylko w naszej gestii leży, czy wykorzystamy ją dobrze czy źle. Jako rodzic jestem świadomy zagrożeń w sieci, lecz na siłę nie ochronię swojego dziecka. Dzięki **Facebookowi**, okazuje się, że są znajomi, znajomi znajomych i grono obserwujących się powiększa. Fascynuje mnie odkrywanie ludzi z pasją i zbieranie informacji. Dawniej prenumerowałem pięć tytułów, dziś robię prasówkę przez **Facebooka** i **LinkedIna**. Dopiero jeśli jakieś treści mnie zaciekawią wchodzę głębiej. Czytam **businessinsider.com**, **onet.pl**, **forbes.pl**, **fora triatlonowe**, **biegowe**, **gazeta.pl** oraz **mamadu.pl**.

Mam bardzo mało czasu, na rozrywkę w Internecie. Najwięcej memów, zabanych filmików, stron www, podsyła mi mój syn. Nie zawsze rozumiem ten humor, ale staram się być na czasie. Od czasu do czasu oglądam **Tik Toka**, aby dowiedzieć się czy mogę go wykorzystać w swojej działalności. Wzbudza to moją ciekawość, ponieważ to jeden z większych portali, który intensywnie się rozwija i jest popularny wśród młodego pokolenia. Kwestią nadrzędną jest zrozumienie czym zajmuje się junior. Nie walczę z dzieckiem o aktywność w Internecie, bardziej staram się zrozumieć potrzebę i sens.

Na **instagramie** folowuję masę ciekawych ludzi: **@agatamatejczuk, @paulinazalucka_triathlove, @dziki_trener, @dawidbagińskigobig, @abelardgiza**. Bardzo dopinguję braci **Karaś**, którzy przeszli do triathlonu. Podglądam ich przygotowania w social mediach. Wśród postaci obserwowanych przez mnie na insta znajdują się również moi koledzy, wariaci, biegacze, którzy mnie mobilizują do codziennych treningów. **olmomarco, wer.nix, jaro_bieniecki**

Od kiedy jestem bardziej aktywny w sieci i dzielę się tym co robię zdarza mi się sporadyczny **hejt**. Anonimowe wypowiedzi, typu „kto bogatemu zabroni", „a tam 250 km". Czułem się trochę zlekceważony, ale każdy ma prawo do swoje opinii. Biorę pod uwagę, że wraz z nasilającą się aktywnością w social mediach, zjawisko może się nasilić. Nie wiem czy jestem na to gotowy, bo jednak ukłucie szpilki, może boleć, a co dopiero kilkaset.

W sieci mierzi mnie, że bez względu na treść artykułu pojawiają się skrajne opinie nacechowane negatywnie. Denerwuje mnie takie nastawienie. Osobiście nie ma potrzeby komentowania tematów, na których się nie znam. Kiedyś byłem oglądaczem i polubiaczem Internetu, obecnie staram się aktywnie uczestniczyć. Biorę udział tylko w merytorycznej dyskusji. Uważam, że jestem trochę uzależniony od Internetu, ale tak w normie.

W mojej prywatnej czarnej skrzynce, zwanej smartfonem mam **Messengera, Vibera, Whatsapp, Evernote, LinkedIn, HBO GO, trójmiasto.pl**. Mam apkę **Kanarek**, która mówi o poziomie zanieczyszczenia w okolicy. **Shazam**, do wyszukiwania muzyki, **Reminder**, czyli mój prywatny przypominacz. Posiadam dwa audiobooki. bo nie mam czasu czytać stacjonarnie. Jest to **Empik Go**, **Audiobook**. ■

SŁONY SPICHLERZ
RESTAURANT MARKET

KULINARNE SERCE TRÓJMIASTA
9 RESTAURACJI I SALTY BAR
W JEDNYM MIEJSCU
Słony Spichlerz | Chmielna 10-11 | Gdańsk
www.slonyspichlerz.pl @slonyspichlerz @slonyspichlerz

Trójmiejskie Insta Story

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ **(@letsfollowthewhiterabbit)**

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

MARCIN GOŁĘBIOWSKI

Obserwuj

@50_shades_of_lens

„Make picture not content" – głosi hasło wrzucone na profilu 50_shades_of_lens. Jego autor rzeczywiście potrafi patrzeć obrazem, znaleźć w nim formę, która traci dawne znaczenie lub nabiera nowego. Mawia o sobie, że jest przysłowiowym „słoikiem", bo do Trójmiasta przywędrował aż ze świętokrzyskiego. Amator wycieczek i opuszczonych dworów, zamków i fabryk. Lubi patrzeć z góry na miasto.

Nazywam się... Marcin Gołębiowski
Jestem... najbardziej odnajduję się w fotografii, ale nigdy nie powiem o sobie "fotograf". Pozostaję amatorem.
Urodziłem się w... Jędrzejowie w woj. świętokrzyskim, na co dzień **mieszkam w...** Gdańsku, moim ulubionym miejscem na świecie jest Trójmiasto, choć nie ukrywam tęsknoty za domem.
Robię zdjęcia, ponieważ... czas staje wtedy w miejscu, jesteś tylko ty i przestrzeń, obiekt, moment... To najlepsza forma ucieczki od codzienności i zgiełku.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim... światło, głębia i klimat.
Instagram służy mi do... głównie dzielenia się tym, co udostępniam. Cieszy mnie fakt, że pozwala nawiązywać kontakty z ludźmi z pasją i swoim spojrzeniem na świat oraz czerpać mnóstwo inspiracji.
Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie sfotografowałbym... chyba to, co najważniejsze, czyli wszystkich swoich najbliższych i przyjaciół.
Z Trójmiastem łączy mnie... miłość, rodzina, znajomi i praca.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście to... na pewno stocznia, bo łączy ze sobą światy, które uwielbiam: industrialny z miejscami postapokaliptycznymi. Tak naprawdę to całe Trójmiasto jest fotogeniczne, bo nie da się ominąć dolnego i górnego Sopotu, Oliwy czy portu w Gdyni, Dolnego Miasta czy Oruni Dolnej.
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: Sanatorium Zdrowie w Orłowie, dach byłej siedziby TVP na Sobótki, Dokowa.

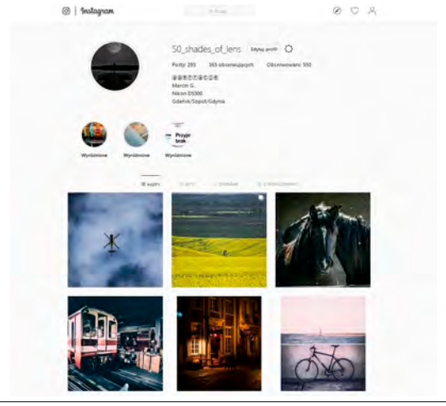

Insta nominacje

@50_shades_of_lens

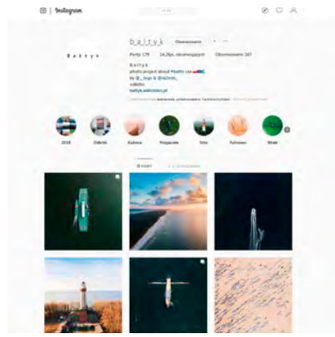

@b_a_l_t_y_k

za fantastyczne fotki Zatoki Gdańskiej z lotu ptaka, kadruje to czego nie widać z ziemi.

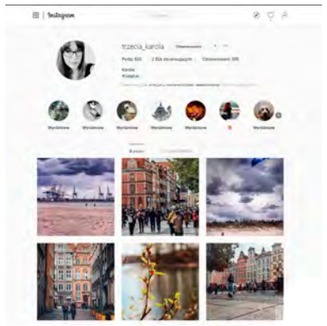

@trzecia_karola

za klimatyczne zdjęcia Gdańska, zakamarki i uliczki. Pokazuje codzienność, miasto, takim jakie jest.

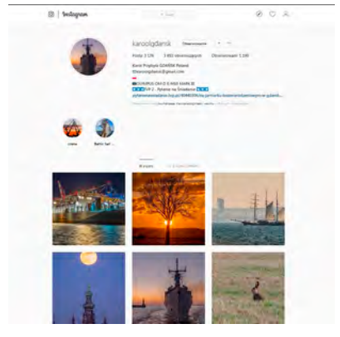

@karoolgdansk

szalony zapaleniec. Kapitalne zdjęcia portu oraz stoczni.

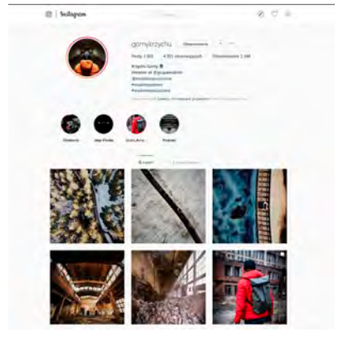

@gornykrzychu

mobilna fotografia pozostaje dla mnie czarną magią. Opuszczone miejsca to coś co sprawia, że moje serce bije mocniej

STAWIAMY NA ZDROWE OSIEDLA

AUTOR: MATEUSZ SIEDLECKI

Są nowoczesne, ekologiczne i otoczone zielenią. Wyróżniają się m.in. strefą fitness, miejscem do odpoczynku i relaksu, a także kameralnym wyglądem. Dodatkowo stworzone są z naturalnych, ekologicznych materiałów. To tak zwane zdrowe osiedla, na które coraz częściej decydują się mieszkańcy większych miast. Czy są naszą przyszłością?

Jednym z nurtów zdrowego budownictwa są osiedla ekologiczne, które wznoszone są z materiałów lokalnych i naturalnych. Oznacza to, że ważny jest dobór odpowiednich materiałów, ale takich, które dostępne są blisko naszej inwestycji. Chodzi o to, by nie sprowadzać surowców np. z Włoch czy nawet okolic Zakopanego do Gdańska.

- W budownictwie ekologicznym ważnym słowem jest „optymalizacja". Konieczna jest optymalizacja systemów wentylacji i klimatyzacji. Musimy zwracać uwagę na oszczędność wody i prądu, a także kontrolować materiały, aby nie były szkodliwe. Aby żyć w zgodzie z naturą powinniśmy ograniczyć pylenie i hałas, które wydobywają się z placu budowy, jak również kontrolować emisję gazów i hałasów w trakcie użytkowania obiektu **– mówi Andrzej Gacek, architekt z pracowni Iliard Architecture & Project management.**

KONTROLOWAĆ ENERGIĘ

Budując zdrowe osiedla, często korzysta się z odnawialnych źródeł energii, paneli fotowoltaicznych, kolektorów słonecznych czy pomp ciepła. - W innych klimatach projektanci muszą radzić sobie z odmiennymi problemami niż w naszym kraju. Na przykład w Kalifornii zaczęto stosować białe pokrycia dachowe, bo znacząco redukują konieczność chłodzenia. Jest to przykład prostego i bardzo efektywnego rozwiązania **– mówi Jakub Bladowski, prezes zarządu Roark Studio.**

W Polsce szczególną uwagę zwraca się na okna i dach. Ten drugi musi stanowić potężną ochronę przed wychłodzeniem w zimie lub przegrzaniem latem. W budownictwie pasywnym okna od strony południowej powinny być możliwie duże, aby zimą uzyskać sporo energii cieplnej. Latem należy stosować rolety, czy żaluzje, by budynek nie był przegrzany. Najmniej okien stosuje się od strony północnej.

- W budynkach użyteczności publicznej trudno zastosować taki model, stąd używa się różnych rodzajów szkła jeżeli chodzi o właściwości termiczne i transparentność, w zależności od strony świata. By bardziej kontrolować napływ energii z zewnątrz projektujemy żaluzje – zewnętrzne lub wewnętrzne **– wyjaśnia Andrzej Gacek.**

UMOŻLIWIĆ INTERKACJĘ

Jednak same materiały to nie wszystko. Zagadnienie „zdrowych osiedli mieszkaniowych" jest o wiele szersze.

- Są to założenia projektowane z myślą o zdrowiu fizycznym, ale również mentalnym i społecznym. Aby to osiągnąć musimy patrzeć na proces projektowania i późniejszego użytkowania osiedla całościowo – zaznacza Jakub Bladowski. I dodaje: - Człowiek jest istotą społeczną i jest to zapisane w naszych organizmach. Ludzie o szerokich relacjach społecznych są w 50% mniej narażeni na przedwczesną śmierć, np. z powodu zawału serca, udaru czy wylewu.. Spośród naszych społecznych kontaktów część jest dość powierzchowna: rozmawiamy z sąsiadem na spacerze z psem, gdy nasze dzieci bawią się razem na placu zabaw, gdy czytamy książkę na ławce, a ktoś przysiada się do nas, aby porozmawiać. Zadaniem architektów jest wytworzenie takiej przestrzeni, która umożliwi ludziom interakcję. Na nasze mentalne zdrowie wpływa wiele czynników: kompozycja przestrzeni, bo przecież w kameralnej uliczce będziemy czuć się lepiej niż na rozległym przytłaczającym placu, estetyka wnętrz urbanistycznych, czyli materiały wysokiej jakości, zadbana przestrzeń, zieleń lub możliwość różnorodnego korzystania z danego miejsca, uwzględniająca potrzebę odpoczynku, wyciszenia, relaksu – również w różnych porach dnia i roku.

Projektowanie zdrowych osiedli zaczyna się więc od układu urbanistycznego, właściwej skali przestrzeni pomiędzy budynkami, zaplanowanej zieleni i komunikacji. Istotne jest wprowadzenie rozwiązań, które sprzyjają budowaniu lokalnych społeczności, poczucia bezpieczeństwa czy miejsc wytchnienia i relaksu.

- Być może jest to oczywiste, ale jako projektanci zawsze musimy pamiętać, że projektujemy zarówno dla przyszłych użytkowników budynków jak również dla okolicznych mieszkańców – np. żyjących w danej dzielnicy **– zaznacza Jakub Bladowski z Roark Studio.**

RELAKS I SPORT

Opinie architektów coraz częściej brane są pod uwagę przez deweloperów, którzy podejmują decyzję o charakterze przygotowywanych osiedli.

- Wyraźnym wyróżnikiem inwestycji realizowanych przez BMC są gustownie zaprojektowane części wspólne – mówi Martyna Musiał, wiceprezes BMC. W zależności od charakteru inwestycji nadajemy wnętrzom spójny styl nawiązując do nazwy lub miejsca, w którym powstaje. Na przykład wnętrza inwestycji Centrum przy ul. Batorego subtelnie nawiązują do charakterystycznego dla Gdyni modernizmu. Połączenie bieli z czernią oraz jasnym drewnem daje efekt eleganckiego i czystego wnętrza. Przy wejściu przewidziano miejsce na sofę, gdzie można przysiąc oczekując na windę lub przejrzeć korespondencję wyjętą z skrzynki pocztowej. Ciekawym wyróżnikiem położonego w przestrzeni miejskiej budynku jest wewnętrze patio. W zadaszonej części ustawiono fotele wiszące typu kokon, gdzie można relaksować się z książką. W części ogrodowej, wśród zieleni ustawiono ławeczki gdzie można odpocząć i zapomnieć, że znajdujemy się w samym centrum miasta **– opisuje Martyna Musiał.**

Mieszkańcy zdrowych osiedli mają do dyspozycji miejsca rekreacji oraz aktywności fizycznej. Często znajdują się na nich sale fitness, place zabaw dla mieszkańców w różnym wieku, a także przestrzeń, w której mogą odpocząć po ciężkim dniu w pracy. Pomaga w tym widok na tereny zielone, które mają uspokoić i odprężyć.

- Zdrowe osiedla to przestrzenie, na których mieszkańcy i goście czują się komfortowo jako użytkownicy przestrzeni, a względy architektoniczne i urbanistyczne nie wpływają negatywnie na zdrowie i samopoczucie osób przebywających w tych miejscach – mówi architekt Paulina Czurak z pracowni Ideograf. - Istnieje bardzo wiele uwarunkowań, nie tylko formalno-prawnych, które mają wpływ na sposób kreowania a następnie odbierania przestrzeni. Zachowanie odpowiednich odległości między sąsiadującymi budynkami, miara kąta środkowego wnętrza urbanistycznego, lokalizacja wejść do budynków czy odpowiednia aranżacja komunikacji. Ta lista jest bardzo długa, a proces tworzenia spójnego środowiska do zamieszkania bardzo skomplikowany. Miejsca do rekreacji są oczywiście bardzo ważnym elementem osiedla mieszkaniowego lecz nie ma jednej uniwersalnej recepty na sukces zastosowania takiego elementu. Przestrzeń rekreacyjna powinna być starannie dopasowana do profilu mieszkańca nie tylko pod względem tego co oferuje, ale również w jakiej formie. Pod hasłem ekologicznych osiedli widzimy od razu zielone bloki z wertykalnymi ogrodami, zielniki wzdłuż ścieżek oraz zakaz ruchu naziemnego dla pojazdów spalinowych. W praktyce niestety trudno uzyskać tak utopijny efekt, przynajmniej jak do tej pory i przynajmniej w naszym kraju. Często kończy się to na zaimplementowaniu podstawowych zasad zrównoważonego rozwoju lub wywiązywaniem się z coraz bardziej restrykcyjnych przepisów, choć to oczywiście i tak niezbędne minimum **– wyjaśnia Paulina Czurak.**

PAJĘCZYNA WSPINACZKOWA I ZIELONY DACH

Dobrym przykładem planowania urbanistycznego jest kompleks apartamentowy Garnizon przygotowany przez Hossę. Mieści się on w samym centrum trójmiejskiej metropolii. Apartamenty są tu oddzielone od arterii miasta budynkami biurowymi co znacznie ogranicza hałas i ruch samochodowy w strefie zamieszkania. Znajdziemy tu liczne restauracje, butiki, sklepy spożywcze czy salę koncertową. Deweloper nie zapomniał również o najmłodszych – na jednym z osiedlowych placów znajduje się największa pajęczyna wspinaczkowa w Trójmieście, przez co osiedle chętnie odwiedzają mieszkańcy innych dzielnic miasta. Garnizon dzięki dobremu jakościowo planowaniu stał się wzorem planistycznym dla przygotowywanych inwestycji, a jego popularność i status modnej inwestycji nadal rośnie.

Przykładem może być również gdańska inwestycja Chlebova przygotowywana przez NDI Development. Apartamentowiec powstaje w miejscu dawnej fabryki chleba (Germania Brotfabrik). Inwestor czerpie garściami z historii tego miejsca, a pracownia Roark, która projektuje inwestycję wprowadza we wnętrzach artefakty odzyskane z budynku istniejącego wcześniej w tej samej lokalizacji (m.in. cegieł, lamp, elementów klatki schodowej, czy wręcz maszyn i komina). Będzie to z pewnością jeden z ciekawszych projektów w Gdańsku.

Co istotne, ten nowoczesny apartamentowiec powstający na terenie granicy głównego i Młodego Miasta wyposażony będzie w zielony dach, pełniący funkcję rekreacyjną. Jego pierwszą kondygnację zarezerwowano ponadto dla lokali gastronomicznych i usługowych. Nieopodal znajdzie się również plac miejski dla mieszkańców i turystów. Wszystko to w malowniczym sąsiedztwie Motławy i zabytków.

Sporym zainteresowaniem cieszy się również nowo powstające osiedle Idea, za które odpowiada Euro Styl. Dominantą estetyczną spajającą całą koncepcję jest tu neoplastycyzm – kierunek w sztuce, który powstał na początku XX wieku. Poszczególne budynki, pomimo architektonicznej różnorodności, mają ze sobą korespondować, a ich zróżnicowana wysokość zapewni atrakcyjny widok na okolicę. Osiedle to ma być nie tylko estetyczne, ale też funkcjonalne. Fasady budynków będą wykonane z energooszczędnych materiałów, a liczne przeszklenia zapewnią lepszą penetrację światła. Poczucie prywatności zagwarantują natomiast odpowiednio zaprojektowane wnęki balkonowe i loggie. Wspomniany neoplastycyzm zaobserwujemy nie tylko na zewnątrz ale też we wnętrzach budynków, dzięki czemu każde wyjście z domu będzie skutkowało kontaktem ze sztuką i inspirowało do wymiany poglądów, a co za tym idzie – zacieśniania stosunków międzysąsiedzkich i budowaniu poczucia wspólnoty.

ARCHITEKTONICZNY ANTROPOCENTRYZM

Osiedle Diany autorstwa RAI wyróżniać się będzie fasadą inspirowaną stylem mondrianowskim. We wnętrzach znajdą się starannie dobrane obrazy młodych twórców, które mają współgrać z klimatem całego wystroju. Energooszczędna klatka schodowa będzie w całości przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Osiedle Diany to także zieleń – kompleks budynków otaczać będą kwiaty, drzewa oraz elementy małej architektury, które wspólnie tworzą atrakcyjną przestrzeń dla relaksu. W najbliższym otoczeniu znajdziemy natomiast centrum handlowe, siłownię, przedszkola, żłobki, restauracje, plac zabaw i skate park.

W Rumii znajdziemy natomiast inwestycję o nazwie Garvena Park, za którą odpowiada DS Development. Osiedle znajduje się w cichej okolicy, która jest jednocześnie bardzo dobrze skomunikowana z innymi częściami miasta. Deweloper przygotował mieszkania o zróżnicowanym metrażu z dużymi ogrodami i funkcjonalnym poddaszem. Wyraźny nacisk położono tu na rekreację - na blisko 2 tysiącach metrów kwadratowych powstanie ogólnodostępny skwer, bezpieczny plac zabaw oraz miejsce do aktywnego wypoczynku, co sprawia że Garvena Park będzie znakomitym miejscem dla rodzin z dziećmi.

Szereg powyższych przykładów jednoznacznie przekonuje o tym, że połączenie estetyki, funkcjonalności i ekologii to nieodzowne atrybuty współczesnych inwestycji mieszkaniowych. Na projektantach i deweloperach spoczywa ogromna odpowiedzialność za przyszły kształt przestrzeni miejskich, które mają nie tylko zachwycać, ale też realnie wpływać na dobre samopoczucie mieszkańców i pomagać w budowaniu relacji międzyludzkich. Nowoczesne osiedla pełnią więc istotną funkcję społeczną, którą można określić jako swoisty architektoniczny antropocentryzm.

- Lubimy rzeczy piękne i ponadczasowe dlatego niebywale ważny jest walor estetyczny. Idąc z duchem czasu, obserwując nowe trendy i otwierając się na nowości pamiętamy, że w centrum zainteresowania jest zawsze człowiek i jego potrzeby **– podsumowuje Martyna Musiał z BMC.**

ZAINWESTUJ W NIERUCHOMOŚCI

czyli pieniądze szczęścia nie dają, ale udana inwestycja już tak

AUTOR: MAX RADKE

Nie od dzisiaj wiadomo, że najlepszym produktem inwestycyjnym jest ten tanio kupiony, a drogo sprzedany. Na rynku nieruchomości dosyć często zdarzają się okazje, ale skuteczny inwestor musi jeszcze wiedzieć gdzie tych okazji szukać i jak je wykorzystać. Na szczęście nieruchomości otwierają nam ich szeroki wachlarz a Biuro Nieruchomości Goodwill&Co. chętnie doradza klientom w tym zakresie, analizując stosunek potrzebnych nakładów do ryzyka całej inwestycji.

Najczęstszym wyborem inwestorów jest zakup lokalu mieszkalnego. W przypadku chęci ulokowania kapitału na dłuższy okres, zakupioną nieruchomość możemy wynająć w systemie długo- lub krótkoterminowym. I tak w pierwszym przypadku najczęściej – chociaż nie zawsze – mamy do czynienia z umowami na 12-24 miesięcy, mniejszą eksploatacją nieruchomości i tzw. klientem korporacyjnym, w przypadku którego płatnikiem jest osoba prawna. Najem jest relatywnie stabilny, ale stopa zwrotu zdecydowanie wydłużona. Przy drugiej opcji mamy definitywnie szybszy zwrot z inwestycji, ale całe przedsięwzięcie wymaga naprawdę dobrej organizacji na wielu płaszczyznach.

Od lewej: Agnieszka Kaczmarska-Paszulewicz, Aleksandra Mańkowska – właścicielki Goodwill&Co.

Możliwy jest również zakup lokalu użytkowego, który rządzi się tymi samymi prawami co wynajem długoterminowy, jednak ze względu na ograniczony zasób oraz wysokie nakłady jest u nas rzadziej pożądaną inwestycją **– mówi Aleksandra Mańkowska, współwłaścicielka Biura Nieruchomości Goodwill&Co.** - Dla osób, które kapitałem obracają energicznie, stale reinwestując uzyskany zysk, polecamy tzw. house flipping, który przyszedł do nas ze Stanów Zjednoczonych i oznacza zakup nieruchomości, jej remont i szybką sprzedaż. Przy dobrze wynegocjowanej cenie zakupu i umiejętnym podniesieniu jej wartości można wygenerować zysk nawet do 20% z poniesionej inwestycji w czasie trzech miesięcy. Okazja jednak nigdy nie czeka, więc trzeba mieć na uwadze zawsze gotowe środki i rozległą wiedzę w zakresie remontu, często kapitalnego **– dodaje Aleksandra Mańkowska.**

Zaniedbywanym – chociaż niesłusznie – tematem są grunty. Uznawane za niewdzięczne kojarzą się jedynie z zakupem pod budowę domów jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej lub szeregowej. W zależności od projektu taka inwestycja pozwala na uzyskanie ok. 25% zysku, jednak takie przedsięwzięcie wymaga już ugruntowanej wiedzy na poziomie doświadczonego dewelopera, bo pułapek czyhających po drodze nie brakuje, a każda z nich może położyć kres naszym zarobkom.

Niewiele jednak osób decyduje się na skierowanie uwagi na sam grunt, a i tutaj jest pole, ale do popisu. Możemy kupić grunt o niewielkiej wartości ze względu na jego przeznaczenie i skupić się na jego przekształceniu, zbywając potem za wyższą cenę. Możemy kupić duży grunt i podzielić go na mniejsze działki, podnosząc cenę za m^2 każdej z parceli. Możemy też zakupić grunt nieuzbrojony, bez uchwalonego miejscowego planu zagospodarowania czy wydanej decyzji o warunkach zabudowy i dopełnić tych formalności, po dokonaniu których cena może wzrosnąć kilkukrotnie. Należy jednak pamiętać, że jest do proces dosyć żmudny i czasochłonny, a pierwsze skrzypce gra lokalizacja.

Dla inwestorów, nieposiadających kapitału na tym poziomie rynek otwiera kilka innych propozycji. Osoby, których nie stać na zakup nieruchomości, mogą ją nająć w celu dalszego wynajmu, dzięki czemu będą w stanie zarabiać poprzez podnajmowanie – najczęściej – mieszkania w systemie długo- lub krótkoterminowym na takich samych zasadach jak właściciel. Mimo że początkowy nakład finansowy jest nieporównywalnie niższy, trzeba pamiętać, że miesięczne koszty stałe są zdecydowanie wyższe. Warunkiem powodzenia tego rodzaju biznesu jest wynegocjowanie odpowiednich stawek najmu, które nie pochłoną całego naszego przychodu.

- Obsługujemy też grono osób, które są gotowe na większe ryzyko i mimo braku środków potrzebnych na zakup nieruchomości przystępują do niego, podpisując umowę przedwstępną. Różnica polega na tym, że zamiast dokończyć procedurę zakupu szukają chętnego, któremu prawo zakupu tej nieruchomości będą mogli odsprzedać za tzw. odstępne. Taka odsprzedaż pozwala na obrót prawem do nieruchomości bez konieczności jej nabywania przy relatywnie dużym zysku, ale ze względu na długi okres pomiędzy nabyciem i zbyciem – bo głównie wtedy zysk jest zmaksymalizowany – i ewentualną konieczność jej zakupu przez inwestora w przypadku nieznalezienia nabywcy jest to zakup mocno spekulacyjny **– mówi Aleksandra Mańkowska, współwłaścicielka Biura Nieruchomości Goodwill&Co.**

BIURO NIERUCHOMOŚCI GOODWILL&CO.
Gdynia, ul. Abrahama 15A | tel.: 58 719 77 11 | www.goodwill-nieruchomosci.pl

PAMIĘTAJ O KARCIE – ZAPOMNIJ O UBEZPIECZENIU

KARTA MASTERCARD® WORLD ELITE™ DLA KLIENTÓW BNP PARIBAS WEALTH MANAGEMENT (RRSO 13,67%)

AUTOR: CELINA MAMIŃSKA, STARSZY DORADCA KLIENTA BANKOWOŚCI PRYWATNEJ, GDAŃSK

Zbliża się czas wakacji i związanych z nim podróży. Wybierając się za granicę, niektórzy z nas zastanawiają się: „A co z ubezpieczeniem? Czy biuro podróży je zapewniło? Na jaką kwotę? I co to ubezpieczenie właściwie obejmuje?". A co w sytuacji, jeśli nie korzystamy z biura podróży i sami jesteśmy organizatorem urlopu?

Posiadacze karty kredytowej Mastercard World Elite, wydanej przez BNP Paribas Bank Polska, mają zdecydowanie o te kilka zmartwień mniej. Posiadacz karty i jego małżonek lub partner życiowy i dzieci, które nie ukończyły 25-go roku życia i pozostają na jego utrzymaniu, są objęci ubezpieczeniem podróży, w ramach którego klienci podczas podróży zagranicznej otoczeni są pomocą prawną, a także ubezpieczeniem kosztów leczenia, ubezpieczeniem na wypadek hospitalizacji czy ubezpieczeniem następstw nieszczęśliwych wypadków. W zakresie ubezpieczenia jest zarówno odszkodowanie za kolizję wynajętego samochodu, zwrot kosztów naprawy, jak i zakupu uszkodzonego / skradzionego sprzętu. Do karty dołączone są również usługi concierge i LoungeKey (dla użytkowników karty bezpłatny wstęp do saloników VIP na lotniskach; ponad 1000 saloników na świecie).

Karta World Elite BNP Paribas nie bez powodu uplasowała się na 3 miejscu w rankingu magazynu „Forbes" dotyczącego najlepszych czarnych kart kredytowych w Polsce (nr 3/2019). Warto jednak skupić się szczególnie na ubezpieczeniu kosztów leczenia podczas podróży zagranicznej dołączonym do karty.

1. Suma ubezpieczenia na pokrycie kosztów opieki medycznej i repatriacji: 7.500.000 EUR

Pomoc medyczna obejmuje:

• organizacja i pokrycie kosztów leczenia w związku z wypadkiem czy zachorowaniem w trakcie podróży, także w wyniku uprawiania sportów, np.: biegów, jazdy konnej, jazdy na nartach, żeglarstwa, koszykówki, siatkówki i wielu innych;

• pomoc w dostarczeniu leków zgubionych lub skradzionych podczas podróży;

• pomoc w przedłużeniu pobytu za granicą na czas leczenia oraz transport do kraju;

• organizacja wizyty osoby bliskiej w przypadku hospitalizacji;

• organizacja transportu do Polski dzieci pozostawionych bez opieki.

2. Suma ubezpieczenia Następstw Nieszczęśliwych Wypadków: 500.000 EUR.

Klienci Banku BNP Paribas Wealth Management, posiadający kartę Mastercard World Elite nie muszą martwić się o ubezpieczenie przed podróżą. Jest ono aktywne razem z kartą.

A co z transakcjami w walutach innych niż PLN? Zabierać ze sobą gotówkę?

W tym przypadku również można sobie ułatwić życie i skorzystać z Karty Debetowej Wealth Management Mastercard wydawanej dla posiadaczy Konta Bankowości Prywatnej. Transakcje dokonywane tą kartą są przewalutowane po atrakcyjnych kursach Mastercard (zbliżonych do średniego kursu NBP). Usługa obejmuje prawie 160 walut i jest doskonałym rozwiązaniem dla osób, które często podróżują. Rozliczenie transakcji następuje po kursie z dnia wykonania - dokonując transakcji klient dokładnie wie, ile za nią zapłaci. (Kursy można sprawdzić na stronie internetowej Banku www.bnpparibas.pl).

BNP PARIBAS WEALTH MANAGEMENT

TWÓJ MAJĄTEK MA SWOJĄ HISTORIĘ, RAZEM ZAPLANUJMY JEGO PRZYSZŁOŚĆ

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) dla Karty Kredytowej Mastercard®World Elite™ z limitem kredytowym 55 000 zł, wykorzystanym w całości w postaci jednej transakcji bezgotówkowej spłacanej w 11 ratach wynosi 13,67%. Całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 55 000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 58 690,76 zł, oprocentowanie zmienne 10%, całkowity koszt kredytu 3 690,76 zł (w tym: odsetki 2 890,76 zł, roczna opłata za kartę 800,00 zł), 11 miesięcznych rat w wysokości 4 891,31 zł, 12, rata w wysokości 4 886,35 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 27.04.2019 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Dostępność produktu uzależniona jest od oceny zdolności kredytowej klienta wyliczonej przez Bank.

Agnieszka Sielska, marka Lisa Campione & Claudio Campione - Agencja Mody LCM

Katarzyna Stachowicz, Klinika Stomatologiczna Identical

Michał Stankiewicz, prezes MS Group i Ewa Makowska

Fot. Krzysztof Nowosielski i Karol Kacperski

Arkadiusz Bruliński, Rzecznik Prasowy Ergo Hestia

Piotr Leleń, Intuo, Maria Bek, Dyrektor Zarządzający MS Group

Grzegorz Zalewski, Ramatuelle

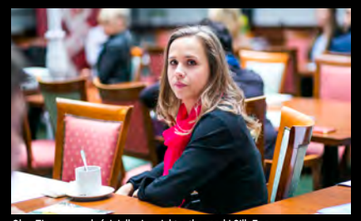
Olga Ziemman, właścicielka i projektantka marki Silk Epoque

PRESTIŻ PATRONUJE

ŚNIADANIE DE LUXE W SYMFONII SMAKÓW

Blisko 50 gości, w kameralnej atmosferze Restauracji Symfonia Smaków mieszczącej się w Hotelu Opera wysłuchało krótkich prelekcji na temat sportu i żeglarstwa. Wystąpił Jakub Krzyżak, trener personalny, Wanda Stompór z The Yachting Club, Agnieszka Sielska z firmy Campione oraz Michał Pająk z Mini Zdunek. Organizatorem była firma MS Group, wydawca magazynu Prestiż. **as**

Aleksandra Staruszkiewicz, Dyrektor ds. eventów w MS Group

Wanda Stompór, PR&Marketing Manager The Yachting Club

Marta Blendowska, kierownik działu Moda i Desgin MS Group

Jakub Krzyżak, trener personalny XTrainer.pl

Piotr Leleń, Grupa Deweloperska Intuo,
Wojciech Jaworski, Grupa Deweloperska Intuo

Marta Grabianowska, Marketing Manager Multi Poland Forum Gdańsk

Michał Pająk, Doradca ds. Sprzedaży samochodów Mini Zdunek

Grzegorz Kurczewski,
dyrektor Centrum Bankowości Prywatnej BNP Paribas

Piotr Stefański, Marketing Manager Aquapark Sopot

Katarzyna Jung-Denz Szef Działu Administracji, Pełnomocnik Zarządu ds. Jakości Damen Shipyards Gdynia S.A, Andrzej Denz dyrektor naczelny w firmie Damen Shipyards Gdynia S.A.

Wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz, Małgorzata Gładysz - doradca i współpracownik biura Marszałka

Od lewej: Joanna Grzechowiak Hospicjum Pomorze Dzieciom, Elwira Liegman główny specjalista ds. komunikacji, AMBEREXPO
Ewa Liegman i Małgorzata Cymanowska Hospicjum Pomorze Dzieciom

Fot. Anna Rezulak

Od lewej Katarzyna Dobrzyniecka dyrektor Loży Gdańskiej Business Centre Club, Paula Rettinger - Wietoszko Dyrektor Festiwalu Wrażliwego, Prezes Zarządu Fundacji Zostaw Swój Ślad, Zbigniew Wyszogrodzki Kanclerz Loży Toruńskiej Business Centre Club

FESTIWAL WRAŻLIWY PO RAZ TRZECI

Dziennikarze, socjolodzy, psycholodzy, pisarze, a przede wszystkim woluntariusze, czyli humaniści i ludzie zaangażowani społecznie już po raz trzeci spotkali się na Festiwalu Wrażliwym. Przez tydzień dyskutowano o problemach społecznych, a także związanej z nią twórczości. Wydarzeniem gali finałowej był koncert Stanisława Soyki. **br**

prof. Jerzy Bralczyk językoznawca

Małgorzata Kończal partner w spółce doradczej Mumotive Group

od lewej: Wojciech Fułek ERGO Hestia,
Janusz Daszczyński były Prezes Zarządu TVP

Ewa Ewart - reżyserka i producentka filmów dokumentalnych

od lewej: Michał Szpajer, prezydent męskiego klubu Lions LC Gdynia, Małgorzata Kolesińska, Prezydent LC Amber, Marian Sieńkowski przewodniczący strefy trójmiejskich Lionów

Prezes PPU Zieleń Jaroslaw Kammer z małżonką

Od lewej: Alicja Dudaniec, Mirosława Szczęsna, Ewa Dębowska, Dorota Kuczyńska, członkinie LC Amber

Jan Czachowicz, właściciel PPH Cymes, z małżonką,
Elżbieta Menegon, LC Amber

20 LAT LIONS CLUB GDAŃSK AMBER

20 lat działalności obchodzi Lions Club Gdańsk Amber. Jubileuszowa impreza odbyła się w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. W programie znakomity recital poezji śpiewanej i mówionej, aukcja dzieł sztuki, losowanie nagród dla publiczności, retrospekcja i na koniec kolacja. Lions Club Amber to organizacja kobieca, a beneficjentami jej charytatywnej działalności są młodzież i kobiety ze środowisk wiejskich.
mr

Małgorzata Chmiel, posłanka na Sejm RP

Andrzej Stelmasiewicz, radny miasta Gdańska, prezes Aste Sp. z o.o.

Od lewej: Jarosław Obszyński, właściciel hurtowni art. przemysłowych Hill OB., Joanna Wasiluk, LC Amber, Mirosława Szczęsna, LC Amber, Jolanta Obszyńska, lekarz pediatra

Od lewej: Mirosława Szczęsna, LC Amber, Alicja Dudaniec, czarter prezydent LC Amber, Ewa Hełka, gubernator okręgu 121 Lions Club International

Marek Nowicki, prezes Mobil 1, Paweł Chałupka, dyrektor zarządzający Porsche Centrum Sopot

Od lewej: Sławomir Sankiewicz, szef działu sprzedaży Porsche Centrum Sopot, Wojciech Grzegorski, dyrektor Porsche Polska

Od lewej: Izabela Kusznierewicz, Mateusz Kusznierewicz, Anna Wasilewska, Maciej Grabowski

Fot. Krzysztof Nowosielski

Piotr Zaleski, właściciel kantorów Conti

Od lewej: dr Stanisław Pierściński, Marek Nowicki, prezes Mobile 1, Adam Wąsik, Porsche Centrum Sopot

Marcus Gerlee, chirurg

Od lewej: Patryk Mikiciuk, dziennikarz motoryzacyjny, Piotr Zaleski, właściciel kantorów Conti

PORSCHE 911 W SOPOCIE

W Sopocie odbyła się prezentacja najnowszego Porsche 911. Była to niebywała okazja, aby zobaczyć, poznać i porównać najnowsze dzieło inżynierów z Zuffenhausen z jego poprzednikami. Przed sopockim salonem Porsche Approved zaparkowały wszystkie dotychczasowe generacje 911-tek. Imprezę poprowadził Patryk Mikiciuk.

mr

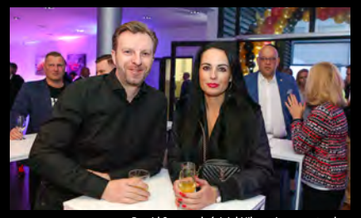

Dawid Samp, właściciel Nikoracing, z partnerką

Sylwia Janiszewska, dyrektor finansowa Janiszewski ThermoTransport i Karol Janiszewski, właściciel firmy Janiszewski ThermoTransport

Od lewej: Wiktor Wąsowski, Christian Zaleski

Od lewej: Daniel Komisarczyk i Michał Michałowski, Porsche Centrum Sopot

Maciej Dobrzyniecki, kanclerz Loży Gdańskiej Business Centre Club, Katarzyna Dobrzyniecka, dyrektor Loży Gdańskiej BCC

Grzegorz Gajowniczek, właściciel firmy Lidermax, z żoną

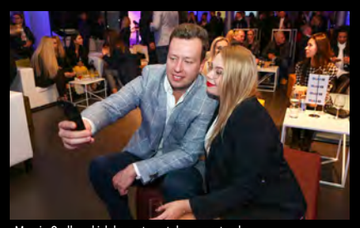

Marcin Godlewski, lekarz stomatolog, z partnerką

Małgorzata i Wojciech Marciniak

Od prawej: Marcin Przybyła, Tomek Barwik, Karolina Łukaszewska – Kempa, wszyscy Porsche Centrum Sopot, hostessy

Wakacje nad morzem

tylko
100 metrów
od morza

gratis
dzieci do lat 6

animacje dla dzieci
zajęcia z profesjonalnymi animatorami
strefa dla dzieci - 180 m²
sala zabaw, kraina zabaw, zewnętrzny plac zabaw
program Twoje Dziecko - Ważny Gość
liczne udogodnienia dla dzieci
wyśmienita kuchnia

ASTOR ★★★ HOTEL

Hotel Astor ***, ul. Rozewska 38, 84-104 Jastrzębia Góra
tel. +48 58 771 55 55, e-mail: astor@astorhotel.pl
www.astorhotel.pl

kids travel RECOMMENDATION
Forbes Rekomenduje

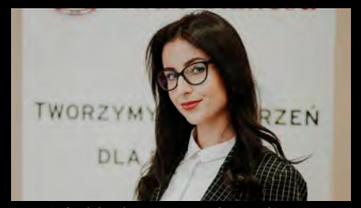

Agata Stańczak, koordynator Biura Zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu

Agnieszka Antoszewska, Fundacja Rozwoju Integracji Społecznej AKCES

Aleksandra Kampa, właścicielka seeDom Nieruchomości, wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu

Fot. Karolina Kaja Samojluk

Andrzej Stankiewicz, radca prawny, wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu

Marcin Kowalski, prezes zarządu firmy ARCHMAN Sp z o.o.

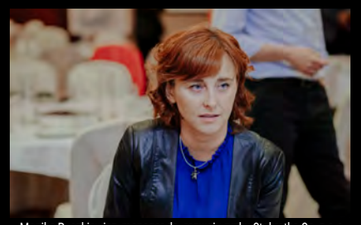
Monika Puszkiewicz, manager ds. rozwoju rynku Stokrotka Sp. z o.o.

Dariusz Armatowski, Paulina Armatowska, Art of Business

PRESTIŻ PATRONUJE

ŚNIADANIE CHARYTATYWNE Z POMORSKIM KLUBEM BIZNESU

Czym jest workflow i dlaczego warto go stosować? O tym dyskutowano podczas kolejnego już Śniadania z Pomorskim Klubem Biznesu. W hotelu Haffner w Sopocie spotkali się przedsiębiorcy, którzy wsparli również podopiecznych Fundacji Rozwoju Integracji Społecznej AKCES licytując gadżety i vouchery ufundowane przez PKO Bank Polski, Art of Business, Archman, fotograf Karolinę Kaję Samojluk, KTK Kancelaria Prawna.

mr

Od lewej: Krzysztof Grajper, SOLWENA, Bartosz Szubert, iluzjonista

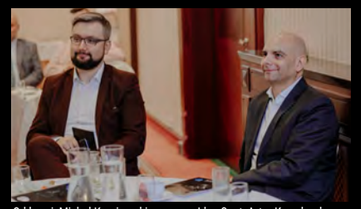
Od lewej: Michał Krzyżowski, manager Idea Spot, Artur Kowalczyk, prezes zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu

Od lewej: Piotr Ruszewski, Express Biznesu, Agnieszka Antoszewska, Akces, Artur Kowalczyk, PKB, Joanna Kembłowska-Buczek, Andrzej Stankiewicz, radca prawny, Agata Stańczak, PKB

Od lewej: Sławomir Szweda, Unisystem

Przemysław Kisielewski, dyrektor Zespołu Opiekunów Klienta Citigold

Michał Peszek, Magia Wina – Wina z Winnicy Stinga

Łukasz Stybner, dyrektor regionalny w Segmencie Klientów Zamożnych Citigold

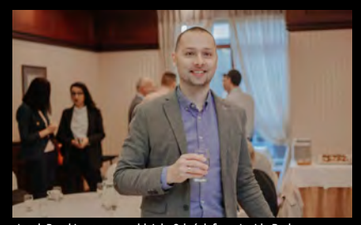
Jacek Bruski, manager oddziału Gdańsk firmy Inside Park

Kamil Kozłowski, Unisystem

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; Umam Marina, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Kafe Delfin, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 17; Segafredo, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Cafe W, Gdańsk, CH Manhattan; Corten Cafe, Gdańsk, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności); Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); Mount Blanc,Gdańsk, Galeria Bałtycka; Pijalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Gelatio Magia, Gdańsk, Galeria Bałtycka Costa Cofee, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Kreatywna Cafe, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; Sztuka Wyboru, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; Paulo Gelateria, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 96/97; Caldo, Gdańsk, Plac Dominikański 1; Rosse Rosse, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Costa, Gdynia, Centrum Riviera; Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Riviera; Mount Blanc, Gdynia, Centrum Riviera; Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini; Grey Coffee&More, Gdynia, Centrum Gemini; Corner Cafe, Gdynia, ul. Świętojańska 78A; Costa Coffee, Gdynia, CH Klif; Cyganeria, Gdynia, ul. 3 Maja 27; Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24; Delicje, Gdynia, Centrum Riviera; Ciuciu Babka, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; Lavenda Cafe, Gdynia, ul. Starowiejska 11; Alt Cafe, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent; Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera; Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Cukiernia T.Deker, Sopot, Hotel Rezydent; Kava, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; So! Coffe, Sopot, Krzywy Domek; Capuccino Cafe, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; Pociąg do kawy, Nowe Centrum Sopotu; La Crema, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; La Bagatela, Nowe Centrum Sopotu

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Browar Vrest, Gdańsk ul. Słowackiego 23; True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Ryż, Gdańsk, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwski 2; Jak się masz, Gdańsk, ul. Rybińskiego 24; Mami Sushi, Gdańsk, Hemara 5; Wozownia, Gdańsk, ul. Gradowa 6; Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; Zafishowani, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Officyna, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon) Thai Thai, Gdańsk, ul. Pogarbary 10, Grass, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; Motlava, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; Po Brzegi, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/4; Bresno, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; Tekstylia, Gdańsk, ul. Szeroka 11; Aioli Inspired by Gdańsk, Gdańsk, ul. Partyzantów 6; Majolika, Gdańsk, ul. Uphagena 23; Machina, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; Amber Side, Gdańsk, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności); Fishmarkt, Gdańsk, Targ Rybny 6 C; Fellini, Gdańsk, Targ Rybny 6; Correze, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; Bellevue, Gdańsk, Targ Rybny 10 AB; Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; Goldwasser, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22, Lao Thai, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Restauracja Sempre, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Restauracja Kubicki, Gdańsk, ul. Wartka 5; Sushi 77, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30 (obok Żurawia); Mito Sushi, Gdańsk, ul. Tandeta/Szeroka; La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandeta (róg Szerokiej); Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16; Restauracja Filharmonia, Gdańsk,ul. Ołowianka 1; Restauracja Ritz , Gdańsk, ul. Szafarnia 6; Restauracja Szafarnia 10, Gdańsk,ul. Szafarnia 10; Neighbours Kitchen, Gdańsk,ul. Szafarnia 11 (Waterlane); Delmonico Cut, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Izakaya Sushi, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; KOKU Sushi, Gdańsk, Olivia Business Centre; Otwarta, Gdańsk, ul. Słonimskiego 6 (Garnizon); Lula, Gdańsk, ul. Norwida 4 (Garnizon); Ping Pong, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); Eliksir, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre; VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan; Thao Thai, Gdańsk, ul. Szeroka 84; Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; Mon Balzac, Gdańsk ul. Piwna 36/39; Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Gdański Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; Fusion Sushi, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwski 9; Mono Kitchen, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; Piwna 47, Gdańsk, ul. Piwna 47; Latający Holender, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; Big Apple, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578; Stacja de Luxe, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 22; Restauracja Magiel, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Serwus, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; Esplendidos, Gdynia, Al. Zwycięstwa 243; Miło Mi, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; Punkt, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Moje Miasto, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; Głuchy Telefon, Gdynia, ul. Świętojańska 52 Fedde Bistro, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Como Ristorante, Gdynia, CH Klif; Tokyo Sushi, Gdynia,ul. Mściwoja 9; Trafik Jedzenie & Przyjaciele, Gdynia, Skwer Kościuszki 10; Del Mar, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; CoCo, Gdynia, Centrum Gemini; Chwila Moment, Gdynia, InfoBox; Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski; Browar Port Gdynia, Bulwar Nadmorski; Vinegre di Rucola, Gdynia, Bulwar Nadmorski; Tapas Barcelona, Gdynia, ul. Świętojańska 23/2B; Pasta Miasta, Gdynia, ul. Świętojańska 46; Aleja 40, Gdynia, ul. Piłsudskiego 40; Tako Bar, Gdynia, ul. Świętojańska 21; Sceneria, Gdynia, ul. Mickiewicza 1/3; Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69; Casa Cubeddu Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; Tłusta Kaczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; Sztuczka, Gdynia, ul. Abrahama 40; Ogniem i Piecem, Gdynia, ul. Świętojańska 87; Mąka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65; Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35; AleBrowar, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61; Biały Królik, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Gard Nordic Kitchen, ul. Waszyngtona 10 (Hotel Courtyard); Mondo di Vinegre, Gdynia, ul. Polska 1; Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Abrahama 41; Śródmieście, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Cozzi, Gdynia, ul. Władysława IV 49; Tawerna Orłowska, Gdynia, ul. Orłowska 1; Przystanek Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; Vertigo, Gdynia, Plac Grunwaldzki 2; Sempre Pizza e Vino, Gdynia, ul. Starowiejska 30; La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV; Bosco, Sopot, Centrum Haffnera; Grono di Rucola, Sopot, ul. Wybickiego 48; Nowy Świat, Sopot, Centrum Haffnera; Pelikan, Sopot, Centrum Haffnera; Thai Thai, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17; Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; Toscana, Sopot, ul. Grunwaldzka 27; U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; Ristorante Sempre, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; Morska, Sopot, ul. Morska 9; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; White Marlin, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; Browar Miejski Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Unique Club, Sopot, Plac Zdrojowy 1; Avocado, Sopot, Plac Zdrojowy 1; Cyrano-Roxane, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 11; Tapas de Rucola, Sopot, Pułaskiego 15; Pick&Roll Club, Sopot, ul.Zamkowa Góra 3-5; La Marea, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38; Pak Choi, Sopot, ul. Morska 4; Pieprz, Sopot, ul. Haffnera 7; Smak Morza, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 2; Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; Sushi77, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53 (Krzywy Domek); Bulaj Sopot, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; 737 L'entre Villes, Sopot, Al. Niepodległości 737; Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Hotel Villa Aqua); Pomarańczowa Plaża, Sopot, ul. Emilii Plater 19; Fidel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Hashi Sushi, Dworzec Sopot; Tartoria, Dworzec Sopot; Fit&Green, Dworzec Sopot; Whiskey on The Rock, Dworzec Sopot; Bagażownia Zynera, Dworzec Sopot; SeaFood Restaurant, Dworzec Sopot; Secretariat, Hipodrom Sopot; Projekt 36, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; Polskie Smaki, Sheraton Sopot; Wave, Sheraton Sopot; 1911 Restaurant, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Quiris, Gdańsk, ul. Heweliusza 15; Atelier Brzozowski, Podwale Staromiejskie 109/112B; Barberian, Gdańsk, ul. Wyspiańskiego 28; Quiris, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; Salon Fryzur Męskich, ul. Łąkowa 27; Fryzjernia, Gdańsk, ul. Szeroka 24-26; Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia; Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10 koło kościoła św. Józefa; Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka (poziom -1); Salon Fryzjersko – Kosmetyczny ExcellentQ, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Salon Fryzjerstwa Artystycznego Degowski, Gdańsk, ul. Heweliusza 31; Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Roccialli, Olivia Business Centre; Atelier de Beaute, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 409 (Alchemia); Studio Marina, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina; Metamorphosis Karolina Konkiel, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/4; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5 FG; Camile Albane, Gdańsk, CH Madison; Permanent Makeup Place - Gdynia, ul. Świętojańska 43/15; Makeup Your Mind - Gdynia, ul. Bema 5/1 PSSW Mat-Studio, Gdynia, ul. Orłowska 86; Obsessive Studio, Gdynia, ul. Batorego 4; Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10; Guerlain, Gdynia, ul. Abrahama 24; La Perla, Gdynia, ul. Harcerska 5; Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif; Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, Plac Górnośląski 4; Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; Beauty Marine, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 7; Studio Effect, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium); Akademia Makijażu Permanentnego, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium); Brański Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); Elixir Kosemtyka, Gdynia, ul. Świętojańska 41/7; Atelier Brzozowski, Gdynia, Legionów 119C; Salon Fryzjerski Studio F, Gdynia, ul. Świętojańska 43/19; Salon Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 775; Jacques Andre, Gdynia, Centrum Riviera; Centrum Pięknego Ciała, Sopot, ul. Jagiełły 4; Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; Instytut Dr Irena Eris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Salon urody Drausal, Sopot, al. Niepodległości 739/1; Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1; Salon Modnej Fryzury Mago, Sopot, Al.. Niepodległości 688; Salon Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 775/1; Włoski Salon Fryzur, Sopot, Al. Niepodległości 648/1; HairBar, Sopot, Sheraton, Dom Zdrojowy; Instytut Kosmetologii Nina Godlewska, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 2-4

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; Thao Thai, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Marina Wellness Centre, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina; Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; Vitallabs, Gdańsk, Al. Jana Pawła II 3B lok. U1; Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Spameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1; Moments Day Spa, Gdańsk, ul. Myśliwska 33; Bali SPA, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; Nadobne, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 457 Mana Day Spa, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 2A; SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Instytut Genesis, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Vanity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; Day SPA Vita'o, Gdynia, ul. Abrahama 11/10; OXO Spa, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; Aquapark Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5; Salon Mai Thai, Sopot, ul. Chopina 26 A; Aqua Spa Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5

MEDYCYNA ESTETYCZNA I CHIRURGIA PLASTYCZNA

Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; Dr Kondej, Gdańsk, ul. Polanki 136/6; DermicLab Med.&Beauty Clinic, Gdańsk, ul. Obywatelska 2A; Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; Perfect Medica, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; Clinica Dermatologica, Gdańsk, ul. Curie Skłodowskiej 3; Dr Pernak, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 549; Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13; Amiamo.pl, Gdańsk, ul. Obr. Wybrzeża 7; Klinika Dobosz, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; Instytut Kosmetologii Babiana, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; Klinikia Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; Gdańska Klinika Urody, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; Klinika Gorszewska, Gdynia, Al. Legionów 112/2; L'assai Medical Clinic, Gdynia, ul. Hryniewickiego; Veoli Clinic, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Hevena Beauty, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; Beauty Medical, Gdynia, ul. Wincentego Pola 27; Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10; Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45; Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139; Centrum Medyczne Dr Kubik, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 15/6; Klinika Estetyki, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; Derm Estetyka, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Centrum Medyczne Nowe Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; Allure Institute, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/7 Nowe Orłowo; Care Medica by Karolina Sozańska, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/6 Nowe Orłowo; Klinika Orłowo, Al. Zwycięstwa 241/11 Nowe Orłowo; Klinika Urody Mediderm, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; Instytut Urody Agata Partyka, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; New Skin, Gdynia, ul. Armii Krajowej 38; Centrum Zdrowia i Urody Orchid, Sopot, ul. Haffnera 10/2; Estee Med., Sopot, ul. Chopina 34/2; Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 1D; Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; Medissima, Sopot, ul. Armii Krajowej 72

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; Hotel Impresja, Gdańsk, ul. Tuwima 12 Hilton Gdańsk, Gdańsk, Targ Rybny 1; Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160; Celestin Residence, Gdańsk, ul. Straganiarska 19; Hanza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Królewski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; Fahrenheit, Gdańsk, ul. Grodzka 19; Grand Cru, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; Puro Hotel, Gdańsk, ul. Stągiewna 26; Hotel Sadova, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Hotel Almond, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Dwór Prawdzica, Gdańsk, ul. Piastowska 198; Hotel Focus, Gdańsk, ul. Nad Stawek 5; Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; Różany Gaj, Gdynia, ul. Korzeniowskiego 19 D; Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Waszyngtona 19; Hotel Villa Baltica, Sopot, ul. Emilii Plater 1; Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; Sofitel Grand Sopot, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14; Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; Mera Spa, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 59; Mała Anglia, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Dworek Admirał, ul. Powstańców Warszawy 80; Hotel Sopot, Sopot, ul. Haffnera 88; Villa Sentoza, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; Hotel Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59; Villa Aqua, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; Młyn Klekotki, Godkowo

KLUBY FITNESS

Fitness Authority, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229; Zdrofit, Gdańsk, CH Manhattan; My Gym, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Zdrofit, Gdańsk, Grunwaldzka 411; Marina Wellness Centre, Gdańsk, Hotel Marina; Calypso, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); Centrum Joga i Pilates, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3; Zdrofit, Gdynia, Centrum Riviera; Calypso Fitness, Sopot, AL. Niepodległości 697-701 (Sopocki Skwer); Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C; Elite Gym, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 55-57; Zdrofit, Sopot, ul. Dworcowa 7

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Bawaria Motors, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195; Audi Centrum Gdańsk, ul. Lubowidzka 44; Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Motor Centrum, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; KMJ Zdunek, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; Opel Serwis Haller, Gdańsk, ul. Odyseusza 20; Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A; British Automotive, Gdańsk, ul. Abrahama 5; Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410; BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81; Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; City Motors, Gdańsk, ul. Jagiellońska 12A; BMW Zdunek, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; Lexus Trójmiasto, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/3; Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2; Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9; Auto House, Gdynia, ul. Stryjska 24; Ford Euro Car, Gdynia, ul. Owsiana 13; Audi Centrum Gdynia, ul. Łużycka 3A; Peugeot, JD Kulej, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; Honda, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; Opel Serwis Haller, Gdynia, ul. Morska 290A; Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956; Prestige, Sopot, Al. Niepodległości 663; Unique Cars, Reda, ul. Wejherowska 56

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; Stomatolog Katarzyna Lisiecki Patyna, Gdańsk, ul. Matejki 22/2 Polmed, Gdańsk, CH Manhattan; Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; Invicta, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; Impladent, Gdańsk, ul. Kartuska 313; Premiere Dent, Gdańsk, ul. Beniowskiego 11/2; Clinica Dermatologica, Gdańsk, ul. Curie Skłodowskiej 3; Projekt Uśmiech, Gdańsk, ul. Partyzantów 76 (Green Office); Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; Klinika Prof. Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102; Anna Dental Clinic, Gdańsk, ul. Szeroka 119/120; Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49; Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; Nawrocki Clinic, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; VitalLabs, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/4; Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164; Prodent, Gdańsk, CH Madison; Prodent, Gdańsk, ul. Słonimskiego 1/65 (Garnizon); Medyczna Gdynia, Gdynia, ul. Władysław IV 59; Reha Prestige, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24; Centrum Optyczno – Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73; Stomatolog Lidia Siatkowska, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; Marcin Rudnik, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Evi-Med., Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14; Osteo Sport, Gdynia, ul. Stryjska 26; Mawident, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; Artdent Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul.Jagiełły 4/2; Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; iDentical, Sopot, ul. 1 Maja 5; Grand Dental, Sopot, ul. Haffnera 25

SKLEPY I BUTIKI

City Meble, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211; Lilou, Gdańsk, ul. Ogarna 126/127; Cafardini, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate, 3p); Bestbrandshop, Gdańsk, Galeria Metropolia; InFashion, Gdańsk, ul. Pańska 3; Electronic Point, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234 Simple, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Swarovski, Gdańsk, galeria Bałtycka; Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka; TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka Strellson, Gdańsk, Galeria Bałtycka Lanoro, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Clarks, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Tru Trusardi, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Aryton, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Deni Cler, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Apia, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Jack Wolfskin, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Denon, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Valentini/Samsonite, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Optyk Studio 1242, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Apia, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Centrum Wina, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Rosenthal, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Centrum Wina, Gdańsk, CH Manhattan; Dolio Wini, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 9 (Garnizon); Interior Park, Gdańsk, Grunwaldzka 223; Marry Me, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 124; World Box, Gdańsk, CH Manhattan; Sandwich-mac, Gdańsk, CH Madison; Valentini/Samsonite, Gdańsk, Madison; Winers, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 52; Premium Sound, Gdańsk, ul. Rakoczego 31; Lingeria, Gdańsk, ul. Dmowskiego 5; Lumann, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 4; Interior Park, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 223; Coco Perfumy, Gdańsk, ul. Szeroka 44-45; Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; Moma Studio, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); Novelle, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); MK Design, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); Hever , Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); IKA-Kolor, Gdańsk, Grunwaldzka 470; Persona, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 569; Galeria Rubio, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; OOG Eyewear Concept Store, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Perfumeria Galilu, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Silk Epoque, Gdynia, ul. Orłowska 53A; DaSea People, Gdynia, ul. Abrahama 29; Cocho, Gdynia, ul. Kilińskiego 11/1; Fashion Box, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 9/2B; Amazing Decor, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 8; Deco Home Art., Gdynia, al. Zwycięstwa 234; Bo Concept, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Studio Dago, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Spensen, Gdynia, Al. Zwycięstwa 171; Pracownia AGD, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Hypnos Beds, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; REMEB, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Orłowo); Flader Art, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); Sen i Zdrowie, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/1 (Nowe Orłowo); Living Story, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); Butik See You, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/2 (Nowe Orłowo); InFashion, Gdynia, ul. Świętojańska 91; Epicentrum, Gdynia, ul. Nowodworcowa 21; Butik Baldinini, Gdynia, ul. Świętojańska; Butik By O la la, Gdynia, ul. Świętojańska 61; Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44; Butik MarcCain, Gdynia, ul. Świętojańska 44; Butik Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 33; Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; Optical Christex, Gdynia, CH Klif; S'portofino, Gdynia CH Klif; Patrizia Pepe, Gdynia, CH Klif; Lidia Kalita, Gdynia, CH Klif; Marella, Gdynia, CH Klif; Calvin Klein, Gdynia, CH Klif; Betty Barclay, Gdynia, CH Klif; Max Mara, Gdynia, CH Klif; Hexeline, Gdynia, CH Klif; Grey Wolf, Gdynia, CH Klif; Gerry Weber, Gdynia, CH Klif; Pennyblack, Gdynia, CH Klif; MM Fashion, Gdynia, CH Klif; La Mania, Gdynia, CH Klif; Pinko, Gdynia, CH Klif; Liu Jo, Gdynia, CH Klif; Max&Co, Gdynia, CH Klif; Camel Active, Gdynia, CH Klif; Magnific, Gdynia, CH Klif; Bed&Breakfast Home, Gdynia, CH Klif; Splendido. Gdynia, CH Klif; Pierre Cardin. Gdynia, CH Klif; Valentini/Samsonite, Gdynia, CH Klif; Marciano Guess, Gdynia, CH Klif; Deni Cler Milano, Gdynia, CH Klif; Calvin Klein, Gdynia, CH Klif; KOKAI, Gdynia, CH Klif; Tru Trussardi, Gdynia, CH Klif; Henry Lloyd, Gdynia, CH Klif; Bizuu, Gdynia, CH Klif; N.Nagel, Gdynia, CH Klif; Apia, gdynia CH Klif; Swarovski, Gdynia CH Klif; Kezard, Gdynia, Al. Zwycięstwa 197; Optical Christex, Gdynia, Centrum Riviera Geox, Gdynia, Centrum Riviera; Guess. Gdynia, Centrum Riviera; By o la la, Gdynia, Centrum Riviera; Airfield. Gdynia, Centrum Riviera; SunLoox. Gdynia, Centrum Riviera; Felina, Gdynia, Centrum Riviera; Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera; Elska, Gdynia, Centrum Riviera; Pako Lorente, Gdynia, Centrum Riviera; Desigual, Gdynia, Centrum Riviera; Fracomina, Gdynia, Centrum Riviera; Hugo Boss, Gdynia, Centrum Riviera; Rosenthal, Gdynia, Centrum Riviera; Samsung Brand Store, Gdynia, Centrum Riviera; Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; S'portofino, Gdynia, CH Klif, Al. Zwycięstwa 256; Total Look by Bunny The Star, Gdynia, ul. Świętojańska 61; Lilou, Gdynia, ul. Świętojańska 56; Dide Light, Gdynia, ul. Stryjska 26; Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Mesmetric, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; Telem Play, Gdynia, ul. Legionów 119A; Smak Wina, Gdynia, ul. Kasztanowa 13a; Interno Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); Aranżer, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); Made in G, Gdynia, Ale. Zwycięstwa 237 (Nowe Orłowo); Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Starowiejska 34; Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Starowiejska 43 (Atrium); Digital 1, Sopot, Krzywy Domek; In Fashion, Sopot, Krzywy Domek; Millesime Wino i Spirytualia, Sopot, ul. Haffnera 7; Ser Lanselot, Sopot, Krzywy Domek; Top Hi-Fi, Sopot, Al. Niepodległości 725; OOG Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; Designzoo, Sopot, Al.. Niepodległości 606-610; Camerino, Sopot, Dom Zdrojowy; Optical Christex, Sopot, Dom Zdrojowy; Eter, Sopot, Dom Zdrojowy; Patryk Wojciechowski, Sopot, Krzywy Domek; Baldinini, Sopot, Dom Zdrojowy; Papilon, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Simply Divine, Sopot, ul. 3 Maja 56; Nonconform, Sopot, Al. Niepodległości 642-644; Total Look by Bunny The Star, Sopot, Hotel Sheraton; Pinakoteka, Sopot, Al. Niepodległości 735; Prestige Drzwi, Sopot, Al. Niepodległości 861; GLAM by Patrycja Zaremba, Sopot, Al. Niepodległości 734; Motyle, Nowe Centrum Sopotu; Delikatesy Dolce Vita, Sopot, Nowe Centrum Sopotu; Luxus Watch, Sopot, Krzywy Domek, Helly Hansen, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6

INNE

Stary Maneż, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; Metropolitan Investment, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 103 A; Citi Handlowy, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 103 A; Gdański Teatr Szekspirowski, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi targ 20/21; Olivia Business Centre, Gdańsk, Grunwaldzka 472; Al-Ter Estate, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 90; Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; Centrum Adwokackie, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48; Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27; Luxury Design, Gdańsk. Al. Grunwaldzka 72; Tekton Capital, Gdańsk, ul. Szafarnia 10/33; Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; Kancelaria Notarialna Katarzyna Nagórska – Protasiuk, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 6/2; Kancelaria Notarialna Karolina Car, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5 Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; Biuro Nieruchomości Goodwill&Co, Gdynia, ul. Abrahama 15 ; Noble Bank, Gdynia, Al. Zwycięstwa 267; Lions Bank, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; Klub Tenisowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; Kancelaria Finansowa Tritum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); dreamHOMES.pl, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); Timeless Gallery, Gdynia, Plac Kaszubski 17 lok.11; Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43; Moderna Investment, Gdynia, Plac Kaszubski 7; Dom&House, Gdynia, Sea Towers; Invest Komfort, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; BMC, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego; Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; Hipodrom, Sopot, ul. Łokietka 1; Arte Dizain, Sopot, ul. Grunwaldzka 58/1; Sopoteka, Dworzec Sopot; Sopot Tenis Klub, Sopot, ul. Ceynowy 5; Państwowa Galeria Sztuki, Sopot, Dom Zdrojowy; Sierra Golf Club, Pętkowice; Sand Valley Golf&Country Club, Pasłęk; Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1; Tekton Capital/Deo Plaza, Gdańsk, ul. Szafarnia 10/33

DAGO

PŁYTKI CERAMICZNE

DIESEL LIVING WITH iris Ceramica

UL. LEGIONÓW 112/13
GDYNIA

www.studiodago.pl

MIESZKANIA W OTOCZENIU NATURY

od 169 900 zł

ROBYG
Grupa Deweloperska

www.gdansk.robyg.pl